

nr **11/2017**

ISSN 2300-1690



władza sądzenia

***Modernizacja, praca, przedsiębiorczość
w polskich dyskursach (post)transformacyjnych***



***pod redakcją Tomasza Krakowiaka,
Magdaleny Nowickiej-Franczak
i Piotra Ostrowskiego***

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

IDEE

S

A

P

W

I

N

D

O

K

T

R

M

Z

A

Modernizacja, praca, przedsiębiorczość w polskich dyskursach (post)transformacyjnych

MAGDALENA NOWICKA-FRANCZAK

wprowadzenie

Transformacja ustrojowa nigdy nie była postrzegana w Polsce wyłącznie jako fakt polityczny i społeczny ani tylko jako cezura w historii tego państwa. Z dystansu 28 lat, jakie upłynęły od obrad Okrągłego Stołu i wyborów czerwcowych, widać coraz wyraźniej, że transformacja od swego początku stanowiła projekcję modernizacyjnych i symbolicznych oczekiwań, którym rzeczywistość społeczna nie była w stanie sprostać. Owszem, przełom ustrojowy umożliwił częściowe umieszczenie państw postsocjalistycznych na orbicie rzekomo uniwersalnej historii, wiedzy i kultury politycznej Zachodu. Jednocześnie kraje te zostały obsadzone w rolach ucznia liberalnej demokracji, ubogiego kuzyna kapitalistycznych potęg i młodszego rodzeństwa kulturowego Centrum Europy (zob. Buden, 2012, s. 32–46). Paradoksalnie, transformacja zaczęła w coraz mniejszym stopniu oznaczać dokonane „przejście”, „przemianę” czy „zwrot”. W zamian, stała się głównym zasobem metafory nieustającej drogi, którą Polska i inne kraje dawnego bloku wschodniego powinny pokonać, aby być niczym Zachód i osiągnąć stan tak zwanej „normalności”, czyli nie-wiadomo-dokładnie-czego, ale na pewno czegoś posiadającego co najmniej tyle odcieni, ilu

aktorów społecznych doświadczających skutków zmiany ustrojowej.

Wśród przyczyn niemożności osiągnięcia celu tej drogi należy wymienić przynajmniej dwie kwestie. Po pierwsze ścigany Zachód także nie stał w miejscu, a przybliżając się fizycznie i materialnie, jednocześnie oddalał się w perspektywie normatywnej i aksjologicznej. (...) *Kiedy w latach 60. zaczynałem myśleć o sprawach politycznych, miałem nadzieję, że kiedyś będzie w Polsce normalnie. Normalnie, czyli tak jak w Europie Zachodniej. Przez następne dwadzieścia lat czytaliśmy książki, spotykaliśmy się z ludźmi Zachodu czy emigracji, oglądaliśmy wspaniałe zachodnie stolice (jak dali paszport) i marzyliśmy, że może u nas będzie tak samo. W latach 1988–1989, kiedy marzenia te stały się realne, także chcieliśmy, żeby było tak samo jak w Wiedniu, Paryżu, Berlinie. Tylko że tam już nie było tak samo, a my nie chcieliśmy i zapewne nie mogliśmy tego zrozumieć* – pisze Marcin Król (2015, s. 10) w obrachunkowej książce pt. *Byliśmy głupi* (taki sam tytuł nosi jego głośny wywiad z lutego 2014 roku dla „Gazety Wyborczej”, w którym zawarł elementy samokrytyki dokonywanej z pozycji liberała aktywnie wspierającego prozachodni i kapitalistyczny scenariusz polskiej zmiany).

W ostatnim ćwierćwieczu proces ewolucji Zachodu nabral jeszcze szybszego tempa, a różnica między *tam* a *tu* uległa wyjaskrawieniu zamiast niwelacji. Po drugie w samej metaforze drogi jest zawarta opcja jej kontestacji. Z drogi można zawrócić, pójść na skróty albo skręcić na inną ścieżkę. W taki sposób obchodzą się z ideą i praktyką transformacji elity polityczne, gospodarcze, intelektualne, grupy interesu, a także indywidualne jednostki. Na ich barki składana jest nie tylko odpowiedzialność za ich los, lecz również za wytłumaczenie sobie tego, przedmiotem i podmiotem jakiej zmiany są i chciałyby być. W efekcie, pojęcie transformacji pełni podwójną funkcję zarówno *explanandum*, jak i *explanansu* w polskich dyskursach społecznych. „Transformacja nic nie tłumaczy, ale nadaje sens” (Lukić, Maslov, 2014, s. 219); stanowi wytrych do wyjaśniania i usensowienia szeregu innych faktów społecznych, sama przestając być pojmowana jako zobiektywizowany fenomen. Po części zmienia się w „puste znaczące”, wywołując polityczne emocje kategorię dyskursu publicznego, która nie posiada konkretnego, trwałego desygnatu, a po części jej znaczenie ulega prywatyzacji.

Zmiana ustrojowa odegrała rolę nie tylko generatora (post)transformacyjnych dyskursów, których wybrane przykłady są przedmiotem krytycznej refleksji w artykułach i esejach zebranych w tym numerze „Władzy Sądzenia”. Samo pojęcie i idea transformacji stały się częścią dyskursu podlegającą jego regułom. Mówienie o transformacji nie jest aktem neutralnym, lecz praktyką selektywnego kadrowania rzeczywistości społecznej i nadawania tej reprezentacji prawomocności. Podobnie aktualny spór społeczno-polityczny to nie dyskusja o ocenie skutków transformacji, lecz o tym, czym transformacja była i jest. Jedyna wspólna diagnoza, która na bardzo elementarnym poziomie łączy rozmaite stanowiska w tym sporze, dotyczy tego, że transformacja

się nie udała – lub przynajmniej nie udała się w pełni.

Dla wielu uczestników debaty publicznej transformacja stanowi niedokończony proces. Dla jednych proces ten, zawłaszczony przez liberałów i postkomunistyczną lewicę, powinien albo zostać dokończony innymi rękami niż te, które go rozpoczęły, albo wręcz symbolicznie anulowany i przeprowadzony od początku, po rozliczeniu dawnych elit. Według innych środowisk transformacja zapewniła Polsce sukces gospodarczy, ale mentalnościową porażkę. Innymi słowy, nie udała się z powodu „niedojrzałości” społeczeństwa polskiego, które wykorzystało demokratyczne wolności na opak i wybrało partie odrzucające liberalną demokrację. Jeszcze inne głosy próbują przekroczyć ten biało-czarny obraz transformacji i proponują jej korektę poprzez wzmocnienie postulatów egalitarystycznych, a osłabienie neoliberalnego kręgosłupa przemian. Jak pokazują autorzy tekstów z tego zeszytu, to właśnie kwestie pracy, przedsiębiorczości i modernizacji w jej aspekcie gospodarczo-społecznym oraz infrastrukturalnym mogłyby tę konfliktogenną debatę o transformacji zobiektywizować i zapewnić jej pewną intersubiektywną racjonalność. Jednakże praktyką współczesnego dyskursu publicznego, zwłaszcza politycznego, jest arbitralne rozdzielanie odniesień symbolicznych i materialnych. Co znamienne, postulat modernizacji przestaje uprawomocniać ideę transformacji i *vice versa*. Natomiast kwestie pracy – zarówno w wymiarze makrospołecznym, związanym z jej podażą i strukturą rynku zatrudnienia, jak i w wymiarze indywidualnym, łączącym się z warunkami świadczenia pracy determinującymi życiowe trajektorie jednostek – funkcjonują jako bardzo „obrotowy” zasób argumentacyjny służący odpowiednio bądź diagnozowaniu klęski neoliberalnego scenariusza transformacji, bądź definiowaniu

słabości socjalnych postulatów przeciwników neoliberalizmu.

W chwili, gdy powstaje ten tekst, nie cichną echa lipcowej wizyty prezydenta USA Donalda Trumpa w Polsce. Wygłoszone przez niego przemówienie na placu Krasińskich w Warszawie jest ciekawe w kontekście opublikowanych w tym numerze „Władzy Sądzenia” dyskusji i analiz. Otóż w syntetyczny i przemysłany sposób reprodukuje ono wizję przeszłości Polski bliską niemałej grupie Polaków, w której to wizji transformacja jako proces polityczny zajmuje miejsce podporządkowane procesowi kulturowemu, może być legitymizowana tylko jako oddolny zwrot aksjologiczny i renesans narodowo-religijnych odniesień symbolicznych, ale nie w kategoriach modernizacji i modernizmu.

Warto przyrzeć się jednemu fragmentowi przemówienia, który odnosił się do zmiany ustrojowej, choć nienazwanej wprost: (...) *Razem z papieżem Janem Pawłem II, Polacy umocnili swoją tożsamość jako naród poświęcony Bogu. I za sprawą tej dobitnej deklaracji, kim jesteście, zrozumieliście, co należy uczynić. Złączeni solidarnością wystąpiliście przeciwko uciskowi, przeciwko działającej bezprawnie tajnej policji oraz przeciwko okrutnemu i niegodziwemu systemowi, który zubażał Wasze miasta i Wasze dusze. I wygraliście. Polska zwyciężyła. Polska zawsze zwycięży! W tym zwycięstwie nad komunizmem byliście wspierani przez silny sojusz wolnych narodów na Zachodzie, które przeciwstawiły się tyranii. A obecnie wśród najbardziej oddanych członków NATO, Polska powróciła na swoje miejsce jako wiodący kraj Europy, który jest silny, niepodzielny i wolny* (Trump, 2017). W tej wizji sukcesu nie ma miejsca ani dla afirmacji przejścia od socjalizmu do gospodarki wolnorynkowej, ani dla akcentowania pozytywnych materialnych skutków modernizacji Polski. Nawet aluzyjne nawiązanie do „Solidarności” pozbawione

jest oczywistych, wydawałoby się, konotacji syndykalistycznych. Zamiast tego na pierwszy plan wybija się odniesienie do katolickiej tożsamości Polski i mesjanistycznej koncepcji narodu polskiego. Z kolei w mowach i deklaracjach podjętych podczas trwającego wówczas w Warszawie II Szczytu Inicjatywy Trójmorza, gromadzącego 12 państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej, z których 11 (poza Austrią) dzieli doświadczenie zmiany demokratycznej z przełomu lat 80. i 90. XX wieku, nie znajdziemy nic o wspólnej historii i kulturze regionu, a wiele o potrzebie dalszej modernizacji infrastrukturalnej, wzrostu gospodarczego i wspólnych przedsięwzięć ekonomicznych. Być może jest to symptom szerszej tendencji w dyskursie publicznym, gdzie relacja transformacji jako kolektywnego doświadczenia polityczno-symbolicznego i modernizacji jako zmiany materialnej ulega dramatycznemu osłabieniu.

Autorzy oddawanego do Państwa rąk numeru starają się naświetlić z różnych stron złożoną relację historycznego procesu zmiany ustrojowej oraz projektów modernizacyjnych. Po pierwsze, krytycznej refleksji zostaje poddana relacja między dynamiką neoliberalnych dyskursów modernizacyjnych i ich krytyką w światowej myśli społecznej oraz genezą polskiego wariantu neoliberalizmu gospodarczego i jego ideowych alternatyw. Po drugie, ukazane są zależności i przepływy między wieloletnią ekspansją dyskursu neoliberalnego w polskiej sferze publicznej a, z jednej strony, określonymi politykami planowanymi i realizowanymi w obszarze pracy, przedsiębiorczości, pomocy społecznej i redystrybucji oraz, z drugiej, debatą na temat zbiorowych stosunków pracy, w tym także miejsca związków zawodowych w późnym kapitalizmie, która to debata dyskutowuje ich społeczną spuściznę dotyczącą demokratyzacji pola pracy. Po trzecie, rozważany jest wpływ przemian instytucjonalnych

pracy i przedsiębiorczości na mechanizmy indywidualnego i grupowego racjonalizowania dynamicznych, często niepokojących ludzi oczekiwań biograficznych, które także nie mogłyby być tak ekspansywne w dyskursach społecznych, gdyby nie ich posttransformacyjne ramy. Wreszcie, trzeba postawić pytanie o to, jak wspomniane dyskursy, zwłaszcza eksperckie, ulegają demokratyzacji i zmieniają społeczne kryteria (materialne i niematerialne) waloryzowania sukcesu i porażki na poziomie tak wspólnoty narodowej, określonych grup demograficznych, jak i w odniesieniu do indywidualnych jednostek. Dopiero dzięki zestawieniu wielu perspektyw można powiedzieć coś nowego o niezwykle ważnych, ale wyświechtanych pojęciach transformacji i modernizacji. 👁

Magdalena Nowicka-Franczak

– adiunkt w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii UŁ. Socjolożka, badaczka dyskursu publicznego i komunikacji społecznej. Stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Autorka wielu artykułów i esejów popularno-naukowych oraz monografii *Niechciana debata. Spór o książki Jana Tomasza Grossa* (2017).

Bibliografia

- Buden, B. (2012). *Strefa przejścia. O końcu komunizmu*. Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Król, M. (2015). *Byliśmy głupi*. Warszawa: Czerwone i Czarne.
- Lukić, A., Maslov, G. (2014). "Did Somebody Say 'Transition'?" A Critical Intervention into the Use of a Notion. *Praktyka Teoretyczna*, 3, 203–221.
- Trump, D. (2017). *Przemówienie prezydenta Donalda Trumpa do Narodu Polskiego na Placu Krasińskich, w Warszawie*. Pobrane z: <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art.665,prezydent-usa-w-warszawie-stajemy-ramie-w-ramie-broniac-artykulu-5.html>.

władza sądzienia

redakcja

Redaktor naczelny: **Konrad Kubala** (od 2017 r.)
Redaktorzy prowadzący: **Karolina Messyasz, Marcin Kotras**
Redaktorzy tematyczni: **Danuta Walczak-Duraj, Iza Desperak, Barbara Ober-Domagalska, Alicja Łaska-Formejster, Łukasz Kutyló**
Redaktorzy graficzni: **Tomasz Ferenc, Mariusz Libel**
Redaktor językowy: **Barbara Fronczkowska**

rada naukowa

Zbigniew Bokszański, Uniwersytet Łódzki
Janusz Mariański, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Yali Cong, Peking University, China
Kazimierz Kik, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska, Uniwersytet Łódzki
Andrew McKinnon, University of Aberdeen, UK
Tomasz Ferenc, Uniwersytet Łódzki
Krzysztof Konecki, Uniwersytet Łódzki
David Ost, Hobart and William Smith Colleges NY
Mikołaj Cześniak, ISP PAN
Anna Horolets, Uniwersytet Gdański
Adam Ostolski, Uniwersytet Warszawski
Krzysztof Kędziora, Uniwersytet Łódzki
Stanisław Kosmyńka, Uniwersytet Łódzki
Krzysztof Nawratek, University of Plymouth, UK
Guglielmo Meardi, University of Warwick, UK
Hasan Hüseyin Akkaş, Univeristy of Usak, Turkey
Volodymyr Satsyk, Kyiv National Economy University

Lista recenzentów umieszczona jest na stronie internetowej www.wladzasadzenia.pl

kontakt

Władza Sądzienia
Katedra Socjologii Polityki i Moralności IS UŁ
ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: wladzasadzenia@gmail.com
tel.: +48 42 635 55 33
www.wladzasadzenia.pl

prawa autorskie

Artykuły zamieszczone w naszym czasopiśmie mogą zostać wykorzystane dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych we „Władzy sądzienia” lub ograniczanie do niego dostępu jest zabronione. Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych we „Władzy sądzienia” dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich ponosi autor nadesłanej pracy. Logotyp, szata graficzna strony znajdują się w wyłącznym posiadaniu wydawcy. Wszystkie pozostałe obiekty graficzne, znaki handlowe, nazwy czy logotypy zamieszczone na tej stronie stanowią własności ich poszczególnych posiadaczy.

skład, projekt okładki

Piotr Świderek

podziękowania

Redakcja serdecznie dziękuje za oprawę graficzną numeru **Mariuszowi Libłowi** oraz za udostępnienie zdjęć w ramach fotogalerii i okładki **Krzysztofowi Sidorkowi**.

finansowanie

Czasopismo finansowane ze środków Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Spis treści

Wprowadzenie 3

MAGDALENA NOWICKA-FRAN CZAK

Alfabet 11

MARIUSZ LIBEL

Dyskusja

Modernizacja, praca, przedsiębiorczość w polskich dyskursach (post)transformacyjnych 13

PROF. ZW. DR HAB. WOJCIECH JÓZEF BURSZA, PROF. ZW. DR HAB. KRZYSZTOF JASIECKI,
DR HAB. AGNIESZKA KOLASA-NOWAK I DR HAB. ADAM MIROZOWICKI

Artykuły naukowe

Współczesne oblicza rządomyślności. Mityczna podróż bohatera i troska o siebie we współczesnej „literaturze sukcesu” 33

PAWEŁ CIOLKIEWICZ

Wizje rozwoju zaleźnego Polski w krytycznym dyskursie eksperckim 57

WOJCIECH GOLEŃSKI

Praca w sytuacji ubóstwa – o pewnej nieoczywistości 73

KATARZYNA GÓRNI AK

W poszukiwaniu przyczyn erozji i marginalizacji polskich związków zawodowych: element rekonstrukcji dyskursu 89

PIOTR OSTROWSKI

Racjonalność, refleksyjność, praca. Łódzkie studium przypadku 103

KONRAD KUBAŁA

Fotogaleria

Migawki z życia w latach 90-tych 130

KRZYSZTOF SIDOREK

Eseje

Kilka uwag o ironii demokracji i procesów demokratyzacyjnych 167

TOMASZ KRAKOWIAK

Neoliberalne dyskursy o pracy jako przemoc ideologiczna 179

MATEUSZ PIETRYKA

Recenzje

Kobiety w agencjach towarzyskich 187

Recenzja książki *Praca kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich*

Izabela Ślęzak

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016

ANNA ŁĄGWA



Alfabet

MARIUSZ LIBEL

Zdławione nieopłacalnością i ekologią dumne kominy fabryk, nie wzbudzające już estetycznego wzruszenia ani nadziei na lepsze jutro, zniknęły lub stają się scenografią dla nowobogackiego stylu życia. Sięgający samego nieba dym z ludzkich miejsc pracy i domów okazał się zabójczą trucizną. Symfonie silników i hipnotyczny taniec-turbin derwiszów zmieniły się w stresogenny hałas a ich emanacje napiętnowane zostały winą „zanieczyszczenia i rakotwórczości”. Aglomeracje są coraz bardziej zagęszczone i gwarne, napędzając rozrost przedmieść dla szukających namiastki natury. Marzenie futurystów ziściło się, niepostrzeżenie stając się koszmarem. To przecież ta sama a nawet bardziej rozwinięta technologia i urbanizacja, która tak wzruszała sto lat temu, nie zniknęła, wciąż optymalizowana, obrosła elektroniką aby móc sprostać naszym „rosnącym oczekiwaniom klienckim”.

Artyści zaliczający się do grupy, którą współcześnie określamy mianem „społecznie zaangażowani”, pełnili i pełnią określoną funkcję względem heglowskiego ducha czasów. Przetwarzają dalej owoce pracy mistyków, teologów, filozofów, ideologów, a ostatnio również pomysły, pragnienia i interesy polityków, generałów, rad nadzorczych czy nad wyraz ekonomicznie uposażonych jednostek. „Izmy” wyciągające ręce ku urzeczywistnieniu potrzebują efektownej wizualizacji i moralnego uzasadnienia. Utopie – ludzkie raje, źródło najcenniejszej substancji jaką jest sens to dzieła twórców którzy odważyli się wziąć odpowiedzialność za wszystkich. Dlaczego zatem każda próba zrealizowania przełomowych czy

pięknych założeń kończy się mniej lub bardziej spektakularnym fiaskiem a dystopie opisujące na mapie miejsca, których należy unikać stają się coraz częstszymi punktami programu wycieczki ludzkości przez czas?

3M czyli „MIASTO MASA MASZYNA” Tadeusza Peipera jest literalną przesłanką dla prezentowanego na łamach projektu. Docelowo cykl obejmuje wszystkie litery alfabetu.

POSTĘP PRACA PADLINA

Modernizacja, praca, przedsiębiorczość w polskich dyskursach (post)transformacyjnych

UCZESTNICY:

dyskusja

prof. zw. dr hab. Wojciech

Józef Burszta – profesor w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu SWPS, kierownik Zakładu Badań Narodowościowych w Instytucie Sławistyki PAN, redaktor naczelny pisma „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa”, antropolog kultury, kulturoznawca i eseista, teoretyk kultury, badacz neoliberalizmu, popkultury i nacjonalizmów oraz mitologicznego wymiaru współczesności.

prof. zw. dr hab. Krzysztof

Jasiecki – pracuje w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, socjolog gospodarki. Główne obszary badawcze: instytucje współczesnego kapitalizmu, działania elit politycznych i gospodarczych, dialog społeczny i obywatelski, grupy nacisku i lobbying, zamożność i bogactwo, problematyka integracji Polski z UE oraz globalizacji. Opublikował m.in. *Kapitalizm po polsku. Między modernizacją a peryferiami Unii Europejskiej* (2013), *Grupy interesu i lobbying. Polskie doświadczenia w unijnym kontekście* (2011), *Elita biznesu w Polsce* (2002).

dr hab. Agnieszka Kolasa-Nowak,
prof. UMCS – pracuje w Instytucie Socjologii UMCS w Lublinie. Zajmuje się ujęciami zmiany

społecznej w socjologii, interpretacjami modernizacji postkomunistycznej i polskiej transformacji systemowej. Za szczególnie inspirującą uznaje perspektywę socjologii historycznej. Jest autorką m.in. książek *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego* (2001) i *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych* (2010) oraz artykułów *Critical Sociology in Poland and its Public Function*, „Polish Sociological Review” (3/2015) i *Do czego przydaje się w Polsce perspektywa peryferyjna? O możliwych sposobach użycia w naukach społecznych*. W: T. Zarycki (red.), *Polska jako peryferie* (2016).

dr hab. Adam Mrozowski –

adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalizuje się w socjologii pracy i gospodarki oraz badaniach nad zbiorowymi stosunkami pracy. Autor monografii *Coping with Social Change. Life Strategies of Workers in Poland's New Capitalism* (2011). Przewodniczący Sekcji Socjologii Pracy Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Obecnie kieruje w ramach projektu NCN PREWORK badaniami biograficznymi nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi.

Władza Sądzenia: W ostatnich kilku latach oceny polskiej transformacji uległy radykalizowaniu. Zarówno prawicowi, jak i lewicowi politycy, publicyści i intelektualiści krytykują imitacyjny charakter polskich przemian oraz indywidualistyczny, antysolidarnościowy kształt zainicjowanych w Polsce procesów modernizacyjnych. Krytyka ta wpada jednak na mielizny diagnoz formułowanych *ex post*, w perspektywie wiedzy, jaką mamy teraz, a nie w 1989 roku. Czy 28 lat temu inna modernizacja rzeczywiście była możliwa?

prof. Wojciech Józef Burszta: Na pytanie, czy „inna modernizacja” w Polsce po roku 1989 była możliwa, odpowiedź jest – co oczywiste – złożona. Trzeba jednak odróżnić dwa typy interpretacji, które są nagminnie mieszane i mylone. Pierwszy typ, to interpretacja historyczna, druga – adaptacyjna. Historyczne spojrzenie na model modernizacji, który został przyjęty i zastosowany w Polsce, wskazuje na ówczesny kontekst społeczno-polityczny i ekonomiczny dziejących się wydarzeń oraz zasoby – także ówczesne – wiedzy o tym, czym była przyjęta droga neoliberalnej wizji owej modernizacji. Dzisiaj, po latach, niekiedy narzuca się obecną wiedzę i formę świadomości, czym w istocie jest ideologia neoliberalna, na tamte decyzje i aprobatę rozwiązań, które wprowadziły w kraju fundamentalizm rynkowy w formie kapitalizmu prywatyzującego wszystko – i w ten sposób dokonuje się typowych interpretacji adaptacyjnych. To zrozumiałe, ale jeśli mielibyśmy uwzględnić to, co Florian Znaniecki rozumiał pod pojęciem współczynnika humanistycznego, przed 28 laty wydawało się, że zaproponowana droga jest jedynie słuszną i prowadzi do szybkiego rozwoju, który – co wiedziano już wówczas – wymaga także bolesnych decyzji i ofiar. Takimi stali się m.in. pracownicy likwidowanych PGR-ów. Ówczesne elity nie protestowały przeciwko tym zmianom choćby dlatego, że wiedza

o mechanizmach gospodarki kapitalistycznej, zasadach zysków i strat, idei nieustannego wzrostu itd., były słabo rozpoznane. Jakikolwiek inny, bardziej prospołeczny model modernizacji, nie miał szansy przebić się w powszechnym entuzjazmie jak najszybszego porzucenia gospodarki nakazowo-rozdzielczej PRL. Przypomnę także, że z małymi wyjątkami, świat akademii wspierał kierunek zmian i mocno mu kibicował. Potem, po latach właśnie, stosując strategię adaptacyjną, prof. Marcin Król mógł powiedzieć „Byliśmy głupi”. Być może, ale to widać dopiero po latach....

prof. Krzysztof Jasiński: Od początku lat 90. brałem udział w badaniach nad poglądami elit politycznych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które w IFiS PAN realizował zespół kierowany przez prof. Włodzimierza Wesołowskiego. Później podjąłem także problematykę powstawania elity gospodarczej, tworzenia się grup interesów i lobbingu, która w połączeniu z kwestiami stanowienia reguł (również na poziomie transnarodowym) dawała mi możliwość poznania sposobów myślenia i okoliczności podejmowania decyzji przez najbardziej wpływowych aktorów transformacji – czołowych polityków, urzędników państwowych, liderów organizacji pracodawców, najbogatszych Polaków, wiodących ekspertów itd.

W takiej perspektywie już samo postawienie pytania o inne warianty modernizacji odzwierciedla istotną zmianę poznawczą w podejściu do transformacji ustrojowej po upadku komunizmu. W jej kluczowej fazie, tj. podczas wdrażania planu Balcerowicza wprowadzającego nowe zasady systemowe, dominowało bowiem wśród elity władzy przekonanie, że możliwy i pożądany jest tylko jeden scenariusz modernizacji – zgodny z neoliberalnymi rekomendacjami w stylu konsensu waszyngtońskiego i tezą o „końcu historii”. Trwająca dyskusja na temat „innej modernizacji” jest

przejawem zakwestionowania wielu przyjmowanych pewników bazujących na założeniu, że wejście do UE i NATO tworzy stabilne ramy polityczne i instytucjonalne dla dynamicznego rozwoju Polski. Globalny kryzys i zmiany w sferze stosunków międzynarodowych (w tym m.in. słabość UE, agresywna polityka Rosji, terroryzm, masowe migracje, narastanie tendencji autorytarnych i populistycznych) podważyły przesłanki tych założeń. Jednakże z ostrożnością powinniśmy traktować dzisiejszą wiedzę w zastosowaniu do analiz, a tym bardziej oceny wyborów dokonywanych na początku pokomunistycznych zmian ustrojowych. Łatwo można bowiem popełnić błąd prezentyzmu i myślenia ahistorycznego. Warto pamiętać, że dynamika neoliberalnej globalizacji zakwestionowała nie tylko model socjalizmu państwowego w Europie Wschodniej, lecz również inne warianty kapitalizmu – skandynawskiego, niemieckiego, francuskiego, japońskiego itd. Nie było też wcześniej żadnych doświadczeń w „wychodzeniu z komunizmu”, a tempo zachodzących wydarzeń nie tworzyło przesłanek do pogłębionej debaty publicznej na temat konkurencyjnych strategii modernizacji Polski.

Po latach, kiedy znane są już rozmaite następstwa tamtych wyborów, wiadomo, że oprócz procesów instytucjonalnej konwergencji występują równocześnie przeciwstawne tendencje, które wytwarzają odrębne wzorce nowoczesności, o specyficznych właściwościach instytucjonalnych i kulturowych, nakładających się w znacznej mierze na „dawne” i „nowe” zróżnicowania modeli kapitalizmu. Przykładem pierwszych (dawnych) odmienności jest utrzymywanie się specyfiki gospodarki niemieckiej czy krajów skandynawskich, a drugich (nowych) – różnych wersji kapitalizmu azjatyckiego i wschodnioeuropejskiego.

W takim kontekście od dawna dyskutowany jest wpływ społeczeństwa na kształt modelu kapitalizmu i, szerzej, dróg modernizacji Polski również w innych wymiarach

zmian systemowych – w sferze instytucji politycznych, kultury, obyczajów, stosunku do przeszłości lub wartości wspólnotowych. We wszystkich tych obszarach orientacja liberalna jawiła się początkowo jako najbardziej spójny projekt spośród propozycji ideowych wczesnego okresu zmian ustrojowych. Jej wpływ będzie jeszcze długo przedmiotem sporów. Tym bardziej, że zagadnienie to dotyka trudno porównywalnych i w znacznej mierze autonomicznych względem siebie typów przyczynowości w różnych obszarach rzeczywistości społecznej, które mają własną dynamikę i rządzą się specyficznymi regułami. Jednak upływ czasu oraz możliwość pełniejszej analizy ówczesnych wydarzeń, m.in. dzięki publikacji nowych źródeł i ustaleń badawczych, zwiększa naszą wiedzę na ten temat. Relatywnie najwięcej wiadomo o polityce gospodarczej, w której ze względu na sytuację kryzysową pole wyborów było ograniczone – z jednej strony przez załamanie gospodarki nakazowo-rozdzielczej, a z drugiej przez międzynarodowe instytucje gospodarcze i zachodnie rynki finansowe.

W sferze koncepcyjnej, co podkreślał prof. Tadeusz Kowalik, istniało wiele propozycji reform gospodarczych, które miały charakter bardziej umiarkowany (m.in. plan Sorosa, niektóre wersje programowe Międzynarodowego Funduszu Walutowego) bądź nawet alternatywny (koncepcje Włodzimierza Brusa i Kazimierza Łaskiego czy Jánosa Kornaia), lecz polskie władze wybierały głównie to, co odpowiadało rozwiązaniom radykalnie wolnorynkowym. Takie podejście krytykowała zarówno część polityków lewicowych (np. prof. Karol Modzelewski), jak i prawicowych (Jarosław Kaczyński). Radykalizm podejmowanych wyborów ustrojowych obrazują m.in. badania orientacji społeczno-ekonomicznych solidarnościowych posłów Sejmu konfrontowane z poglądami większości Polaków. Wykazywały one, że ówczesne poglądy tych posłów wyróżniało najwyższe natężenie orientacji

pro-liberalnej, która stała się przesłanką programową reform rynkowych, a równocześnie legitymizowała kierowniczą pozycję establishmentu i wyrażała interesy nowych elit. Upadek komunizmu stworzył elicie władzy wyjątkową okazję do reorientacji geopolitycznej dającej także możliwość wprowadzenia demokracji i integracji z Zachodem w ramach instytucji euroatlantyckich.

Warunkiem skorzystania z takich możliwości było przyjęcie zachodnich standardów politycznych i gospodarczych, co jednak zwykle nie jest systemowo neutralne. Transfer instytucji z UE, systemowych reguł kontroli rynku czy tworzenia nowego podziału pracy i redystrybucji korzyści stworzyły większe szanse realizacji swoich interesów silnym korporacjom transnarodowym, które dysponowały także wsparciem rządów państw zachodnich. W efekcie (wystarczy porównać nakłady na B+R i reklamę), korporacje te znalazły się szybko na polskim rynku w pozycji uprzywilejowanej w porównaniu z dopiero kształtującym się, niżej rozwiniętym rodzimym biznesem. Niezależnie od „obiektywnej” wartości poglądów uzasadniających taką strategię, miały one również walory pragmatyczne i legitymizacyjne, funkcjonalne wobec działań nowych elit. Za Pierrem Bourdieu można zauważyć, że – podobnie jak kategorie naukowe – są to narzędzia władzy symbolicznej oraz panowania, przedstawiającymi reguły rynku jako „naturalne” i „konieczne”, a nie wytwór historycznie zmiennych stosunków społecznych i relacji siły między grupami społecznymi.

U progu zmian ustrojowych Polska (jak Węgry) należała do najbardziej zadłużonych krajów bloku wschodniego, co istotnie osłabiało pozycję nowych władz w negocjacjach z zagranicznymi wierzycielami. Narzucili oni neoliberalny paradygmat przemian strukturalnych uznawanych przez zachodni *mainstream* za wzór kompleksowych reform zalecanych innym krajom postkomunistycznym. Akceptacja

tego paradygmatu przez rządzących była tym większa, że w gospodarce nie wypracowano poza planem Balcerowicza innej koncepcji reform, która miałaby całościowy charakter i porównywalne poparcie Zachodu. Nie było też istotnej alternatywy w konkurencyjnych obozach politycznych, co potwierdziły działania kolejnych rządów. Kluczowi aktorzy zmian w Polsce początkowo uznawali kierunek reform raczej za odreagowanie poprzedniego ustroju, konieczność wynikającą z kryzysu gospodarczego lub skutek fascynacji ekonomią anglosaską niż za przemyślany wybór modelu kapitalizmu. Ważną rolę w tym zakresie odgrywała również szybka instytucjonalizacja wpływowych ośrodków wspierających neoliberalne reformy (mediów, think-thanków, grup eksperckich, centrów badawczych itd.).

Jednakże przebieg zmian gospodarczych i społecznych w Europie Środkowo-Wschodniej dowiódł, że, oprócz podobieństw, wyróżniają się one również znaczącymi odmiennosiami, które dyskutowane są m.in. w ramach socjologii gospodarczej, międzynarodowej ekonomii politycznej lub w perspektywie różnorodności kapitalizmu (*Varieties of Capitalism*). Odmienności te prowadzą do wniosku, że realizacja konkurencyjnych wobec neoliberalizmu strategii rozwoju gospodarczego nie zbudowała w Europie Środkowej i Wschodniej bardziej efektywnych modeli kapitalizmu. Raczej – jak w Rosji, na Ukrainie, Białorusi czy w niektórych krajach bałkańskich – wytworzyła autorytarne, oligarchiczne i skorumpowane relacje pomiędzy polityką oraz gospodarką. (Pewien wyjątek potwierdzający regułę stanowi Słowenia, bliska instytucjonalnie mniejszym krajom koordynowanego kapitalizmu, zwłaszcza Austrii. Jest to jednak przypadek szczególny, zakorzeniony w znacznej mierze we wcześniejszych doświadczeniach zdecentralizowanego socjalizmu samorządowego wprowadzonego w okresie rządów marszałka Tito w Jugosławii).

Równocześnie, nawet w państwach Europy Centralnej występują wyraźne różnice materialne i społeczne, które w Polsce są rzadko dostrzegane. Skoro Słowacja i Czechy pod względem rozwarstwień dochodowych są bliższe krajom skandynawskim niż Polsce, to warto się zastanowić dlaczego się tak dzieje? Jakie koncepcje polityczne i rozwiązania instytucjonalne przyczyniły się do tej odrębności? Podobne pytania dotyczą partycypacji pracowniczej, która sytuuje Polskę za tymi państwami, mimo że to właśnie w naszym kraju powstał masowy ruch solidarnościowy niemający odpowiednika w żadnym kraju rządonym przez partie komunistyczne. Tego rodzaju zjawiska wskazują, że nawet w ramach zbliżonej ścieżki rozwojowej w relatywnie najbliższych sobie państwach regionu możliwe było inne rozłożenie akcentów w polityce gospodarczej i społecznej (zob. więcej Jasiński, 2002, 2013).

Konkludując: inna modernizacja była teoretycznie możliwa – lecz z wielu powodów (w tym zwłaszcza konfiguracji głównych sił politycznych i czynników międzynarodowych) jej prawdopodobieństwo było w ramach ówczesnych uwarunkowań raczej niewielkie. Jak dowodzą przykłady innych państw regionu, nie oznacza to jednak, że unowocześnienie z jednakową siłą dotyczyło wszystkich sfer życia społecznego. Historia dopisuje obecnie aneks do rozważań o strategicznych wyborach z początku lat 90. Od końca 2015 roku rządzą w Polsce politycy, którzy realizują program zasadniczej zmiany strategii rozwojowej kraju i wprowadzają mający jej odpowiadać zmodyfikowany kształt instytucji ustrojowych. Socjologowie zyskują zatem okazję do badań nad rozmaitymi aspektami kolejnej (tym razem narodowo-konserwatywnej) koncepcji modernizacji państwa i społeczeństwa.

prof. Agnieszka Kolasa-Nowak: Modernizacja jest w Polsce tematem ważnym, nadal

rozwijającym się i ciągle nacechowanym politycznie. W ostatnim czasie pojęcie to jest używane z większą niż dwadzieścia lat temu świadomością jego dawności, a więc i przebytej trajektorii, nawrotów oraz skojarzeń i oboczności, jakie mu towarzyszą w polskich warunkach od wielu lat. Jest coraz częściej kontekstualizowane, ujawnia swoją złożoność, wieloznaczność, ale też wtórność. W 1989 roku, kiedy upadek komunizmu otworzył perspektywę całościowych przemian społecznych, idea transformacji szybko okazała się wypełniona siecią skojarzeń i nawiązań modernizacyjnych, choć najpierw pojęciem dnia był liberalizm. W tamtym okresie zaskoczenie upadkiem realnego socjalizmu właściwie wyczerpywało horyzont oczekiwań. Potrzeba przemyslenia i zaprojektowania nowej przyszłości stała się nagłą koniecznością, wymogiem chwili ze świadomością historycznej wagi tego zadania.

Obrana droga była ściśle związana z okolicznościami, w jakich podejmowano decyzje. W okresie realnego socjalizmu rosły aspiracje wielu grup społecznych. System opierał się na idei szerokiego awansu społecznego, do którego miała prowadzić intensywna modernizacja gospodarcza. Kryzys ekonomiczny PRL-u dodatkowo pomógł zdefiniować pożądaną wizję efektywnej gospodarki, w której ludzie mieliby szanse na odniesienie osobistego sukcesu. Liczono na powstanie rynku, który w przejrzysty i wolny od ideologii sposób umożliwi indywidualną aktywność i otworzy drogi jednostkowego sukcesu. W kryzysowych warunkach większość Polaków posiadała wyraźnie wyartykułowany, alternatywny obraz porządku społecznego, sformułowany na podobieństwo rozwiniętych społeczeństw zachodnich. Dzięki kontaktom z Zachodem upowszechniały się i zyskiwały oczywistość wzięte stamtąd wzorce racjonalności i sensu ludzkich działań. Kontakty te pozwalały też na stwierdzenie, że zaspokajanie aspiracji i dążeń zgodnie z tymi wzorcami było możliwe. Jediną przeszkodą

uniemożliwiająca osiągnięcie tego celu wydawały się instytucjonalne ramy realnego socjalizmu (Marody, 1991). Ten duch „powrotu do normalności”, do zdroworozsądkowych reguł ze świata absurdów późnego socjalizmu, zdominował nie tylko kontestację lat 80., ale i budowę nowego porządku w latach 90.

Dlatego przez lata idea modernizacji imitacyjnej nie miała właściwie poważnej alternatywy ani też nie była poddawana głębszej refleksji. W istocie wywodziła się z przeszłości, także tej niedawnej z czasów PRL-u, kiedy budując „rozwinęte społeczeństwo socjalistyczne” nieustannie usiłowano „dogonić i przegonić” zamożne kraje Zachodu. Już tzw. „polska droga do socjalizmu” była wersją zerkającą w kierunku zachodnim. Stąd po 1989 roku naśladowanie rozwiązań i instytucji stało się dość oczywistym wyborem, nie tylko na poziomie makrostrukturalnych reform ustrojowych, ale także w jednostkowych strategiach adaptacyjnych. Tym bardziej, że dominowała optyka wychodzenia z „zamrażarki historii” i powrotu na normalny, czyli wyznaczony już przez innych, szlak rozwoju gospodarczego i społecznego.

Od początku transformacji to liberalizm stał się przedmiotem refleksji (Szacki, 1994). Ta ideologia wyznaczyła horyzont dyskusji o transformacji, gdyż zdawało się, że najpełniej odpowiadała wyzwaniom nowej sytuacji historycznej. Liberalizm dostarczył bowiem spójnego projektu przyszłości, przeciwstawnego filozofii społecznej komunizmu. Inaczej mówiąc, zawierał konkurencyjny względem komunizmu wariant modernizacji. Realizacja tej wersji unowocześnienia wydawała się powrotem do normalności po jakobińskich, jednostronnych aberracjach idei modernizacji z epoki PRL-u (Eisenstadt, 1992).

Warto dodać, że tuż po przełomie ludzie często wyrażali poparcie dla reform poprzez zawieszenie myślenia o swoich indywidualnych interesach, akceptując nawet te

przemiany, które nie były dla nich bezpośrednio korzystne (Marody, 1991). Szybko też wycofali swoją roszczeniową aktywność wobec państwa i „wzięli sprawy we własne ręce”, korzystając z nowych szans, jakie stwarzał rynek (Rychard, 1993). Analizy Juliusza Gardawskiego ujawniały wtedy umiarkowanie modernizacyjne nastawienie robotników na początku przemian. Popierali oni ład rynkowy, choć równocześnie tak go projektowali, by znalazło się w nim miejsce dla nich samych (Gardawski, 1992).

dr hab. Adam Mrozowicki¹: Moim zdaniem podstawowym problemem w dyskusji na temat alternatywnych ścieżek transformacji jest skala mobilizacji i demobilizacji społeczeństwa obywatelskiego, które mogłoby takie alternatywne scenariusze wesprzeć. Wydaje się, że scenariusz zmiany społecznej opartej na większej partycypacji obywatelskiej i pracowniczej był możliwy do wyobrażenia jeszcze na początku lat 90. Trzeba pamiętać, że w 1991 roku uzwiązkowienie w Polsce nie było bardzo niskie (wynosiło 28%), trwał oddolny ruch komitetów obywatelskich, wkrótce potem, w latach 1992–1993, miała miejsce poważna fala strajków pracowniczych. Pracownicy, jak pokazywały m.in. badania Juliusza Gardawskiego i Leszka Giljeko, byli skłonni do pewnych wyrzeczeń, ale niekoniecznie akceptowali wariant radykalnie rynkowy transformacji. Wybór ścieżki transformacji przez ówczesne elity władzy podyktowany był oczywiście sytuacją geopolityczną Polski, konsensusem

¹ Niniejsza wypowiedź stanowi część refleksji prowadzonych przez zespół badawczy w finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki oraz Deutsche Forschungsgemeinschaft projektu PREWORK („Młodzi pracownicy prekaryjni w Polsce i Niemczech: socjologiczne studium porównawcze warunków pracy i życia, świadomości społecznej i aktywności obywatelskiej”) nr umowy NCN: UMO-2014/15/G/HS4/04476, DFG: TR1378/1-1.

waszyngtońskim, a także hegemonią myślenia neoliberalnego wśród architektów reform, jednak nie był jednym z możliwych wyborów. Rozbrojenie oporu, najpierw przez władze komunistyczne w postaci represji stanu wojennego, a potem przez postsolidarnościowe elity, które wybrały ścieżkę prywatyzacji likwidującą w praktyce samorządy pracownicze, z całą pewnością ograniczyło możliwość oddolnej mobilizacji na rzecz alternatyw rozwojowych. Na to wszystko nałożył się jeszcze mit rynku, który – wraz z rozbiem instytucji samorządowych i związkowych – sprawił, że znaczna część społeczeństwa wycofała się w strategię indywidualistyczne, przedsiębiorczość indywidualną, inwestowanie w edukację czy strategię emigracyjną. Warto dodać jednak, że polska transformacja nie była nigdy w pełni imitacyjna, a znaczący wpływ świata pracy na osłabienie radykalizmu neoliberalnych reform już w latach 1992–1993 jest niezaprzeczalny. Stworzenie instytucji dialogu trójstronnego można oczywiście również postrzegać jako imitację rozwiązań europejskich, jednak uzyskały one wsparcie parterów społecznych.

WS: W swojej pracy pt. *The Dark Side of Modernity* Jeffrey C. Alexander pisze o Janusowym obliczu modernizacji przynoszącej ze sobą zarówno ideologie, nowe nierówności i konflikty, jak i narzędzia przeciwdziałania im. Z jakimi zjawiskami i procesami społecznymi wiązałyby Państwo Janusowe oblicze polskiej modernizacji tak na poziomie makrostrukturalnym, jak i doświadczenia jednostkowego?

prof. Wojciech Józef Burszta: Janusowe oblicze polskiej modernizacji ma podobny charakter, jak w innych krajach Europy Wschodniej, które weszły w kapitalizm na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, przyjmując model (na Zachodzie już kontestowanej) ideologii neoliberalnego rynku. Rynek zakłada nierówności

i osłabia jakiegokolwiek mechanizmy społecznego przeciwstawiania się im, a likwidowanie osłon społecznych, które kiedyś charakteryzowało europejskie państwa opiekuńcze, a które miały swoje odpowiedniki w PRL, sprawiło, że pogłębiło nie tylko rozwarstwienie klasowe, ale spadło zaufanie do państwa. Państwo i rynek, każde w inny sposób, przestały się interesować tymi, którzy sobie nie radzą, skupiając się na beneficjentach modernizacji. Ludzi niejako nauczono myśleć w ten sposób: [1] życie polityczne sprowadza się do ekonomii, i wszystko, włączając w to indywidualne działania, ocenia się zgodnie z regułami „racjonalności” i korzyści (zysku); [2] sukces państwa ocenia się wyłącznie w terminach wzrostu ekonomicznego, stąd musi ono myśleć i działać jak aktor na rynku we wszystkich swoich funkcjach, także w dziedzinie prawa; [3] racjonalność rynku rozciąga się na jednostki, oczekuje się, że wszyscy będziemy przedsiębiorczy i gotowi do „reinwencji”; indywidualną moralność osądza się według kryterium „dbańia się siebie”, od każdego oczekując osobistej odpowiedzialności za czyny we wszystkich sferach życia, uwzględniając ryzyko i niepewność wyborów. Odpowiedzią na ten model stała się dzisiejsza monokultura etniczna i powrót nacjonalistycznych sentymentów jako swoista kontrrewolucja słabszych wobec pozbawienia ich wspólnotowych podstaw, opowieści i mitów. Ale to już osobna opowieść.

prof. Agnieszka Kolasa-Nowak: Nieuchronnie Janusowa twarz modernizacji po polsku musi być, moim zdaniem, rozpatrywana ze świadomością projektowanego, odgórnego i przez to zideologizowanego jej charakteru. Odrabianie historycznego zacofania przez naśladownictwo Zachodu jest starym postulatem w naszym regionie. Zatem namysł nad pozytywnymi i negatywnymi skutkami przemian nowoczesnych trzeba dokonywać w takiej optyce, która uwzględnia wtórność

rozwiązań i relatywny, bo odnoszony do wzorcowych, zachodnich, rezultat reform. W tym przypadku rozbudowanie refleksji nad lokalną polską specyfiką, jej źródłami i przejawami jest warunkiem wstępnym takiej analizy. Ważne jest włączenie w kontekst globalny, w którym naszą pozycję określa dynamika relacji na linii centrum – peryferie.

Jeśliby szukać jakiegoś obszaru, na którym uwidacznia się dziś ambiwalencja procesów modernizacyjnych, to wskazałabym pole dyskusyjne. Rzeczywistość ekonomiczna i wytwarzany przez nią porządek strukturalny podlega raczej globalnym, a nie lokalnym mechanizmom późnej nowoczesności. Natomiast proces modernizacji wytwarza w Polsce napięcia w obszarze symboli i uznawanych wartości, a zatem uzasadnień używanych w debacie publicznej. Główna oś leży między biegunami tradycji i nowoczesności. Jej wariantem jest z jednej strony przywiązanie do swojskości, a z drugiej uznanie wartości uniwersalnych. Innym aspektem jest zorientowanie na przyszłość i odwoływanie się do przeszłości. Wybór jednej strony automatycznie wyznacza kierunek potencjalnej krytyki. Szczególnie ciekawe zabiegi dyskusyjne odnoszą się do czasowego wymiaru zjawisk społecznych. Określenie projektów przyszłości i możliwych perspektyw rozwojowych jest często dokonywane przez przywołanie znaczenia przeszłości, czy to determinującej niemożność przekroczenia jej dziedzictwa, czy też będącej zasobem do wykorzystania wobec wyzwań modernizacji. Bywa, że te gry z historią są głębsze i bardziej rozbudowane niż analiza współczesnych uwarunkowań.

dr hab. Adam Mrozowicki: Wydaje się, że Janusowe oblicze polskiej modernizacji, a chyba rzeczywiście mamy z nim do czynienia, wyrażało się w jej początkowej fazie przede wszystkim w antynomiiach zbiorowej (pod)świadomości, o których pisała jeszcze

w latach 80. Mirosława Marody, np. w dewaluacji pracy w sektorze publicznym i dowartościowaniu pracy w sektorze prywatnym, wyuczonej bezradności (szczególnie w sferze instytucjonalno-obywatelskiej) oraz prywatnej, oddolnej zaradności, o której pisał Piotr Gliński. Część z tych antynomii mogła być rozumiana jako efekt socjalizacji w warunkach socjalizmu państwowego. Moim zdaniem dużo większe znaczenie dla ich wytworzenia miały jednak same procesy transformacji systemowej, które trwały od początku lat 80. (a zatem od momentu wyraźnej implozji systemu). Rozbroiły one potencjał społecznego sprawstwa w sferze publicznej, zakwestionowały możliwość polegania na instytucjach państwowych (zarówno ze względu na ich brak skuteczności w zabezpieczeniu realizacji podstawowych potrzeb obywateli, jak i z powodu stygmatyzacji oczekiwań obywateli wobec państwa w kategoriach „roszczeniowości”) i dowartościowały strategie indywidualistyczne. Współcześnie sprzeczności na poziomie świadomościowym wiązałbym ze współistnieniem w Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach europejskich, kilku systemów wartości i związanych z nimi porządków instytucjonalnych (pisał o tym m.in. Marek Ziółkowski).

W sferze pracy możemy mówić np. o współobecności folwarcznej kultury organizacyjnej, instytucji fordowskiej nowoczesności (zarówno w wersji biurokracji postsocjalistycznej, jak i w postaci globalnych platform montażowych późnego kapitalizmu), a także ważnych przemian związanych z postfordyzmem, takich jak prekaryzacja, projektaryzacja czy rozwój nowych form aktywności zarobkowej w ramach ekonomii współpracy. Takie współistnienie porządków instytucjonalnych nie jest specyficznie polskie, choć zawsze ich lokalne konfiguracje odzwierciedlają zależność od ścieżki rozwojowej w przeszłości. Polskie półperyferie są miejscem, w którym procesy ekonomicznej zależności w globalnym podziale pracy są

wzmacniane przez hybrydalność systemów wartości łączących elementy tradycyjne, nowoczesne i ponowoczesne. Odzwierciedla się to również w strategiach działania ludzi – w projekcie NCN PREWORK badamy młodych pracowników sprekaryzowanych, których działania i sposoby myślenia łączą nierzadko te sprzeczne porządki, np. w oczekiwaniach skutecznych zabezpieczeń społecznych i likwidacji obowiązkowych składek na ZUS (!) czy krytyce niestabilności zatrudnienia i przywiązaniu do projektowego sposobu zarobkowania jako gwarancji wolności indywidualnej i ucieczki z „żelaznej klatki” biurokracji.

WS: Debata o transformacji, jej dorobku i błędach, uległa także zasadniczej polityzacji i polaryzacji, co doprowadziło do symbolicznego podziału elit na dwa skonfliktowane obozy. Ten „klimat” dyskusji stawia szczególne wyzwania przed badaczami chcącymi uprawiać krytyczną refleksję nad polską transformacją i modernizacją. Czy i jak badacz nauk społecznych zabierający głos w tej kwestii może uniknąć zaszufładowania po jednej ze stron sporu?

prof. Wojciech Józef Burszta: Odpowiem jako antropolog, odwołując się do klasyka mojej dyscypliny, Clifforda Geertza. Dyskutując swego czasu o relatywizmie kulturowym, Geertz określił swoje stanowisko jako anty-antyrelatywistyczne. Odrzuca ono zarówno tradycyjnie rozumiany uniwersalizm, jak i podobnie wyrażany relatywizm. Podobnie widzę charakter, nazwijmy to, mediacyjny, badacza społecznego, który włącza się do dyskusji o polskiej transformacji. Odrzucam zarazem fundamentalizm rynkowy w wersji neoliberalnej (wynikający z rozpoznania historii tej ideologii, która udaje, że nie jest ideologią), jak i konserwatyzm i tradycjonalizm, odwołujący się na Narodu i Religii. Chodzi o pokazanie, że i jeden, i drugi prowadzą na manowce – monokultury

kapitalizmu i monokultury etnicznej – oraz o wskazanie na korzyści, jakie możemy mieć, wracając do klasycznej koncepcji społeczeństwa liberalnego i społecznej gospodarki rynkowej. Humanista ma przede wszystkim ostrzegać przed wykluczaniem i naznaczaniem z jakichkolwiek powodów i w jakiegokolwiek sytuacji. Tak to widzę. Antropolog i socjolog to z definicji mediatorzy!

prof. Krzysztof Jasiołkowski: Problem ten jest mi znany od lat. Ze względu na obniżającą się jakość życia publicznego, jego znaczenie narasta wraz z polaryzacją polskiej sceny politycznej i brutalizacją zachowań w sferze publicznej. Odwołam się jednak przede wszystkim do własnych doświadczeń w tym zakresie, chociaż zjawisko to ma znacznie szerszy społecznie charakter i wieloletnią tradycję. Obrazowym i wcale nie nowym przykładem może być rozmowa, którą niegdyś odbyłem przy okazji realizacji wywiadu z prezesem jednego z największych polskich banków w okresie kohabitacji prezydenta Lecha Kaczyńskiego i premiera Donalda Tuska.

Mój rozmówca z racji zajmowanego stanowiska był członkiem zespołów doradców obydwu polityków, co stało się dla niego źródłem pewnego dyskomfortu ze względu na nieprzychylnie komentarze osób przypisujących mu sympatie i powiązania partyjne kojarzące go bądź to z PO, bądź też z PiS. Interpretowaliśmy tę sytuację jako przejaw słabości polskiej kultury politycznej, która wytwarza mechanizmy identyfikacji politycznych nazbyt często ignorujące wartości profesjonalne oraz znaczenie autonomii instytucjonalnej przydatnej w wypracowywaniu rozwiązań rozmaitych problemów ważnych w zarządzaniu państwem. Obecnie problem komplikuje dodatkowo fakt, że klimat ostrej walki politycznej przenosi się coraz bardziej ze sfery polityki państwowej lub partyjnej i mediów również na poziom relacji towarzyskich, organizacji

pozarządowych, a nawet kontaktów rodzinnych, w których poglądy polityczne stają się źródłem napięć nienotowanych w tej skali od wielu lat. Uprawianie w takich okolicznościach krytycznej socjologii polskiej modernizacji (zwłaszcza, gdy w centrum zainteresowań badawczych umieszcza się instytucje władzy i ich wpływ na różne wymiary życia społecznego), tworzy nowe wyzwania, które, jak się wydawało, powinny należeć już do przeszłości.

Drastycznego przykładu dostarczyło uczestnictwo w konferencji zorganizowanej niedawno przez jedną z czołowych polskich firm telekomunikacyjnych. Brałem udział w dyskusji panelowej na temat roli biznesu w sferze publicznej. Po wystąpieniu zostałem poproszony przez dziennikarzy publicznej stacji radiowej o zgodę na udzielenie wywiadu. Moje zdumienie (a właściwie szok poznawczy) wzbudziła ich prośba, by w wypowiedzi unikać jakichkolwiek odniesień do polityki, ze względu na obawy przed zwolnieniem z pracy. W wersji życzliwej można to interpretować jako nadmiar ostrożności ze strony dziennikarzy w okresie powyborczej wymiany kadr w mediach. W wersji bardziej radykalnej – jako wskaźnik rzeczywistego kierunku zmian zachodzących w polskich mediach publicznych poddawanych politycznej cenzurze. W podobnym kontekście zabieranie głosu w sprawach takich jak modernizacja Polski może łatwo sprzyjać szufladkowaniu socjologów (w tym także przenoszonemu lub narzucanemu z zewnątrz metodami politycznymi czy administracyjnymi).

Spotykałem się w ostatnich miesiącach z kilkoma strategiami zachowań jednostkowych, których celem jest uniknięcie takiej sytuacji. Niektóre z nich potwierdzają pogłębianie się zjawisk jednoznacznie negatywnych w sferze publicznej i po raz kolejny w historii Polski działają na rzecz obniżenia zaangażowania obywatelskiego oraz utrwalają postawy konformizmu i wycofania ze sfery publicznej. Na

przykład jedna z takich strategii (deklarowana przez znajomych profesorów) odwołuje się do doświadczeń tzw. emigracji wewnętrznej znanej z okresu „słusznie minionego”, gdy naukowcy nierzadko podejmowali celowo badania programowo w zakresie problematyki dalekiej od kontrowersji politycznych. Sam fakt, że można spotkać się znowu z tego rodzaju podejściem, stanowi kolejny sygnał ostrzegawczy w debacie nad jakością sfery publicznej w Polsce. Przejawem drugiej strategii jest „ucieczka w eksperckość”, posługiwanie się żargonem naukowym, hermetycznym językiem, który jest zrozumiały głównie dla specjalistów i tworzy swoisty parasol ochronny utrudniający jednoznaczne przypisywanie poglądów politycznych.

Sam od lat staram się zachować pewien dystans wobec bieżącej polityki poprzez używanie określeń profesjonalnych, dbanie o posługiwanie się językiem akademickim i dyskutowanie problemów, a nie wyrażanie emocji i wartościowanie. Częścią takiej postawy jest również pokazywanie zaplecza teoretycznego i precyzowanie kryteriów, jakich używam w charakteryzowaniu analizowanych zagadnień lub prezentowaniu wyników badań. Biorę również udział w spotkaniach różnych środowisk politycznych i społecznych z nastawieniem na otwarty dialog i akademicką wymianę poglądów, które na ogół nie dają się zamknąć w ramach jednoznacznych preferencji ideologicznych lub partyjnych. Takie podejście częściowo przeciwdziała jednoznacznemu „zaszufladkowaniu” środowiskowemu lub politycznemu. Płaci się jednak za to pewną cenę; wiąże się ona często z byciem „osobnym”, kimś kto nie jest uważany za „swojego”, co powoduje, że w różnych sytuacjach bywa się narażonym na równoczesną krytykę ze strony zwolenników skonfliktowanych obozów politycznych.

Obawiam się jednak, że jeśli nadal będzie w takim tempie postępowało zjawisko

polityzacji i polaryzacji w sferze publicznej, to unikanie szufladkowania może być coraz trudniejsze. Zwłaszcza, że zjawisko to jest obecnie generowane ze szczególną siłą na poziomie politycznym, gdzie zdaje się obowiązywać rewolucyjna zasada „kto nie jest z nami, ten przeciwko nam”. Jako użyteczne antidotum na takie wyzwania rekomenduję lekturę klasycznej pracy Marii Ossowskiej na temat pożądanego wzoru kultury obywatelskiej i jego wyróżników, takich jak aspiracje perfekcjonistyczne, otwartość umysłu, posiadanie określonej hierarchii wartości (tzw. mocnego kręgosłupa), uczciwość intelektualna, odwaga cywilna, zwalczanie zakłamania i krytycyzm domagający się uzasadnień prezentowanych poglądów, odpowiedzialności za słowo, a nawet wrażliwości estetycznej: *Kultura estetyczna nie gwarantuje kultury etycznej, ale jej sprzyja, przy niepewnej bowiem granicy między dobrem a złem wybór takiego, a nie innego czynu bywa często wyłącznie rzeczą smaku* (Ossowska, 1992, s. 31). Warto przywoływać takie standardy w okresie rosnącego politycznego i społecznego przyzwolenia na grubiaństwo, prostactwo, a nawet swoistą promocję serialowych Kiepskich jako wzoru „dobrego Polaka” przeciwstawianego nazbyt zeuropeizowanym elitom, których egzemplifikacją może być także duża część środowisk akademickich, odległa od prężnej swojskości i posłuszna jeszcze czasem regułom politycznej czy kulturowej poprawności.

prof. Agnieszka Kolasa-Nowak: Krytycznie zorientowana socjologia może być drogą do zaproponowania nowych interpretacji procesów modernizacyjnych, bo przekracza ramy paradygmatu imitacyjnego i otwiera pole do poszukiwań. Jednak równocześnie jest używana w debacie politycznej i to właściwie przez odmienne strony sporu. Niesione przez socjologię krytyczną możliwości mogą być wykorzystane do myślenia w kategoriach

idei *empowerment*, akcentującego oddolne procesy społeczne bez oceniania strategii ludzi według zewnętrznego założonego modelu racjonalnych działań. To może przybierać formę obrony „naszości” i służyć prawnicowemu zaangażowaniu w obronę swojskiej lokalności czy zasobów tradycji lub być użyte w lewicowej rewizji strategii imitacji globalnego kapitalizmu i promowaniu demokratycznej partycypacji. Sądę jednak, że autonomiczna wartość socjologii krytycznej wykraczająca poza doraźne spory polityczne leży raczej w postulatcie odwrócenia spojrzenia ku samym badaczom, w kierunku mechanizmów tworzenia wiedzy, ku relacjom między socjologiem a społeczeństwem, niejako między projektem a tworzywem. Namysł nad warunkami prowadzenia refleksji naukowej w warunkach naszej półperyferyjności może być sposobem na stawianie nowych pytań o polską rzeczywistość, o tutejsze parametry modernizacji. A jednocześnie ma szansę wnieść wkład w ogólniejszą refleksję nad nauką i produkcją wiedzy, szczególnie społecznej, w zglobalizowanej współczesności.

dr hab. Adam Mrozowicki: W moim przekonaniu brak zaszufadkowania jest niemożliwy i chyba nie jest wskazany. W polskiej socjologii potrzebna jest otwarta debata o wartościach socjologów i socjolożek. Powinniśmy o naszych przekonaniach politycznych i poglądach pisać otwarcie w częściach metodologicznych naszych książek i artykułów. Powinniśmy uczyć studentów, by takie odniesienia, np. w ramach podrozdziałów o etycznych aspektach realizowanych badań, robili w przygotowanych pracach licencjackich, magisterskich i doktorskich. Ukryte zaangażowanie i pozorna neutralność, o których pisali Tomasz Warczuk i Tomasz Zarycki, są, w moim przekonaniu, szkodliwe, bo demoralizują studentów i młodych adeptów nauki (wskazując im, że można mówić o neutralności, a równocześnie

wszystkimi swoimi tezami wskazywać na określone zaplecze polityczne). Jawność światopoglądu nie może jednak oznaczać, że nasze badania przestają być rzetelne. Metodologiczna poprawność analizy daje nam również możliwość dobrze ugruntowanej krytyki źle funkcjonujących instytucji czy wskazywania na antynomie zbiorowej świadomości, które modyfikują politycznie zaprogramowany porządek reform. Bezwzględna dyscyplina metodologiczna, środowiskowa kontrola, oparta na ścieraniu się uczonych o różnych poglądach politycznych, a w wymiarze instytucjonalnym – autonomia uniwersytetu wobec świata polityki, są warunkami koniecznymi socjologii krytycznej. Ta ostatnia, zgodnie z poglądami Michaela Burawoya, powinna być zdolna do uprawiania metarefleksji na temat perspektyw, z których głoszone są określone wnioski w realizowanych przez socjologów badaniach i rozwijanych teoriach. Wydaje mi się, że badacze świata pracy i stosunków pracy, z którymi mam do czynienia, są tutaj dobrym przykładem, ponieważ pomimo wyraźnych sympatii związkowych części z nich prowadzą badania, których efektem jest nierzadko głęboka krytyka funkcjonowania instytucji związków zawodowych w Polsce.

WS: Pojęcie „innowacyjności” staje się obecnie kluczowe dla współczesnych debat o modernizacji Polski, w kontekście wyjścia poza tzw. pułapkę średniego rozwoju. Jak Państwa zdaniem „innowacyjność” jest rozumiana przez głównych aktorów w obrębie stosunków pracy? Czy kapitał i praca, także w ramach swoich zbiorowych reprezentacji, są w Polsce zdolne do „innowacyjnego przejścia”? Czy istnieje w ogóle w Polsce szansa na „innowacyjną” umowę społeczną?

prof. Wojciech Józef Burszta: Innowacyjność jest w Polsce rozumiana jako termin zapożyczony wprost z języka ekonomii, podobnie

jak cała siatka pojęć z nim związana. Piszę o tym obszernie w książce: W. J. Burszta, P. Jezierski i M. Rauszer (red.), *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu* (2016). To nowomowa neoliberalna, obecna od nauki i sztuki (owe klasy kreatywne), po działania samorządowe i budowanie kapitału lokalnego. To język programów unijnych, formularzy i koncepcji „zrównoważonego rozwoju”. Dzisiaj, startując w jakichkolwiek konkursach, trzeba wskazać – z definicji – na innowacyjność propozycji, przez co słowo to przestaje cokolwiek znaczyć. Nie bardzo widzę możliwość połączenia w jedną całość innowacyjności i umowy społecznej – zostawmy tę pierwszą, a zajmijmy się odbudowywaniem tkanki społecznej, co jest nie tyle innowacyjnością, co próbą powrotu do tego, co utraciliśmy. Mam na myśli problem, którym zajmuje się choćby Robert Putnam w *Samotnej grze w kręgle*.

prof. Krzysztof Jasiołki: Zarówno jako badacz dialogu społecznego i obywatelskiego, jak również uczestnik działań organizacji pozarządowych uważam, że w obecnej sytuacji politycznej szansa na zawarcie takiej umowy są niewielkie. Najsilniej zarysowane po 1989 roku głębokie podziały polityczne, w tym kontrowersje o charakterze ustrojowym (jak spór wokół Trybunału Konstytucyjnego, sposób stanowienia prawa czy reguły zmian kadrowych w administracji rządowej i spółkach skarbu państwa), spychają na margines kwestie dialogu społecznego i marginalizują poważną debatę na temat „innowacyjnego przejścia”. Wymaga ona bowiem spełnienia wielu warunków, takich jak tworzenie klimatu wzajemnego zaufania i współpracy, stabilizacja reguł prawa, otwartość na budowanie szerokiej koalicji na rzecz polityki rozwoju i pozyskiwanie dla niej różnych uczestników, w tym także mających odmienne preferencje ideologiczne i polityczne. Jak dotąd styl działania nowego rządu utworzonego po wyborach parlamentarnych

jesienią 2015 roku bazuje raczej na polityce radykalnych zmian ideologicznych i instytucjonalnych wprowadzających praktyki działania odległe od podejścia konsensualnego sprzyjającego umowom społecznym.

W takich okolicznościach pojawiające się wśród partnerów społecznych idee i działania sprzyjające „innowacyjnemu przejściu”, które są niezbędne dla uniknięcia tzw. pułapki średniego rozwoju (m.in. inicjowane przez dialog autonomicznej organizacji pracodawców i związków zawodowych), znajdują niewielkie przełożenie na stanowienie prawa lub polityki publicznej. Styl działania władz państwowych, w znacznej mierze sprzeczny z sugestiami socjologów akcentujących konieczność wzmocnienia kapitału społecznego, dialogu społecznego i partycypacji pracowniczej, nadaje proinnowacyjnej polityce rządu charakter technokratyczny i konfliktowy. Bez komponentu społecznego, np. w formie szerokiego paktu społecznego na rzecz nowej strategii rozwoju gospodarczego, radykalnie zmniejsza się szansa na jej sukces. Wprowadzanie politycznych podziałów na Polaków „pierwszej i drugiej kategorii”, próby stygmatyzowania i wykluczania z debaty publicznej kolejnych grup domniemanych „zdrajców” czy „targowiczów”, nie dają użytecznej recepty na konsolidację różnych środowisk społecznych zainteresowanych uczestnictwem w modernizacji Polski. Mogą natomiast tworzyć kolejną fasadę moralno-politycznej jedności Polaków, tym razem w wersji konserwatywno-narodowej, która programowo wyklucza część środowisk profesjonalistów, mających inne orientacje ideowe.

prof. Agnieszka Kolasa-Nowak: Dominacja technicznego, zekonomizowanego podejścia do różnych wymiarów życia przeniknęła także do polskich realiów. Trudno zaproponować skuteczne remedium, jako że język efektywności, wymiernych rezultatów i zysków w obecnej

zglobalizowanej wersji nie wydaje się łatwy do zastąpienia, zadomowił się zresztą także w naukach społecznych. Jednak z punktu widzenia diagnoz naukowych uznanie słabości, podporządkowanej pozycji i lokalnych odmienności, które różnią się od odgórnie skwantyfikowanych wymogów racjonalnej skuteczności może dostarczyć nowej wiedzy. Odwołując się do dominującego świata wartości, w którym panuje nastawienie zadaniowe, racjonalność, planowanie i inne konstruktywne zachowania społeczne, można nie dostrzec wielu aspektów polskiej rzeczywistości, związanych z porażką, wycofaniem, biernością, biedą. W takie spojrzenie włączony jest „antropologiczny wymiar współczucia”, pozwalający dostrzec i uznać za uprawniony ten inny sposób funkcjonowania w świecie (Rakowski, 2009).

Dyskurs innowacyjności należy do panującego dziś na świecie sposobu myślenia, chętnie przyjmowanego także w polskich debatach nad modernizacją i rozwojem gospodarczym. Trudno powiedzieć na czym miałyby polegać „innowacyjne przejście” w stosunkach pracy. Można tylko zauważyć, że na pewno nie uda się tego dokonać, pozostając w obrębie dotychczasowego myślenia, w którym przeszkód poszukuje się w pozostałościach naszej zamierzonej przeszłości, przeniesionych w bliżej nieokreślony sposób do współczesności. Często wspomniana w opisach polskiej kultury organizacyjnej mentalność folwarczna umiejscawia źródło problemów w treningu kulturowym i sposobach myślenia, pomijając strukturalne przyczyny słabej pozycji pracowników w naszym peryferyjnym i pozbawionym przewag ekonomicznych regionie świata. Zgadając się z Tomaszem Zaryckim (2014), uważam, że dyskurs innowacjonizmu jest dzisiaj globalnym dyskursem hegemonicznym, którego znaturalizowane panowanie utrudnia ludziom rozpoznanie i opór. Jego siła wyraźnie ujawnia się w stosunkach pracy, gdzie szczególnie kapitał, w dużym stopniu zewnętrzny,

używa zdolności tego języka do narzucania swoich warunków. Zdanie sobie sprawy ze sprzeczności i funkcji legitymizacyjnych tego dyskursu jest warunkiem wstępnym poszukiwania lokalnych, faktycznie innowacyjnych rozwiązań. Nie wiadomo tylko, czy uda się znaleźć aktorów, którzy zidentyfikują problem, określą swoje interesy w tej matrycy interpretacyjnej i uznają za opłacalne podjęcie jej redefinicji. Jak pokazuje doświadczenie, trudno liczyć w tej kwestii na państwo. A pracownicy, poddani prekaryzacji, dotknięci „korozią charakteru” (Sennett, 2006) w przestrzeniach przepływu globalnego rynku pracy, też nie rysują się jako zdolni do mobilizacji i walki.

dr hab. Adam Mrozowicki: Innowacja jest rozumiana jako *nowe pomysły, które zaspokajają niezaspokojone potrzeby* (Mulgan, Tucker, Ali, Sanders, 2007). Wydaje się, że w Polsce, w tym w ramach stosunków pracy, zbyt mało mówi się o innowacyjności instytucjonalnej, która zasadzałaby się na tworzeniu trwałych reguł współzycia społecznego opartego na idei dobra wspólnego – czy dobra publicznego. Jestem przekonany, że słaba krystalizacja takich reguł stanowi obecnie, w warunkach polaryzacji światopoglądowej, jedno z głównych wyzwań rozwojowych w Polsce. W obszarze stosunków pracy wyraża się to w trudnościach budowania płaszczyzny porozumienia między pracownikami i pracodawcami, która nie polegałaby na dalszym utowarowieniu pracy, ale na jej humanizacji i częściowym choć odtowarowieniu. Oświecony pracodawca w Polsce zaczyna wprawdzie widzieć w partycypacji pracowniczej czy stabilności zatrudnienia sposoby na zwiększanie przewagi konkurencyjnej swojej firmy, ale dużo trudniej przełożyć mu taką perspektywę mikro na myślenie o godnej pracy jako fundamencie funkcjonowania całego porządku społecznego. Innym problemem jest przejmowanie innowacji społecznych

przez świat polityki i biznesu, przez co są one instrumentalizowane. Niedawno napisaliśmy z Małgorzatą Maciejewską rozdział o innowacji w ruchu związkowym w Polsce. Z naszych analiz wynika, że polskie związki zawodowe aktywnie i wielotorowo, choć nie zawsze skutecznie, poszukują nowych płaszczyzn działania, np. w odniesieniu do organizowania i reprezentacji pracowników sprekarzowanych (Maciejewska, Mrozowicki, 2017). Bardzo często jednak owoce takiej związkowej innowacji zawłaszczane są przez partie polityczne, przez co nie przekładają się one na wzmocnienie siły strukturalnej i stowarzyszeniowej związków. Widać to bardzo wyraźnie w działaniach związanych z uregulowaniem kwestii zatrudnienia tymczasowego i cywilnoprawnego, do których impuls stanowiła aktywność związków zawodowych, a których owoce niemal w całości zawłaszczane zostały przez obecne elity polityczne. W konsekwencji innowacja nie przekłada się na instytucjonalizację i wzmocnienie partnerów społecznych w stosunkach pracy, a szanse na „innowacyjną umowę społeczną” uznałbym – przy obecnej słabości partnerów i tendencjach neoetatystycznych w stosunkach pracy – za bardzo ograniczone.

WS: W jednym z udzielonych wywiadów Tony Judt stwierdza: (...) wyrzuciliśmy na śmietnik język, który umiał opowiedzieć, że nie wszystko podporządkowane być powinno kwestiom wydajności, wzrostu, efektywności i bogactwa. Czy ta bardzo ogólnie sformułowana diagnoza znajduje szczególne zastosowanie w opisie stosunków pracy i przedsiębiorczości czasu polskiej transformacji? Jak scharakteryzować problem emancypacji jednostki w świetle ekonomizacji większości obszarów życia społecznego wraz z „algorytmizacją” języka służącego do opisu instytucjonalnego wymiaru rzeczywistości?

prof. Wojciech Józef Burszta: Odpowiem krótko – czytamy i propagujemy sposób myślenia nieodżałowanej pamięci Tony’ego Judta. Jego książki przypominają, jaką drogą usiłował iść kapitalizm po II wojnie światowej i co sprawiło, że dzisiaj pojawiła się „nienawiść do demokracji” w takim sensie, jak przedstawia to z kolei Jacques Rancière. Innymi słowy, potrzebna jest nam nowa opowieść o antropologii człowieka i humanizmie, inna od neoliberalnej czy tej związanej z neuronaukami. W czasach rzekomego posthumanizmu potrzeba więc nowego humanizmu, bo okazuje się, że w świecie 2.0, w społeczeństwie informacyjnym wracają wszystkie upiory, które mieliśmy dawno pogrzebać. Proponuję lekturę *Megalomanii narodowej* Jana Stanisława Bystronia. To wszystko, co pisał on w latach 30. XX stulecia jest na powrót aktualne – wszystkie mity, stereotypy, ksenofobie i rasistowskie przesady wróciły do nas i delikatnie tylko niekiedy przebrane (np. rasizm kulturowy) wyznaczają myślenie grupowe coraz większych rzesz ludzi.

dr hab. Adam Mrozowicki: Nie do końca się zgadzam z taką diagnozą, właśnie ze względu na wysoki poziom jej ogólności. Wydaje się, że traktuje ona zarówno problem emancypacji jednostki, jak i problem kulturowego repertuaru kontestacji zbyt jednowymiarowo. W Polsce mamy wiele potencjalnych zasobów krytyki społecznej, które w odpowiednich warunkach – tj. w sytuacji wykrystalizowania się sił społecznych zdolnych do ich wykorzystania jako narzędzia kontestacji – mogą zyskać nowe, radykalne znaczenie. Warto tutaj wskazać np. pojęcie godności pracy ludzkiej zakorzenione w tradycjach ruchów pracowniczych, ale i społecznej nauce Kościoła katolickiego, kategorie wspólnotowości i rodzinności – przeciwstawiane utowarowieniu życia związanego z pracą, dość istotne nadal znaczenie produkcji rolnej na własny użytek (w ramach

działek rekreacyjnych czy ogródków przydomowych) czy istniejące wciąż tradycje współpracy sąsiedzkiej i pomocy wzajemnej na poziomie społeczności lokalnych, szczególnie wiejskich. Problem nie leży, w moim przekonaniu, w braku wzorów kulturowych kontestacji, ale w słabości aktorów społecznych i politycznych, którzy z istniejących wzorów byliby w stanie uczynić zasoby do działań emancypacyjnych, opartych na idei inkluzji społecznej i różnorodności. Warto zauważyć, jak silna w Polsce okazała się antyliberalna mobilizacja społeczna i polityczna wokół pojęcia tożsamości narodowej, które – pomimo „koszulkowego” nacjonalizmu – trudno przecież uznać za pojęcie urynkowane. Kontruchy (w sensie Karla Polanyiego) przeciw negatywnym konsekwencjom liberalnego projektu modernizacji, które ostatnio znajdują swoich stronników wśród części młodzieży, są częściej związane z ideą dobra narodowego, integracją opartą na retradycjonalizacji i neokonserwatyzmie, niż z ideą dobra publicznego. Co ciekawe, idea obrony wspólnoty narodowej w opozycji do europejskiego liberalizmu i kosmopolityzmu, może iść w parze z postawami anarchokapitalistycznymi (określenie Juliusza Gardawskiego) zasadzającymi się na odrzuceniu państwa opiekuńczego i dążeniu do radykalnego urynkowania wszystkich dóbr, usług i zabezpieczeń społecznych. Mamy więc do czynienia, znowu, z Janusowym obliczem polskiej modernizacji.

WS: W artykule opublikowanym na łamach „Gazety Prawnej.pl” Krzysztof Rybiński, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula, imperatywnie apeluje do rodziców i nauczycieli: Uczmy dzieci, jak zostać prezesami i właścicielami, a nie pracownikami. Czy ten rodzaj ramowania rzeczywistości zajmuje szczególne miejsce w polskim dyskursie publicznym? Jeśli tak, to jakiego rodzaju konsekwencje

nieść może ze sobą jego popularyzacja? Które z nich zdefiniowałoby Państwo jako kluczowe dla oblicza polskiej transformacji i dlaczego?

prof. Wojciech Józef Burszta: To jest właśnie myślenie neoliberalne w czasach, kiedy większość „pewników” takiej wizji społeczeństwa legło w gruzach, to przeciwko takiej wizji protestują – świadomie i nie – ludzie, którzy Vistulę kojarzą z dawnym rodzajem paskudnej wódki, a nie szkołami biznesu. Niestety, obecnie mamy wychowywać Patriotów-Polaków, którzy nie będą ani przedsiębiorcami, ani pracownikami, ale obrońcami Narodu. Tak to poszło ostatnio – debata o modelu obywatela doszła do skrajności owej monokultury etnicznej. A jako taka, debata ta całkowicie została zamrożona; jak jednak może się toczyć, skoro nawet pojęcie społeczeństwa jest podejrzanym? Jestem wielkim pesymistą w tym względzie, najbliższe lata oddalą nas od idei społeczeństwa obywatelskiego na rzecz identyfikacji plemiennych, do tego bezkrytycznie przyjmowanych w ramach budowanej polityki historycznej. Żyjemy w czasach paranoi.

prof. Krzysztof Jasiński: Przywoływaną wypowiedź rozpatrzę na wiele sposobów. Po pierwsze odzwierciedla ona język dyskursu publicznego zakorzeniony w liberalno-konserwatywnych koncepcjach rozwoju gospodarczego i społecznego kładących nacisk na konieczność wspierania budowy silnych klas średnich opartych na własności prywatnej, indywidualnej przedsiębiorczości i kompetencjach niezbędnych w warunkach kapitalizmu (zarządczych, menedżerskich, właścicielskich itd.). Stanowią one przejaw strategii dostosowawczej do wymogów gospodarki rynkowej, która tworzy zapotrzebowanie na nowe role zawodowe i społeczne. Deficyt kadr wyróżniających się wysokimi umiejętnościami menedżerskimi oraz właścicielskimi był, i jest nadal,

jedną z istotnych barier rozwoju nowoczesnej gospodarki rynkowej w Polsce (co potwierdza m.in. badania nad kadrami sektora małych i średnich przedsiębiorstw).

Po drugie jeśli autorem komentowanej wypowiedzi był rektor szkoły wyższej, to ma ona – prawdopodobnie – istotny wymiar marketingowy, stanowiący publiczną ofertę, a nawet pewną obietnicę, zachęcającą do wyboru tej uczelni przez osoby zorientowane na karierę „prezesów i właścicieli”. Równocześnie, upowszechnianie w sferze publicznej poglądów o charakterze marketingowym w pewien sposób relatywizuje ich faktyczne znaczenie. Na przykład, przedstawiciele innych uczelni promowali z równym przekonaniem swoje placówki jako kształcące przyszłych dyplomatów, urzędników UE itd., z czego trudno wyciągać daleko idące wnioski dotyczące szczególnego miejsca tych zawodów i związanych z nimi ról społecznych w dyskursie publicznym na temat oblicza polskiej transformacji.

Po trzecie przywoływaną wypowiedź można rozpatrywać jako przykład ramowania rzeczywistości w pewnym sensie deprecjonujący pracowników (jak w opiniach z lat 90., gdy respondenci ze środowisk robotniczych zauważali, że teraz „liczy się tylko klasa średnia, a my spadamy w dół, nie liczymy się już, jak kiedyś”). Popularyzacja takiego podejścia upowszechnia i reprodukuje sposób myślenia utrwalający nową hierarchię społeczną, a równocześnie wskazuje na głównych beneficjentów ekonomicznych i statusowych przemian ustrojowych po 1989 roku („wygranych transformacji”).

Po czwarte obietnice uczenia dzieci „jak zostać prezesem i właścicielem” nabierają z czasem także nowych treści, obrastają w kolejne znaczenia. Na przykład, oprócz wartości hierarchicznych i merytokratycznych powiązanych ze zmianami strukturalnymi (społeczne tworzenie kapitalistów i rynkowych klas średnich) akcentują one w większym zakresie także rolę pochodzenia kapitału w ramach

szerszej definiowanej wspólnoty narodowej – wzmacnianie podmiotowości rodzimego biznesu i kapitału krajowego lub zapowiedzi „repolonizacji” niektórych dziedzin gospodarki przejętych wcześniej (jak sektor bankowy) przez inwestorów zagranicznych itd.

Po piąte w gospodarce rynkowej rzeczywiste konsekwencje uzyskania statusu prezesa i właściciela zależą w znacznej mierze od rozmaitych okoliczności, które modyfikują znaczenie tych (zróżnicowanych wewnątrznie) kategorii społecznych. Przykładów dostarczają socjologiczne charakterystyki odmiennych scenariuszy rozwojowych i modernizacyjnych, rozmaite interpretacje podziału na centra i peryferie rozwoju lub wielość modeli współczesnego kapitalizmu. Prowadzą one do wniosku, że role prezesów i właścicieli – także w stosunkach pracy – są definiowane w sposób zróżnicowany, co dobrze obrazują odmienności, jakie w tym zakresie występują pomiędzy Stanami Zjednoczonymi lub Europą Zachodnią a Europą Środkową i Wschodnią, Ameryką Łacińską, państwami azjatyckimi bądź Afryką.

dr hab. Adam Mrozowicki: W badaniach w projekcie PREWORK odwołujemy się – za Isabel Lorey – do pojęcia „normalizacji prekarności”, którego wyrazem jest przesunięcie niepewności z peryferii społeczeństwa do jego centrum i wykorzystanie jej jako mechanizmu zarządzania i kontroli społeczeństwa. Apele, by wzmacniać indywidualną przedsiębiorczość i zdolność do podejmowania ryzyka prowadzenia własnego biznesu, przy równoczesnej dewaluacji pracy w ramach standardowego stosunku pracy jako zjawiska należącego do przeszłości, są częścią procesu kształtowania się neoliberalnej rządomyślności (w sensie Michaela Foucaulta). Co ważne, są to nie tylko apele, ale i szereg praktyk społecznych oraz technik kontroli społecznej, w efekcie których model „normalnej biografii” znany z przeszłości, oparty na długotrwałej pracy w jednym

miejscu zatrudnienia, jest systematycznie podważany na rzecz projektu kariery wielotorowej, indywidualnie konstruowanej, będącej ekspresją indywidualnej tożsamości. Projekt taki oczywiście nie jest równie dostępny dla wszystkich, ponieważ jego realizacja wymaga pewnych zasobów już na starcie.

W naszych badaniach nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi podstawa oś kontrastu zbieranych biografii przebiega między „proletariackim” skrzydłem potencjalnego prekariatu i „projektariuszami” (określenie Kuby Szredera). O ile doświadczenia niestabilnego i niskopłatnego zatrudnienia tych pierwszych są potęgowane przez osłabienie wspólnotowych więzi w wyniku procesów dekompozycji klas ludowych, o tyle w przypadku tych drugich normalizacja prekarności jest silniejsza. Jest tak nie tylko ze względu na posiadane przez nich zasoby społeczne, kulturowe i symboliczne, tworzące prywatne sieci bezpieczeństwa egzystencjalnego, lecz również z powodu silniejszego przyswojenia „anty-fordowskiej” ideologii, kwestionującej stabilność zatrudnienia na rzecz wolności kreowania własnej biografii i podkreślającej iluzoryczność praw socjalnych i pracowniczych w warunkach głębokich przemian na rynku pracy. Konsekwencją ekspansji takiej ideologii jest jednak systematyczne podważanie instytucjonalnych podstaw porządku społecznego, w którym systemy zabezpieczeń socjalnych oparte są – zarówno w Polsce, jak i większości krajów europejskich – na standardowym zatrudnieniu. Niezależnie od tego czy w przyszłości czeka nas rzeczywiście koniec świata pracy, jaki znaliśmy w XX wieku, m.in. w wyniku postępu automatyzacji i robotyzacji, czy też będziemy żyć w świecie rosnącej polaryzacji prekariatu i kurczącego się trzonu pracowników stabilnych, wydaje się konieczne przemyślenie na nowo polityki społecznej państwa, która uwzględnić powinna rzesze osób pracujących dorywczo, „przy okazji” i projektowo.

Wydaje się, że w Polsce taka dyskusja dopiero nas czeka, a dyskurs polskich orędowników „przedsiębiorczości” przypomina bardziej język XIX-wiecznych pionierów początków kapitalizmu niż późnego kapitalizmu kognitywnego i ideologów ekonomii współpracy. 🗨️

Bibliografia

- Burszta, W.J., Jeziński, P., Rauszer, M. (red.). (2016). *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*. Gdańsk: WN Katedra.
- Eisenstadt, Sh. (1992). The Breakdown of Communist Regimes and the Vicissitudes of Modernity. *Daedalus*, Spring 1992, 21–41.
- Gardawski, J. (1992). *Robotnicy 1991. Świadomość ekonomiczna w czasach przełomu*. Warszawa: Fundacja Friedricha Eberta.
- Jasiecki, K. (2013). *Kapitalizm po polsku*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Jasiecki, K. (2002). *Elita biznesu w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Maciejewska, M., Mrozowicki, A. (2017). Bricolage Unionism. Unions' Innovative Responses to the Problems of Precarious Work in Poland. W: M. Bernaciak, M. Kahancová (red.), *Beyond the Crisis – Innovative Union Practices in Central-Eastern Europe* (s. 141–161). Brussels: ETUI.
- Marody, M. (1991). *Co nam zostało z tych lat...* *Spółczesność polskie u progu zmiany systemowej*. Londyn: Aneks.
- Mulgan, G., Tucker, S., Ali, R., Sanders, B. (2007). *Social innovation. What it is, why it matters and how it can be accelerated*. Oxford: Said Business School.
Pobrane z: http://eureka.sbs.ox.ac.uk/761/1/Social_Innovation.pdf.
- Ossowska, M. (1992). *Wzór demokracji*. Lublin: Instytut Wydawniczy Daimonion.
- Rakowski, T. (2009). *Łowcy, zbieracze, praktycy niemości. Etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: słowo/obraz/terytoria.
- Rychard, A. (1993). *Reforms, Adaptation and Breakthrough*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sennett, R. (2007). *Korozyja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*. Warszawa: Muza.
- Szacki, J. (1994). *Liberalizm po komunizmie*. Warszawa: Znak.
- Zarycki, T. (2014). Innowacjonizm jako legitymizacja. Dyskursy innowacji, gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego i pokrewne w perspektywie krytycznej, *Zarządzanie Publiczne*, 1, 20–34.

TOWAR

TŁUM

T

O

K

S

Y

N

A

A

Współczesne oblicza rządomyślności Mityczna podróż bohatera i troska o siebie we współczesnej „literaturze sukcesu”

PAWEŁ CIOŁKIEWICZ

UCZELNIA NAUK SPOŁECZNYCH W ŁODZI

Abstrakt

Celem artykułu jest wstępna rekonstrukcja wyobrażeń na temat pracy i przedsiębiorczości obecnych w „literaturze sukcesu”. Można doszukać się w niej elementów mitycznej wyprawy bohatera i związanych z nią praktyk odnoszących się do troski o siebie, które autor traktuje jako dwa wymiary rządomyślności. W pierwszej kolejności przedstawiona została rama teoretyczna analizy, wyznaczana przez dwa kluczowe elementy. Z jednej strony są to kategorie zaczerpnięte z analiz struktur narracyjnych podejmowanych przez takich autorów jak Otto Rank, Lord Raglan czy Joseph Campbell, z drugiej zaś wypracowane w późnej fazie twórczości Foucaulta kategorie rządomyślności oraz troski o siebie. Następnie autor proponuje wstępną analizę tych elementów obecnych w wybranych tekstach. W zakończeniu zawarte zostały wnioski płynące z analizy oraz dalsze możliwości badań nad „literaturą sukcesu”.

Słowa kluczowe:

rządomyślność, troska o siebie, podróż bohatera, literatura sukcesu.

Wstęp

Można odnieść wrażenie, że ludzie coraz częściej ulegają dziś wpływowi różnego rodzaju ekspertów – godzą się na określone przez nich reguły, wprowadzają je we własne życie i mniej lub bardziej systematycznie starają się im podporządkować. Co więcej obszar tej ingerencji staje się coraz szerszy i nie dotyczy już tylko sfery zawodowej, w której takie doradztwo mogłoby się wydawać czymś zrozumiałym. Rozciąga się on na całe życie jednostek definiowane jako obszar nierozzerwalnie związany z pracą. W efekcie nasilają się oczekiwania, że obiecywane przez ekspertów rezultaty, czyli mówiąc krótko „sukcesy”, przyjdą błyskawicznie i bez konieczności podejmowania większego wysiłku. Warto zastanowić się zatem nad tym, gdzie tkwią źródła skuteczności i jakie są mechanizmy tego wpływu. Można uznać, że jest on jedną z form uobecniania się charakterystycznych dla neoliberalizmu form Foucaultowskiej rządomyślności, czyli pewnej formy stosunków władzy opartej na wyposażaniu jednostek w poczucie podmiotowości i autonomii.

Rządomyślność przybiera obecnie rozmaite oblicza. Jedno z najbardziej charakterystycznych odnosi się do konstruowania dyskursów o pracy i przedsiębiorczości definiujących pracę jako dziedzinę, której nie da się oddzielić od czasu wolnego i życia prywatnego. Z tego punktu widzenia praca przenika wszystkie sfery życia jednostki, zatem nieustanne zachęcanie jej do tego, by traktowała samą siebie – dokonując jednocześnie znaczącego uprzedmiotowienia – w kategoriach „jednoosobowego przedsiębiorstwa”, zyskuje teoretyczną podbudowę i prawomocność. W konsekwencji upowszechniania się tego neoliberalnego dyskursu jednostka zmuszona zostaje, choć sama zazwyczaj tego przymusu nie dostrzega, do ciągłego poszerzania granic

własnej autonomii i podejmowania nieustannej „troski o siebie”. W ten sposób życie osób, które z różnych przyczyn akceptują i wdrażają te dyrektywy, zaczynają wypełniać wyłącznie działania mające na celu podniesienie rynkowej wartości tego „przedsiębiorstwa” i zwiększenie jego szans w konkurencji z innymi, podobnie zaprogramowanymi osobami. Wszystko to odbywa się pod sztandarami, na których wypisane są hasła mówiące o wolności, podmiotowości i samostanowieniu. Co ważne dla wielu osób te hasła są na tyle przekonujące, że nie dostrzegają ukrytej za nimi presji.

Tego typu dyskursy o pracy i przedsiębiorczości stanowią bez wątpienia ważny przejaw funkcjonowania systemów eksperckich, które – jak uważa Anthony Giddens – są jednym z kluczowych czynników dynamizujących nowoczesność (Giddens, 2010, ss. 33–36). Wydaje się, że w bardzo wyrazistej, często wręcz groteskowo przerysowanej, formie można takie dyskursy odnaleźć w książkach i poradnikach dotyczących motywacji, samodyscypliny, zarządzania czasem oraz rozwoju osobistego autorstwa takich autorytetów w tej dziedzinie, jak m.in. David Allen, Stephen Covey, Napoleon Hill, Anthony Robbins, Brian Tracy i wielu innych. Głównym materiałem badawczym jest dla mnie zatem taki zestaw tekstów określany dziś często mianem „literatury sukcesu”¹. To właśnie w nich w najwyraźniejszej, „najgęstszej” postaci manifestują się podstawowe założenia tego dyskursu, które następnie ulegają rozproszeniu oraz upowszechnieniu. Są bowiem te książki nieustannie komentowane, promowane, omawiane i powielane – m.in. na różnych portalach

¹ Używam tu tego określenia jako pojęcia funkcjonującego w analizowanym polu. Posługują się nim sami autorzy, wydawcy oraz publicyści zajmujący się tą problematyką.

społecznościowych, podczas szkoleń i konferencji. W ten sposób – w wersji uproszczonej i sprowadzonej często do kilku banalnych sloganów – oddziałują na współczesnych „ludzi sukcesu”. Bardzo często są one bezrefleksyjnie „reprodukowane” również przez rodzimych ekspertów od rozwoju osobistego, coachów oraz doradców, którzy w swoich publikacjach dokonują dalszego powielania tez wspomnianych autorów, nie zawsze wskazując źródła swoich rzekomo oryginalnych i odkrywczych myśli. Co więcej autorzy, o których będzie tu mowa, są bardzo aktywni w mediach i promują swoje publikacje, sprowadzając je do kilku chwytliwych haseł nieustannie publikowanych na ich profilach w mediach społecznościowych. Krótko mówiąc, oddziaływanie wspomnianych autorów znacznie wykracza poza krąg wiernych lub okazjonalnych czytelników poszczególnych książek, co uzasadnia zajęcie się tą problematyką. W poniższych analizach chciałbym się odnieść do materiału źródłowego, czyli publikacji książkowych, w których podstawowe tezy dotyczące pracy nad sobą, rozwoju osobistego i kariery zawodowej wyłożone są w sposób systematyczny.

Na podstawie lektury tych książek można zauważyć dwie bardzo istotne właściwości. Po pierwsze choć narracje ekspertów, coachów i doradców zajmujących się rozwojem osobistym wyrastają na gruncie procesu racjonalizacji, dostrzec w nich można elementy charakterystyczne dla mitów i myślenia magicznego. Jest to bez wątpienia interesujący paradoks współczesności, w której procesy mające prowadzić do wyeliminowania „magicznego wpływu” stały się asumptem do jego odrodzenia dokonującego się w retoryce współczesnej przedsiębiorczości. Autorzy tych książek snują swoje opowieści, raz po raz obsadzając samych siebie i – pośrednio – swoich wyobrażonych czytelników w rolach mitycznych bohaterów wyruszających w pełną

przygód wyprawę w nieznanne i niebezpieczne tereny, na których przeżywają serię niesamowitych przygód, zwieńczoną spektakularnym sukcesem. Po drugie w tej mitycznej wyprawie bardzo istotną rolę odgrywa walka wewnętrzna, którą nieustannie toczą bohaterowie. Są to epickie zmagania z własnymi słabościami i ograniczeniami, często znacznie trudniejsze niż walka z potworami czającymi się na drodze do sukcesu. Uwodzeni wizją romantycznej, mitycznej i baśniowej przygody odbiorcy tych komunikatów ochoczo i często bezkrytycznie wikłają się w tryby bezwzględnych mechanizmów rządomyślności, podejmując kolejne działania związane z pokonywaniem własnych słabości. W ten sposób motywety mityczne i postulaty dotyczące troski o siebie stają się nośnikami rządomyślności².

Celem artykułu jest wstępna rekonstrukcja obecnych w „literaturze sukcesu” wyobrażeń na temat tej mitycznej wyprawy i związanych z nią praktyk odnoszących się do pracy nad sobą. W pierwszej kolejności przedstawiam ramę teoretyczną analizy wyznaczaną przez dwa kluczowe elementy. Z jednej strony są to kategorie zaczerpnięte z analiz struktur narracyjnych podejmowanych przez takich autorów jak Otto Rank, Lord Raglan czy Joseph Campbell, z drugiej zaś wypracowane w późnej fazie twórczości Foucaulta kategorie rządomyślności oraz troski o siebie. Traktuję je jako swoistą „skrzynkę z narzędziami”, która może okazać się użyteczna w zrozumieniu fenomenu „literatury sukcesu”. Następnie proponuję wstępną analizę podstawowych wymiarów mitycznych elementów obecnych

² Na marginesie warto odnotować, że dzieje się to w kontekście kulturowym charakteryzującym się swoistym zwrotem ku mitologii i narracyjności widocznym także w innych obszarach współczesnej rzeczywistości. Pewnymi aspektami tych zjawisk zajmowałem się m.in. w: Ciołkiewicz 2013a, 2013b, 2015a, 2015b.

w wybranych tekstach. W zakończeniu staram się podsumować wnioski płynące z analizy oraz wskazać dalsze kierunki i możliwości badań nad współczesną „literaturą sukcesu”.

Zanim jednak przejdę do części głównej, kilka zdań poświęcam autorom, których teksty stanowią tu przedmiot analizy. Jako pierwszego należy wymienić autora, który sam stał się już w tym środowisku postacią mityczną, za sprawą nieustannego powoływania się na jego dokonania. Napoleon Hill, jest uznawany za prekursora „literatury sukcesu” (1883–1970). Jego najpopularniejszą książką jest wydana po raz pierwszy w roku 1937 *Think and Grow Rich*. W słowie od wydawcy jej polskiej edycji z roku 2006 można znaleźć informację o tym, że do dziś ukazało się już ponad czterdzieści kolejnych wydań tej książki (Hill, 2006, s. 9). Warto odnotować dwie charakterystyczne właściwości tej publikacji. Po pierwsze powstała ona na podstawie analizy życiorysów oraz rozmów z osobami, które osiągnęły sukces (m.in. Andrew Carnegie, Henry Ford, John D. Rockefeller, Theodor Roosevelt). Po drugie w związku z tym, że jej początki sięgają roku 1908, kiedy to Hill rozpoczął swoje dociekania na temat sukcesu, książka ta stanowi owoc klasycznego, jeśli tak można powiedzieć, okresu rozwoju kapitalizmu. Z tej perspektywy zastanawiające jest to, że postulaty Hilla nadal mają zastosowanie w zupełnie innych kontekstach społeczno-ekonomicznych.

Drugim autorem, którego prace zostały poddane tu analizie jest Stephen Covey (1932–2012). Ma on na swoim koncie szereg książek na temat przywództwa oraz rozwoju osobistego. Pracował również w charakterze mówcy motywacyjnego. W roku 1996 znalazł się na liście najbardziej wpływowych ludzi Ameryki tygodnika „Time”. Trzecim autorem jest urodzony w 1944 roku Brian Tracy. Zajmuje się przede wszystkim problematyką rozwoju osobistego. Wiele z jego publikacji znalazło się na listach bestsellerów, ale

najbardziej znaną książką od lat pozostaje *Zjedz tę żabę*. Pomimo swoich siedemdziesięciu trzech lat pozostaje nadal aktywny, zarówno jako autor, jak i mówca. Rok później niż Tracy – w 1945 roku – urodził się David Allen. Sam przedstawia się jako specjalista do spraw produktywności oraz twórca *Getting Things Done* – autorskiej metody zarządzania czasem. Najmłodszy spośród nich jest Anthony J. Mahavorick – znany jako Anthony Robbins. Ten urodzony w 1960 roku doradca i mówca motywacyjny jest autorem książek poświęconych rozwojowi osobistemu.

Covey, Tracy, Allen i Robbins, choć są twórcami autorskich koncepcji, mogą być uznani za kontynuatorów myśli Hilla. W ich książkach oraz przemówieniach wielokrotnie można natknąć się na liczne odniesienia do klasycznych tez autora książki *Myśl i bogactwo*. Z tej perspektywy ich narracje składają się na pewną całość zakorzenioną w kapitalizmie liberalnym, w którym ważną rolę odgrywały cechy charakterystyczne dla – odwołując się do propozycji Zygmunta Baumana (1993) – wzorca osobowego „pielgrzyma”. Bauman przeciwstawił ten typ osobowości, który określał jako nowoczesny, czterem innym, mającym jego zdaniem źródła w ponowoczesności. Pielgrzym, w przeciwieństwie do włóczęgi, spacerowicza, turysty czy gracza, koncentrował się na konsekwentnym dążeniu do raz wytyczonego celu. Głównymi jego cnotami miały być pracowitość i konsekwencja, przeciwstawiane elastyczności i umiejętności odnajdywania się w nowych, szybko zmieniających się czasach. Mogłoby się wydawać, że w dzisiejszej rzeczywistości taki wzorzec nie ma już racji bytu, ale przesłanie analizowanych tu tekstów zdaje się temu przeczyć. We wszystkich bowiem można odnaleźć struktury narracyjne, za pomocą których opisana zostaje ugruntowana w pracy nad sobą mityczna wyprawa bohatera mająca pewne punkty wspólne z przywołaną koncepcją Baumana.

1. Kategorie analityczne – mityczne narracje, rządomyślność, troska o siebie

Z uwagi na specyficzne cechy dyskursu „literatury sukcesu”, interesujące rezultaty może przynieść próba analizy zawartych w niej struktur narracyjnych w kategoriach zaczerpniętych z prac Otto Ranka, Lorda Raglana czy Josepha Campbella. We wszystkich książkach z tego obszaru mamy bowiem do czynienia z budowaną według podobnych schematów opowieścią o mitycznym bohaterze – na zmianę jest nim zarówno sam autor, jak i czytelnik – podejmującym ryzykowną misję.

Jedną z pierwszych prób systematycznego opisanie sekwencji narodzin bohatera podjął austriacki psychoanalityk Otto Rank³. W opublikowanym w 1909 roku tekście pt. *Mit narodzin bohatera*, na podstawie analizy opowieści o postaciach z mitów, wyodrębnił on kilka stałych elementów⁴. Bohater jest zatem zazwyczaj dzieckiem dystygowanych rodziców (np. pary królewskiej), choć może zostać nim również dziecko z nieprawego łoża. Jego narodziny są poprzedzone trudnościami, które muszą zostać pokonane przez rodziców (np. niepłodność). Przed lub w trakcie ciąży pojawiają się niepokojące przepowiednie, według których

narodziny dziecka stanowią zagrożenie dla ojca, a nawet dla całego królestwa. Te przepowiednie często prowadzą do tego, że nowo narodzone dziecko zostaje porzucone przez rodziców (np. wrzucone do rzeki lub pozostawione w górach na pewną śmierć). Na szczęście zostaje ono cudem uratowane dzięki biednym ludziom pozbawionym zazwyczaj potomstwa, którzy zajmują się jego wychowaniem. Gdy bohater dorasta, podejmuje próby odnalezienia rodziców. W zależności od rozwoju wypadków dokonuje on zemsty albo jedna się z ojcem, zostaje uznany przez niego za prawowitego następcę i odzyskuje pozycję (Rank, 1914, s. 65).

W roku 1934, w czasopiśmie „Folklore” ukazał się artykuł zatytułowany *The Hero of Tradition*, w którym Fitzroy Richard Somerset czwarty Baron Raglan (w skrócie Lord Raglan) na podstawie analiz eposów o tradycyjnych greckich bohaterach rozbudował schemat zaproponowany przez Ranka⁵. Na marginesie warto odnotować, że podobieństwo obu ujęć sprawia, że często traktuje się je łącznie i określa mianem koncepcji mitotypu Ranka-Raglana (lub archetypu bohatera). Autor wyróżnił dwadzieścia dwa epizody i podzielił je na trzy grupy. W pierwszej znalazły się zdarzenia związane z narodzinami bohatera, w drugiej działania prowadzące do zdobycia tronu, a w trzeciej opowieść o śmierci bohatera i jego pośmiertnym kulcie (Raglan, 1973). Najpierw dowiadujemy się zatem, że matka bohatera jest królową, a jego ojciec królem. Co więcej często bywa tak, że rodzice są krewnymi. Niezwykle okoliczności poczęcia prowadzą do przekonania o boskim pochodzeniu bohatera. Wcześniej czy później dochodzi do zamachu na jego życie, który kończy się uwięzieniem. Później

3 Gdybyśmy chcieli sięgnąć jeszcze głębiej w przeszłość, należałoby wskazać *Cywilizację pierwotną* z 1871 roku, w której Edward Tylor zasygnalizował istnienie uniwersalnych struktur narracyjnych zawartych w mitach. Tak pisał o tym brytyjski antropolog: „Ułożywszy podobne opowieści z różnych okolic w wielkie grupy porównawcze, będziemy mogli śledzić w mitologii czynności wyobraźni, która się powtarza zawsze z widoczną jednostajnością prawa duchowego” (Tylor, 1896: 238).

4 Pięć lat później ukazało się angielskie tłumaczenie artykułu, opublikowane w osiemnastym numerze „Nervous and Mental Disease Monograph Series”. Wykorzystuję wersję tego tekstu dostępną w internecie: <http://ptc-pku.yolasite.com/resources/Mythology/The%20Myth%20of%20Birth%20of%20the%20Hero.pdf> [4.05.17].

5 Korzystam z polskiej wersji tekstu (Raglan, 1973: 253–268). Na marginesie warto odnotować, że tekst został później włączony do książki tego autora zatytułowanej *The Hero. A Study in Tradition, Myth and Drama*.

następuje zakończona sukcesem ucieczka. Wychowywaniem bohatera zazwyczaj zajmują się jacyś przybrani rodzice. Po jakimś czasie bohater, który w międzyczasie posiadał wiedzę o swoim prawdziwym pochodzeniu, decyduje się na powrót do własnego królestwa. Tutaj podejmuje walkę, której rezultatem może być pokonanie złego króla, ewentualnie smoka, olbrzyma bądź uzurpatora. Zwieńczeniem tej walki jest małżeństwo z księżniczką oraz objęcie władzy nad królestwem. Niestety po jakimś czasie władca zostaje wygnany z miasta i umiera w tajemniczych okolicznościach. Dopiero wiele lat po jego śmierci pojawia się niezwykle kult związany z jego postacią (Raglan, 1973).

Do obu naszkicowanych powyżej analiz nawiązuje koncepcja Josepha Campbella. Jej podstawą jest kategoria monomitu, czyli uniwersalnej opowieści o wyprawie bohatera, która przebiega według powtarzalnego wzorca. (...) *Klasyczny schemat mitologicznej wyprawy bohatera jest powiększeniem wzoru spotykanego w obrzędach przejścia: oddzielenie – inicjacja – powrót, który można nazwać jądrem monomitu. Bohater ryzykuje wyprawę ze świata powszedniości do krainy nadnaturalnych dziwów (...); spotyka tam fantastyczne siły i odnosi rozstrzygające zwycięstwo (...) po czym powraca z tej tajemniczej wyprawy obdarzony mocą czynienia dobra ku pożytkowi swoich bliźnich (...)* (Campbell, 2013, s. 27). Inaczej niż u Ranka i Raglana, analiza rozpoczyna się dopiero w momencie rozpoczęcia wyprawy. Bohater mityczny w ujęciu Campbella opuszcza wspólnotę, w której do tej pory wiódł spokojne życie. Odpowiadając na wezwanie, podejmuje decyzję o wyruszeniu w nieznaną. W konsekwencji, w drugiej fazie opowieści, jesteśmy świadkami zmagania bohatera z wieloma przeciwnościami zakończonych szczęśliwym zwycięstwem nad mrocznymi siłami zła. Finalna faza wyprawy zakłada powrót i reintegrację z opuszczoną wcześniej wspólnotą. Powracający po wyprawie bohater nie

jest już jednak tą samą osobą – jest dojrzały, mądrzejszy, silniejszy oraz bardziej świadomy swych słabości, podobnie jak uczestnik obrzędów przejścia opisywanych przez Arnolda van Gennepa. Celem tych obrzędów jest jak wiadomo przeprowadzenie jednostki (...) *z jednego ściśle określonego stanu do drugiego – równie ściśle zdefiniowanego*, a separacja stanowi jedynie etap przejściowy, który ma doprowadzić do powtórnej, znacznie bardziej wartościowej dla obu stron integracji (van Gennep, 2006: 30). Wyprawa bohatera – podobnie jak obrzędy przejścia – jest zatem istotna z punktu widzenia zarówno jednostki, jak i wspólnoty.

Wprawdzie w szczegółach koncepcja Josepha Campbella różni się od ustaleń Ranka i Raglana, ale ogólna idea analizy, cele badawcze i uzyskane rezultaty wydają się podobne⁶. Według Campbella wspólnym mianownikiem mitów i legend wywodzących się z różnych stron świata jest to, że snują opowieść o wyrwanym ze swego codziennego życia bohaterze, który podejmuje niebezpieczną i pełną przygód wyprawę, by po jej zakończeniu wrócić do swojej wspólnoty. Podobna struktura narracyjna jest obecna w „literaturze sukcesu”. Autorzy analizowanych tu książek często mówią bowiem o sobie, bądź też o innych – znanych lub nieznanach – osobach, jako o mitycznych bohaterach wyrwywających się, często wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu i niesprzyjającym okolicznościom, ze swojej szarej codzienności i wyruszających na wyprawę, której podstawowym celem jest osiągnięcie sukcesu. W ich narracjach ważną rolę odgrywa pochodzenie bohatera, inaczej jednak niż miało to miejsce u Ranka czy Raglana, wywodzi się on zazwyczaj z zizin społecznych, co ma zasadnicze znaczenie z uwagi na przesłanie tych opowieści. Bieda, brak wykształcenia i perspektyw to przygnębiający

⁶ Łączy ich także psychologizujące spojrzenie na tę problematykę.

punkt wyjścia tych narracji. Ostateczny sukces, mierzony zwykle pozycją zawodową i stanem konta, jest natomiast rezultatem ciężkiej i systematycznej pracy nad sobą związanej z pokonywaniem własnych ograniczeń. Te opisy, które przede wszystkim mają zachęcić czytelnika do podjęcia podobnej wyprawy, prezentowane są bardzo często w kategoriach nieodparcie kojarzących się z analizami Michela Foucaulta dotyczącymi rządomyślności oraz troski o siebie.

Analiza „literatury sukcesu” musi zatem uwzględniać to, że zawarte w niej opowieści o bohaterach osadzone są w innym kontekście niż opowieści analizowane przez Ranka, Raglana czy Campbella. Otóż propozycje twórców „literatury sukcesu” wpisują się w specyficzny dla współczesności typ stosunków władzy ugruntowany na wyposażeniu jednostki w poczucie podmiotowości i sprawczości oraz skłanianiu jej do podejmowania działań mających na celu zwiększenie własnej konkurencyjności. Sugerowana tu konieczność nieustannego rozwoju i pracy nad sobą wpisuje się w nowy typ zarządzania, który oparty jest nie tyle na zakazach i nakazach, co raczej na sugerowaniu, że pewne działania są dobre dla jednostki a – choć ostatecznie decyzja należy do niej samej – odrzucenie tych wskazówek byłoby nierozsądne. Specyfika nowego układu stosunków władzy została dostrzeżona i poddana analizie przez Michela Foucaulta w ramach wykładów prowadzonych w Collège de France. W perspektywie niniejszej analizy szczególnie istotne są zagadnienia dotyczące rządomyślności oraz ściśle z nią powiązanej kategorii troski o siebie⁷. Z jednej strony jest to zatem refleksja na temat mechanizmów rządzenia populacją, z drugiej zaś namysł nad

⁷ Ideę rządomyślności rozwijał Foucault na przestrzeni dwóch cykli wykładów wygłoszonych w latach 1977–1979 (Foucault, 2010a, 2010b) natomiast kategoria troski o siebie była tematem wykładów z roku akademickiego 1981–1982 (Foucault, 2012).

taktykami konstruowania podmiotu doskonale pasującego do nowych stosunków władzy.

Analizując proces transformacji władzy, Foucault dostrzegł, że w połowie XVIII wieku zaczął kształtować się nowy jej typ, różniący się od władzy suwerennej, dyscyplinarnej czy pastoralnej, który nazwany został rządomyślnością⁸. Ten nowy układ stosunków władzy nastawionej na zarządzanie populacją, w których znaczącą rolę odgrywa poczucie podmiotowości i wolności, w jaką wyposażane są jednostki, opiera się na ich gotowości do pracy nad sobą. Rządomyślność bowiem, choć stwarza złudzenie wolności, uzależniona jest od skutecznego skłonienia jednostek do nieustannego podporządkowywania się ściśle określonym wymaganiom. Jednym z jej kluczowych aspektów jest (...) *zbiór instytucji, procedur, analiz, refleksji, kalkulacji i taktyk umożliwiających sprawowanie owej specyficznej i bardzo złożonej formy władzy nakierowanej przede wszystkim na populację, władzy opierającej się na ekonomii politycznej jako pewnej formie wiedzy i posługującej się zasadniczo urządzeniami [dispositifs] bezpieczeństwa* (Foucault, 2010a, s. 127). Z uwagi na to, że ta formuła władzy dąży do tego, *by pozostawiać rzeczy ich biegowi*, kluczową rolę zaczyna tu odgrywać kategoria wolności (Foucault, 2010b, s. 67). Z punktu widzenia Foucaulta jest ona jednak (...) *niczym innym jak tylko korelatem wdrażania urządzeń [dispositifs] bezpieczeństwa (...)* *działa sprawnie tylko pod*

⁸ Posługując się tym pojęciem, rezygnuję z propozycji tłumacza polskiego wydania wspomnianych wyżej wykładów, gdzie kluczowa dla wywodu Foucaulta kategoria *gouvernementalité* oddana została jako „urządzenie”, na rzecz dotychczasowych przekładów tego terminu. Na temat problemów związanych z tłumaczeniem tego pojęcia zob.: M. Czyżewski (2009, 2011). Rezygnuję również ze stosowania terminu „urządzenie” dla oddania drugiej ważnej kategorii w koncepcji Foucaulta, czyli pojęcia *dispositif*. Zamiast tego stosuję pojęcie dyspozytywu. Na temat problemów translacyjnych zob.: M. Nowicka (2011).

warunkiem, że zapewni mu się coś takiego jak wolność w znaczeniu, jakie temu słowu nadawano w wieku XVIII: zamiast ulg i przywilejów przyznawanych konkretnym osobom – możliwość poruszania się, przemieszczania, cyrkulacji zarówno rzeczy, jak i ludzi (Foucault, 2010b, s. 71). Jak podkreśla Marek Czyżewski, (...) [u] rządowanie państwa polega (...) na 'wycofaniu się państwa' i na wprowadzeniu w miejsce procedur aktywnego, interweniującego i dociekliwego państwa bardziej złożonych, niejako przedłużonych, zapośredniczonych i zakamuflowanych metod rządzenia. Dzięki nim jednostki (...), dysponując strefami dowolności, zarządzają się same, wyręczając państwo, które wszakże zachowuje kontrolę nad społeczeństwem, dbając jednocześnie o to, by rządzeni mieli poczucie, że są autonomicznymi podmiotami (...) (Czyżewski, 2009, s. 87).

W świetle tej analizy wolność związana z ideologią liberalną jest naturalną konsekwencją kształtowania się nowego systemu władzy, a nie elementem działalności oddolnych ruchów opartych na jej kwestionowaniu. To sama władza generuje pewien obszar iluzorycznej wolności, a nie społeczeństwo sobie tę wolność zdobywa. Jeśli używam – mówi Foucault – tego słowa, to dlatego, że praktyka rządzenia, która się tu wyłania, nie ogranicza się do respektowania, gwarantowania takich czy innych swobód. Na głębszym poziomie wolność jest raczej tym, co praktyka ta konsumuje. Jest tak dlatego, że może ona funkcjonować tylko pod warunkiem istnienia pewnych swobód: wolności rynku, wolności kupna i sprzedaży, swobodnego korzystania z prawa własności, wolności dyskusji albo wolności słowa itd. Nowa sztuka rządzenia potrzebuje więc wolności, konsumuje ją. Co oznacza, że wciąż domaga się wytwarzania i organizowania (Foucault, 2010a, s. 87). Wszystko to ma rzekomo służyć jednostce, ale nie sposób nie zauważyć, że tak naprawdę chodzi o korzyści dla systemu stojącego w obliczu konieczności zarządzania populacją.

Rodząca się w osiemnastym stuleciu nowa sztuka rządzenia, którą analizuje Foucault, nie tyle niesie ze sobą zatem nowe swobody, ile wytwarza je jako warunek konieczny własnego funkcjonowania. Jest to zatem bardzo specyficzne rozumienie wolności – stanowi ona bowiem element niezbędny do tego, by mógł rozwinąć się nowy system władzy, lepiej dostosowanej do nowych warunków i skuteczniejszej niż władza suwerenna, pastoralna czy dyscyplinarna. Wolność musi być nieustannie reprodukowana, zaś jednostki muszą być przekonywane do tego, że posiadają określony obszar swobody i zachęcane do korzystania z niej. Myliłby się jednak ten, kto uważałby, że wykorzystanie tej swobody rzeczywiście może być dowolne. Chodzi bowiem o to, by przekonane o własnej podmiotowości jednostki robiły to, co jest korzystne dla systemu. Pod pozorem złagodzenia władzy dokonuje się zatem zwiększenie jej skuteczności.

Nowa, mająca swoje źródła w liberalizmie, formuła władzy doskonale sprawdza się również na gruncie neoliberalnych rozwiązań, zyskuje tu jednak zupełnie nowe oblicze, związane z praktykami systemowego kreowania i upowszechniania poczucia podmiotowości. Dzieje się tak pomimo tego, że jak odnotowuje Foucault (...) obecny neoliberalizm wcale nie jest wskrzeszeniem, przywołaniem starych zasad ekonomii liberalnej, sformułowanych w XVIII i XIX wieku (...) (Foucault 2010b, s. 137). Dla niniejszych rozważań kluczowe znaczenie ma to, że neoliberalizm zamiast ingerować w rynek, niwelując jego negatywne społecznie konsekwencje, postawił sobie za cel – mówiąc bardzo ogólnie – ingerowanie w społeczeństwo (Foucault 2010b, s. 162). Chodzi jednak o ingerowanie specyficzne, bo polegające na stworzeniu możliwości, w których to rynek pełniłby funkcję mechanizmu regulacyjnego. Nie chodzi jednak o stworzenie społeczeństwa utowarowionego, lecz o powołanie do życia takiego społeczeństwa, w którym kluczową

rolę odgrywałyby mechanizmy konkurencji. (...) Homo oeconomicus, którego próbuje się tu wskrzesić, to nie człowiek wymiany, nie konsument, lecz człowiek przedsiębiorstwa i produkcji (tamże, s. 163). Działania te idą w parze z praktykami swoistego uogólnienia (...) formy przedsiębiorstwa na całe ciało albo całą tkankę społeczną (...) (tamże, s. 243). Jednostka ma zatem zacząć postrzegać swoje życie jako coś w rodzaju przedsiębiorstwa. Ukształtowanie się takiego wzorca jest związane z upowszechnianiem neoliberalnych zasad gospodarki uzależnionej od aktywności jednostek, które skłania się, by nieustannie korzystały ze swojej wolności i – dla własnego dobra – pracowały nad sobą czy też – odwołując się do innej kategorii Foucaulta – troszczyły się o siebie. Kategoria „troski o siebie” może zatem stać się łącznikiem pomiędzy analizami mitycznych struktur narracyjnych i neoliberalnych form rządomyślności manifestujących się w „literaturze sukcesu”. Współczesna wyprawa mitycznego bohatera, jaka wyłania się z narracji zawartych w tych tekstach, to misja polegająca na dążeniu do określonego celu, którego osiągnięcie jest uzależnione od pracy nad sobą.

Choć Foucault rekonstruuje pojęcie troski o siebie, sięgając do starożytnych dzieł greckich i rzymskich filozofów, to jego analizy mają odniesienie do współczesności (Foucault, 2012). Głównym przedmiotem zainteresowania filozofa jest forma troski o siebie, która ukształtowała się – jak to określa – w okresie hellenistycznym, czyli na przełomie I i II wieku naszej ery, który Foucault nazywa złotym wiekiem kultury Siebie, ale w swoim złożonym i wielowątkowym wywodzie Foucault umieszcza ją w szerszym kontekście historyczno-filozoficznym. Z jednej zatem strony sięga do dzieł wcześniejszych, by pokazać sokratejsko-platońską wersję troski o siebie, która jest dla niego stałym, pojawiającym się w wielu miejscach wywodu, układem odniesienia, z drugiej

zaś strony, zestawia główny obiekt swego zainteresowania z modelem późniejszym, ukształtowanym na przełomie IV i V wieku pod wpływem chrześcijaństwa, kiedy to następuje przejście od pogańskiej ascezy filozoficznej do ascetyzmu chrześcijańskiego (Foucault, 2012, s. 46)⁹.

Dla niniejszych analiz kluczowe znaczenie ma fakt, że troska o siebie stanowi element konstytuowania się podmiotu jako autonomicznego bytu zainteresowanego samym sobą. W porównaniu z okresem sokratejsko-platońskim, rekonstruowanym przez Foucaulta głównie na podstawie rozprawy *Alkibiades* Platona, następują trzy kluczowe przesunięcia w kategorii troski o siebie, mające istotne znaczenie także w perspektywie współczesnego jej wariantu. Po pierwsze zaczyna ona być traktowana jako zasada ogólna oraz bezwarunkowa. O ile w przypadku Alkibiadesa, który pytał filozofa jak troszczyć się o siebie, mieliśmy do czynienia z praktyką zarezerwowaną dla nielicznych, którzy w pewnym momencie swojego życia zaczynali odczuwać potrzebę podjęcia refleksji nad sobą, o tyle w owym złotym wieku kultury Siebie zaczyna ona być traktowana jako zasada – przynajmniej teoretycznie – odnosząca się do wszystkich obywateli. Po drugie ostatecznym celem staje się sama jednostka. O ile Alkibiades chciał zająć się sobą, mając na uwadze przyszłość, w której przyjdzie mu pełnić funkcje publiczne, o tyle w okresie hellenistycznym chodzi o zajęcie się sobą wyłącznie dla samego siebie. Po trzecie wreszcie troska o siebie przestaje być definiowana tylko i wyłącznie przez pryzmat imperatywu poznania samego siebie, a do gry

⁹ Zresztą właśnie wpływowi chrześcijaństwa wraz z jego postulatami wyrzeczenia się siebie „zawdzięczamy” to, że kategoria troski o siebie wywołuje dziś dość niejednoznaczne skojarzenia, czy też – jak mówi Foucault – jest ona czymś, co nas niepokoi, podczas gdy w starożytnej refleksji filozoficznej „zajmowanie się samym sobą” było wartościowane pozytywnie.

wkracza cały zestaw praktyk odnoszących się między innymi do zwracania się ku samemu sobie, wycofywania się w głąb samego siebie, podejmowania pewnych działań na samym sobie czy też wchodzenie w określone relacje z samym sobą.

Foucault na przestrzeni kolejnych wykładów szczegółowo analizuje i rozwija idee, pokazując na czym polegała owa „eksplozja troski o siebie”, mająca miejsce w pierwszych wiekach naszej ery. Krótko mówiąc, troszczyć się o siebie to zwrócić się ku samemu sobie, przestać zajmować się sprawami innych ludzi, odłożyć na bok codzienne sprawy zaprzątające umysł i skoncentrować się na sobie. (...) *Podmiot ma skupić się na swym celu; stale i wyraźnie widzieć to, do czego dąży, mieć jasną świadomość owego celu, tego, co trzeba zrobić, by go osiągnąć, oraz szans na realizację tego celu* (Foucault, 2012, s. 225)¹⁰. Trzeba także praktykować pewien zestaw działań związanych ze słuchaniem, czytaniem, pisanem i mówieniem, za pośrednictwem których manifestuje się właściwa forma troski o siebie.

Warto dodać, że to właśnie na gruncie helleńsko-rzymskiego modelu troski o siebie pojawia się także – w nowej roli – filozof jako ktoś, kto ma nie tylko uczyć innych zajmowania się sobą, ale rości sobie prawo do tego, by zajmować się całą ich egzystencją. (...) *Filozof przedstawia się zatem buńczucznie jako ktoś, kto jako jedyny zdolny jest do rządzenia innymi, rządzenia tymi, którzy mają rządzić, a więc do ustanowienia ogólnych zasad rządzenia na wszelkich możliwych poziomach – rządzenia sobą i rządzenia innymi* (Foucault, 2012, s. 142). To właśnie filozofowie, jak podkreśla Foucault, upowszechnili wówczas zasadę troski o siebie, proponując określone jej modele oraz

formy instytucjonalne. To w tym kontekście lokować można początki profesjonalizacji filozofii przejawiającej się nie tylko w powstawaniu kolejnych szkół, ale także w tworzeniu podręczników, w których francuski filozof dopatruje się pierwszych prób systematyzacji podstawowych obszarów praktyki siebie – dietyki, erotyki i ekonomiki. Zresztą specjaliści z zakresu rozwoju osobistego i coachingu dziś często nawiązują do tej roli filozofa jako tego, który ma nauczać mądrości, i chętnie sami siebie definiują jako kontynuatorów dzieła rozpoczętego przez starożytnych filozofów, co szczególnie wyraźnie daje to o sobie znać np. w obszarze tzw. „coachingu filozoficznego” (zob. Ciołkiewicz, 2014).

Tak jak dla Foucaulta głównymi nośnikami treści upowszechniających troskę o siebie były dzieła filozofów powstałe jako rezultat bieżącej refleksji o sprawach uznawanych za istotne oraz bezpośrednich dyskusji na ich temat, tak w dzisiejszej rzeczywistości funkcję takich narzędzi wpływających na kształtowanie sposobu myślenia jednostek o sobie oraz o swoich powinnościach pełnią między innymi książki z obszaru „literatury sukcesu”. To w nich zawarte są zalecenia i wskazówki dotyczące tego, czym powinna być współczesna, korzystna dla neoliberalnego systemu gospodarczego troska o siebie. Warto zatem bliżej przyjrzeć się temu, jak w ten zestaw zaleceń dotyczących współczesnego wariantu troski o siebie wpisują się mechanizmy rządomyślności oraz jak manifestują się w nich elementy mityczno-magiczne. Poniższa analiza ma wstępny charakter i stanowi dopiero pierwszy krok na drodze do systematycznego badania współczesnej „literatury sukcesu”.

2. Analiza

Szczególnie ciekawe w kontekście dyskursu rządomyślności są propozycje Napoleona Hilla, którego narracja zawieszona jest pomiędzy liberalnym modelem klasycznego kapitalizmu,

związanego z opartą na nadzorze organizacją produkcji, którą można tu określić mianem fordyzmu, a neoliberalnym wariantem gospodarki hołdującej zasadom postfordyzmu. Może właśnie dlatego w jego tekstach, poza obowiązkowymi informacjami o podmiotowości i autonomii, znaleźć można także jednoznacznie dyrektywne stwierdzenia – (...) *Twoim obowiązkiem jest podjąć je [rozważania na temat reputacji – przyp. aut.] i kontynuować na swój własny sposób i we własnym interesie* (Hill, 2011, s. 76). Być może tu właśnie tkwią źródła żywotności jego koncepcji, która wraz z kolejnymi interpretacjami zyskuje coraz większą popularność. Poza tym jego książki są także interesującym przykładem narracyjnej formy prezentacji określonych treści. Już na poziomie formalnym dają o sobie znać zabiegi nadające wywodowi gawędziarski charakter. Hill nie stroni nawet od przywoływania opowieści sprzed tysięcy lat, które stanowią dodatkowe potwierdzenie mityczno-magicznego charakteru jego wypowiedzi – (...) *Opowiem teraz pewną historię, dzięki której powinnieliście lepiej zapamiętać doniosłość tej lekcji. Rzecz dzieje się 2000 lat temu w Antiochii, w starożytnym Rzymie, kiedy Jerozolima i cała Judea znajdują się pod panowaniem rzymskim* (Hill, 2011: 75). Przyjrzyjmy się zatem, jak w „literaturze sukcesu” rządomyślność wpisywana jest w mityczne struktury narracyjne oraz w problematykę troski o siebie.

2.1. Mityczna podróż bohatera

Inaczej niż ma to miejsce w analizach Ranka czy Raglana, bohater mitycznych opowieści, jakie znaleźć można w „literaturze sukcesu”, nie jest dzieckiem zamożnych, dystygowanych rodziców. Wręcz przeciwnie, pochodzi z biednej, często niepełnej rodziny, która borykała się z licznymi problemami – np. alkoholizm, rozwód, opuszczenie domu przez ojca czy przedwczesna śmierć rodziców. Na pozór punkt wyjścia jest zatem inny od tego, który

można znaleźć w opowieściach mitycznych, gdzie bohater pochodził z królewskiej rodziny. Jak pamiętamy, był jednak porzucany przez rodziców, a jego wychowaniem zajmowali się zwykli, zazwyczaj biedni, bezdzietni ludzie. Punkt wyjścia mitycznego bohatera jest zatem podobny do początków bohatera „literatury sukcesu”. Nie mając wiedzy o swoim pochodzeniu, rozpoczyna przecież wyprawę jako ktoś z nizin społecznych. Spójrzmy, jak wyglądają początki podróży autorów analizowanych tekstów w ich własnych narracjach.

Podróż rozpoczyna się w niesprzyjających okolicznościach. Wywodzący się z biednej rodziny bohater nie kończy szkoły, co stawia go w trudnej sytuacji i już na starcie zmniejsza jego szanse na osiągnięcie sukcesu. Mieszka on w trudnych warunkach i zajmuje się pracą fizyczną. Takie były początki Briana Tracy: (...) *ja nie skończyłem nawet liceum. Przez kilka lat pracowałem fizycznie. Miałem słabe wykształcenie, nieciekawe kwalifikacje i ograniczone widoki na przyszłość* (Tracy, 2015, s. 9). Brak wykształcenia wiąże się z koniecznością podjęcia ciężkiej pracy fizycznej: (...) *[k]iedy miałem dwadzieścia jeden lat, mieszkałem w klitce i pracowałem na budowie. Musiałem wstawać o piątej rano, żeby zmieniając trzy razy autobus, dojechać do pracy na ósmą. Do domu wracałem dopiero na dziewiętnastą, śmiertelnie zmęczony dźwiganiem materiałów budowlanych przez cały dzień* (Tracy, 2015, s. 47). Warto podkreślić tu pewien paradoks. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z pejoratywną definicją pracy fizycznej i ogólnie krytyczną oceną sytuacji wszystkich tych, których życie tak właśnie wygląda, z drugiej jednak strony w niemal wszystkich narracjach te doświadczenia są uznawane za kluczowy element kształtujący cechy charakteru potrzebne do osiągnięcia późniejszego sukcesu. Przyjrzyjmy się zatem dokładniej specyfice tej pracy: (...) *[m]oja pierwsza praca polegała na zmywaniu naczyń na tyłach małego hotelu. Potem myłem*

¹⁰ Warto zasygnalizować, że kategoria celu, stała się we współczesnej „literaturze sukcesu” fetyszem, który jest odmienny przez wszystkie przypadki. Wyraźnie widać to np. w książkach Briana Tracy (2016).

samochody, a jeszcze później – podłogi jako pracownik firmy sprzątającej. Przez kilka kolejnych lat wykonywałem różne prace fizyczne, w pocie czoła zarabiając na utrzymanie. Szukałem pracy w tartakach, i fabrykach, na farmach i na ranczach. Pracowałem jako drwal, a gdy kończył się sezon na wycinkę drzew, zatrudniałem się przy kopaniu studni. Pracowałem na budowie na dużych wysokościach oraz jako marynarz na norweskim frachtowcu pływającym po północnym Atlantyku. (...) W wieku dwudziestu trzech lat w okresie żniw wędrowałem z miejsca na miejsce i pracowałem dorywczo na roli, spałem w stodole na sianie i jadłem z rodzinami farmerów (...). Kiedy nie mogłem znaleźć kolejnego fizycznego zajęcia, zostałem sprzedawcą pracującym wyłącznie za prowizję. Chodziłem w ciemno od drzwi do drzwi, od biura do biura. Czasami przez cały dzień udało mi się zawrzeć tylko jedną transakcję, która pozwalała opłacić pokój na noc, dzięki czemu nie musiałem spać pod gołym niebem. Trudno to uznać za wymarzony początek życia (Tracy, 2016, ss. 11–12). Owszem nie jest to pewnie wymarzony początek życia, ale bez wątplenia jest to idealny początek dobrej, poruszającej serca odbiorców opowieści o życiu.

Narracja może przybrać bardziej efektowną formę, ukazując bohatera podejmującego refleksję nad swoim wcześniejszym życiem z perspektywy kogoś, kto już osiągnął spektakularny sukces. Tak przedstawia swoje początki Anthony Robbins: (...) [n]igdy nie zapomnę dnia, kiedy dotarło do mnie, że wprowadziłem w życie moje marzenia. Siedziałem wtedy na pokładzie mojego helikoptera, w drodze ze spotkania w Los Angeles do Orange County, gdzie miałem poprowadzić seminarium. Kiedy znajdowałem się nad Glendale, rozpoznałem nagle pewien duży budynek, zatrzymałem helikopter i zawisłem w powietrzu. Zdałem sobie sprawę z faktu, że w tym właśnie budynku zaledwie dwanaście lat wcześniej pracowałem jako odźwierny (Robbins, 2014, ss. 15–16). Oto człowiek sukcesu w swoim prywatnym

helikopterze, przemieszczający się z jednego spotkania biznesowego na drugie, z nostalgią obserwuje miejsce, w którym rozpoczęła się jego przygoda. Początki były jednak trudne: (...) [n]a początku 1980 roku byłem dziewiętnastoletnim dzieciakiem. Czułem się samotny i sfrustrowany. Nie miałem dosłownie żadnych źródeł finansowania. Nie miałem dostępu do żadnych nauczycieli sukcesu, nie miałem przyjaciół, którym się powiodło, ani mentorów, nie stały przede mną jasno określone cele. Byłem nieudolny i gruby (Robbins, 2014, s. 32). W takich warunkach bohater musi podjąć decyzję o zmianie swojego losu.

W analizach Josepha Campbella zazwyczaj pojawia się w tym momencie ktoś, kto przynosi bohaterowi wieści skłaniające go do podjęcia wyprawy. W przypadku narracji z „literatury sukcesu” moment, w którym bohater podejmuje decyzję o zmianie swojego dotychczasowego losu, może mieć różne właściwości, ale zazwyczaj to sam bohater inicjuje wyprawę. Niekiedy źródłem tej decyzji bywa racjonalna refleksja i analiza sytuacji, ale często wynika ona z niemal mistycznego objawienia. Spójrzmy najpierw na ten pierwszy wariant: (...) [w]ówczas zacząłem zadawać sobie pytanie: ‘Dlaczego niektórym ludziom sukcesy przychodzą łatwiej niż innym?’ To pytanie odmieniło moje życie. Od tamtej pory przeczytałem tysiące książek i artykułów poświęconych tematyce sukcesu i realizacji własnych celów. (...) Ponieważ nieustannie wymagałem od siebie więcej i więcej, odniosłem sukces najpierw w dziale sprzedaży, a następnie na stanowisku kierowniczym (Tracy, 2015, ss. 9–10). Zatem początkiem drogi do sukcesu był akt związany z zadaniem fundamentalnego pytania o naturę i źródła sukcesu innych osób oraz podjęcie świadomej decyzji, by wymagać od siebie więcej.

Co ciekawe taki racjonalistyczny punkt wyjścia nie wyklucza również obecności elementów mistyczno-magicznych. W innych częściach swojej narracji Tracy mówi bowiem

także o objawieniu, które zapoczątkowało jego wyprawę. Najpierw opisuje swoją ciężką sytuację materialną, a następnie przedstawia przełomowy moment w swoim życiu: (...) [p]ewnego wieczoru, gdy było już bardzo późno, a ja nadal siedziałem przy stole, nagle doznałem olśnienia. Pojąłem, że to jest moje życie. Moje życie nie było próbą generalną, wprowadzeniem do czegoś innego. Ten spektakl już się rozgrywał, a ja byłem odtwórcą głównej roli. (...) W tamtej chwili uświadomiłem sobie, że od teraz jestem całkowicie odpowiedzialny za swoje życie i za wszystko, co się w nim dzieje. (...) To objawienie zmieniło moje życie (Tracy, 2015, s. 48). W ten mistyczno-magiczny nurt wpisuje się również narracja Anthony’ego Robbinsa, który jednak koncentruje się nie tyle na momencie objawienia, ale raczej na jego konsekwencjach związanych z dostrzeżeniem niezwykłej siły kształtującej jego życie: (...) odkryłem w sobie siłę, którą wykorzystałem, by zmienić każdą dziedzinę mojego życia. Kiedy do perfekcji opanowałem posługiwanie się tą siłą, użyłem jej, by w ciągu niespełna jednego roku zrewolucjonizować swoje życie (Robbins, 2014, ss. 32–33). Racjonalna decyzja i objawienie to zatem dwa sposoby na rozpoczęcie wyprawy.

Zmiana nie byłaby możliwa tylko i wyłącznie dzięki samej decyzji, niezależnie od jej źródeł. Konieczne są bowiem także pewne bardziej przyziemne techniki. Jedną z nich jest jasne formułowanie i spisywanie celów: (...) [p]ewnego dnia wziąłem do ręki kartkę papieru i zapisałem na niej niewyobrazalny cel: miałem zarabiać tysiąc dolarów miesięcznie jako akwizytor. Złożyłem tę kartkę, gdzieś odłożyłem i nigdy więcej już jej nie widziałem. Trzydzieści dni później moje życie całkowicie się zmieniło. Poznałem wtedy technikę sprzedaży, która już w pierwszym dniu stosowania pozwoliła mi potroić dotychczasowe dochody. W tym samym czasie właściciel zatrudniającej mnie firmy sprzedał swoje udziały pewnemu przedsiębiorcy, który właśnie przybył do naszego miasta. Dokładnie trzydzieści

dni po tym, jak spisałem swój cel na kartce, nowy właściciel firmy poprosił mnie na stronę i zaproponował tysiąc dolarów miesięcznie za prowadzenie działu sprzedaży i kształcenie innych sprzedawców w posługiwaniu się technikami, dzięki którym sprzedawałem wyraźnie więcej od nich (Tracy, 2016, s. 12). Widzimy zatem jak pewna – mogłoby się wydawać zwyczajna – technika, którą zresztą autor dalej opisuje szczegółowo, zapewniła mu sukces.

Nie jest jednak tak, że odtąd wszystko układało się „jak w bajce”. Był to dopiero początek podróży, a w jej trakcie, dokładnie jak pisał o tym Campbell, na bohatera czekało szereg niebezpieczeństw i porażek: (...) [m]uszę jednak przyznać, że nawet po tym moje życie nie było jednym długim pasmem sukcesów wiodących na szczyt. Zaliczyłem wiele wzlotów i upadków, odnosiłem chwilowe sukcesy, ale również ponosiłem porażki. Podróżowałem, żyłem i znalazłem zatrudnienie w dziewiętnastu krajach. Nauczyłem się francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. Pracowałem w dwudziestu dwóch różnych dziedzinach. Na skutek braku doświadczenia lub zwykłej głupoty zdarzało mi się wydać lub stracić wszystko, co miałem. Musiałem wtedy zaczynać od nowa – było tak kilkakrotnie (Tracy, 2016, s. 13). Widzimy zatem, że podróż bohatera pełna jest niepowodzeń, po których jednak zawsze podnosił się i podążał dalej. Spójrzmy, jak wyglądały szczegóły wyprawy: (...) [j]ednocześnie doksztakałem się i po trzydziestce podjąłem studia MBA, co było równoznaczne z tysiącami godzin wytężonej pracy. Jako pierwszy zacząłem sprowadzać do Kanady auta i motory Suzuki, potem otworzyłem sześćdziesiąt pięć salonów tej marki i sprzedałem pojazdy o wartości 25 milionów dolarów – wszystko to osiągnąłem mimo że początkowo nie miałem bladego pojęcia na temat funkcjonowania tej branży. (...) Do branży deweloperskiej również wkroczyłem bez przygotowania i należytej wiedzy. (...) A potem przyszedł czas na budowanie centrów handlowych, parków przemysłowych,

biurowców i osiedli mieszkaniowych. Dzięki samodyscyplinie udało mi stworzyć doskonałe prosperujące firmy zajmujące się organizacją szkoleń i doradztwem oraz pisaniem i mówieniem na ten temat, a następnie rejestrowaniem takich wystąpień i dystrybucją. Moje wykłady audio i wideo, książki, seminaria i programy szkoleniowe, dostępne w trzydziestu sześciu językach, zarobiły ponad 500 milionów dolarów w pięćdziesięciu czterech krajach. W ciągu tych lat doradzałem ponad tysiącowi firm i podczas seminariów i spotkań przeszkoliłem przeszło pięć milionów osób (Tracy, 2015, ss. 9–10). Mamy zatem możliwość prześledzenia owej mitycznej wyprawy bohatera, której zwieńczeniem jest sukces mierzony zarobionymi pieniędzmi i liczbą przeszkolonych firm oraz osób.

Na podstawie powyższych fragmentów można wyraźnie dostrzec wzór stanowiący odzwierciedlenie schematu mitycznej wyprawy bohatera. Najpierw widzimy bohatera w jego przygnębiającej codzienności. Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu w pewnym momencie jego los się odmienia – albo za sprawą objawienia, albo dzięki autonomicznej decyzji. Wbrew pozorom nie mamy tu do czynienia ze sprzecznością, bo nawet ci autorzy, którzy podkreślają istnienie tej siły, zwracają uwagę, że zaczęła ona wpływać na ich życie tylko dlatego, że sami podjęli racjonalną decyzję. Poza tym w ich narracjach na pierwszy plan wysuwana jest zawsze podmiotowość, wytrwałość i konsekwencja. Ten przełomowy moment wiąże się zatem, jak podkreśla Campbell, z decydującym przekroczeniem progu, wejściem w przygodę, od której nie ma odwrotu. Narratorzy również nie wracają już z raz obranej ścieżki i pomimo wielu przeciwności, przeszkód i porażek wytrwale kontynuują wyprawę. Nie przerywają jej aż do momentu osiągnięcia sukcesu i – co znamienne – ten sukces zawsze przychodzi. Zwycięski bohater u Campbella wraca do swojej wspólnoty jako

odmieniony człowiek, dzięki czemu przyczynia się do poprawienia jej sytuacji. Podobnie rzecz ma się z przywoływanymi tu narracjami. Bohaterowie z kart „literatury sukcesu” również wracają ze swojej wyprawy zwycięscy i wykorzystują zdobytą wiedzę dla dobra innych. Prowadzą szkolenia, wykłady, publikują książki, czyli na różne sposoby pomagają innym w drodze do sukcesu, zachęcają do rozpoczęcia podobnej wyprawy.

Aby ta zachęta była jeszcze bardziej atrakcyjna, uzupełniają swoje narracje opowieściami o wyprawach innych bohaterów. Są to zazwyczaj historie, które można podzielić na dwie grupy. Do jednej należą opowieści o osobach anonimowych – np. uczestnikach szkoleń, autorach listów, do drugiej zaś historie osób znanych – polityków, sportowców oraz innych osób publicznych, które przeszły podobną ścieżkę. Spójrzmy zatem na opowieści o osobach anonimowych. Tracy przywołuje przykład niejakiego Boba Bartona, jednego z uczestników jego seminarium sprzed kilku lat. W opisie zbyt obszernym, by przytoczyć go w całości, przedstawia on drogę, jaką przebył ten człowiek, zaczynając „kompletnie od zera”. Podjął pracę w dziale sprzedaży dużej firmy i na początku zarabiał niewielkie pieniądze. Zaczął jednak bacznie obserwować najlepszych sprzedawców w firmie i zastanawiać się, dlaczego udaje im się zarabiać więcej. Postanowił, że będzie ich naśladował i zaczął zadawać im pytania o źródła sukcesu. Odpowiedzi traktował jako wskazówki, które wcielone w życie pozwoliły sprzedać więcej. W konsekwencji Bob dołączył do grona najlepszych sprzedawców w firmie, a cztery lata później był (...) *jednym z najwybitniejszych specjalistów do spraw sprzedaży w Stanach Zjednoczonych* (Tracy, 2015, s. 78). Ta opowieść stanowi istotny element narracji o tym, że większość dzisiejszych milionerów rozpoczynała swoją drogę „od zera”, a cały

majątek udało się zgromadzić dzięki podjęciu określonych decyzji, wyznaczeniu celów i ich konsekwentnej realizacji. (...) *Do prawie wszystkich fortun w Ameryce (i na świecie) dochodzono w pierwszym pokoleniu. Oznacza to, że większość krezusów zaczynała praktycznie od zera i zdobyła cały majątek za swojego życia. Najbogatsi ludzie Ameryki to prawie bez wyjątku przedstawiciele pierwszego pokolenia multimiliarderów. Tak właśnie rzecz się ma z bogatymi Amerykanami, takimi jak Bill Gates, Warren Buffet, Larry Ellison, Michael Dell i Paul Allen. Co najmniej 80 procent milionerów i multimilionerów (...) rozpoczynało swoje kariery, posiadając niewielki kapitał, nie mając grosza przy duszy albo poważnie się zadłużając i niespecjalnie rokując na przyszłość*” (Tracy, 2015, ss. 25–26). Bez wątplenia ma to zachęcać odbiorców do postrzegania tej drogi „od zera do milionera” jako realistycznej ścieżki możliwej także w ich przypadku.

Ważną rolę w tym zachęcaniu zaczynają także odgrywać osoby znane. Co ciekawe nie zawsze muszą być to osoby kojarzące się z sukcesem finansowym. Wśród bohaterów tych opowieści znajdziemy m.in. polityków, naukowców oraz literatów. Spójrzmy zatem najpierw na przykład szczególnie interesujący z polskiego punktu widzenia. (...) *W Polsce elektryk ze Stoczni Gdańskiej nazwiskiem Lech Wałęsa zrobił rzecz wręcz nie do pomyślenia. Zdecydował przeciwstawić się reżimowi komunistycznemu. Poprowadził swoich współpracowników do strajku, a kiedy wyrzucono go z pracy wspiał się na mur otaczający stocznię. Od tego czasu padło wiele murów, nieprawdaż?* (Robbins, 2014, s. 31). Ta krótka wzmianka o osobie, która zapoczątkowała dalekosiężne przemiany społeczne, ma pokazać znaczenie podejmowania ryzykownych kroków. W tej narracji również mamy bohatera – stoczniowego elektryka – który nie był predestynowany do osiągnięcia tak znaczących celów, ale

mimo wszystko zdecydował się na niezwykle ryzykowny krok, który przyniósł ważne zmiany społeczno-polityczne. Równie spektakularny przykład podaje Stephen Covey. Mówiąc mianowicie o możliwościach wyzwolenia się spod oddziaływania czynników kształtujących ludzkie życie, przywołuje on w charakterze ilustracji drogę życiową Victora Frankla. Jest to opowieść o tyle znacząca, że odnosi się do doświadczeń obozowych znanego psychiatry. To właśnie jako więzień obozu śmierci w nazistowskich Niemczech dokonał on fundamentalnego odkrycia, które pozwoliło mu przetrwać koszmar uwięzienia i odmieniło jego późniejsze życie, stając się ważnym elementem koncepcji naukowych, które rozwijał. (...) *Pewnego dnia, gdy nagi siedział samotnie w maleńkiej celi, zaczął uświadamiać sobie coś, co potem nazwał ‘resztką ludzkiej wolności’ – wolności, której nazistowscy władcy zabrać mu nie mogli* (Covey, 2012, s. 68). To odkrycie stało się punktem wyjścia jego wyprawy, która na tle wszystkich tu przywołanych charakteryzowała się szczególnym stopniem trudności. Również Napoleon Hill przywołuje historie kilku znanych osób. Jest wśród nich Charles Dickens, który (...) *zaczynał od nalepiania etykietek na opakowaniach pasty do butów. Tragedia związana z pierwszą miłością przeniknęła w głąb jego duszy i zmieniła go w jednego z najwybitniejszych autorów światowych* (Hill, 2006, s. 43). Poza takimi – uduchowionymi – przykładami konieczne są oczywiście również opowieści o znanych ludziach, których sukces mierzony jest stanem kont. Robbins obszernie opisuje np. drogę do sukcesu założyciela Honda Corporation – Soichiro Hondy. W opisie eksponowane są trudne początki, ciężka praca (*harował w dzień i w nocy po łokcie w smarze*), liczne przeszkody i utrudnienia (ci, których chciał zainteresować swoimi pomysłami *naśmiewali się z absurdalności jego projektów*) i ostateczny sukces (*obecnie Honda Corporation zatrudnia sto tysięcy ludzi*

(...) i jest uznawana za jedno z największych imperiów samochodowych w Japonii) (Robbins, 2014, ss. 50–53).

Widać zatem wyraźnie, że schemat mitycznej wyprawy bohatera nie odnosi się tylko do ich autorów, ale zostaje uogólniony. Bohaterami mogą tu być zarówno anonimowe osoby, które pod wpływem kontaktu z autorami podjęły decyzję o zmianie swojego życia i wdroszyły ją w życie, jak i znane osobistości ze świata polityki, finansów czy kultury, które również mają za sobą podobną wyprawę. Jedni i drudzy mają służyć jako przykład. Przejdźmy zatem do kolejnej kwestii. Warto mianowicie przyjrzeć się bliżej samej wyprawie i zadać pytanie, na czym w gruncie rzeczy ona polega. W tym miejscu właśnie użyteczna okazuje się zaczerpnięta z analiz Foucaulta kategoria troski o siebie. Spróbujmy udzielić odpowiedzi na pytanie, na czym polega współczesna forma troski o siebie, która manifestuje się w mitycznych narracjach „literatury sukcesu”.

2.2. Troska o siebie

Po pierwsze warto rozpocząć od ogólnego określenia modelu troski o siebie obecnego w „literaturze sukcesu” na tle trzech wariantów analizowanych przez Foucaulta. Współczesna formuła troski o siebie zawiera cechy, które zbliżają ją raz do modelu platońskiego, raz do helleńsko-rzymskiego. Ze względu na jej instrumentalny charakter najbliższą jej do formuły platońskiej, ale jeśli weźmiemy pod uwagę jej ogólność, bardziej przypomina wersję z początku naszej ery. Wydaje się także, że właśnie te dwie właściwości pozwalają dostrzec powiązanie tak rozumianej troski o siebie ze współczesnymi neoliberalnymi formami rządomyślności (a). Po drugie warto podjąć wstępną próbę wyodrębnienia głównych form współczesnej troski o siebie. Na podstawie analizy można rozważyć wskazanie postulatów odnoszących się do konieczności

kontrolowania samego siebie oraz przyjęcia odpowiedzialności za swoje życie (b). Trzecim wreszcie wymiarem wstępnej rekonstrukcji są pewne praktyki, które twórcy zalecają swoim czytelnikom. Z „literatury sukcesu” płynie zatem proste przesłanie: trzeba się zajmować sobą, żeby odnieść sukces (instrumentalność), co będzie możliwe tylko wtedy, gdy troska o siebie będzie trwała przez całe życie jednostki i będzie odnosiła się do wszystkich obszarów jej życia (ogólność). Ta troska o siebie musi polegać na narzuceniu sobie ściśle określonej samodyscypliny i przyjęciu odpowiedzialności za własne decyzje i działania. Nie wystarczy jednak tylko przyjęcie do wiadomości podstawowych prawd o trosce o siebie, staje się ona czymś realnym tylko i wyłącznie poprzez stosowanie szeregu codziennych, systematycznych praktyk (c).

(a) Podobnie jak Alkibiadesowi zalecano zajęcie się sobą ze względu na planowane przez niego włączenie się w nurt działań politycznych, tak współczesnemu odbiorcy „literatury sukcesu” mówi się, że musi to robić, by odnieść sukces. Instrumentalny charakter troski o siebie jest oczywisty. Wystarczy rzut oka na okładki książki, by się o tym przekonać. Tytuły książek Napoleona Hilla czy Briana Tracy mówią same za siebie: *Myśl i bogać się*, *Masz prawo do bogactwa*, *Zarabiaj tyle, ile jesteś wart*. Najbardziej jednak spektakularnym chyba przykładem jest książka Anthony’ego Robbinsa o wymownym tytule *Money*. Mistrzowska gra. 7 prostych kroków do finansowej wolności. Wydawca polskiej edycji nie tylko bowiem zdecydował się zostawić kluczowe słowo w wersji oryginalnej, ale także wyróżnił je wersalikami o złotej barwie, które przykuwają oko czytelnika jeszcze bardziej niż śnieżnobiałe zęby autora uśmiechającego się z okładki. W gruncie rzeczy wszyscy autorzy, których teksty są tu analizowane, jednoznacznie mówią o tym, że podstawowym celem jest osiągnięcie sukcesu. Sukces nie zawsze jest definiowany

precyzyjnie, ale jedna jego właściwość zawsze jest wyraźnie podkreślana – chodzi o jego wymiar finansowy.

Najbardziej jednoznacznie stawia sprawę Brian Tracy. Zarabianie pieniędzy odgrywa w jego książkach zawsze istotną rolę, a w książce pod znamienym tytułem *Zarabiaj tyle, ile jesteś wart*. *Zmaksymalizuj swoje przychody już teraz*, zostaje ona wysunięta na pierwszy plan. Autor przedstawia szereg działań odnoszących się do pracy nad sobą, których podstawowym celem jest zarabianie i adresuje do swojego czytelnika jednoznaczny komunikat: (...) *Co możesz zrobić, żeby zwiększyć swoje zarobki? Podejmij decyzję! Postanów, że od dziś będziesz zarabiać tyle, ile naprawdę jesteś zdolny. Postanów, że przejmiesz całkowitą kontrolę nad swoją karierą i swoimi zarobkami, żebyś mógł przetrwać i prosperować w każdych warunkach gospodarczych. Podejmij dziś decyzję, że najpierw podwoisz swój przychód, a potem to powtórzysz. Postanów, że będziesz zarabiać coraz więcej, aż wykorzystasz swój potencjał jako maszyny do zarabiania pieniędzy* (Tracy, 2015b, s. 9). Warto podkreślić, że nawet jeśli autorzy mówią o innych wymiarach sukcesu – np. szczęście rodzinne, spełnienie, poczucie satysfakcji – to i tak lokują się one poza samą jednostką. Troska o siebie ma tu charakter czysto instrumentalny – różne praktyki są podejmowane nie ze względu na siebie, ale ze względu na to, że mają one zawsze służyć osiągnięciu jakichś zewnętrznych celów.

Uogólniony charakter współczesnej troski o siebie manifestuje się natomiast nie tylko w zaleceniach odnoszących się do tego, że powinna ona stać się udziałem wszystkich na każdym etapie życia, ale także w sugerowaniu, że odnosi się to do wszystkich obszarów życia jednostki. W ten sposób zakwestionowany zostaje podział na sferę życia prywatnego i sferę zawodową. Najbardziej chyba systematyczną krytykę tego rozgraniczenia znaleźć można w książkach Davida Allena, szczególnie

w opracowaniu pod charakterystycznym, choć dość niefortunnie przetłumaczonym na język polski tytułem *Życie i praca*¹¹. Autor stwierdza, że (...) *[g]ra w pracę i codzienne zabieganie tak naprawdę są tym samym* (...) (Allen, 2011, s. 15). Wychodzi on od bardzo szerokiej i ogólnej definicji pracy, którą rozumie jako (...) *wszystko to, co chcesz zrobić, a co nie zostało jeszcze zrobione. Z tej właśnie perspektywy zaplanowanie wakacyjnych zajęć dla dzieci czy też opalanie się, będzie w takim samym stopniu pracą jak zatrudnienie nowego dyrektora działu marketingu czy napisanie odpowiedzi na e-mail szefa* (Allen, 2011, s. 77). W dalszej części swojego wywodu autor stwierdza, że (...) *początkowe założenie, iż ‘praca’ i ‘życie’ to wyłącznie jasno określone sfery jest błędne. Prawda jest taka, że kiedy znajdujecie się w ‘swojej strefie’¹² – w chwili, gdy czas przestaje istnieć, a wy po prostu działacie – w waszej psychice nie ma wyraźnego rozróżnienia, czy to co robicie, jest pracą czy życiem osobistym* (Allen, 2011, s. 79). Konkluzja autora jest zatem oczywista – (...) *[k]oncepcja przeciwstawiania sfery zawodowej sferze prywatnej i na odwrót nie ma sensu. Życie jest pracą, a praca jest częścią życia; to, co zawodowe, jest również osobiste* (Allen, 2011, s. 264). Można uznać to rys za reprezentatywny dla całej „literatury sukcesu” – podział na pracę i życie nie istnieje, bowiem wszystko jest pracą.

11 Oryginalny tytuł książki brzmi *Making it all work*, co można tłumaczyć albo jako: „sprawić by wszystko działało”, albo – „wszystko uczynić pracą”. Do tej celowej dwuznaczności autor odwołuje się wielokrotnie w książce; m.in. odnosząc się do różnych konotacji słów „pracować” i „działać”: (...) *Bardzo interesujące jest to, że ‘praca’ ma taki negatywny wydźwięk. Mówimy przecież: ‘To nic przyjemnego, sama praca’. Jest jednak zupełnie inaczej, kiedy tak bardzo ekscytujemy się, gdy coś działa* (Allen, 2011, s. 77).

12 Autor odnosi się do zaczerpniętego z terminologii sportowej określenia *zone*. Chodzi tu o stan pełnego zaangażowania w aktualnie wykonywaną czynność, w którym nic nie rozprasza uwagi sportowca skoncentrowanego w każdym aspekcie swojej aktywności (Allen, 2016, s. 45).

Zatem wszystko co jednostka robi w swoim życiu ma ostatecznie konsekwencje dla jej życia zawodowego, a osiągnięcie sukcesu jest uzależnione od właściwej organizacji działań.

(b) Główne formy troski o siebie promowane w „literaturze sukcesu” odnoszą się do kontrolowania samego siebie. Jednostkę przekonuje się, że ostatecznie to ona sama powinna stać się swoim strażnikiem¹³. Trzeba zatem przede wszystkim kontrolować samego siebie, narzucając sobie i konsekwentnie realizując określone zadania. Najwyraźniej manifestuje się to w pojęciu samodyscypliny, o którym mówią wszyscy autorzy analizowanych tu narracji, oraz postulacie przyjęcia odpowiedzialności za własne życie i wszystko, co się w nim dzieje. Warto zwrócić uwagę, że motyw samodyscypliny stanowi kluczowy element procesów racjonalizacji związanych z upowszechnianiem się kapitalistycznego etosu pracy. Na ten aspekt zwraca uwagę w swojej analizie procesu indywidualizacji Małgorzata Jacyno, odnosząc się do systematycznego wprowadzania technik samodyscypliny mających poszerzać obszar autonomii jednostek (Jacyno, 2007, ss. 179–255).

Samodyscyplina zostaje w ciekawy sposób powiązana z narracjami o mitycznej wyprawie, o których była mowa powyżej. Chodzi bowiem o to, żeby pokazać na własnym przykładzie siłę jej oddziaływania. (...) *Rozwinięcie u siebie cnoty samodyscypliny zmieniło bieg mojego życia; zmieni również bieg Twojego* (Tracy, 2015a, s. 9). Co więcej samodyscyplina jest często wyposażana przez autorów we właściwości magiczne, co dodatkowo wzmacnia jej powiązania z mitycznymi narracjami. Z tego punktu widzenia (...) *samodyscyplina stanowi klucz do wielkości człowieka. Jest ona magiczną*

właściwością, która otwiera przed nami wszystkie drzwi i sprawia, że wszystko staje się możliwe. Dzięki samodyscyplinie przeciętna osoba może dotrzeć na tyle daleko, na ile jej pozwolą własne uzdolnienia i inteligencja (Tracy, 2015a, s. 11). Warto podkreślić, że takie opisy, na pewnym poziomie ogólności wiążą się z paradoksem. Otóż ten „magiczny” sposób przedstawienia samodyscypliny jest z pewnego punktu widzenia sprzeczny z samą jej naturą, która przecież wiąże się z koniecznością systematycznego i długotrwałego wdrażania w życie określonych praktyk. Tymczasem akcentowanie tego „magicznego” charakteru może sugerować łatwość i natychmiastowość, z jaką samodyscyplina może zmienić życie jednostki. Doprecyzowując definicję samodyscypliny, Tracy określa ją również jako samoopanowanie, samokontrolę oraz samowyrzeczenie. To zatem zestaw określeń odnoszących się do pewnych praktyk jednostki nakierowanych na nią samą, w których główną rolę odgrywa opanowywanie wewnętrznych popędów i zachcianek. Opanowanie nawyku samodyscypliny uznawane jest za warunek osiągnięcia sukcesu: (...) *Sukces można osiągnąć tylko wtedy, kiedy przezwyciężymy naturalną skłonność do chodzenia na skróty i wybierania łatwiejszej drogi. Trwały sukces jest możliwy wyłącznie wówczas, gdy potrafimy narzucić sobie dyscyplinę potrzebną do ciężkiej pracy przez długi czas*” (Tracy, 2015a, s. 26). Ta argumentacja oparta jest na przeciwstawieniu dwóch sfer. Z jednej strony mamy to, co w człowieku naturalne, z drugiej zaś to, co kulturowe. Naturalne popędy powinny być poskramiane przez kulturowo narzucone reguły.

Drugim aspektem współczesnego modelu troski o siebie jest postulat konieczności wzięcia pełnej odpowiedzialności za swoje życie. Wszyscy autorzy jednoznacznie podkreślają, że jest to warunek konieczny odniesienia sukcesu. Jak można się domyślić, nie jest to jednak sprawa prosta – wymaga bowiem koncentracji

na własnych decyzjach i ich konsekwencjach oraz odwrócenia uwagi od innych osób, sprawy instytucji. Wiąże się to również z koniecznością odrzucenia typowych usprawiedliwień i obwiniania innych o to, co nam się przytrafia w życiu. Brian Tracy wymienia tu cztery podstawowe skłonności człowieka, które stoją na przeszkodzie wzięcia pełnej odpowiedzialności za własne życie i są źródłem negatywnych emocji. Chodzi tu zatem o uzasadnianie własnych negatywnych postaw, racjonalizację własnych niewłaściwych zachowań, nadwrażliwość rozumianą jako skłonność do przypisywania nadmiernego znaczenia opiniom innych ludzi i wreszcie obwinianie innych za własne porażki (Tracy, 2016, ss. 23–25). Odrzucenie tych powszechnych skłonności stanowi pierwszy krok do przyjęcia odpowiedzialności za własne czyny, co z kolei jest koniecznym warunkiem odniesienia sukcesu.

(c) Ważnym wymiarem rekonstrukcji współczesnej wersji troski o siebie jest opisanie pewnych praktyk, których podejmowanie uznaje się za konieczne. Główne obszary tych praktyk, związane z kondycją fizyczną oraz kondycją umysłową są bardzo bliskie obrazowi troski o siebie wyłaniającemu się z analiz Foucaulta. Warto odnotować, że we wszystkich tych praktykach silnie dają o sobie znać wspomniane wcześniej właściwości – otóż wiążąca się z koniecznością nieustannej samokontroli troska o siebie rozciąga się na wszystkie obszary życia jednostki oraz wszystko nastawione zawsze jest na zewnętrzny cel, jakim jest odniesienie sukcesu.

Autorzy często podkreślają, że kluczowe znaczenie dla każdego, kto poważnie myśli o odniesieniu sukcesu, ma kondycja fizyczna. A zatem troszczyć się o siebie to dbać o zdrowie, czyli stosować właściwą dietę oraz wykonywać systematyczne ćwiczenia. Tracy zaleca wyrobienie sobie kilku stałych nawyków żywieniowych, takich jak regularne spożywanie lekkich posiłków, unikanie jedzenia pomiędzy

posiłkami. W celu kontrolowania swojej wagi konieczne jest także radykalne usunięcie z jadłospisu trzech elementów: cukru, soli i produktów z białej mąki (Tracy, 2015a, ss. 195–199). W jego książkach znajdziemy także szczegółowe wytyczne dotyczące ćwiczeń: (...) *[c]chodzi o to, żeby trzy razy w tygodniu przez trzydzieści do sześćdziesięciu minut uprawiać sport, który przyspieszy rytm naszego serca. W tym celu można maszerować zwawym krokiem, biegać jeździć na rowerze, pływać lub uprawiać narciarstwo biegowe* (Tracy, 2015a, s. 194). W zasadzie w każdej z analizowanych książek można znaleźć jakieś odniesienia do konieczności wykonywania regularnych ćwiczeń fizycznych. Jeśli nie przybierają one formy zaleceń, to są przedstawiane jako stały element dnia autorów. Zazwyczaj są one wykonywane wcześniej rano przed rozpoczęciem kolejnego dnia pracy, dzięki czemu dostarczają energii koniecznej do rozwiązywania kolejnych problemów pojawiających się na drodze do sukcesu.

Michel Foucault, opisując praktyki odnoszące się do troski o siebie w jej wymiarze umysłowym, podkreślał, że starożytni dużą wagę przywiązywali do właściwego słuchania, czytania, pisanania oraz mówienia. Przyjrzyjmy się zatem bardziej szczegółowo jednemu z tych elementów, który zdaje się odgrywać dziś kluczową rolę. Autorzy analizowanych tekstów, podobnie jak filozofowie, których teksty bada Foucault, również zwracają mianowicie uwagę na ogromną siłę, jaka tkwi w pisaniu. (...) *Pisanie nazywa się ‘czynnością psychoneuromotoryczną’. Akt pisania zmusza nas do myślenia i koncentracji. Każde nam wybrać to, co jest najważniejsze dla nas i dla naszej przyszłości* (Tracy, 2015a, s. 61).

Zwróćmy uwagę na dwa warianty tej praktyki – sporządzanie notatek oraz prowadzenie dziennika. (...) *Robienie notatek, kiedy jesteśmy zaangażowani w zadanie, może być niezwykle cenne, gdyż pozwala śledzić, w jakim miejscu zadania się znajdujemy*. Odręcznie

¹³ Z tej perspektywy widać tu ciekawą kontynuację tez Foucaulta odnoszących się do technik władzy dyscyplinarnej zawartych w książce *Nadzorować i karać* (2009).

sporządzone notatki są uznawane za *ważny materiał, do którego będziecie mogli się odnieść* (Allen, 2011, s. 119), co sprawia, że można potraktować je jako współczesną wersję starożytnych *hypomnemata*, które Foucault opisuje jako (...) *podpory wspomnień, przypominające notatki, dzięki którym, czytając je i zapamiętując, można sobie przypomnieć powiedziane słowa* (Foucault, 2012, s. 348). Zresztą warto odnotować, że w koncepcji cytowanego powyżej Davida Allena sporządzanie notatek odgrywa niezwykle istotną rolę w całościowym systemie zarządzania sobą. Co więcej sam autor zdaje się jednoznacznie pozytywnie wartościować notatki sporządzane ręcznie na papierze jako coś, co stanowi doskonałą praktykę porządkowania własnych myśli. (...) *Bez względu na to, jak kuszące są urządzenia zaawansowane technologicznie, to w większości przypadków nie jest w stanie zastąpić staromodnego długopisu i papieru* (Allen, 2011, s. 121). Oczywiście w pewnych sytuacjach wygodniejsze są narzędzia elektroniczne, (...) *[] jeśli jednak chcesz mieć w głowie porządek, to lepiej pomogą ci w tym notatniki, karteczki samoprzylepne, kolumnotatniki, dzienniki, a nawet koperty. Pomysły mają tendencję do pojawiania się w najdziwniejszych momentach i miejscach, więc im bliżej narzędzie do ich spisywania będzie pod ręką, tym lepiej* (Allen, 2011, s. 122). A zatem notatki nie tylko są narzędziami przypominającymi, ale także służą do przechwytywania pojawiających się pomysłów oraz ich porządkowania. Co więcej działa tu pewien mechanizm, który sprawia, że człowiek generuje więcej pomysłów, jeśli podświadomie wie, że ma pod ręką narzędzie do ich utrwalenia.

Drugą istotną w perspektywie troski o siebie formą pisania jest prowadzenie dziennika. Stephen Covey traktuje to jako istotną czynność związaną z kontrolowaniem spraw uznawanych za ważne. (...) *Prowadzenie dziennika wskaże ci sposób codziennego rozwijania i doskonalenia zdolności, jakimi obdarzyła cię*

natura. Ponieważ pisanie wywiera silny wpływ na nasz umysł, pomoże ci to również zapamiętać rzeczy, które próbujesz robić. Ponadto otrzymasz bardzo ważne narzędzie, jakim jest kontekst. Gdy będziesz miał okazję (...) przeczytać jeszcze raz o swoich doświadczeniach z minionych tygodni, miesięcy bądź lat, dostrzeżesz powtarzające się w twoim życiu wątki i wzorce zachowań, co będzie dla ciebie nieocenioną pomocą (Covey, Merril, Merril, 2012, s. 74). Spisywanie swoich doświadczeń i nieustanne ich odczytywanie w zmieniającym się kontekście stanowi zatem istotny element codziennej praktyki pracy nad sobą.

Zakończenie

Narracje „literatury sukcesu” zostały tu potraktowane jako materiał analogiczny – z zachowaniem wszelkich proporcji – do tego, który analizowali Rank, Raglan, Campbell czy Foucault. Dla tych badaczy mity lub dzieła filozofów były swoistymi świadectwami określonych czasów, w których manifestowały się pewne sposoby myślenia o rzeczywistości oraz tendencje do jej kształtowania. Wydaje się, że podążając tymi śladami warto w podobny sposób potraktować opowieści mające zachęcać odbiorców do podjęcia pracy nad sobą; pracy mającej przynieść wymierne rezultaty w postaci sukcesu finansowego. Przybierające postać mitycznych narracji zalecenia pełne są konkretnych wskazówek dotyczących tego, jak krok po kroku poddać samego siebie kontroli. Kluczowymi figurami tych narracji stają się samodyscyplina oraz konieczność przyjęcia na siebie odpowiedzialności. Tylko bowiem zdyscyplinowana i odpowiedzialna jednostka jest w stanie systematycznie i przez całe swoje życie praktykować działania, które pozwolą jej dbać o kondycję fizyczną i umysłową. Dobra kondycja jest zaś kluczowym elementem, który pozwoli zrealizować cel, jaki stoi za całym tym przedsięwzięciem – osiągnięcie sukcesu. W ten sposób cały cykl się zamyka.

Chciałbym podkreślić, że tym co starałem się analizować, nie były w żadnym razie fakty z życia autorów, ale ich narracje o własnym życiu. Nie chodzi rzecz jasna o sugerowanie jakichś nieścisłości czy kłamstw, ale o bliskie mi przekonanie, że narracja, zawsze stanowiąca konstrukcję, jest elementem konstytutywnym dla rzeczywistości. Nie kwestionując zatem natury relacji pomiędzy życiem a opowieścią o nim, koncentruję się na samych opowieściach i staram się odnaleźć w nich określone, względnie uniwersalne struktury narracyjne.

W niniejszym tekście analizą objąłem książki autorów, których nie tylko uważam za reprezentatywnych dla „literatury sukcesu”, ale także jestem przekonany, że ich ustalenia nadają ton współczesnej dyskusji na jej temat. Niemniej jednak warto szczegółowo sprawdzić, na ile inne książki powielają te schematy, a na ile oferują nowe możliwości. Po drugie, warto bardziej precyzyjnie opisać oba wymiary tych narracji. Bardziej szczegółowe analizy mogą rzucić światło na istotne podobieństwa i różnice pomiędzy współczesnymi i minionymi wariantami tych kategorii, co wydaje się istotne z uwagi na ich znaczenie we współczesnej rzeczywistości.

Wbrew deklaracjom samych autorów, współczesna „literatura sukcesu” stanowi siedlisko mitów i legend. Formuły, inkantacje i zaklęcia w nich obecne mają przyczynić się do osiągnięcia sukcesu. Wystarczy, że czytelnik je odczyta i wygłosi, a sukces musi przyjść nieuchronnie¹⁴. Jeśli nie przychodzi, to jest to oczywiście wina samego zainteresowanego, który albo był nieprecyzyjny, albo niekonsekwentny. W takiej sytuacji trzeba jeszcze raz wymówić zaklęcie i odczynić rytuał. Wszystko to w analizowanych tu książkach przedstawione jest jednak nie jako przejaw myślenia

magicznego, ale – wręcz przeciwnie – jako konsekwentne następstwo procesów racjonalizacji, a propagatorzy tych praktyk uchodzą, za ucieleśnienie tych procesów. Wydaje się, że w tej sytuacji koniecznością stają się analizy odsłaniające te ukryte, mityczne struktury narracyjne i poddające jej krytycznemu namysłowi. Ustalenia Michela Foucaulta oraz badaczy narracji mitycznych tworzą doskonały punkt wyjścia do takiego projektu. ☹

Paweł Ciołkiewicz – doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, adiunkt w Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi. Laureat Nagrody im. Jana Lutyńskiego za najlepszą pracę magisterską napisaną w Instytucie Socjologii UŁ (2002), głównej nagrody w ogólnopolskim konkursie na najlepszą pracę doktorską organizowanym pod patronatem Prezydenta RP (2011) oraz Nagrody im. dra Tomasza Marciniaka przyznawanej za publikacje naukowe i popularnonaukowe poświęcone komiksowi (2017). Zainteresowania naukowe: analiza dyskursu, kulturowe oddziaływanie mediów, kultura popularna oraz komiks. Autor książki pt. *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym*. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej (2012) i kilkudziesięciu artykułów naukowych publikowanych w punktowanych czasopismach (m.in. „Przegląd Socjologiczny”, „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Przegląd Humanistyczny”, „Studia Kulturoznawcze”, „Kultura Współczesna”, „Władza Sądzenia”) oraz monografiach. Publikuje również w magazynach internetowych poświęconych kulturze popularnej („Esensja”, „KZ”, „Paradoks”).

Afiliacja:

Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi
e-mail: pciolkiewicz@gmail.com

Bibliografia

- Bauman, Z. (1993). Ponowoczesne wzory osobowe, *Studia Socjologiczne*, nr 2, s. 7–31.
Campbell, J. (2013). *Bohater o tysiącu twarzy*. Kraków: Nomos.

¹⁴ To nie jest metafora. Autorzy często zachęcają do powtarzania na głos określonych formuł, które mają zadziałać w magiczny sposób.

- Ciołkiewicz, P. (2013a). Podróż superbohatera. Przyczynek do analizy opowieści superbohater-skich, *Kultura i Wychowanie*, nr 5, s. 87–103.
- Ciołkiewicz, P. (2013b). Opowieść o mitycznej podróży bohatera współczesnej kultury popularnej, czyli kilka uwag na temat uroczystości upamiętniającej Michaela Jacksona, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 4, s. 145–165.
- Ciołkiewicz, P. (2014). „Doradztwo” jako topos w dyskursie publicznym. Przyczynek do analizy dyskursu doradztwa filozoficznego, *Kultura i Wychowanie*, nr 8, s. 35–50.
- Ciołkiewicz, P. (2015a). Mityczne i baśniowe struktury narracyjne w opowieściach superbohater-skich. Przyczynek do analizy filmowego uniwersum Marvela, *Studia Kulturoznawcze*, nr 2, s. 41–63.
- Ciołkiewicz, P. (2015b). Pogrzeb bohatera kulturowego jako wydarzenie medialne. Przyczynek do analizy mitycznych opowieści o życiu i śmierci znanych postaci, *Studia Humanistyczne AGH*, nr 1, s. 137–154.
- Czyżewski, M. (2009). Między panoptyzmem i „rządomyślnością” – uwagi o kulturze naszych czasów, *Kultura Współczesna*, nr 2, s. 83–95.
- Czyżewski, M. (2011). Polskie przekłady literatury humanistycznej i „społeczeństwo wiedzy”, *Przełqđ Socjologii Jakościowej*, nr 2, s. 32–33.
- Foucault, M. (2009). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Warszawa: Aletheia.
- Foucault, M. (2010a). *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*. Warszawa: PWN.
- Foucault, M. (2010b). *Narodziny biopolityki*. Warszawa: PWN.
- Foucault, M., (2012). *Hermeneutyka podmiotu*. Warszawa: PWN.
- Giddens, A., (2010). *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: PWN.
- Jacyno, M., (2007). *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: PWN.
- Nowicka, M. (2011). „Urządzenie”, „zastosowanie”, „układ”... – kategoria dispositif u Michela Foucaulta, jej tłumaczenia i ich implikacje dla postfoucaultowskich analiz władzy, *Przełqđ Socjologii Jakościowej*, nr 2, s. 94–110.
- Raglan, L. (1973). Bohater tradycyjny, *Pamiętnik Literacki*, nr 1, s. 253–268.
- Rank, O. (1914). The Myth of the Birth of the Hero. A Psychological Interpretation of Mythology, *Nervous and Mental Disease Monograph Series*, No. 18, s. 3–96
<http://ptc-pku.yolasite.com/resources/Mythology/The%20Myth%20of%20Birth%20of%20the%20Hero.pdf>
- Tylor, E.B. (1896). *Cywilizacja pierwotna. Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów*. Warszawa: Wydawnictwo „Głosu”, Tom 1.
- van Genneep, A. (2006). *Obrzędy przejścia*. Warszawa: PIW.

Analizowane materiały

- Allen, D. (2011). *Życie i praca. Jak znaleźć czas na wszystko*. Gdańsk: GWP.
- Allen, D. (2016). *Getting Things Done, czyli sztuka bezstresowej efektywności*. Gliwice: Helion.
- Covey, S. (2012). *7 nawyków skutecznego działania*. Poznań: Rebis.
- Covey, S., Merrill, A.R., Merrill, R. (2012). *Najpierw rzeczy najważniejsze*. Poznań: Rebis.
- Hill, N. (2006). *Myśl i bogać się*. Gliwice: Helion.
- Hill, N. (2016). *Masz prawo do bogactwa*, Białystok: Studio Astropsychologii.
- Hill, N. (2011). *Prawa sukcesu według Napoleona Hilla. Zasady pracy nad sobą*. Gliwice: Helion.
- Robbins, A. (2014). *Obudź w sobie olbrzyma*. Warszawa: Studio Emka.
- Robbins, A. (2016). *Money. Mistrzowska gra. 7 prostych kroków do finansowej wolności*. Warszawa: Studio Emka.
- Tracy, B. (2010). *Zjedz tę żabę*. Warszawa: MT Biznes.
- Tracy, B. (2012). *Zmień myślenie a zmienisz swoje życie*. Warszawa: MT Biznes.
- Tracy, B. (2015a). *Nie tłumacz się, działaj! Odkryj moc samodyscypliny*. Gliwice: Helion.
- Tracy, B. (2015b). *Zarabiaj tyle, ile jesteś wart. Zmaksymalizuj swoje przychody już teraz*. Gliwice: Helion.
- Tracy, B. (2016). *Cele! Zdobędziesz wszystko, czego pragniesz, szybciej niż myślisz*. Gliwice: Helion.

Contemporary Faces of the Governmentality The Hero's Journey and Care of the Self in the Contemporary "Success Literature"

Abstract

The aim of the article is to reconstruct the depictions of work and entrepreneurship implicit in the “literature of success”. There are elements of the mythical hero's journey and practices related to care of the self in this kind of literature, which the author treats as two dimensions of governmentality. First, the author presents the theoretical framework of analysis determined by two key elements. On the one hand, these are the categories taken from the studies of narrative structures provided by such authors as Otto Rank, Lord Raglan and Joseph Campbell. On the other, there are Foucault's late works of governmentality and care of the self. In the subsequent passage the author proposes a preliminary analysis of the basic dimensions of the mythical elements present in the selected texts. In the last part of the article, the author presents conclusions and points out further possibilities for research on the contemporary “success literature”.

Keywords:

governmentality, care of the self, hero's journey, “success literature”.

Wizje rozwoju zależnego Polski w krytycznym dyskursie eksperckim

WOJCIECH GOLEŃSKI
UNIwersytet Opolski

Abstrakt

Po ponad 27 latach od upadku realnego socjalizmu w Polsce wizja przemian może być podejmowana z pozycji teorii modernizacji, w najogólniejszym kształcie odwołujących się do logiki neoliberalnej. Dominacja neoliberalnego paradygmatu w ekonomii głównego nurtu w Polsce rzutuje na sferę postrzegania i oceny zjawisk społeczno-gospodarczych oraz oceny zmian transformacyjnych. Artykuł podejmuje kwestie dyskursu na temat przemian transformacyjnych oraz obecnej sytuacji Polski z punktu widzenia teorii zależności. Zgodnie z nimi współczesna Polska, na skutek przemian transformacyjnych, uzyskała status państwa półperyferyjnego. Sfera gospodarcza jest w tej wizji kluczowa, gdyż do pewnego stopnia determinuje inne aspekty przemian (społeczną i polityczną). W opinii przywoływanych autorów Polska jawi się jako gospodarka poddostawcy, w której kompradorskie elity drenują kapitał ze społeczeństwa, a ograniczone dobra publiczne powodują, że mamy do czynienia z państwem (ćwierć) opiekuńczym. Zaprezentowane elementy dyskursu eksperckiego sformułowane są z różnych pozycji ideologicznych. Celem artykułu jest prezentacja tych stanowisk jako swoiście pojmowanego syntetycznego zbioru zarzutów, w opozycji do neoliberalnej wizji przemian.

Słowa kluczowe:

rozwój zależny, dyskurs, modernizacja, półperiferie.

Wstęp

W dyskursach na temat transformacji oraz obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce zderzają się obecnie dwa skrajne stanowiska. Nie jest to rzecz jasna *novum*, niemniej jednak w sferze publicznej i eksperckiej można wskazać przynajmniej dwa zasadniczo odmienne podejścia. Przed ich prezentacją warto wyjaśnić, jak pojmowany jest w niniejszym artykule dyskurs jako taki. Otóż rozumiany jest on jako system ludzkich wypowiedzi i pewna postać myślenia powstałe na podstawie wspólnych dla danego społeczeństwa założeń, przesądów, czy stereotypów, które wyrażają aktualny stosunek do jakiegoś zjawiska, czy problemu (K. Olechnicki, P. Załęcki, 1998, s. 50). Zdając sobie sprawę z bardzo bogatej teorii dyskursu, autor luźno odnosi się do jego krytycznej analizy (zob. B. Jabłońska, 2006), gdyż podążając za tokiem rozumowania Michaela Foucaulta, w społecznych dyskursach i regułach ich formowania widzi komunikacyjne narzędzia zwykle niejawnego panowania (M. Czyżewski, 2013, s.11).

Pierwsze stanowisko wskazuje, że Polska podąża drogą modernizacji, upodabniając się stopniowo do państw „starej Unii”. Dowodem na słuszność tego poglądu są „twarde” wskaźniki ekonomiczne: stale wzrastający PKB, zwiększająca się produkcja przemysłowa, dodatnie saldo wymiany, czy spadające bezrobocie i inflacja (zob. np. L. Balcerowicz, 2012, Ministerstwo Gospodarki, 2015). A także widoczne „gołym okiem” „zmiany za oknem” – autostrady, odmieniony wizerunek polskich miast, itd.¹. Z drugiej jednak strony wskazuje się na inne argumenty ekonomiczne: segmentację rynku pracy, politykę niskich płac,

wzrost zadłużenia obywateli, produkcję nisko przetworzonych produktów, drenaż mózgow, niekorzystne *terms of trade*, argumentując, że Polska jest rynkową gospodarką zależną. Dotychczas przyjmowane rozwiązania na poziomie polityk publicznych wskazywały na jedynie słuszną drogę wprowadzanych przemian, każących „płynąć” wraz z nurtem globalizacji². Potwierdzenia słuszności obranej perspektywy dostarczały (dostarczają) liczne *think tanki* oraz uznani eksperci (np. Leszek Balcerowicz, czy Jan Krzysztof Bielecki). Dyskurs ekspercki dotyczący ścieżki rozwojowej Polski od początku nacechowany był swoistą ambiwalencją. Drugie stanowisko wspierali uznani badacze tacy jak: Tadeusz Kowalik (2006, 2009), Jacek Tittenbrun (2007), Jadwiga Staniszkis (2001, 2005), Witold Kieżun (2012), czy Jane Hardy (2012), którzy zdecydowanie i z większą bądź mniejszą konsekwencją wytykali patologie polskich przemian. Zwracali także uwagę na półperyferyjność rodzimej gospodarki oraz kompradorski charakter elit. Wydaje się, że elementy eksperckiego dyskursu wskazującego na rozwój zależny naszego kraju, poparte doświadczeniami indywidualnymi (np. emigrantów zarobkowych) zaczęły stopniowo przenikać do dyskursu publicznego, a tym samym podważać modernizacyjną wizję przemian. Momentem przełomowym wydaje się tu publikacja Staniszkis (2003) bezpośrednio poprzedzająca moment wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Z kolei równie przełomowe relacje emigrantów i reemigrantów

2 Dowodów na to dostarczają choćby dokumenty strategiczne: „*Przyjmując za naturalny element procesów gospodarczych nierównomierność tempa rozwoju i mając świadomość zagrożeń, jakie wynikają z choćby czasowego wzrostu dysproporcji między regionami, grupami społecznymi czy sektorami gospodarki – polityka gospodarcza musi się odnaleźć wobec jednoczesnych wyzwań w zakresie likwidacji zapóźnień i wspierania kreacji nowych przewag konkurencyjnych.*” (M. Boni, 2009, s. 3.).

po 2004 r. jednoznacznie m.in. wskazywały, że rynek ma jednak narodowość, a relatywnie wysokie zarobki nie muszą być barierą rozwoju.

Niniejszy artykuł skoncentrowany jest na elementach narracji wybranych środowisk eksperckich (badaczy oraz *think tanków*), które argumentują, że Polska podąża drogą rozwoju zależnego. Ich wybór (choć subiektywny) podyktowany był potrzebą reprezentacji poglądów zarówno środowisk programowo lewicowych, jak i prawicowych (w aspekcie politycznym oraz gospodarczym)³. Narracje te coraz częściej przenikają do publicznego dyskursu. Choć do pewnego momentu trafiały do stosunkowo wąskiego grona odbiorców, obecnie ich waga jest nie do przecenienia. Opór wobec władzy rzekomo kompradorskich elit liberalnych, stał się jednym z fundamentów sukcesu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości, a także zadecydował o stosunkowo wysokich notowaniach w wyborach prezydenckich i parlamentarnych „antysystemowej” prawicy. Koncentracja wyłącznie na jednej stronie dyskursu jest uzasadniona zdaniem autora tekstu kilkoma czynnikami:

- ▶ ćwierćwiecze polskiej transformacji zdominowane było przez publiczną narrację odwołującą się do neoliberalnej logiki;
- ▶ dominacją neoliberalnego paradygmatu w ekonomii głównego nurtu, co w Polsce rzutuje na sferę postrzegania i oceny zjawisk społeczno-gospodarczych przez ekspertów reprezentujących to podejście;
- ▶ wykorzystywaniem modernizacyjnej oraz dependystycznej wizji przemian w walce politycznej, co skutkuje przypisywaniem tych wizji konkretnym ugrupowaniom, utrudniając tym samym obiektywne spojrzenie na kwestię oceny obecnego

porządku bez zarzutów o wspieranie konkretnej (konkretnych) opcji;

- ▶ znaczny dogmatyzm i biegunowe postrzeganie świata przez niektórych przedstawicieli środowisk neoliberalnych skutkujące próbami dyskredytowania środowisk intelektualnych o odmiennych poglądach (zob. G. P. Świdorski, 2012), przy jednoczesnym niedostrzeganiu i/lub niedocenianiu nurtów „pośrednich” (ordoliberalizm, instytucjonalizm, „trzecia droga”)⁴.

Teorie zależności – krótki zarys paradygmatu

Teorie zależności można postrzegać jako nowszą wersję teorii systemów światów – m.in. Immanuela Wallersteina (2007), które dzielą świat na trzy sfery: centrum – półperyferie – peryferie. Półperyferie i peryferie są zależne od centrum. Najogólniej przyczyną zależności są różnice wyposażenia w kapitał technologiczny i handlowy oraz przewagi społeczno-polityczne centrum (zob. K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, 2002). Rozwój zależny oznacza ciąg zmian gospodarczych, politycznych, społeczno-kulturowych i techniczno-technologicznych, jakie zachodzą w państwach peryferyjnych i półperyferyjnych. Zmiany te są warunkowane przeobrażeniami w państwach centralnych (zob. K. Krzysztofek,

4 Autor ma świadomość konfrontacyjnego charakteru tekstu poprzez prezentację jedynie dyskursów dependystycznych jako jednego z dwóch dominujących podejść. Złożoność podstawowych założeń szeroko rozumianego instytucjonalizmu, czy ordoliberalizmu i społecznej gospodarki rynkowej wymaga jednak prezentacji w odrębnym artykule. Wskazane podejścia „pośrednie” zostały szeroko opisane w krajowej literaturze i stanowią bardzo cenny punkt wyjścia analiz transformacji w ramach szeroko rozumianej heterodoksji (zob. m.in. J. Czech-Rogosz 2005, P. Chmielewski 2011, D. Janiszewska, 2012, E. Mączyńska, P. Pysz, 2014).

1 Szczególnie interesujący w tym kontekście jest raport przygotowany przez przedstawicieli Forum Obywatelskiego Rozwoju (zob. A. Łaszek, 2015).

3 Zdając sobie jednocześnie sprawę, że podział na lewicę i prawicę jest podziałem umownym.

M. S. Szczepański, 2002, s. 111). Zdaniem Manuela Castellsa (1982) społeczeństwo można uznać za zależne, gdy jego struktura w wymiarze ekonomicznym, politycznym i ideologicznym ma charakter asymetryczny w odniesieniu do innej struktury społecznej, która w stosunku do pierwszej zajmuje pozycję panującą. Panowanie jest z kolei zjawiskiem, w którym organizacja stratyfikacji społecznej w społeczeństwie zależnym wyraża supremację społeczną klasy rządzącej w społeczeństwie dominującym. Stwierdza się także, że sytuacja zależności ma miejsce wówczas, gdy jedno z państw zajmuje pozycję dominującą, drugie zaś podporządkowaną. Dominacja jest stanem, w którym procesy lub decyzje gospodarcze oraz polityczne w jednym kraju (lub ich grupie) silnie oddziałują na inny kraj (inną grupę krajów), a jednocześnie odwrotne oddziaływania są słabe. Dominację dopełnia zwykle element siły w wymiarze ekonomicznym, politycznym i/lub militarnym (K. Knorr, 1972, za: K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, 2002 s. 110). Podstawą jest tu jednak dominacja gospodarcza. Jej istotę stanowi fakt produkcji dóbr, które są powszechnie pożądane. W procesach produkcyjnych centrum jest znacznie bardziej innowacyjne niż peryferie i półperyferie. Zatem dominacja przyjmuje formę dyktatu cenowego (J. Hryniewicz, 2012, s. 114). Wobec tego struktury oraz instytucje gospodarcze, polityczne i kulturalne w krajach centralnych i zależnych są wobec siebie komplementarne, ale relacje występujące między nimi uznaje się za asymetryczne oraz – etycznie rzecz ujmując – niesprawiedliwe (zob. K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, 2002, s. 108). Kształt i sposób funkcjonowania gospodarek państw zależnych są podporządkowane zaspokajaniu potrzeb centrum. Janusz Hryniewicz zgodnie z koncepcją Wallersteina (2007) podkreśla, że kraje centrum charakteryzują centralne procesy produkcyjne oraz produkty wiodące. Z czasem

zyskowność produktów spada i ich produkcja jest przekazywana do peryferii. Przynosi to korzyści inwestorom oraz społeczeństwom państw centrum. Kapitalizm ma tu charakter finansowy. Jest oparty na spekulacji. Nie finansuje sfery realnej (choć ta teza nie jest potwierdzona), co służy eksploatacji peryferii oraz ich destabilizacji (kontroli) politycznej (J. Hryniewicz 2012, ss. 96–97). Jest to tzw. turbokapitalizm (E. Luttwak 2000). Półperyferia spełniają dwie podstawowe funkcje. O ile wymiana pomiędzy centrum a peryferiami spełnia definicję nierównej wymiany, o tyle państwa półperyferijne stoją gdzieś pośrodku pod względem rodzaju produktów które produkują oraz pensji salariat. Niskie płace i niska jakość zatrudnienia powodują nawarstwianie prekaryjnych warunków pracy. Państwa półpreryferijne handlują zarówno z centrum, jak i peryferiami. W pierwszym przypadku *terms of trade* i saldo wymiany są zwykle niekorzystne dla półperyferii. W drugim przypadku jest odwrotnie. Poprzez zaproszenie korporacji ponadnarodowych do inwestowania na ich terenie na zasadach korzystniejszych niż w centrum chcą zyskać przewagi komparatywne (A. W. Jelonek, K. Tyszka, 2001, ss. 177–178). Zależności gospodarcze idą w parze (lub są podstawą) zależności politycznych i kulturowych (zob. B. R. Barber, 2013; G. Ritzer, 2012).

Teoria centrum – peryferie jest biegunowo odmienna w sensie ideowym od idei konserwatywnych, ale ma ogromne walory uniwersalistyczne, które powodują możliwości zastosowania jej przez przedstawicieli różnych poglądów i ideologii (J. Hryniewicz, 2012, s. 91). Niemniej jednak zwykle przypisuje się jej proveniencję lewicową, a szczególnie odniesienia do Karola Marksa (K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, 2002, ss. 98–104.). Wobec powyższego swoistym paradoksem jest obecne wykorzystywanie jej przez środowiska konserwatywnej (także antysystemowej) prawicy.

Polska transformacja i niektóre jej skutki

Transformacja systemowa rozpoczęta w Polsce pod koniec lat 80. XX wieku dotyczyła trzech podstawowych wymiarów: 1) płaszczyzny politycznej, dotyczącej zmiany ustroju z realnego socjalizmu na demokrację parlamentarną, 2) płaszczyzny gospodarczej, czyli transformacji gospodarki centralnie planowanej na wolnorynkową oraz 3) płaszczyzny społecznej, którą można zawęzić do zmiany mentalności społecznej w kierunku tworzenia nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego i pluralizmu światopoglądowego w ramach istniejącego społeczeństwa polskiego (por. M. Ratajczak, 2009, s. 237.). Płaszczyzny transformacji są od siebie zależne oraz wpłynęły na obecną formę gospodarki, państwa i społeczeństwa. W warstwie poznawczej ich cechą wspólną jest akceptacja radykalnego charakteru oraz scenariusza zmian odpowiadającego założeniom konstruktywizmu społecznego (M. Bałtowski, M. Miszewski, 2008). Zależności te możemy zobrazować, odnosząc je do momentu samego przełomu. I tak: ekstensywna gospodarka spowodowała niedobory na rynku podstawowych produktów, co z kolei doprowadziło do niepokoju społecznych i strajków. W pewnym momencie na skutek oddziaływania potężnego ruchu społecznego władza polityczna musiała się „ugiąć”, co doprowadziło do zmiany ustrojowej. Zmiany polityczne umożliwiły zarówno przemiany gospodarcze, jak i społeczne. Pytanie o to, która z wymienionych płaszczyzn miała największe znaczenie w wykształceniu kształtu współczesnej Polski i Polaków jest do pewnego stopnia pytaniem o naturze kolistej przyczynowości. Pamiętać jednak należy, że to czynniki ekonomiczne w głównej mierze wyprowadzały ludzi na ulice w okresie PRL.

Główne filary transformacji w sferze gospodarczej, będące jednocześnie podstawowymi elementami Konsensu Waszyngtońskiego: stabilizacja, prywatyzacja i liberalizacja, spowodowały (poza stabilizacją) zdaniem Josepha Stiglitz szereg problemów o charakterze społeczno-gospodarczym (2011). Wynikające m.in. z liberalizacji rynków kapitałowych, przepływu kapitału z państw rozwijających się do państw które narzuciły konsensus, dominacji wytycznych Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Transformacja sprawiła, że w przypadku polityki społecznej państw transformowanych, okazała się ona niewystarczająca w odniesieniu do wprowadzanych zmian, szczególnie na polu prywatyzacji, co w efekcie przyczyniło się do niszczenia miejsc pracy a nie do tworzenia nowych. Początkowy okres transformacji wiązał się z ogromnymi kosztami społecznymi będącymi efektem „terapii szokowej”. Składały się na nią drakońskie wytyczne dotyczące redukcji wydatków publicznych i zamrożenia płac. We wczesnych latach 90. zamykano kolejne fabryki, co spowodowało lawinowy wzrost bezrobocia (J. Hardy, 2012)⁵. Studia nad reformami dowodzą, że po okresie entuzjazmu w stosunku do dokonywanych zmian przychodzi okres zmęczenia i braku akceptacji. Ludzie wolą stabilizację niż zmianę. Reformatorzy próbują zatem dokonać tak wielu zmian instytucjonalnych w krótkim czasie, jak to tylko możliwe (J. Winiecki 2012, s. 93), nie uwzględniając nastrojów społecznych. Kieżun (2012, s. 131) zauważa, że narastająca pauperyzacja powoduje, że wizja państwa dobrobytu opartego na filarach kapitalizmu dla znacznej części Polaków okazuje się mrzonką. Autor uznaje, że dysproporcja między nagłaśnianą

⁵ Według danych GUS stopa bezrobocia rejestrowanego w 1990 r. wynosiła 6,5%, w 1995 r. 14,9%, a w 2000 r. – 15,1% – (GUS, 2014, s. 27).

wizją a rzeczywistością osiągnęła tak wysoki stopień, że można mówić o klasycznym działaniu patologicznym.

Niezależnie od skutków przemian transformacja powinna być uznana za swoisty kompromis zawarty pomiędzy opozycją demokratyczną oraz nomenklaturą partyjną. Głównymi decydentami ze strony opozycji akceptującymi neoliberalną wersję transformacji Georga Sorosa i Jeffreya Sacha byli ludzie w niewielkim stopniu znający się na polityce społeczno-gospodarczej (W. Kieżun, 2012, s. 88; T. Kowalik, 2009, ss. 6–7,). Kieżun jednoznacznie stwierdza, że ze strony demokratycznej opozycji odpowiedzialnej za wprowadzanie zmian zabrakło ludzi, którzy mieli odpowiednie kwalifikacje w projektowaniu organizacyjnym i zarządzaniu państwem. Zaprzepaszczone tym samym okazję do budowy nowoczesnego państwa w nawiązaniu do idei Solidarności, o różnych formach własności, w tym również pracowniczej i spółdzielczej, jedności współdziałania, minimalizacji stratyfikacji społecznej, państwa prawa, rozwijającego wspólnotę obywatelską. Na drodze kompromisu powstała natomiast nowa sytuacja, jakże odmienna od koncepcji „trzeciej drogi” (zob. A. Giddens 1999), obywatelskiego kapitalizmu, „socjalizmu z ludzką twarzą” (W. Kieżun, 2012, s. 85), czy zadeklarowanej w art. 20 Konstytucji RP, opartej na ordoliberalizmie społecznej gospodarki rynkowej (zob. T. Przybyciński, 2009). Hardy podaje, że w dyskursie transformacyjnym zawsze ważny był wymiar ideologiczny. Zakładano wyczerpanie się szeregu idei i przekonań związanych z rynkiem. Pojęcia własności prywatnej i konkurencji o zasoby oraz motywowanie działań egoistycznym interesem przedstawiano w analizach neoliberalnych jako niepodważalne aksjomaty życia gospodarczego (2012, s. 87) – TINA (*There is no alternative*) i *one size fits all*. I tak, zdaniem Kowalika (2006), keynesizm w Polsce

jest traktowany jak marksizm, jak podziemie naukowe. Wspomniany ekonomista sływał z konsekwentnej krytyki „terapii szokowej”. Nie zgadzał się z nią od samego początku. Pomimo podobnych głosów Plan Balcerowicza szybko stał się nie tylko doktryną ekonomicznej modernizacji, lecz również podstawą ideologii transformacji (E. Bendyk 2009). Edwin Bendyk podkreśla, że opinie takich ludzi, jak Kowalik, sprzeciwiających się argumentom o bezalternatywności, koniecznych i nieuniknionych kosztach, nie spotykały się ze zrozumieniem elit⁶. Z kolei krytyka niemal metafizycznego uwielbienia dla wolnego rynku, zdumiewająca nawet ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, oraz podważanie uświęconej wiary w wyższość własności prywatnej nad innymi formami własności traktowane były jako lewackie dziwactwa. W znacznej mierze podobne poglądy są obecnie w dalszym ciągu społecznie podzielane i reprodukowane w społecznym dyskursie.

Można przyjąć założenie, że transformacja systemowa to proces, który już się zakończył (cenzus czasowy wyznacza 2004 r. – wejście Polski do Unii Europejskiej), aczkolwiek jego skutki odczuwamy po dzień dzisiejszy. Okresu następującego po 2004 r. nie można wszakże postrzegać w oderwaniu od szerszego, społeczno-politycznego tła. Chociaż niniejszy artykuł nie pozwala na głębszą analizę powyższego, to trzeba zaznaczyć, że mowa tu raczej o kilku okresach. Nieco generalizując, począwszy od 2004 r., wizja miejsca Polski na świecie ulegała pewnym przemianom. Już wcześniej

⁶ Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w wielu zróżnicowanych czynnikach, których prezentacja, analiza i interpretacja znacznie przekraczają objętość niniejszego artykułu. Dla przykładu można jednak wskazać: brak elementarnej wiedzy ekonomicznej decydentów, syndrom neofity, korupcję, czy zbyt duże zaufanie do wiedzy i intencjom zagranicznych ekspertów.

(2000 r.) Polska w oficjalnym (neoliberalnym) dyskursie przedstawiana była jako lider transformacji w Europie Środkowowschodniej (OECD, 2000). Okres poprzedzający, a także pierwsze lata po akcesji do UE, związane były z nadziejami na coraz szybszy wzrost społeczno-gospodarczy (m.in. spadek bezrobocia, rosnące dochody realne) (GUS, 2014). Tym niemniej w warstwie społeczno-politycznej coraz częściej formułowane były krytyczne wobec transformacji opinie (słynne hasło Andrzeja Leppera „Balcerowicz musi odejść”). Już w 2005 r. po wygranych wyborach przez Prawo i Sprawiedliwość, powołany został rząd mniejszościowy Kazimierza Marcinkiewicza (PIS w koalicji z Samoobroną i LPR). Przed wszystkim koalicjanci PIS-u dobitnie akcentowali eurosceptyczne i dependystyczne poglądy na temat miejsca Polski na świecie. Upadek koalicyjnego rządu w 2007 r. oraz siedmioletni okres rządów PO-PSL nie odwrócił tej tendencji, ale nie dotyczył polityków rządzącej koalicji. Okres drugiego rządu Donalda Tuska to nasilenie zależnościowego nastawienia ugrupowań opozycyjnych wobec rządzących. Co dotyczyło zarówno prawicy (głównie politycy PIS oraz część „antysystemowców”) oraz lewicy niezwiązanej z SLD⁷ (środowiska feministyczne, Młodzi Socjaliści, Zieloni, a od 2015 r. Razem).

Transformacja systemowa w świetle przyjętych założeń doprowadziła do półperyferyjności Polski. A jej immanentną cechą jest cały zespół problemów, które przez minione 27 lat dotknęły i ciągle dotyczą społeczeństwo polskie, a w wielu aspektach mają charakter problemów endemicznych. Z tego powodu przedstawione poniżej elementy dyskursu dotyczące rozwoju zależnego współczesnej Polski swoje bezpośrednie źródło mają w efektach transformacji.

⁷ A raczej działaczami Lewicy i Demokratów.

Dependystyczne wizje Polski

Oglądy współczesnej sytuacji Polski, akcentujące zależności rozwojowe naszego kraju oraz jej półperyferyjność, formułowane są z rozmaitych środowisk ideologicznych (np. tradycyjnie rozumiana lewica i prawica, ale także partie polityczne, które wychodzą poza ten podział). Z uwagi na coraz szerzej podzielane poglądy o zależnym rozwoju Polski (o czym świadczy liczba publikacji o naukowym i nienaukowym charakterze), dotyczące rozmaitych aspektów funkcjonowania państwa i społeczeństwa, w tym miejscu zostaną zaprezentowane jedynie znikome fragmenty analiz, wybranych środowisk opiniotwórczych. Wykorzystują one zarówno „twarde” wskaźniki, jak i opierają się na teoretycznym oglądzie obecnej sytuacji. Należy podkreślić, że dobór jednostek analizy ma tu ściśle celowy charakter. Kryterium wyboru związane było z momentem publikacji podanych analiz opinii (lata 2013–2016)⁸ oraz z przynależnością opiniotwórcy do względnie odrębnych ideologicznie środowisk w stosunku do pozostałych analizowanych autorów (oś – lewica i prawica).

Pierwszym prezentowanym medium opiniotwórczym jest internetowy miesięcznik „Nowa Konfederacja”, na łamach którego można odnaleźć wiele ciekawych faktów i opinii dotyczących kształtu transformacji systemowej oraz jej efektów. Miesięcznik można powiązać z prawicą republikańską. O podwójnej

⁸ Zaplanowano wykorzystać materiały z lat 2015–2016, co wiązało się z publikacją ważnych z punktu widzenia autora, wskazanych poniżej raportów Fundacji Kaleckiego oraz Klubu Jagiellońskiego. Przyjęto zasadę, że możliwie najnowsze opracowania pozwalają spojrzeć na problem z odpowiedniej perspektywy czasowej. Ostatecznie najstarszy z prezentowanych materiałów pochodzi z 2013 r. – z uwagi na profil miesięcznika (medium republikańskie) i podejmowane przez autorkę wątki, które stanowią swoistą syntezę wcześniejszych analiz innych autorów.

peryferyjności Polski pisze tu Staniszkis (2013). Autorka dowodzi, że peryferyjność państw Europy Środkowowschodniej wynika z trzech głównych czynników: deindustrializacji, wyczerpania oraz patologicznych mechanizmów formowania kapitału. Deindustrializacja jako problem był wielokrotnie analizowany w rozmaitych kontekstach (zob. A. Karpiński i in., 2015; W. Kieżun, 2012; T. Kowalik, 2009; Polskie Lobby Przemysłowe, 2012; J. Tittenbrun, 2007). Niemniej jednak, jak dowodzi autorka, kluczowe w jej kontekście były patologiczna prywatyzacja, zależność od importu oraz dominacja kapitału zagranicznego w kluczowych obszarach (np. bankowość). Wzrost dotyczy głównie sfery pracy, a objawia się niskimi płacami i polaryzacją dochodową. W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku sytuacja gospodarstw domowych pod względem rozwarstwienia materialnego przypominała początek lat 90. poprzedniego stulecia (M. Bochenek, M. Mikołajewska 2013, s. 163; M. Kabaj, 2004). Niskie płace i efekty segmentacji rynku pracy (E. Kwiatkowski, 2015) powodują z kolei ogromną falę migracji (GUS 2016) oraz problemów wynikających z niskiej dzietności, które pchają Polskę w kierunku zapaści demograficznej (GUS, 2014). Patologiczne mechanizmy formowania kapitału wynikają z próby tworzenia „kapitalizmu bez kapitału”. Jak podaje badaczka logikę wyznaczała tu „(...)wewnętrzna kolonizacja w imię interesu teoretycznego (stworzyć kapitał). Korzystały jednak konkretne grupy społeczne i osoby. Na różne sposoby powiązane z władzą. Można pokazać, iż od początku transformacji mamy do czynienia z sekwencją (wspieranych i wręcz wprowadzonych przez władzę) patologicznych struktur przyspieszonego formowania kapitału. Gdy wyczerpywały się jedne, pojawiały się kolejne (...)”⁹. Oprócz tych

trzech czynników na podwójną peryferyjność Polski składa się także problem kulturowy wynikający ze słabości głównych aksjomatów życia zbiorowego, który sprawia, że mamy do czynienia z kruchością fundamentów ładu społecznego oraz niepewnością zasad budujących wspólnotę.

Z zupełnie innej perspektywy, odnosząc się do głośnej pracy („Kapitał w XXI wieku”) Thomasa Piketty’ego (2015), zespół autorów reprezentujący lewicową Fundację Kaleckiego dowodzi w swoich raportach (A. Gromada, T. Janyst, K. Golik, 2015; K. Muszyński i K. Janyst, 2015), że Polska jest rynkową gospodarką zależną (P. A. Hall i D. Soskice, 2011). Główna teza francuskiego ekonomisty mówi, że stopa zwrotu z kapitału jest większa od wzrostu gospodarczego. Konsekwencją czego jest powiększanie się nierówności majątkowych. Autorzy jednego z raportów (K. Muszyński, K. Janyst 2015) dowodzą, że struktura regulacji pracy oraz kapitału w sposób nieproporcjonalny obciąża osoby i podmioty słabsze na rynku. Przewagą komparatywną Polski są niskie koszty pracy, relatywnie dobrze wykształcona siła robocza, łatwość dostosowywania poziomu zatrudnienia do zmian popytu oraz sprzyjające zagranicznym inwestorom otoczenie instytucjonalne (m.in. dzięki specjalnym strefom ekonomicznym i prawu podatkowemu). Zdaniem autorów (A. Gromada, T. Janyst, K. Golik 2015), Polska wykazuje cechy modelu gospodarki poddostawcy (głównie względem gospodarki niemieckiej) i jest w aspekcie łańcucha dostaw i transferu innowacyjności zależna od zachodniego sąsiada. Przyjęta struktura inwestycji zagranicznych konserwuje model rozwojowy oparty na niskich kosztach pracy przy relatywnie wysokim poziomie kwalifikacji pracowników. Prócz stosunkowo niskich kosztów pracy inwestorów zagranicznych przyciągają ulgi oraz niespotykane już w Unii Europejskiej specjalne strefy ekonomiczne. Jednocześnie sfera badań i rozwoju nie jest w Polsce dobrze

rozwinęta. W Polsce wytwarzane są zaawansowane produkty, np. w branży motoryzacyjnej, ale to nie w Polsce uzyskują one wysoką wartość dodaną. W kwestii polityki fiskalnej Karol Muszyński i Tomasz Janyst podkreślają, że budżet publiczny w Polsce jest finansowany przede wszystkim z najbardziej regresywnego podatku VAT, który obciąża rodziny zarabiające najmniej niemal trzykrotnie bardziej niż rodziny zarabiające najlepiej. Redystrybucja ma wobec tego „odwrócony” charakter – następuje od biedniejszej części społeczeństwa do bogatszej.

Wskazana powyżej odwrócona redystrybucja wpisuje się w opisany przez Bartłomieja Radziejowskiego (2015) model systemu pasożytniczego, z którym, zdaniem autora, mamy do czynienia w Polsce. System pasożytniczy dąży do możliwie największego drenażu pieniędzy ze społeczeństwa. Funkcjonujące elity (nazwane kleptokratycznymi) utrzymują resztę populacji „przy życiu”, aby móc ją drenować. Jest to relacja pasożytnicza, nazwana przez autora optimum kleptokratycznym. Oznacza ono zapewnienie przez elity określonego – optymalnego z punktu widzenia stabilności ich władzy – poziomu dóbr publicznych. Należą do nich przede wszystkim: praworządność, edukacja, infrastruktura, wolnokonkurencyjna gospodarka i możliwość uczciwego bogacenia się. Poziom dóbr musi być na tyle wysoki, aby ich znaczny niedobór poprzez erupcję niezadowolonych nie pozbawił członków elity pozycji, jednocześnie na tyle niski, by rządzeni nie nabyli zdolności rozpoznania niekorzyści swojego położenia (co mogłoby powodować bunt) ani możliwości samoorganizacji przeciwko elitom pasożytniczym. Obowiązuje biopolityczna zasada: żywiciel powinien pozostać na tyle witalny, aby pasożyt mógł na nim jak najdłużej żerować, ale nie na tyle, aby móc mu zagrozić. B. Radziejowski odwołuje się tu do koncepcji przemocy symbolicznej Pierre Bourdieu (zob. 2004). Autor podkreśla znaczenie transformacji

systemowej jako podstawy skolonizowania III RP przez zagraniczny kapitał. Obecnie w Polsce mamy więc klasę pasożytniczą tworzoną przez dwie główne grupy: lokalną kleptokrację (kompradorzy) i konglomerat zagranicznych grup interesów (kolonizatorzy). Grupy w ścisłej symbiozie, uprawomocniają się wzajemnie, konserwując *status quo*. Cytując autora: „(...) klasa dominująca uważa się za elitę zwolnioną z obowiązków obciążających zwykłych ludzi i postrzega ich jako obiekt gospodarczej eksploatacji. Jako elita kompradorska ma wobec nich kompleks wyższości, podsyty pogardą i strachem. Jako wyzuta z wyższych celów, nihilistyczna i materialistyczna elita kraju peryferyjnego, ma wyraźny priorytet osobistego bogactwa (głównie ostentacyjnej konsumpcji) i łatwość łamania ogólnospołecznych norm(...)”¹⁰. Kontrowersyjna i jawnie oskarżycielska teza autora może być do pewnego stopnia uzasadniona. Przywileje elit politycznych (np. immunitety parlamentarzystów, wyższa kwota wolna od podatku dla posłów), łatwość odrzucania inicjatywy ustawodawczej obywateli przez Sejm oraz skandale, które przez ostatnie 27 lat były (i są) udziałem przedstawicieli wszystkich zasiadających w Sejmie ugrupowań, stanowią tu obrazowe przykłady. Radziejowski uważa, że nie wszyscy przedstawiciele elity są jednakowoż pasożytami. Ludzie odmawiający uznania reguł kleptokracji mogą piastować różne elitarne stanowiska. Będą jednak, zgodnie z Bourdieu, zdominowaną frakcją klasy dominującej bez decydującego wpływu na reguły gry.

Wykorzystując dane empiryczne, Radosław Piekarczyk oraz Aleksy Miarkowski z Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego dowodzą, że w Polsce występuje zjawisko erozji wpływów z podatku CIT, co jest powiązane

9 J. Staniszkis, (2013) *Podwójna peryferyjność Polski*, Pobrane z: <http://www.nowakonfederacja.pl/podwójna-peryferijnosc-polski>.

10 B. Radziejowski (2015), *III RP jako system pasożytniczy*, Pobrane z: <http://www.nowakonfederacja.pl/iii-rp-jako-system-pasozytniczy/>

z transferowaniem przez podatników dochodów do krajów o korzystniejszych systemach podatkowych (raje podatkowe). Autorski raport (2015) prezentuje pierwsze w Polsce szacunkowe wyliczenie w tym względzie, oceniając straty budżetu państwa (i samorządów) na co najmniej 10 miliardów złotych. Mechanizm procederu polega na wykorzystaniu krajowych lub międzynarodowych struktur kapitałowych do transferu dochodu do podmiotów, które są niżej opodatkowane. Transfer odbywa się poprzez nierynkowe ustalanie tzw. cen transferowych na towary lub usługi w transakcjach z podmiotami powiązanymi kapitałowo lub osobowo. Dla przykładu, firma z Polski posiada spółkę córkę zlokalizowaną na Cyprze. W Polsce CIT wynosi 19% podczas gdy na Cyprze – 10%. Przedsiębiorstwo ma finansowe powody do tego, aby w sposób sztuczny transferować dochód na Cypr (np. poprzez zakupy usług od spółki cypryjskiej po zawyżonych kosztach). Dzięki temu właściciel zarówno polskiej, jak i cypryjskiej spółki jest w stanie zredukować swoje globalne obciążenia podatkowe. Autorzy nie rozróżniają, czy transfer dotyczy firm z przewagą kapitału krajowego, czy zagranicznego. Biorąc jednak pod uwagę znaczący udział kapitału zagranicznego w polskiej gospodarce, raport stanowi ważny argument potwierdzający tezę o rozwoju zależnym naszego kraju.

Na łamach „Nowego Obywatela” Joanna Duda-Gwiazda (2014) dokonuje krytycznego bilansu członkostwa Polski w UE. Według autorki Polska straciła swoją podmiotowość, a w aspekcie gospodarczym suwerenność, cedując na Unię kompetencje państwa. Okres przedakcesyjny obejmował 10 lat w czasie których polskich obywateli nie informowano o ograniczaniu suwerenności, przedstawiając jedynie dobrodziejstwa unijnych programów pomocowych. „Nieudana transformacja systemu PRL w III RP jest pierwotną przyczyną małej skuteczności Unii w rozwiązywaniu polskich

problemów. Przeprowadzona została tak, aby zaspokoić żądania międzynarodowych organizacji finansowych i nie osłabić pozycji klasy politycznej PRL”¹¹. Mamy tu zatem do czynienia z obcym kapitałem, który kolonizuje Polskę oraz z kompradorami w postaci postsocjalistycznych elit. Duda-Gwiazda podkreśla, że propagandowy ton towarzyszący wejściu do Unii oparty był na założeniu, że nie mamy innego wyjścia. UE jest ostatnim etapem rozwoju Europy. Zachodni eurokraci najlepiej wiedzą, co jest dobre dla Polski. Neoliberalizm jest najwyższym stadium rozwoju ludzkości. Autorka, argumentując swoje tezy, wykorzystuje przykłady ze sfery rolnictwa, bankowości i sektora B+R. Jednakże w tekście brak jasnych odwołań do tekstów źródłowych. Nie ma on charakteru naukowego, ale publicystyczny. Jest jawnie oskarżycielski. Z uwagi na życiorys autorki jest to jednak ważny głos w potransformacyjnej debacie.

Ciekawą próbę zerwania z dogmatyzmem neoliberalnych reform oraz polityki społeczno-gospodarczej podejmuje jeden z bardziej znanych dziennikarzy ekonomicznych – Rafał Woś, który podobnie jak przedstawiciele Fundacji Kaleckiego skłania się ku podejściu popytowemu w gospodarce. Książka „Dziecięca choroba liberalizmu” (2014) może zostać uznana za ważny głos w dyskusji na temat obecnego kształtu polskiej gospodarki. Autor m.in. porusza problem prekariatu (zob. G. Standing: 2014), kulturowych przemian późnego kapitalizmu i deficytu kapitału społecznego, opartego na zaufaniu. Dostrzega konieczność odbudowy pozycji związków zawodowych (T. Mincer, 2014). Wytyka śmieciowy rynek pracy, pospiesznie sprywatyzowaną gospodarkę i państwo co najwyżej (ćwierć)opiekuńcze, które jest tak okrojone, że nie wypełnia swoich podstawowych zobowiązań wobec obywateli.

¹¹ Duda-Gwiazda J. (2014). 30 srebrników, *Nowy Obywatel*, 12 (63)/2014

Głos ten jest ważny choćby z powodu przystępności lektury, jej popularnonaukowego charakteru oraz kompleksowości podejmowanych rozważań. Autor nie stroni od wskazywania znaczenia kulturowych i instytucjonalnych podstaw gospodarowania (J. Wilkin, 2016).

Zaprezentowane powyżej stanowiska stanowią jedynie wycinek dependystycznego dyskursu dotyczącego transformacji systemowej oraz dokonującego się w ostatnich latach rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Nie należy traktować ich jako jedynych, reprezentatywnych poglądów, wśród szerokiego nurtu opinii wpisujących się w paradygmat rozwoju zależnego. Zdaniem autora są one pewnego rodzaju „papierkiem lakmusowym” pokazującym tendencje w ramach toczącej się na ten temat debaty.

Podsumowanie

Niezależnie od wyznawanego światopoglądu i akceptacji modernistycznej, czy dependystycznej wizji polskiej transformacji trzeba zaznaczyć, że konfrontacja dwóch odmiennych stanowisk znacznie wzbogaca dyskurs na temat zmiany społecznej, która dokonała się w Polsce w ostatnim ćwierćwieczu (choć artykuł prezentował tylko jedną jego stronę). Dominacja neoliberalnej wizji przemian zdecydowanie utrudniała krytyczny (i zobiektywizowany) ogląd jej skutków. Coraz szersze artykułowanie w debacie publicznej stanowiska zgodnego z paradygmatem rozwoju zależnego obala dogmatyzm mitu wyrażonego najdobitniej przez akronim TINA. Niewątpliwym atutem przyjęcia jako podstawy teorii zależności jest wobec tego krytyczny ogląd przemian i odnoszenie obecnej sytuacji do szerszego kontekstu geopolitycznego. Zaprezentowane powyżej poglądy stanowią jedynie wąski wycinek podejmowanego dyskursu, który formułowany jest z pozycji odmiennych stanowisk ideologicznych. Różnic w pojmowaniu zależności jest wiele, ale w tym

miejscu warto wskazać (znacznie upraszczając), że konserwatywna prawica generalnie nie odrzuca wolnorynkowej ortodoksji. Przeciwnie, chętnie odwołuje się do poglądów Ludwiga von Misesa, czy Friedricha Augusta von Hayeka. Źródła zależności widzi w zniewoleniu politycznym i sprzedajności elit. Zupełnie inaczej do tematu podchodzą nurty lewicowe i ich przedstawiciele, którzy na plan pierwszy wysuwają czynniki gospodarcze związane z dominacją zagranicznego kapitału, a w warstwie teoretycznej odwołują się do keynesizmu i kaleckizmu. Tym niemniej, niezależnie od ideologicznych inspiracji, powolnemu popularyzowaniu powyższych poglądów nie powinno towarzyszyć traktowanie ich jako jedynej, uświęconej wersji przemian współczesnej Polski. 🗨

Wojciech Goleński – Ekonomista i socjolog.

Absolwent Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje w obszarze ekonomii (gospodarki) społecznej, teorii polityki społecznej oraz polityki społeczno-gospodarczej. W latach 2009–2015 pracownik Obserwatorium Integracji Społecznej Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Opolu. Realizator i uczestnik około 30 projektów badawczych. Autor i współautor kilkudziesięciu publikacji naukowych i popularnonaukowych oraz raportów badawczych.

Afiliacja:

Zakład Studiów Strategicznych i Polityki Społeczno-Ekonomicznej
Wydział Ekonomiczny
Uniwersytet Opolski
e-mail: wgolenski@uni.opole.pl

Bibliografia

Balcerowicz, L. (2012). *Stan i perspektywy rozwoju polskiej gospodarki*. Prezentacja power point. Pobrane z: <https://for.org.pl/pl/a/2131,Prezentacja-o-stanie-i-perspektywach-rozwoju-polskiej-gospodarki>.

- Bałtowski, M., Miszewski, M. (2008). *Transformacja gospodarcza w Polsce*. Warszawa: PWN.
- Barber, B. R. (2013). *Dżihad kontra McŚwiat*. Warszawa: Muza.
- Bendyk, E. (2009). *Polska Transformacja*. Pobrane z: <http://bendyk.blog.polityka.pl/2009/10/20/polska-transformacja/>
- Bochenek, M., Mikołajewska, M. (2013). Dysproporcje dochodowe w Polsce przed i po wybuchu kryzysu, *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, 30/2013.
- Bourdieu, P. (2004). *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Castells, M. (1982). *Kwestia miejska*. Warszawa: PWN.
- Chmielewski, P. (2011). *Homo agens. Instytucjonalizm w naukach społecznych*. Warszawa: Poltex.
- Czech-Rogosz, J. (2005). *Ewolucja społecznej gospodarki rynkowej w RFN*. Katowice: AE w Katowicach.
- Czyżewski, M. (2013). Teorie dyskursu i dyskursy teorii, *Kultura i Społeczeństwo*, 2/2013.
- Giddens, A. (1999). *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*. Warszawa: KiW.
- Guda-Gwiazda, J. (2014). 30 srebrników, *Nowy Obywatel*, 12 (63)/2014.
- Gromada, A., Janyst, T., Golik, K. (2015). *Kapitał w Polsce w XXI wieku. Kapitał zagraniczny: czy jesteśmy gospodarką poddostawcy?* Warszawa: Fundacja Kaleckiego.
- GUS (2014). *Prognoza ludności na lata 2014–2050*. Warszawa.
- GUS (2014). *Polska 1989–2014*. Warszawa.
- GUS (2016). *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2015*. Warszawa.
- Hall, P. A., Soskice, D. (2011). *Varieties of Capitalism: The Institutional Foundations of Comparative Advantage*. Oxford: University Press.
- Hardy, J. (2012). *Nowy polski kapitalizm*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Hryniewicz, J. (2012). *Globalne stosunki ekonomiczne a teoria centrum-peryferie*. W: G. Chimiak, M. Fronia (red.), *Globalizacja a rozwój. Szanse i wyzwania dla Polski* (2012). Warszawa: Scholar.
- Jelonek, A. W., Tyszka, K. (2001). *Koncepcje rozwoju społecznego*. Warszawa: Scholar.
- Kabaj, M., (2004). *Syndrom polskiej transformacji*. W: R. Bugaj, H. Chołaj, W. M. Grudzewski, I. Hejduk i inni (red.), *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu – zakres perspektyw*. Warszawa: Fundacja Innowacja.
- Jabłońska, B., (2006). Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom II, nr 1.
- Janiszewska, D. (2012). Ordoliberalne koncepcje naprawy kapitalizmu po Wielkim Kryzysie lat 1929–1933, *Ekonomista*, 2012/6.
- Karpiński, A., Paradysz, S., Soroka, P., Żółtkowski, W. (2015). *Od uprzemysłowienia w PRL do deindustrializacji kraju*. Warszawa: Muza.
- Kieżun, W. (2012). *Patologia transformacji*. Warszawa: Poltex.
- Knorr, K. (1972). *Power and Wealth*. New York.
- Kowalik, T. (2006), *Zbudowaliśmy najbardziej niesprawiedliwy system w Europie*, „Przegląd” 2006 /25, Pobrane z: <http://www.tygodnikprzeglad.pl/witajcie-dzikim-kapitalizmie/>
- Kowalik, T. (2009). *www.PolskaTransformacja.pl*. Warszawa: Muza.
- Krzysztofek, K., Szczepański, M. S. (2002). *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*. Katowice: UŚ.
- Kwiatkowski, E. (2015). *Rynek pracy w Polsce – kluczowe wyzwania i niektóre kierunki działań*. Prezentacja power point.
- Luttwak, E. (2000). *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Łaszek, A. (2015). *Następne 25 lat. Jakie reformy musimy przeprowadzić aby dogonić Zachód?* Warszawa: FOR.
- Mączyńska, E., Pysz, P. (2014). Liberalizm, neoliberalizm i ordoliberalizm, *Ekonomista* 2014/2.
- Mincer, T. (2014). *Recenzja: Dziecięca choroba liberalizmu*. Pobrane z: <http://www.institutobywatelski.pl/22214/komentarze/recenzja-dziecieca-choroba-liberalizmu>
- Ministerstwo Gospodarki (2015). *Polska 2015. Raport o stanie gospodarki*. Warszawa. Pobrane z: https://www.mr.gov.pl/media/15346/Raport_o_stanie_gospodarki_2015_pl.pdf
- Muszyński, K., Janyst, K. (2015). *Kapitał w Polsce w XXI wieku. Regulacje w służbie najsilniejszych: praca i kapitał*. Warszawa: Fundacja Kaleckiego.
- Piekarz, R., Miarkowski, A. (2015). *Znikające miliardy. Jak transfer dochodów za granicę drenuje polski budżet. Raport*. Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego.
- Piketty, T. (2015). *Kapitał w XXI wieku*. Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Boni, M. (red.) *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe* (2009). *Raport*. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.
- OECD (2000). *Economic Survey of Poland 1999–2000*. Policy Brief.
- Polskie Lobby Przemysłowe (2012). *Straty w potencjale polskiego przemysłu i jego ułomna transformacja po 1989 roku. Wizja nowoczesnej reindustrializacji Polski. Raport*. Warszawa.
- Radziejowski, B. (2015). *III RP jako system pasożytniczy*. Pobrane z: <http://www.nowakonfederacja.pl/iii-rp-jako-system-pasozytniczny/>
- Ratajczak, M. (2009). Transformacja ustrojowa w świetle ustaleń i założeń ekonomii instytucjonalnej, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, ROK LXXI 2009/2.
- Ritzer, G. (2012). *Magiczny świat konsumpcji*. Warszawa: Muza.
- Standing, G. (2016). *Prekariat*. Warszawa: PWN.
- Staniszkis, J. (2001, wyd. 2: 2005). *Postkomunizm. Próba opisu*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Staniszkis, J. (2003). *Władza globalizacji*. Warszawa: Scholar.
- Staniszkis, J. (2013). *Podwójna peryferyjność Polski*. Pobrane z: <http://www.nowakonfederacja.pl/podwojna-peryferijnosc-polski>.
- Stiglitz, J. (2011). *Globalizacja*. Warszawa: PWN.
- Świdorski, G. P. (2012). *Po co atakuje się liberałów?* Pobrane z: <http://gps65.salon24.pl/401813,po-co-atakuje-sie-liberalow>
- Wallerstein, I. (2007). *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Warszawa: Dialog.
- Wilkin, J. (2016). *Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania*. Warszawa: Scholar.
- Winiecki, J. (2012). *Transformacja postkomunistyczna. Studium przypadku zmian instytucjonalnych*. Warszawa: C. H Beck.
- Woś, R. (2014). *Dziecięca choroba liberalizmu*. Warszawa: Studio Emka.

Visions of Dependent Development Poland in Expert Discourse

Abstract

For more than 27 years, since the collapse of real socialism in Poland, the vision changes may be discussed from the point of modernization theory, in the most general form, referring to the neo-liberal logic. The dominance of the neo-liberal paradigm in the mainstream economics in Poland affects the realm of perception and evaluation of socio-economic phenomena and the evaluation of transformational changes. This article concerns the discourse on transformational changes and the current situation in Poland from the point of dependency theory. From this perspective, modern Poland, due to the transformational changes, has acquired the status of semi-peripheral state. The economic sphere is crucial here as, to some extent, it determines other aspects of the transition (social and political). According to the authors quoted here, Poland is seen as sub-contractor's economy where comprador elites drain capital from the public, and limited public goods mean that we have to deal with the (quarter)welfare state. Presented elements of experts' discourse are formulated with different ideological positions. The purpose of this article is to present these views as a specific, synthetic synthesis of allegations, in opposition to the neoliberal vision of change.

Keywords:

dependent development, discourse, modernization, semi-peripheral.

UULIICE

URZĘDNI
C

URZĘDNI
C

URYNA

Praca w sytuacji ubóstwa – o pewnej nieoczywistości

KATARZYNA GÓRNIAK
POLITECHNIKA WARSZAWSKA

Abstrakt

Transformacja systemowa mająca miejsce w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych wywołała bardzo wiele radykalnych przeobrażeń w obrębie ładu społecznego i znacząco wpłynęła na prawie wszystkie jego aspekty. Wprowadziła do dyskursu publicznego szereg nowych kategorii lub zupełnie na nowo zdefiniowała już istniejące. Jedną z takich kategorii była praca, która tak w wymiarze praktyki społecznej, jak i symbolicznym nabrała odmiennego od dotychczasowego znaczenia. Pracy zaczęto przypisywać w dyskursie publicznym, który był instrumentem zarówno wprowadzania oraz legitymizowania nowego ładu, rolę dominującą i wiodącą. Stała się ona nie tylko narzędziem społecznego zakorzeniania i wyznaczała zakres potencjalnych działań, ale również otwierała drzwi do społecznej obecności i pełnoprawnego uczestnictwa w życiu społecznym. Praca stała się zatem nie wyborem, ale przymusem i powinnością, a brak pracy oznaczał wykluczenie i odmowę uczestnictwa, społeczną nieobecność. Interesujące jest zatem, jak w tym kontekście postrzegane i traktowane są osoby żyjące w ubóstwie, które najczęściej definiowane jest jako konsekwencja braku pracy, jakie pojawiają się w dyskursie konstrukcje biedy, w jaki sposób jest ona kategoryzowana i kwalifikowana, w tym poprzez odniesienia do kategorii pracy. Zagadnienie to jest głównym przedmiotem niniejszego artykułu, w którym staram się pokazać ów nieoczywisty związek tak z punktu widzenia świata nie-biednych, jak i oddać głos samym osobom doświadczającym ubóstwa.

Słowa kluczowe:

praca, ubóstwo, wykluczenie społeczne, strategie zaradcze.

Dyskurs czasu transformacji

Transformacja systemowa 1989 zaowocowała wprowadzeniem na stałe do rzeczywistości społecznej i debaty publicznej nie tylko nowych pojęć (np. gospodarka rynkowa, wykluczenie społeczne) ale również przywróceniem tych, które w okresie *ancien régime* były wyrugowane i marginalizowane, niejako odblokowaniem ich obecności (bezrobocie, ubóstwo) oraz redefiniowaniem tych powszechnie funkcjonujących i obecnych w istniejących sposobach urządzania świata przed zmianą systemową. Wypełniono je dotychczas nieznanymi znaczeniami i treściami, nadano im nowe odniesienie, zmienił się również sposób ich funkcjonowania w rzeczywistości społecznej, zaczęto je inaczej konceptualizować. W konsekwencji transformacja doprowadziła do przemian w hierarchii ważności kategorii i procesów organizujących życie społeczne, polityczne, gospodarcze czy kulturalne, wyznaczających kryteria dostępu i ramy społecznego funkcjonowania jednostek. Transformacja systemowa nie byłaby możliwa bez instytucjonalnych zmian w sposobach myślenia, obrazowania, postrzegania społecznego, a tym samym nie byłaby możliwa bez korzystania z mocy i sprawczości dyskursu publicznego, który nie tylko opisuje i przedstawia, ale przede wszystkim wprowadza kategorie wartościujące, przypisujące bądź odmawiające słuszności pojawiającym się racjom i głosom, tworzy dystynkcje i granice przynależności, nadaje znaczenia, upowszechnia określone interpretacje i rozumienia, na co wskazuje wielu badaczy dyskursu publicznego (m.in. Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 1991; Duszak, Fairclough, 2008; Horolets, 2008; Lister, 2007, Tarkowska, 2013a).

W polskim dyskursie publicznym czasu transformacji, ale także czasu umacniającego jej efekty (post-transformacji), pojawiały się zatem całe systemy uzasadnień dla

tworzącego się porządku, które by go legitymizowały¹. Porządek ów musiał poradzić sobie nie tylko z wprowadzaniem nowego, ale też z oporem tych, którzy nie potrafili albo nie chcieli akceptować zasad i reguł wyznaczających obowiązujące praktyki społeczne, nie poddawali się procesom adaptacyjnym, odrzucali to, co było im oferowane lub, jak twierdzą niektórzy badacze, siłą (najczęściej o charakterze symbolicznym) narzucane (por. Buchowski 2001, 2008; Górniak, 2014; Sowa, 2010). Dyskurs publiczny stał się przestrzenią, w której zachodziły intensywnie mechanizmy (współ)budowania, legitymizowania i podtrzymywania nowego porządku społecznego, a zawierały one w sobie szereg działań o charakterze podważającym sens, wykluczającym czy usuwającym działania i praktyki, które nie mieściły się w pełni w ramach nowego ładu – a w konsekwencji również jednostki je podejmujące. Procesy te dotyczyły szczególnie tych zjawisk, które mogłyby świadczyć o niesprawności, zawodności powstającego systemu, jego błędach czy brakach. W takim ujęciu kluczowe wydają się być dwie kategorie – pracy i ubóstwa, z czego kategoria pracy uległa silnej redefinicji², a kategorię ubóstwa można uznać za nową, ponieważ w okresie PRL-u została

1 Jan Sowa określa je np. mianem mitologii, na którą składają się upowszechniane, powielane i utrwalane różnorodne mity czy fantazmaty. Celem ich było zapewnienie ideologicznego wsparcia neoliberalnej transformacji na początku lat dziewięćdziesiątych (2010; 28). Do kluczowych mitów Sowa zalicza: mit wzmożonej mobilności społecznej III RP, mit *trickle down* (przekazywania/splywania zasobów i bogactwa z góry drabiny społecznej w dół), mit wyższości własności prywatnej, mit modernizacji przez rozwój kapitalistyczny. Natomiast Jan Strzelecki używa kategorii postfordowskiej narracji o pracy, którą wnikliwie analizuje (2012).

2 Ze względu na objętość tego artykułu nie pokuszę się o rekonstrukcję „socjalistycznej rzeczywistości pracy” (Romaniszyn, 2007: 27) i tego jak była dyskursywnie przedstawiana. Szczegółowo te kwestie analizowali m.in. Romaniszyn, 2007: 27–39; Marody, Lewicki, 2010: 105–113; Dunn, 2008.

niejako wyrugowana z dyskursu publicznego (por. Tarkowska, 2000, s. 10).

Praca w okresie transformacji stała się jedną z najważniejszych aktywności organizujących funkcjonowanie i społeczną obecność każdej jednostki, dzięki niej następował dostęp do określonych dóbr, instytucji i praktyk. Praca umożliwiała pełnoprawne uczestnictwo społeczne, zakorzeniała jednostkę w życiu zbiorowym, pociągała za sobą zdolność do realizacji akceptowalnych wzorów działania i jak twierdzi Kazimierz Frieske praca jest jedną z bardziej znaczących i priorytetowych kategorii *wyznaczających zakres uczestnictwa jednostek w życiu zbiorowym. Brak stałego zatrudnienia bezpośrednio lub poprzez swoje konsekwencje oznacza, że uczestnictwo to staje się problematyczne, a dostęp do instytucji, w których się ono realizuje ulega ograniczeniu* (1997: 13). Pracę zaczęto zatem definiować za Ralfem Dahrendorfem (1993: 227) jako „bilet wstępu do świata zasobów”, choć nie zawsze faktycznie nim się stawała³, jednakże jej dyskursywny obraz i sposób wartościowania akcentował te aspekty. W konsekwencji wzrastała ranga pracy, ponieważ przede wszystkim jej posiadanie dawało poczucie bycia u siebie i na właściwym miejscu, oznaczała posiadanie odpowiedniej tożsamości, umożliwiała życie w godności i bez poczucia wstydu. Ten, kto nie pracował postrzegany był jako ułomny, nieprzydatny, niesprawny. Praca oznaczała sukces i była dowodem na stosowne wypełnienie społecznych obowiązków, a jej brak – na klęskę i przegraną, niezależnie od powodów i przyczyn tego stanu rzeczy⁴. W takim ujęciu kategorii pracy

3 Tak niskie płace, jak również duży odsetek osób zatrudnionych w formie umów cywilno-prawnych powodują, że praca nie zawsze chroni m.in. przed ubóstwem, a zatem uniemożliwia życie na akceptowalnym społecznie poziomie, a wywołuje sytuację prekaryjną (*working-poor*), która znacząco odbiega od tego, co pożądane i oczekiwane.

4 Por. Marody, Lewicki, 2010; Skąpska, 2003

nie ma *de facto* niczego nowego, bowiem ów sposób jej definiowania obecny jest w świadomości europejskiej przynajmniej od XVI–XVII wieku, a na pewno związany jest z rozwojem społeczeństw przemysłowych w kolejnych stuleciach.

Jednak okres transformacji 1989 roku wymagał od pracujących przeformatowania i dopasowania się do nieznanych dotąd zasad gospodarki rynkowej, opartej na neoliberalnych wartościach, nagłego przestawienia się na nieobecny od prawie pięćdziesięciu lat kapitalizm i podporządkowania się jego regułom, tj. podejmowania działań zgodnie z nimi. Ci zaś, którzy nie podjęli tego trudu, przedstawiani byli w dyskursie jako grupa, która szkodzi, bowiem hamuje i uniemożliwia przeprowadzenie rzekomo koniecznych i słusznych zmian społecznych, staje się zbędnym kosztem, dla którego trudnego znaleźć przyzwolenie, i wobec tego sama ustawia się w pozycji przegranych i ofiar, sama skazując się na porażkę. W konsekwencji jednostka okresu transformacji powinna była bezwarunkowo zaakceptować nową rzeczywistość wraz z jej oczekiwaniami, postulatami czy formułowanymi kryteriami tego, co słuszne i właściwe oraz, jak podsumowuje Michał Buchowski (2008: 104), stać się: aktywną, przedsiębiorczą, zaangażowaną, przejawiać postawy indywidualistyczne, ale też równocześnie wykazywać się dużą dozą zaufania, być innowacyjną, zaradną, myśleć realistycznie i racjonalnie. Przyjąć zatem i głęboko zinternalizować określony model myślenia i działania.

Brak akceptacji nowego porządku, czyli zgłaszanie zastrzeżeń, wątpliwości czy uwag, a w dłuższej perspektywie również niejako odmowa uczestnictwa według wprowadzanych zasad, skutkuje dyskursywną degradacją społeczną i zepchnięciem do zbiorowości określanej, także w literaturze socjologicznej, ogólnym i szerokim mianem *homo sovieticus*, czyli charakteryzującej się występowaniem

takich elementów jak: (...) *akceptacja postaw paternalistyczno-rozszerebiowych, antyelitaryzm i antyintelektualizm; [...] oportunistyczny, podwójne standardy, tolerowanie miernoty, powszechna lub wręcz zinstytucjonalizowana praktyka omijania przepisów narzuconych przez reżim i robienie z niesubordynacji cnoty* (Sztompka, 2000, s. 55) oraz przejawiającej niekompetencję cywilizacyjną (Sztompka, 1993). Zbiorowość ta dość szybko została ustawiona w roli przeszkody w drodze do „normalności”, w roli burzyciela podkopującego fundamenty nowego ładu, żyjącego resentymentami i tęskniącego za dawnymi czasami – a zatem zaczęła być poddawana dyskursywnemu wykluczeniu, głównie poprzez naznaczenie i podkreślanie jej przywiązania do dawnego porządku, a tym samym zaczęła być postrzegana jako zacofana, opóźniona w rozwoju, prymitywna, niechętna postępowi i modernizacji, które to kategorie były bardzo pozytywnie wartościowane.

Ilustracją tego mechanizmu może być analiza przeprowadzona przez Elizabeth Dunn (2008), która zatrudniając się w prywatyzowanych zakładach przetwórstwa spożywczego Alima-Gerber pokazała, w jaki sposób z jednej strony wymusza się na pracownikach podporządkowanie oraz akceptację obecnie obowiązujących reguł, a z drugiej jak unieważnia się lęk, wątpliwości i opór tych, którzy albo sobie nie radzą w nowych warunkach pracy, albo jawnie im się przeciwstawiają – a więc jak rozbraja się postawy sprzeciwu. W tym drugim przypadku mamy do czynienia z przypisywaniem pracownikom takich cech jak bierność, niska efektywność i wydajność, rozszerebiowość, brak elastyczności, bezradność itp. Również badania Ireny Reszke (1995a, 1995b) czy Marka Kłosińskiego (1994), przeprowadzone na początku transformacji i przyglądające się temu, jak charakteryzowane jest bezrobocie i osoby bezrobotne, pokazują, że kategorie te wypełnione są raczej negatywnymi niż pozytywnymi treściami (m.in. lenistwo,

gnuśność, apatyczność, wyczekiwanie na pomoc i wsparcie) oraz nastawieniem wyrażającym dezaprobatę dla sytuacji pozostawania bez pracy. Takiemu obrazowaniu bezrobocia i osób, które nie odnajdują się na rynku pracy, i to z różnych powodów, towarzyszy upowszechnianie w dyskursie takich przekonań jak: „jeśli ktoś naprawdę chce, to znajdzie pracę”, „praca leży na ulicy, trzeba się tylko po nią schylić”, „pracowitość wiedzie zawsze do sukcesu”, „ci, którzy nie pracują, wiodą życie łatwe, przyjemne i bez trosk”. Obszarem mitologizowania stała się zatem tak sama praca, jak i jej brak⁵.

Nie można jednak zapomnieć, że transformacja 1989 roku była wyczekiwana oraz pożądana i, jak twierdzą Mirosława Marody i Mikołaj Lewicki (2010), postrzegana i definiowana jako „ziemia obiecana” czy „powrót do normalności”. W efekcie transformacja miała doprowadzić do powstania stanu, który miał przynieść nie tylko jako dobrobyt porównywalny do istniejącego w krajach Europy Zachodniej, ale też dynamicznie zmodernizować i unowocześnić całe społeczeństwo, nadrobić istniejące zaległości i zapóźnienia cywilizacyjne. Transformacja przebiegała zatem przy społecznej aprobacie, ale też towarzyszyły jej bardzo wysokie oczekiwania co do poziomu przyszłych efektów i korzyści. Tym samym też w początkowej fazie transformacji sytuacja pozostawania bez pracy była traktowana

5 Piotr Wójcik w jednym z tekstów publicystycznych pisze o micie pracowitości jako instrumencie tak dyscyplinowania, jak i uzasadniania podziałów, nierówności i hierarchii społecznych: „Pracowitość to słowo-wytrych (...). Ma wytrącać argumenty z rąk tym będącym na dole, którzy odważyli się powiedzieć tym na górze, że to niesprawiedliwe. Otóż ci na górze najpierw na to zapracowali, czyli wykazali się odpowiednią dozą pracowitości. Ci na dole albo mają to dopiero przed sobą – czyli muszą zakasać rękawy i wziąć się do roboty – albo nie wykazali się należytych samozaparciem i niestety nie będzie im dane wdrapać się na szczyt. Są po prostu zbyt mało pracowici” (2017).

jako naturalna konsekwencja wprowadzania zasad gospodarki rynkowej i występowanie tzw. bezrobocia „higienicznego” spotykało się zatem ze społecznym przyzwoleniem (Kozek, 2015, s. 152). Dopiero później, gdy okazało się, że zachodzące przeobrażenia odbiegają od społecznych oczekiwań i nie przynoszą tych efektów, na które czekano, zaczęto zupełnie inaczej definiować i interpretować tak sytuację pracy, jak i bezrobocia.

Praca i sytuacja ubóstwa

Brak pracy, definiowany w dyskursie zazwyczaj jako odmowa uczestnictwa w nowym porządku społecznym, najczęściej łączony jest z sytuacją ubóstwa, czy szerzej wykluczenia społecznego. Bezrobocie podawane jest w pracach chyba wszystkich ekspertów i badaczy ubóstwa jako jego zasadnicza przyczyna. Również analizy GUS w corocznych raportach dotyczących tego problemu wskazują na to, że sytuacja bezrobocia sprzyja ubóstwu, a pomiędzy tymi kategoriami występuje bliski związek. Jednostki żyjące w ubóstwie, a w tym również te „będące nosicielami skazy braku pracy”, stają się zatem dla nowego ładu wyzwaniem. Okazuje się bowiem, że nie ma w nim miejsca dla wszystkich, nie wszyscy w równym stopniu mogą korzystać z jego dobrodziejstw i partycypować w korzyściach (Bauman, 1998, s. 3–5), że wprowadzenie nowego ładu związane jest też z pojawieniem się określonych kosztów-odpadów – w dyskursie pojawia się kategoria kosztów systemowych, które trzeba ponieść na rzecz sukcesu, są one zarówno niezbędne, jak i kłopotliwe do uzasadnienia. Dlatego też jednak niechętnie się o nich mówi i do nich przyznaje. W wymiarze ludzkim do tych kosztów-odpadów bez wątpienia można zaliczyć tych, którzy nie są aktywni na rynku pracy i zasilają zbiorowość ubogich. Owe koszty systemowe są zatem dyskursywnie pomijane, znoszone, spychane na margines lub, odwrotnie, podawane jako źródło niepowodzeń

i bariera w zaprowadzaniu nowego porządku społecznego.

W związku z tym dyskurs zostaje wykorzystany do unieważnienia aktywności, starań i wysiłków osób biednych jako takich, które nie sprzyjają trwałości ładu, nie stabilizują go, a tylko różnicują społeczeństwo, a ich obecność wywołuje niepokój. Osoby ubogie zaczynają być zatem postrzegane jako zagrożenie, które należy znieść, zmarginalizować, albowiem (...) *stanowią wyłącznie i po prostu problem, i utrapienie. Nie mają zalet, które mogłyby łagodzić, a co dopiero zrównoważyć, ich wady. Nie mają nic do zaoferowania w zamian za nakłady podatników. Są złą inwestycją, która najprawdopodobniej nigdy się nie zwróci, nie wspominając nawet o zysku: czarną dziurą wysysającą wszystko, co się do niej zbliży, i nie wypływającą niczego, z wyjątkiem może kłopotów* (Bauman, 2006: 196). W efekcie różnych zabiegów dyskursywnych bieda i ubóstwo stają się identyfikacjami niechcianymi i niepożądanymi, powodem do odczuwania wstydu, klasyfikacjami, z którymi osoby doświadczające tej sytuacji nie chcą być łączone.

Odwołując się do badań i analiz przeprowadzonych w ramach projektu *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego* (Tarkowska, 2013a)⁶, których głównym celem było rozpoznanie społecznych konstrukcji ubóstwa pojawiających się i dominujących w dyskursie publicznym (medialnym – artykuły prasowe, seriale telewizyjne, programy dokumentalne, instytucjonalnym – instytucje edukacyjne, pomocy społecznej, organizacje pozarządowe, politycznym – wypowiedzi polityków i przedstawicieli władz itp.) oraz ich społecznego

6 Projekt *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego* (2447/B/HO3.2010/38 KBN/NCN 2010–2013) realizowany był w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN pod kierownictwem prof. Elżbiety Tarkowskiej. W skład zespołu badawczego wchodził: Piotr Binder, Katarzyna Górniak, Tatiana Kanasz, Agnieszka Kalbarczyk, Joanna Zalewska.

funkcjonowania, można pokazać za pomocą jakich mechanizmów, strategii i praktyk dyskursywnych następuje unieważnianie, usuwanie i rugowanie problematyki ubóstwa i tych, którzy jej doświadczają. Trzy z nich opisane poniżej, które bezpośrednio wynikają ze szczegółowych analiz przedstawionych we wspomnianej publikacji *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, wydają mi się najbardziej znaczące. Jednak podkreślić należy, że cały dyskurs dotyczący ubóstwa poddawany jest bardzo silnemu wartościowaniu, opiera się i odwołuje do jednoznacznych układów aksjologicznych, a także dynamicznie uruchamia przede wszystkim skrajne emocje czy postawy – litość i współczucie z jednej strony, a z drugiej wstręt i odrazę, zrozumienie lub jego brak, o czym pisała Elżbieta Tarkowska w zakończeniu powyższej publikacji (2013c). Dyskurs nie jest zatem monolitem i składa się z różnych konstrukcji – mogą się one odwoływać do solidarności, heroicznego, akcentować niesprawiedliwość, krzywdę, apoteozować osoby doświadczające ubóstwa lub wręcz odwrotnie – wyrażać lekceważenie, pogardę i w konsekwencji odrzucenie, podkreślać podmiotowość i sprawstwo lub je odbierać. Jednakże pomiędzy tymi różnorodnymi konstrukcjami i obrazami ubóstwa nie ma równowagi, ich znaczenia i siła oddziaływania nie są równoważne. Dominują przede wszystkim negatywne i bazujące na przekonaniu, że ubóstwo jest stanem niewygodnym i niepożądanym (Tarkowska, 2013c: 438–434; Lister, 2007: 124–152; Bauman, 1998, 2006).

Pierwszym mechanizmem, który pojawia się bardzo wyraźnie w dyskursie publicznym analizowanym w ramach projektu, jest definiowanie i przedstawianie ubóstwa w kategoriach indywidualnych właściwości i atrybutów, a pomijanie czynników czy okoliczności o charakterze strukturalnym, niezależnych od jednostki i jej wysiłków. Wątki te pojawiają się zazwyczaj, gdy pada pytanie o powody

czy przyczyny, które sprawiają, że niektórzy doświadczają sytuacji ubóstwa lub pytanie, dlaczego osoby biedne nie są w stanie wyjść z ograniczającej ich sytuacji, rozpocząć nowe, „normalne” życie. Odpowiedź na te pytania jest sformułowana w sposób raczej prosty i przewidywalny: powodem stają się sami biedni – ich postawy, uruchamiane sposoby myślenia, z uporem przejawiane aktywności, ale przede wszystkim niechęć do ponoszenia wysiłku na rzecz zmiany swojego losu. Udzielenie innej odpowiedzi, tj. odwołującej się do zasad organizujących ład społeczny, i dostrzeżenie, że to one są zawodne, podważyłoby tym samym jego sens i słuszność; byłoby równoznaczne z przyznaniem, że to ład zawiera usterki, a zatem wzmocniałoby głosy przeciwników i działało na jego niekorzyść, zaburzało przypisywaną mu moc sprawczą. Pociągałoby za sobą też konieczność ponoszenia dodatkowych nakładów związanych z udzielaniem wsparcia i pomocy czy z wprowadzaniem instytucji naprawczych, a te każdy system ponosi niechętnie.

Dyskurs, działając na rzecz ładu, nie może zawierać przyznania, że nie wszystko w tym ładzie funkcjonuje sprawnie. Bieda jest interpretowana i przedstawiana nie jako konsekwencja określonych sytuacji i kontekstów, w jakich przyszło żyć niektórym i które to mają moc ograniczającą ich działania, ale jako skutek tego, co ci ludzie ze sobą niosą, kim są, jak myślą, co sobą reprezentują. Jest to zatem dyscyplinujący dyskurs winy i indywidualnej odpowiedzialności, który czyni jednostkę „kolewalem swojego losu” i skutecznie unieważnia zewnątrz okoliczności oraz czynniki, a także skutki procesów o charakterze makrostrukturalnym. Przypisuje jednostce sprawczość, niejako samowystarczalność i „wewnętrzność”. W ujęciu dyskursu winy osoba doświadcza ubóstwa niejako „na własne życzenie”, ponieważ nie ma woli przejawiania właściwych praktyk społecznych. W takim ujęciu brak pracy w sytuacji biedy to zatem

nie efekt wadliwie działającego rynku pracy, kryzysu ekonomicznego, strukturalnego charakteru bezrobocia (np. w obszarze górnictwa na Śląsku, przemysłu włókienniczego w Łodzi czy na terenach dawnych państwowych gospodarstw rolniczych), ale następstwo własnych zaniechań, popełnianych notorycznie błędów i niewłaściwego zaangażowania, czy ogólnie złych, nietrafnych życiowych decyzji; przejawianej powszechnie bezradności, apatii, myślenia przeszłością, ale też odmowy do ponoszenia odpowiedzialności za los. Ubóstwo nie jest zatem przedstawiane jako społeczny problem do rozwiązania, problem, którym należy się zająć czy naprawić, ale podlega prywatyzacji, zostaje zamknięty w ramach indywidualnych wyborów i działań, wymaga nieustającego samookreślenia się jednostek, korygowania własnych postaw i zachowań⁷.

Dyskurs winy bez wątpienia odwołuje się do kulturowej kategorii wstydu opisaną przez Łotmana (1975), która, w odróżnieniu od kategorii strachu, zakłada wspólnotowość. Jednostka, nie spełniając określonych kryteriów przynależności, a równocześnie ceniąc ją sobie, odczuwa wstyd, który mobilizuje ją do działania i zaangażowania. Ci natomiast, którzy wstydu nie odczuwają usuwani się na margines lub poza granice społeczeństwa.

Drugim mechanizmem obecnym w dyskursie publicznym, który można wyodrębnić na podstawie analiz przeprowadzonych w ramach projektu *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego* i który to ogniskuje się wokół kategorii ubóstwa i pozostaje ściśle powiązany

z tym opisanym powyżej, jest posługiwanie się dość dobrze zakorzenioną w myśleniu potocznym i naukowym dychotomią biedy zawinionej i niezawinionej, której konsekwencją jest podział na biednych zasługujących na pomoc i wsparcie (*deserving poor*) oraz na tych, którzy na to nie zasługują (*undeserving poor*)⁸. Bieda zawiniona to sytuacja, kiedy dana osoba jest jej autorem i sprawcą, dokonując określonych wyborów czy decyzji, nie potrafiąc podporządkować się społecznym wymaganiom, sama skazuje się na życie w biedzie. Skutkiem takiego postrzegania źródeł ubóstwa jest odmowa takiej jednostce pomocy tak publicznej, jak i niepublicznej. Bieda niezawiniona natomiast charakteryzuje się nie tyle uznaniem czynników strukturalnych jako przeszkody, ale dostrzeżeniem starań i wysiłków ponoszonych przez daną osobę, uznaniem jej dążeń do wejścia w obszar praktyk akceptowalnych społecznie i społecznych oczekiwań; bieda niezawiniona poddaje się dyscyplinowaniu, a tym samym pojawia się warunkowe przyzwolenie na jej obecność w rzeczywistości społecznej. Pozostawanie bez pracy będzie zatem dalej przedstawiane w dyskursie jako świadectwo braku odpowiednich umiejętności, kompetencji, niezdarności, niezarności, ale uznaje się, że nie są one efektem dokonanego wyboru (wtedy osoba uboga zasługiwałaby na odrzucenie i pogardę), lecz wynikają z cech i słabości, które dana osoba chce przezwyciężyć, podejmując się wyzwania stawianego przez system (zasługuje na współczucie, ale też

7 Np. większość działań w obszarze rynku pracy prowadzonych w ramach publicznej polityki zatrudniania nie dotyczy wprowadzenia zmian w ramach tego rynku (żeby był bardziej otwarty, przyjazny, dawał szersze możliwości itp.), ale właśnie korygowania cech, atrybutów, nawyków czy postaw osób poszukujących pracy – mają być bardziej aktywni (polityka aktywizacji), przedsiębiorczy, zaangażowani, elastyczni. To poszukujący pracę mają się dostosować, a nie rynek pracy i działające na nim instytucje.

8 Podział ten jest zbliżony z propozycją Wiesławy Kozek (2005: 219) wyróżnienia „normy obowiązku pracy” oraz „normy włączenia w pracę”. Z jednej strony mamy obowiązek podejmowania i wykonywania pracy i jest on kojarzony z działaniem na rzecz państwa, a z drugiej obowiązek wsparcia tych, którzy pracy poszukują, ale też już pracują. Łącząc kategorie zaproponowane przez Kozek z kategorią zasługujących i niezasługujących na wsparcie można założyć, że tylko dla „zasługujących” będzie odczuwalne dobroczynne działanie „normy włączenia w pracę”.

wsparcie). W konsekwencji, dyskurs wyznacza bardzo wyraźnie ramy, w jakich powinny działać jednostki, ale również określa kryteria dostępu do świata społecznego, który się w owych ramach mieści.

Trzeci mechanizm występujący dyskursie publicznym, a odnoszący się do sytuacji ubóstwa, związany jest z uruchamianiem procesów stygmatyzacji i naznaczania, które wywołują poczucie wstydu i upokorzenia, sprawiają, że osoby żyjące w ubóstwie czują się niemile widziane w społeczeństwie. Stygmatyzacja odbiera tak podmiotowość, jak i sprawczość, ale też prawo do formułowania oczekiwań czy indywidualnych postulatów związanych z przysługującymi prawami; przekłada się na to, jak w praktyce dane osoby będą traktowane i na co mogą liczyć (Lister, 2007, s. 125). Osobom doświadczającym ubóstwa przypinane są zatem różne etykiety-piętna. Do najpowszechniejszych należy akcentowanie odmienności w działaniu i myśleniu, które powodują, że biedni są postrzegani jako zagrożenie, stają się niejako „terrorystami” porządku społecznego. Tym samym osoby ubogie, zgodnie z regułami obowiązującego dyskursu, nie dążą do uznania i respektowania praw, które przynależą się im, jak każdemu innemu uczestnikowi życia społecznego, ale są obrazowane jako roszczeniowe, agresywnie domagające się i żądające dóbr, które im się nie należą – nie chcą pracy, ale zasiłków. Etykieta roszczeniowości jest jedną z najpowszechniej występujących w dyskursie. Zazwyczaj towarzyszy jej etykieta pasożytnictwa i ostentacyjnie przejawianego lenistwa, a w związku z tym etykieta uzależnienia od pomocy społecznej (opieki) i życia z zasiłków. W takim ujęciu osoby biedne przedstawiane są jako te, które przejawiają określony styl życia, gdzie egzystencja na koszt państwa (korzystanie ze świadczeń finansowych) staje się atrakcyjniejsze i łatwiejsze niż podejmowanie akceptowalnej, regularnej pracy. Sytuacja

ubóstwa łączona jest też ze zjawiskami patologicznymi czy zachowaniami społecznie nagannymi, i to w bardzo różnych wymiarach. Etykieta patologii również należy do często występujących w dyskursie. Wszystkie powyższe etykiety, tak ogólne, jak i szczegółowe (np. nieodpowiedzialność, niezdolność do perspektywicznego myślenia, nastawienie na działania doraźne, brak racjonalności, bierność, apatia) odgrywają bardzo ważną rolę w podtrzymywaniu nierówności i utrwalają ład społeczny, ale również wpływają i określają kryteria redystrybucji istniejących publicznych zasobów, o czym dość szczegółowo pisała Ruth Lister (2007: 152, 220–229), analizując dyskurs anglojęzyczny dotyczący ubóstwa.

Owe trzy mechanizmy obecne wyraźnie w dyskursie publicznym, które można zrekonstruować na podstawie analiz zawartych w publikacji *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego* (Tarkowska, 2013a) są również rozpoznawane i opisywane, w mniej lub bardziej bezpośredni sposób, przez innych badaczy zajmujących się dyskursem wokół kategorii ubóstwa i wykluczenia społecznego oraz kategorii pokrewnych⁹. Badacze ci, poddając analizie poszczególne dyskursy lub ich aspekty, zwracają często uwagę na nasycenie negatywnymi treściami, odniesieniami czy wartościami przedstawień ubóstwa i osób go doświadczających.

Osoby doświadczające ubóstwa o pracy i braku pracy

Obok konstruowania sytuacji ubóstwa przez świat nie-biednych, włączając w to konteksty znaczeniowe dla tej kategorii, także w odniesieniu do sytuacji pracy, warto przyjrzeć się

⁹ M.in. Galor, Goryńska-Bittner, 2012; Lepianka, 2002; Leszczyński, 2010; Miś, 2007; Raciniewska, 2007, Rek, 2007; Skąpska, 2003; Starego, 2012; Woźniak, 2010, 2012.

wypowiedziom tych, którzy doświadczają ubóstwa i pokazać, dość krótko, ich perspektywę oraz spojrzenie na kategorię pracy¹⁰.

W dyskursie prowadzonym przez osoby żyjące w ubóstwie¹¹ pracy nie ma lub jest stale poszukiwana: *nie mam pracy, ciągle poszukuję; poszukuję pracy; teraz też jest tak, że rodzina nie ma pracy*¹². Przyznają one, że praca jest ważna nie tylko dlatego, że dzięki niej można zaspokajać podstawowe potrzeby społeczne, ale umożliwia ona także akceptowalne społecznie funkcjonowanie, zakorzenia, normalizuje sytuację danej osoby. Sprawia, że dana osoba może poczuć się pełnoprawnym członkiem danej społeczności. Brak pracy wywołuje zatem poczucie wstydu, ponieważ wymusza przyznanie się do porażki i wywołuje konieczność zwrócenia się o pomoc, co jest zazwyczaj

¹⁰ W tej części artykułu wykorzystam jedne z materiałów empirycznych zebranych w ramach wspomnianego już projektu *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*. Materiał ten został zebrany i opracowany przez Elżbietę Tarkowską (2013b). Składają się na niego trzy zogniskowane wywiady grupowe przeprowadzone w trzech odmiennych grupach/środowiskach osób żyjących w ubóstwie. Szczegółowy opis założeń badawczych i zastosowanej metodologii przedstawiony został w części prezentującej wyniki analizy (2013b). Na potrzeby niniejszego artykułu materiał empiryczny („surowy”) został poddany ponownej analizie i interpretacji z punktu widzenia interesujących mnie aspektów, tj. pracy i zagadnień z nią związanych, czyli tylko niewielka część została w tym miejscu wykorzystana. Wszystkie cytaty zamieszczone w części „Osoby doświadczające ubóstwa o pracy i braku pracy” pochodzą z poszczególnych wywiadów zogniskowanych. Poszczególne cytaty oddzielone są średnikiem.

¹¹ Zdaję sobie sprawę, że kategoria osób ubogich jest zróżnicowana i niejednorodna i to pod różnymi względami, to jednak materiał empirycznym pozwala na wskazanie dominujących i przewodnich wątków, które starałam się przedstawić. Nie wątpię jednak, że warto byłoby w przyszłości taką analizę rozszerzyć i pokazać, jak owe wewnętrzne zróżnicowanie kategorii ubogich przekłada się na ich stosunek i postawy wobec pracy czy jej braku, i jak osoby żyjące w ubóstwie postrzegają w związku z tym swoją sytuację.

¹² ?????????????????????????????????????

postrzegane jako upokarzające: *człowiek taki gorszy się czuje. Ja bym sto razy bardziej wolala iść pracować, sprzątać obojętnie co; Tak właśnie głupio jest przyjąć od kogoś jakąś pomoc; I to nie to, że w honor pani taka, tylko po prostu taki wstyd; ja bym wolala iść do pracy za pięćset złotych, niż się tłumaczyć.*

Jednak osoby ubogie mają świadomość, że współczesna praca nie jest aktywnością daną, w odróżnieniu od okresu PRL, który jest dość często podawany przez nich jako punkt odniesienia i porównań, a wymagającą starań i wysiłków – *teraz trzeba walczyć o pracę, praca sama nie przychodzi* – i są gotowe ów wysiłek poszukiwań ponieść, dostosować się, ale w konsekwencji zazwyczaj *lataś jak pies szukasz tej pracy, ale teraz jest sort taki, wybór taki, że dla nas niestety miejsc pracy nie ma; trzeba coś robić, bo faktycznie nikt nam nie da pieniędzy i nikt nam, na przykład, nie da pracy.* Narażone są zatem, pomimo podejmowanych prób i nieustających zmagani, na ciągłe porażki czy niepowodzenia, co skutkuje zniechęceniem, niekiedy i rezygnacją, a w każdym razie przekonaniem, że *im dłużej pozostaje się bez pracy, tym trudniej będzie ją znaleźć; jak ktoś jest na przykład długi czas bez pracy to po prostu odnalezienie siebie, wejście na rynek i zacząć żyć inaczej to wcale nie jest takie proste; człowiek z pięcioletnim okresem bezrobocia praktycznie rzecz biorąc nie ma szans na ponowne zatrudnienie.* Doświadczenie ubóstwa wiąże się zatem w odniesieniu do pracy z, używając pojęcia Adama Mrozowickiego (2016), „normalizacją niepewności”, czyli z jednej z strony z akceptacją sytuacji nieustającego ryzyka i właśnie życia w niepewności, nieprzewidywalności oraz postrzegania ich jako trwałej cechy codziennej egzystencji, a z drugiej z akceptacją nie do końca jasnych i zrozumiałych reguł rynku pracy i gotowości do poddania się im.

Osoby ubogie prezentują się jako te, które chcą się dopasować, dołączyć do świata „normalnego” (społecznie akceptowalnego)

zatrudnienia, wykazują się aktywnością, ale to ten świat im to uniemożliwia, nie respektując ich indywidualnych ograniczeń wynikających tak z konsekwencji pozostawania bez pracy, ale też obiektywnych przesłanek wpisanych w życie: dzieci, które wymagają opieki i powodują, że dana osoba nie jest dyspozycyjna (z dziećmi się nie przyjmuje do pracy; my nie mamy z kim dzieci zostawić), wieku, choroby i dolegliwości zdrowotnych (ja nie pójdę teraz przy układaniu dróg, jako brukarz, nie? Nawet bym klęknął, ale co ja, dwa dni bym poharował i miesiąc bym potem chorował), braku publicznego transportu i możliwości dojazdu do miejsca pracy (człowiek nie pojedzie do tej pracy, bo później nie ma, jak wrócić).

Przyczyn takiego stanu rzeczy – niemożności odnalezienia się na rynku pracy – osoby żyjące w ubóstwie upatrują przede wszystkim w okolicznościach zewnętrznych, funkcjonowaniu systemu, który nie pozostawia miejsca dla takich, jak oni, zamyka przed nimi drzwi dostępu, chociaż nikt z nich *nie chce iść na łatwiznę, zgarnąć złota w podkowie*. W system wpisane są mechanizmy wykluczające, przy jednoczesnym braku mechanizmów naprawczych lub nieskuteczności istniejących, np. szkolenia, które mają wyłącznie charakter rytualny i w żaden sposób nie zwiększają szans na zatrudnienie: *teraz chodziłam na taki kurs, jakiś czas temu chodziłam na kurs przedsiębiorców i nie ma wsparcia, (...) wsparcia takiego no weź coś rusz, gdzieś tam, coś tam; a kurs był taki „jak się zaprezentować pracodawcy”. Ja mam na taki kurs chodzić, żeby wiedzieć jak się zaprezentować? A ja wiem, na jakiego ja pracodawcę trafię?*

Jednocześnie okres *ancien régime* przedstawiany jest jako ważny punkt odniesienia i przeciwstawiany obecnym zmianom, a pamięć o nim, nawet wśród osób młodych, pozostaje żywa. W konsekwencji miniony okres jest również niejako mitologizowany i przedstawiany jako przyjazny, jako czas troski o człowieka, aktywnego odpowiadania na jego potrzeby:

kiedyś był komunizm, prace miał każdy; szłaś do pracy, to dostawałaś mieszkanie, a teraz idziesz do pracy i pracodawcę nie interesuje, czy ty masz gdzie mieszkać; ludzie kiedyś narzekali na komunę. Że komuna jest, że nie ma nic na półkach. Dzisiaj mają wszystko na półkach, a człowiek lata za pracą i pracy nie może znaleźć. Osoby doświadczające ubóstwa mają zatem przekonanie, że po transformacji *zostawiono ludzi samych sobie i dzisiaj my się dziwimy, że jest tak, a nie inaczej*, mają zatem poczucie opuszczenia czy wrazenie, że bez żadnego wsparcia walczą z wiatrakami, a nie tego, że są pasywne, niezaangażowane, wykazujące niechęć do ponoszenia wysiłków, a tym bardziej roszczeniowe. O owym poczuciu osamotnienia pisał wielokrotnie Juliusz Gardawski (2006; Gardawski, Żukowski, 1994) formułując tezę o „porzuconym społeczeństwie” (szczególnie o klasie robotniczej, która doświadczała silnej społecznej i materialnej deprywacji w okresie transformacji), którego to członkowie zostali pozostawieni sami sobie i nie mogli liczyć na wsparcie instytucji publicznych w trudnym okresie tworzenia się nowego ładu¹³.

Osoby żyjące w ubóstwie dostrzegają jednak, że z systemem nie da się negocjować i nie można na niego liczyć, oczekiwać zmian strukturalnych, dlatego próbują podejmować działania przynoszące im korzyści, ale niekiedy zgodne ze społecznie wyznaczanymi

13 Analogiczne tezy stawia David Ost (2007), a w odniesieniu do społeczeństwa obywatelskiego Piotr Gliński (np. 2004). Obydwaj autorzy piszą o swoistej zdradzie przywódców Solidarności i elit czasu transformacji, która doprowadziła do polaryzacji społeczeństwa i wytworzenia podziału na tych, którzy wygrali i przegrali (porzuceni). Echo tych tez pobrzmiewa również w wynikach badań i analizach prowadzonych pod kierunkiem Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej (1999, 2001; Warzywoda-Kruszyńska, Grotowska-Leder, 1996), która opisując ubogich mieszkańców Łodzi w okresie transformacji pokazuje, jak rozpad istniejących sieci czy instytucji wsparcia i brak nowych degraduje jednostki i spycha je na margines życia społecznego, naznacza i piętnuje.

celami. Wypracowują zatem własny zestaw praktyk i strategii zaradczych. Zamiast legalnej i systematycznej pracy podejmują prace dorywcze, często w „szarej strefie”, „na czarno”, a niekiedy nawet nie do końca legalne¹⁴; uczestniczą w zrytualizowanych i fasadowych działaniach polityki rynku pracy (kursy, spotkania z doradcą), bo to daje im podstawowe zabezpieczenie, ale poza tym nie odnoszą żadnych korzyści; świadomie rezygnują z pracy i korzystają z zasiłków, ponieważ otrzymywane wynagrodzenie nie rekompensuje ponoszonych nakładów i kosztów. Pokazują zatem mityczność przekonania, że każda praca oznacza dobrobyt i zapewnia społeczne uczestnictwo: *kiedyś pracowałam tutaj w sklepie, w jak to się mówi w tej drewnitni i przysłała do mnie dziewczyna i ona tak robiła zakupy i zaczęła się po prostu śmiać i mówi, że ona ma więcej z opieki społecznej, niż ja zarobię, gdzie ja musiałam wstać o piątej rano, wyładować chleb, ponosić wszystkie te kosze z chlebem i za to wszystko dostawałam tyle co ona dostawała zasiłku*. Osoby doświadczające ubóstwa pokazują, że *de facto* ich aktywności są bardzo racjonalne, przewidywalne i chroniące ich w jakiś sposób przed porażką, że działają zgodnie z możliwościami i warunkami, w jakich przyszło im funkcjonować, a życie w „kulturze przetrwania” nie jest wyborem, a koniecznością.

Podsumowanie – o tytułowych nieoczywistościach

Z powyższego zestawienia wynika raczej jasno, że perspektywy świata nie-biednych i biednych obecne w dyskursie w pewnych punktach są zbieżne – obie akcentują ważność

14 O bardzo różnorodnych strategiach funkcjonowania osób doświadczających ubóstwa pisali m.in. Tomasz Rakowski w *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego* (2009) czy Jagoda Gandziarowska i Bartosz Pielniński w tekście *Sposoby zarabkowania poza rynkiem pracy* (2007).

pracy i uznają jej wiodącą rolę w organizacji życia zbiorowego, ale też indywidualnego. Czynią z niej kluczową kategorię, wokół której ogniskują się różnorodne procesy społeczne. Jednak różnice pojawiają się przy wypełnianiu treściami i znaczeniami samego pojęcia pracy (w tym przypadku występuje dość istotna odmienność) oraz analizie powodów i okoliczności, które sprzyjają zdobyciu zatrudnienia lub je ograniczają, co powoduje, że owe perspektywy nie są do końca przekładalne, aby można było wypracować płaszczyznę porozumienia. Akcentowanie w każdym z dyskursu odmiennych racji prowadzić będzie do zamykania się obu światów i konfrontacyjnego wzajemnego postrzegania. Z jednej strony mamy zatem dyskurs (świat nie-biednych o biednych), w którym obecne są i nieustannie aktywizowane takie kategorie jak wyuczona bezradność, *homo sovieticus*, brak kompetencji cywilizacyjnych, bierność, wycofanie się, rezygnacja. Dyskurs ten poprzez operowanie tymi kategoriami stara się nakłonić jednostki do odbudowania stosownej tożsamości i przyjęcie jako właściwych innych, niż dotychczasowe, sposobów działania. Z kolei świat, w którym występuje doświadczenie ubóstwa, nie daje sobie przykleić stygmatu apatii, rezygnacji, bezradności i tym samym stara się poszerzyć pole definicji czy interpretacji takich pojęć jak praca, pracowitość, sukcesu, produktywność, zaangażowanie, rozwoju; pokazać, że życie poza tradycyjnym i jak na razie społecznie akceptowanym rynkiem pracy nie degraduje, ale powinno być postrzegane jako pełnoprawne i zyskać społeczne uznanie. ☹

Katarzyna Górniak – doktor socjologii, adiunkt na Wydziale Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień ubóstwa i wykluczenia społecznego, nierówności społecznych oraz pozainstytucjonalnych form wsparcia. Autorka wielu artykułów

z tego zakresu, w tym publikacji „(Nie)moc pomocy. O niektórych formach współczesnej dobroczynności”.

Afiliacja:

Wydział Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej
pl. Politechniki 1
00-661 Warszawa
e-mail: katarzyna.gorniak@wp.pl

Bibliografia

- Bauman, Z. (1998). Zbędni, niechciani, odtrąceni – czyli o biednych w zamożnym świecie, *Kultura i Społeczeństwo*, 2/1998, 3–18.
- Bauman, Z. (2006). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: WAM.
- Buchowski, M. (2001). *Rethinking Transformation: an anthropological perspective on post-socialism*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Buchowski, M. (2008). Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowania swojego, *Recykling idei*, 10/2008, 98–107.
- Czyżewski, M., Dunin, K., Piotrowski, A. (red.) (1991). *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne*. Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych.
- Dahrendorf R. (1993). *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*. Warszawa: Czytelnik.
- Dunn, E. (2008). Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Duszak A, Fairclough F. (red.) (2008). Krytyczna analiza dyskursu: interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Galor, Z., Goryńska-Bittner B. (red.). (2012). *Nieobecność społeczna. W poszukiwaniu sensów i znaczeń*. Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.
- Gandziarowska, J., Pieliński B. (2007). Sposoby zarobkowania poza rynkiem pracy. W: S. Golinowska i in., *Praca lekarstwem na biedę i wykluczenie społeczne. Strategie wobec pracy*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Gardawski J., Żukowski T. (1994). *Robotnicy 1993. Wybory polityczne i ekonomiczne*. Warszawa: Fundacja Eberta.
- Gardawski, J. (2006). Porzucone społeczeństwo (wywiad przeprowadzał R. Kalukin). „Gazeta Wyborcza”, 178/2006 (dostęp on-line w dn. 20.06.2017, Archiwum Gazety Wyborczej).
- Gliński, P. (2004). Bariery samoorganizacji obywatelskiej. W: H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Niepokoje polskie*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Górnica, K. (2014). Społeczeństwo obywatelskie w Polsce – spojrzenie postkolonialne, *Trzeci Sektor*, 1/2014, 17–29.
- Horolets, A. (red.) (2008) *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kłosiński, M. (1994). Semantyczna analiza pojęć „bezrobocie” i „bezrobotny” („bezrobotni”) w wypowiedziach prasowych, *Kultura i Społeczeństwo*, 3/1994, 151–162.
- Sowa, J. (2010). *Mitologie III RP. Ideologiczne podstawy polskiej transformacji*. W: Żuk P. (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Kozek, W. (2005). Rynek pracy. W: Z. Boksański i in., *Encyklopedia Socjologii. Suplement*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kozek, W. (2015). *Rynek pracy. Perspektywa instytucjonalna*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lepianka, D. (2002). *Polacy a biedacy – społeczny obraz ubóstwa i stosunek społeczeństwa polskiego do osób ubogich*. W: Tarkowska, E. (red.), *Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy*. Warszawa: Oficyna Naukowa
- Leszczyński, A. (2010). *Paradoks współczucia. Bieda i wykluczenie w oczach dziennikarzy*. W: Żuk P. (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Lister, R. (2007). *Bieda*. Warszawa: Sic!
- Łotman, J. (1975). O semiotyce pojęć „wstyd” i „strach” w mechanizmie kultury (tezy). W: E. Janus, M. R. Mayenowa (red.), *Semiotyka kultury*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Marody, M., Lewicki, M. (2010). Przemiany ideologii pracy. W: Kochanowicz J., Marody M. (red.), *Kultura i gospodarka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Miś, L. (2007). Ramy problemu bezrobocia w telewizyjnych programach informacyjnych TVN i TVP1. W: Klebaniuk J. (red.), *Oblicza nierówności społecznych*. Warszawa: Eneteia.
- Mrozowicki, A. (2016). Normalisation of Precariousness? Biographical Experiences of Young Workers in the Flexible Forms of Employment in Poland. *Przeгляд Socjologii Jakościowej*, 2/2016 :94–112
- Ost, D. (2007). *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Raciniewska, A. (2007). *Polska bieda w zwierciadle „Gazety Wyborczej”. W kierunku analizy języka nierówności w polskim dyskursie publicznym*. W: Drozdowski R. (red.), *Końce i początki. Socjologiczne podsumowania, socjologiczne zapowiedzi*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Rakowski, T. (2009). *Łowcy, zbieracze, praktycy niemości. Etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz/Trętyrium.
- Rek, M. (2007). *Nierówności społeczne w debacie prasowej: dyskusja o polskiej biedzie na łamach „Gazety Wyborczej”*. W: Klebaniuk, J. (red.), *Oblicza nierówności społecznych*. Warszawa: Eneteia.
- Reszke, I. (1995a). *Stereotypy bezrobotnych i opinie o bezrobociu w Polsce*. Warszawa: Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Reszke, I. (1995b). *Wobec bezrobocia: opinie, stereotypy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Skąpska, G. (red.). (2003), *Bieda i bogactwo w polskiej kulturze i świadomości*. Kraków: Universitas.
- Starego, K. (2012). „Ludzie-truskawki” i „niepomagalni” – wizerunek biednych w dyskursie prasowym tygodnika *Polityka. Teraźniejszość. Człowiek. Edukacja*. 2/2012, 37–62
- Sztompka, P. (1993). Civilizational Incompetence: The Trap of Post-Communist Societies, *Zeitschrift für Soziologie*, 2/1993, 85–95.
- Sztompka, P. (2000). *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Tarkowska, E. (2013b), *Biedni o biedzie, biedni o sobie*. W: Tarkowska, E. (red.), *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego* (s. 381–436). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Tarkowska, E. (2013c), *Zakończenie. Wielość i różnicowanie dyskursów ubóstwa*. W: Tarkowska, E. (red.), *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Tarkowska, E. (red.) (2000). *Zrozumieć biednego. O dawnej i nowej biedzie w Polsce*. Warszawa: Typografia.
- Tarkowska, E. (red.) (2013a). *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Warzywoda-Kruszyńska, W, Grotowska-Leder, J. (1996). *Wielkomijska bieda w okresie transformacji*. Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Warzywoda-Kruszyńska, W. (red.) (1999). *Życie Na marginesie wielkiego miasta*. Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Warzywoda-Kruszyńska, W. (red.) (2001). *Życie i pracować w enklawach biedy. Klimaty Łódzkie*. Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Woźniak, W. (2010). *Zwalczanie ubóstwa czy zwalczanie ubogich? O wizerunku biednego w polskim dyskursie publicznym*. W: P. Żuk (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne realnego kapitalizmu w Polsce*. Warszawa: Oficyna Naukowa
- Woźniak, W. (2012). *Nierówności społeczne w polskim dyskursie politycznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wójcik, P. (2017). *Mit pracowitości. Nowy Obywatel*, dostęp on-line 20.06.2017.

Frieske, K. (1997). *Wstęp*. W: Frieske K. (red.), *Ofiary sukcesu. Zjawiska marginalizacji społecznej w Polsce*. Warszawa: Instytut Socjologii UW.

Romaniszyn, K. (2007). *Rzecz o pracy i konsumpcji. Analiza antropologiczna*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

Strzelecki, J. (2012). *Postfordowska narracja o pracy i jej klasowe odmiany*. W: Gdula M., Sadura P. (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.

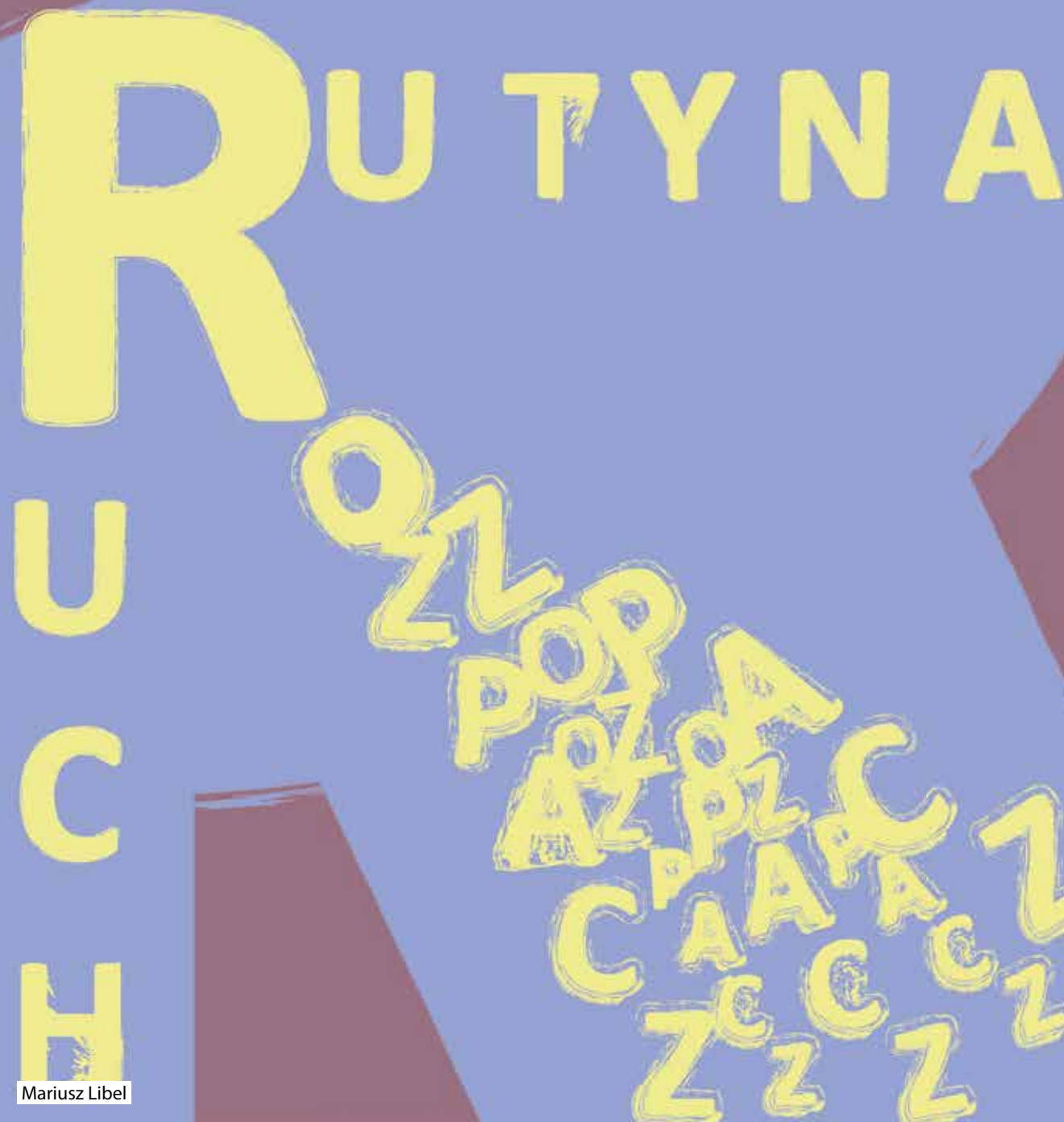
Work in Poverty – Unobvious Phenomena

Abstract

Political and economic transformation that took place in Poland in the beginning of the 1990s resulted in many radical changes within the social order and had a significant impact on all the aspects of the society. Due to the changes, a number of new categories were introduced into the public discourse, and many other were defined anew. One of these categories was work, which took on a new meaning both in terms of social practice and in the area of the symbolic. In many kinds of discourse, including public, which was a means of both introducing and legitimizing the new order, work started to be described as a crucial and dominating factor. Not only it became a means of finding one's place in the society, defining the limits of possible action, but also opened the doors to social presence and full-fledged participation in social life. Thus the work became not only a choice, but also an obligation and a means of coercion, and the unemployment resulted in social exclusion and in refusing the right to participate, in a kind of social inexistence. Therefore, it is interesting how, within this context, the people living in poverty (which is usually defined as a consequence of being unemployed) are seen and treated, what concepts of poverty appear in the discourse, how it is categorised and classified, taking into account the reference to such categories as 'job' or 'work'. The above phenomena constitute the main object of the analysis in this paper, where I try to show this connection, unobvious both from the point of view of the 'not poor', and to let the people who experience poverty speak with their own words.

Keywords:

work, poverty, social exclusion, strategies of prevention.



W poszukiwaniu przyczyn erozji i marginalizacji polskich związków zawodowych: element rekonstrukcji dyskursu

PIOTR OSTROWSKI
UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Abstrakt

W ciągu ostatnich 27 lat w Polsce dokonała się transformacja społeczno-gospodarcza, która miała znaczący wpływ na stosunki pracy. Zmiany te niewątpliwie znalazły swoje odzwierciedlenie w dyskursie dotyczącym zbiorowych stosunków pracy. Kwestia ta jednak w niewielkim stopniu została dostrzeżona przez socjologów. Zaniedbanie to jest szczególnie ważne, gdy zdamy sobie sprawę, że istnieją ku temu skuteczne narzędzia analityczne. Artykuł wypełnienia pewną lukę poprzez wykazanie, że krytyczna analiza dyskursu może stać się istotnym, uzupełniającym narzędziem w kontekście badań nad współczesnymi zjawiskami w zbiorowych stosunkach pracy. W dużym stopniu pomaga przede wszystkim zrozumieć wytworzenie i reprodukcję asymetrii między pracą a kapitałem. Przedmiotem analizy jest projekt ustawy o zmianie ustawy o związkach zawodowych autorstwa Nowoczesnej oraz treść sprawozdania stenograficznego z 12. posiedzenia Sejmu RP w dniu 24 lutego 2016 r., podczas którego dyskutowano tę propozycję.

Słowa kluczowe:

[erozja](#), [krytyczna analiza dyskursu](#), [marginalizacja](#), [Polska](#), [zbiorowe stosunki pracy](#), [związki zawodowe](#).

Wstęp

Wszelkie poszukiwania wyjaśnień przyczyn zmniejszania się odsetka pracujących należących do związków zawodowych nie należą z pewnością do wyjątkowych. Literatura dość bogata jest także w opracowania dotyczące zdolności oddziaływania na innych aktorów czy wchodzenia w trwałe relacje na różnych poziomach stosunków pracy przez same związki zawodowe, a w konsekwencji zatem dotyczą analiz pozycji zorganizowanego świata pracy we współczesnym systemie kapitalistycznym. Dyskusja o przyczynach erozji i marginalizacji związków zawodowych, jako elementu rosnącej nierównowagi w stosunkach pracy na korzyść kapitału, jest zatem kanonem dla wszystkich tych, którzy zajmują się badaniem i analizowaniem zjawisk w zbiorowych stosunkach pracy. Za erozję związków zawodowych uznaje się przede wszystkim, procentowy i wyrażany w liczbach bezwzględnych, spadek uzwiązkowienia wśród pracujących. Nie dysponujemy precyzyjnymi danymi dla Polski, stąd poziom opiera się na szacunkach i waha się od 11% (CBOS, 2015) wśród ogółu pracujących do 17% wśród zatrudnionych na podstawie umowy o pracę (GUS, 2015). Relatywnie niski poziom uzwiązkowienia jest bardzo ważnym kontekstem dla dalszych analiz. Większość pracujących nie należy do związków zawodowych, a dodatkowo, biorąc pod uwagę rozdrobnioną strukturę przedsiębiorstw, ma małe szanse na bieżące obcowanie z funkcjonującą organizacją związkową. W małych firmach ich po prostu nie ma. Biorąc to pod uwagę, przyjąć można, że wiedza na temat związków zawodowych w Polsce zdobywana jest w dużym stopniu pośrednio i ma charakter potoczny.

Marginalizację związków zawodowych rozumiem nieco inaczej niż Juliusz Gardawski, który wiąże ją z obniżaniem się statusu zawodowego związkowców wraz z przesuwaniem

się od sektora państwowego (publicznego) przez mieszany do prywatnego (Gardawski, 2009, p. 216). W dyskusji dotyczącej marginalizacji wydaje się, że ważniejsze jest uwzględnienie stopniowego zmniejszania się politycznej (*politycy*) zdolności związków zawodowych do wpływu na procesy społeczno-gospodarcze, znaczące z punktu widzenia ich interesów. Kryzys w dialogu społecznym w latach 2013–2015 był jednocześnie wyrazem tej marginalizacji, jak i próbą jej przezwyciężenia.

Skąd erozja i marginalizacja?

Historycznie rzecz biorąc, z mniejszym lub większym natężeniem proces erozji i marginalizacji związków zawodowych trwa od początku przeobrażeń związanych z przejściem od „złotej ery” fordowskiego do postfordowskiego modelu organizacji pracy (Gardawski, 2009). Może być zatem traktowany jako nieunikniona konsekwencja „zewnątrzna” (niezależna) wobec polityki i aktywności samych związków zawodowych. Co ważne jednak, to uświadomienie sobie że zagregowane dane wyraźnie wskazują, iż trend ten dotyczy niemal wszystkich krajów na świecie¹, oczywiście biorąc także pod uwagę ich różną sytuację wyjściową, wynikającą głównie z zakotwiczenia w ramach innych modeli kapitalizmu (Hall & Soskice, 2001). Specyficzna sytuacja dotyczy Polski, ale i innych posocjalistycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej (Gardawski, 2009). Likwidacja wielu przedsiębiorstw, komercjalizacja usług publicznych, outsourcing, czy wreszcie pojawienie się małego biznesu miały swoje konsekwencje. Trendy te, znane już na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych co najmniej od końca lat 70. XX w., po 1990 roku w sposób gwałtowny wpłynęły m.in. na stosunki pracy w europejskich krajach post-socjalistycznych. Ich gwałtowność i głębokość

1 https://stats.oecd.org/Index.aspx?DataSetCode=UN_DEN [dostęp: 04.11.2016]

miały zasadniczy wpływ na kondycję zbiorowych reprezentacji pracowniczych, w szczególności w dekadzie lat 90. XX w.

Dodatkowo na dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość społeczno-gospodarczą nałożyły się zjawiska „wewnętrzne”, na które same związki zawodowe miały wpływ lub inaczej, których były czynnikiem sprawczym. Można zatem powiedzieć, że w pewnym stopniu to same związki zawodowe, czasem wręcz całkowicie świadomie², doprowadziły do swojej erozji i marginalizacji. Chodzi tu przede wszystkim o zjawisko konfliktowego pluralizmu, szczególnie widocznego na Węgrzech i w Polsce. Jako konsekwencja różnic historyczno-ideologicznych jeszcze z okresu socjalizmu, już w trakcie postępującej transformacji po 1990 roku, związki zawodowe (jeśli chodzi o Polskę mam tu na myśli dwie główne centrale związkowe tj. NSZZ „Solidarność” i OPZZ) kontynuowały swój spór, ogniskując większość zasobów na „przeciwniku”, a nie realnych zagrożeniach i wyzwaniach (Gardawski, 2003), ignorując gniew ludzi pracy mający podłoże ekonomiczne lub ukierunkowując ten gniew na kwestie pozaekonomiczne (Ost, 2007). Znamienna była w szczególności postawa NSZZ „Solidarność”, który nie tylko walczył laicyzacją, czy mobilizował wokół przeciwników nowej konstytucji (Ost, 2007), ale całościowo podporządkował swe działania celom politycznym w ramach powstałej w 1996 r. Akcji Wyborczej „Solidarność”³. Związek stał się współtwórcą rządzącej koalicji i elementem politycznego zaplecza współtworzonego przez nią rządu (z Leszkiem Balcerowiczem jako

2 Przykładem wypowiedź Lecha Wałęsy z 1989 roku: „Nie dogonimy Europy, jeżeli zbudujemy silny związek”

3 Uchwała nr 1 (wraz z załącznikiem) VIII KZD NSZZ „Solidarność”, Poznań, 26–28 czerwca 1996 r., <http://www.solidarnosc.org.pl/ws/wp-content/uploads/2010/10/8-KZD-Pozna%C5%84-1996.pdf> [dostęp: 29 lipca 2017]

wicepremierem i ministrem finansów), który wprowadzając krytykowane reformy (ochrony zdrowia, systemu ubezpieczeń społecznych, edukacji i administracji) systematycznie tracił na popularności⁴. Jak wskazuje David Ost: „*Solidarność*”, znalazłszy się u władzy, jakby nauczyła się od Unii Wolności nie tego, co należało: wprowadziła ustawy, które nieźle się prezentowały i odpowiadały życzeniom zachodnich instytucji finansowych, ale nie przejmowała się ich konsekwencjami dla społeczeństwa (2007, s. 329).

Zmiana tej polityki nastąpiła dopiero po koniec dekady lat 90. XX w., kiedy to obie duże centrale związkowe włączyły się (choć w różnym stopniu i w ramach innych ogólnych strategii) w, co najmniej, zahamowanie negatywnego trendu erozji i marginalizacji poprzez adaptację modelu organizowania (Mrozowicki, 2014) w ramach szerszego postulatu związkowej rewitalizacji (Frege & Kelly, 2004).

Rola analizy dyskursu

Obie kategorie wyjaśnień, zarówno zwracające uwagę na przyczyny zewnętrzne (niezależne) jak i wewnętrzne (zależne), mimo tego, że są dobrze uzasadnione empirycznie i nie ma podstaw do ich kwestionowania, nie wypełniają jednak moim zdaniem w całości możliwego spektrum źródeł marginalizacji związków zawodowych, przede wszystkim w polskim kontekście. Wydaje się tym samym, że istnieje pewne uniwersum zjawisk społecznych, które nie tyle co w niewystarczającym stopniu było zbadane, ale raczej wobec którego uzupełnić należy istniejący katalog narzędzi analitycznych. Analiza dyskursu mająca swe źródła w strukturalizmie i etnometodologii nadaje językowi kluczowe znaczenie w kontekście

4 Źle działałność NSZZ „Solidarność” w grudniu 2001 roku oceniało 70% ankietowanych, za: CBOS, 2002. Opinie o działalności instytucji publicznych, Komunikat z badań, BS/220/2002

praktyk uspołeczniania, a tym samym uznaje rolę języka w procesie konstytuowania społeczeństwa. Tym samym, w socjologicznym ujęciu praktycznym, badanie języka wymaga szerszego podejścia. Nie wystarczy skupiać się na tekście lub wypowiedzi, ale należy je postrzegać jako formy praktyk komunikacyjnych, zakotwiczonych i będących w ścisłej interakcji z poznaniem społecznym, władzą, społeczeństwem i kulturą (Wodak, 2011). Szczególną uwagę przykładam do krytycznej analizy dyskursu. Zadaniem socjologa w tym ujęciu jest demaskowanie przemocy symbolicznej (Bourdieu), ukrytych stosunków władzy (Foucault) oraz roli dominującej ideologii i hegemonii (Gramsci, Laclau i Mouffe). „Krytyczny” badacz dyskursu nie tylko opisuje i wyjaśnia zatem zjawiska społeczne z punktu widzenia relacji język – społeczeństwo (tak robiliby to „neutralni” badacze dyskursu), ale przyjmuje postawę aktywną – rzecznika i obrońcy tych, którzy podlegają działaniom ukrytej, nieuświadomionej władzy, w formie przemocy o charakterze symbolicznym. „Krytyczny” badacz „zajmuje stanowisko”, jest zaangażowany i bliski praktycznej realizacji postulatu socjologii zaangażowanej lub publicznej (Burawoy, 2004), demaskatorskiej (Frieske, 2012), czy wpisującej się w nurt Critical Labour Studies⁵.

Kluczowe założenie jakie stoi przed analizą dyskursu to zrozumienie natury władzy i dominacji, a jej zadaniem jest ukazywanie roli dyskursu w reprodukowaniu dominacji. Przedmiotem zainteresowania może być zatem to, w jaki sposób utrwała się dominujący dyskurs, a także jak przebiega proces akceptacji i legitymizacji dominacji symbolicznej. Jest to więc analiza procesów budowania przestrzeni dla kreowania rzeczywistości opartej o dyskurs korzystny z punktu widzenia klas dominujących, w tym działania mające na

celu jego uprawomocnienie (Jabłońska, 2006). Analiza dyskursu zastosowana do badania stosunków pracy miałaby właśnie dokonać zdemaskowania ukrytej w nich dominacji, poprzez krytyczną rekonstrukcję dyskursu pomiędzy pracownikami, pracodawcami wraz z ich zbiorowymi reprezentacjami oraz państwem. A zatem zjawiska erozji i marginalizacji związków zawodowych w Polsce mogłyby być (także) analizowane w kontekście negatywnego wpływu symbolicznego. Niniejszy artykuł jest zatem uzupełnieniem dyskusji na temat przyczyn erozji i marginalizacji polskich związków zawodowych o krytyczną analizę dyskursu. Analizowane przeze mnie praktyki dyskursywne odnoszące się do związków zawodowych nie są zatem autonomicznym czynnikiem sprawczym, a raczej częścią szerszych procesów przeobrażeń, także dyskursywnych, kapitalizmu globalnego (neoliberalizm) wraz z jego lokalnym wydaniem w postaci polskiej transformacji. Jak pisze David Ost: *Bolesne konsekwencje, jakie dla społeczeństwa miał plan Balcerowicza, zasmuciły wielu polskich liberałów – w odróżnieniu od współczesnych im zwolenników Thatcher i Reagana, nie uważali cierpienia za wartość moralną – „wiedzieli” oni jednak, że muszą ten ból zadawać. Samo określenie „terapia szokowa” zawiera w sobie połączenie bólu i zbawienia, jakie w przekonaniu jej zwolenników miała przynieść. Polityczni liberałowie uznali więc swój program gospodarczy za jedyny racjonalny, słuszny i zasadny, stanowiący nieodzowną podstawę. Krytyków tego planu nie postrzegali więc jako rozsądnych ludzi o odmiennych poglądach, ale jako pozbawionych właściwego rozeznania wyznawców błędnych poglądów* (2007, s. 209).

Istotne zwrócenie uwagi na rolę dyskursu w reprodukowaniu nierównowagi w stosunkach pracy dokonała Beverly J. Silver (2009). Jak sama stwierdza: (...) *Potężny demobilizujący wpływ na ruchy pracownicze ma w szczególności przekonanie o braku alternatywy. (...) sama*

„idea władzy” stanowi istotne źródło siły pracowników. Mobilizacje, jakie miały miejsce w minionym stuleciu, czerpały z wiary w to, że robotnicy rzeczywiście mają siłę i że siła ta może zostać skutecznie wykorzystana do poprawy warunków pracy i życia. (...) większym niż cokolwiek innego skutkiem globalizacji jest „naruszenie owej stuletniej wiary we władzę robotników” i stworzenie przestrzeni dyskursywnej, która dramatycznie obniża polityczne morale mas oraz chęć walki na rzecz zmiany. Owe zmiany w przekonaniach robotników częściowo odzwierciedlają przeobrażenia w zakresie strukturalnej i stowarzyszeniowej siły przetargowej, z pewnością jednak odgrywają również niezależną rolę w kształtowaniu dynamiki ruchów pracowniczych (Silver, 2009, s. 39).

Mimo to jednak, badacze dotychczas w niedostateczny sposób poświęcali swoją uwagę znaczeniu dyskursu w zbiorowych stosunkach pracy, także w analizach dotyczących Polski. Nieliczne opracowania, które dotyczą omawianej problematyki stanowią jednak interesujący punkt wyjścia. David Ost (2007) prześledził rolę dyskursu ukierunkowanego na marginalizację świata pracy w początkowym okresie transformacji w Polsce. Ost przywołuje – jako reprezentatywny dla tego typu przekazu – artykuł z „Gazety Wyborczej” ze stycznia 1990, a więc kilkanaście dni po wejściu w życie tzw. planu Balcerowicza. W relacji ze strajku w Zagłębiu Wałbrzyskim uderza Osta (...) *szyderczy ton, skwapliwość, z jaką przedstawia się strajkujących jako niezdyscyplinowanych i pozbawionych rozsądku osobników, z którymi „nowocześni” obywatele nie mają nic wspólnego* (2007, s. 217). Robotnicy i związkowcy byli przedstawiani jako irracjonalna masa, wroga wobec zmian, choć jeszcze kilka tygodni wcześniej, dla tej samej „Gazety Wyborczej”, ten sam protest pracowniczy miałby swoje społeczne uzasadnienie, ukazujące specyficzny historyczno-strukturalny kontekst otoczenia Zagłębia Wałbrzyskiego. Wiesława Kozek (2003), która poddała analizie treść tygodników „Polityka”

i „Wprost”, wskazuje, że nie tylko ich treść, ale także tytuły, śródtytuły, a nawet ilustracje, konsekwentnie dyskredytują i przedstawiają jednoznacznie w złym świetle ruch związkowy w Polsce. Potwierdzają to dodatkowo późniejsze analizy samych związków zawodowych (Kubisa & Ostrowski, 2011), a także te wskazujące na wyjątkowo pozytywny – w kontraście do związków zawodowych – wizerunek przedsiębiorców i pracodawców w polskich tygodnikach opinii (Figiel & Ostrowski, 2015). Wytworzony wizerunek nie może pozostawać bez wpływu na postrzeganie związkowców przez obywateli. Uczciwość i rzetelność działaczy związków zawodowych oceniana jest raczej nisko⁶, co więcej ocena ta – w ujęciu dynamicznym – pogarsza się. Gorzej niż działacze związkowych postrzega się tylko urzędników państwowych wysokiego szczebla, posłów na Sejm (parlamentarzystów) i polityków (CBOS, 2016).

Projekt ustawy i uzasadnienie potrzeby zmian

Dyskursy dotyczące związków zawodowych, wpływające na ich kondycję, nie należą do systematycznie prowadzonych. Mają całkowicie nieciągły charakter, pojawiają się od przypadku do przypadku, w okolicznościach trudnych do przewidzenia. Przedmiotem badania jest jeden z takich dyskursów toczonej wokół projektu ustawy o zmianie ustawy o związkach zawodowych, autorstwa Klubu Parlamentarnego Nowoczesna, podczas debaty sejmowej w dn. 24 lutego 2016 roku⁷. Uzasadnieniem dla przedłożenia projektu

⁶ Średnia 2,64 na skali od 1 do 5.

⁷ 12. posiedzenie Sejmu RP; wszystkie wyjątki pochodzą ze sprawozdania stenograficznego: http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter8.nsf/0/37CA008FC4DEC0E7C1257F63006536F3/%24File/12_a_ksiazka_bis.pdf [dostęp: 04.11.2016]

⁵ <http://criticallabourstudies.org.uk/> [dostęp: 04.11.2016]

zmiany ustawy⁸ były, zdaniem wnioskodawcy, „trzy nadmierne przywileje” związków zawodowych, zawarte w treści obowiązującej ustawy: (1) etaty związkowe na koszt pracodawcy, a tak naprawdę na koszt konsumenta, (2) pomieszczenia związkowe na terenie zakładu, w praktyce udostępniane na koszt pracodawcy, (3) przerzucenie zbierania składek związkowych ze związków zawodowych na pracodawców⁹. Wszystkie zarzuty podnieszone przez wnioskodawcę skupiają się zatem na tych „przywilejach”, które są rozpatrywane w ich relacji do drugiej strony stosunku pracy – pracodawcy, a ściślej generują dodatkowe koszty działalności gospodarczej. Co wydaje się być interesujące, to dokładnie tak samo brzmiące uzasadnienia zmiany ustawy znalazły się w, opracowanym kilka lat wcześniej, raporcie Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju¹⁰. W rzeczywistości dwie pierwsze przyczyny złożenia wniosku trudno rozpatrywać w kategoriach „przywilejów”. Są klasycznymi mechanizmami równoważącymi relacje praca – kapitał w stosunkach pracy, precyzyjnie wyrażonymi i uzasadnionymi w dokumentach prawa międzynarodowego ratyfikowanego przez Polskę¹¹. Ostatni element, w czasach powszechnych elektronicznych operacji finansowo-księgowych, nie ma żadnego znaczenia dla pracodawcy w sensie nadmier-

nego generowania kosztów czy angażowania specjalnych dodatkowych zasobów. W praktyce gdyby wszedł w życie, mocno uderzałby w szczególności w duże i rozproszone organizacje związkowe, dla których pobór składek członkowskich byłby potężnym wyzwaniem organizacyjno-logistycznym.

Posłem wnioskodawcą samego projektu ustawy był Jerzy Meysztowicz (Nowoczesna). Warto także na wstępie zrekonstruować „układ sił”: za skierowaniem projektu do prac w komisji były posłanki i posłowie z Nowoczesnej, Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za odrzuceniem projektu „po pierwszym czytaniu” parlamentarzystki i parlamentarzyści z Prawa i Sprawiedliwości oraz Kukiz’15. Choć projekt, większością głosów Prawa i Sprawiedliwości i Kukiz’15, ostatecznie został odrzucony „po pierwszym czytaniu”, stanowi jednak interesujący materiał analityczny dyskursu wokół związków zawodowych w kontekście ich erozji i marginalizacji. Skupię się na wyeksponowaniu dyskursu strony dominującej, czyli spektrum argumentacyjnego posłanek i posłów Nowoczesnej i Platformy Obywatelskiej, będącego przykładem specyficznego rozumienia roli związków zawodowych we współczesnych stosunkach pracy i w społeczeństwie. Niewątpliwie jednak „strategie obronne” drugiej strony, w tym przypadku posłanek i posłów Prawa i Sprawiedliwości oraz Kukiz’15, są równie interesujące, ale wymagają osobnego opracowania. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że spór w ramach debaty w parlamencie, odnoszącej się do rozpatrywanego przypadku projektu ustawy, nie przebiegał według podziałów dyskursywnych. Polaryzacja przebiegała raczej według podziału politycznego: rząd i sojusznicy kontra opozycja, a interesująca skądinąd argumentacja obronna PiS i Kukiz’15 wynikała najprawdopodobniej z poparcia NSZZ „Solidarność”. Potwierdzają to różnorakie

neoliberalne decyzje rządu, np. reforma szkolnictwa wyższego. Oczywiście zarówno Nowoczesna jak i Platforma Obywatelska pozostają w opozycji, ich zdolności organizacyjne nie są zachwycające, a poparcie społeczne nie zadowala zapewne ich liderów. Ich dominująca pozycja może odnosić się zatem do dyskursu liberalnego, który w ostatnim czasie ustępuje hegemonii konkurencyjnego dyskursu konserwatywno-narodowego. Z pewnością nie można powiedzieć, że obie partie są całkowicie zmarginalizowane (w sytuacji trwającego duopolu całkiem realny jest ich powrót do władzy). Ich antyzwiązkowy populizm wykracza poza dyskurs liberalny i dość łatwo tabloidyzuje się¹². Co więcej w obrębie dyskursu konserwatywnego trudno odnaleźć wątki odnoszące się do związków zawodowych, być może za wyjątkiem Tygodnika „Solidarność”.

Debata sejmowa

Dyskurs Nowoczesnej i PO posiadał swoją logikę, która ogólnie polegała na eksponowaniu pewnych stereotypowych wyobrażeń odnoszących się do związków zawodowych, mających uzasadniać słuszność dalszych prac nad projektem ustawy. Punktem wyjścia dla parlamentarzystów i parlamentarzystek popierających projekt ustawy jest wskazywanie na korzyści związane z funkcjonowaniem związków zawodowych. Wnioskodawcy zgodne podkreślają historyczną rolę ruchu związkowego (choć zapewne w domyśle NSZZ „Solidarność”) w zmianach porządku polityczno-gospodarczo-społecznego w Polsce po 1989 roku. Co więcej związki zawodowe przedstawiane są jako ważny element państwa demokratycznego. Podkreśla się ich rolę jako instytucji broniącej praw pracowniczych. Wskazuje się, że reprezentacje związkowe zwiększają

efektywność negocjacji i egzekwowania praw pracowniczych także na poziomie przedsiębiorstwa. Parlamentarzyści zwracają też uwagę na rolę związków zawodowych jako elementu społeczeństwa obywatelskiego. Przypominają, że przynależność i działalność w związku zawodowym ma charakter działalności społecznej, dobrowolnego zaangażowania swojego czasu i środków dla wspólnego dobra.

Nowoczesna jest za silnymi i dobrze funkcjonującymi związkami zawodowymi, dbającymi o prawa pracownicze.

(Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna)

Prawo do zrzeszania się pracowników i zbiorowego reprezentowania ich interesów wobec pracodawców i ustawodawców nie może być kwestionowane w rozwiniętym, demokratycznym społeczeństwie.

(Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna)

To związki zawodowe miały ogromny wpływ na tworzenie współczesnego ładu demokratycznego, a przede wszystkim budowę aż do 1989 r. naszej wolności, którą mamy już od 27 lat. Za to należy się związkowcom ogromny szacunek.

(Michał Jaros, PO)

Jednocześnie w ramach tej samej narracji zwraca się jednak uwagę, że funkcjonowanie związków zawodowych jest kosztowne, działają one tylko w partykularnym interesie swoich działaczy oraz są nadmiernie uprzywilejowane w relacji do pozostałych instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Związki zawodowe w Polsce posiadają zatem „przywileje”, których nie mają inne organizacje społeczne. W efekcie powoduje to obciążenie pracodawców kosztami funkcjonowania związków, a w ostateczności – klientów (wyższe ceny lub gorszej jakości usługi) i podatników (uzwiązkowienie najwyższe jest w sektorze publicznym).

8 Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o związkach zawodowych oraz ustawy – Kodeks pracy, druk 225: <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/druk.xsp?nr=225> [dostęp 29.07.2017]

9 Za: <https://nowoczesna.org/projekt-ustawy-o-likwidacji-zwiazkow-zawodowych/> [dostęp: 27 lipca 2017]

10 <https://for.org.pl/pl/d/0895b058516e2b348c13424bc60f06a9> [dostęp: 27 lipca 2017]. Przewodniczącym Rady Fundacji FOR jest Leszek Balcerowicz, a członkiem Rady – Jeremi Mordasewicz, doradca Zarządu Konfederacji Lewiatan.

11 Por.: Pkt. 10.1. i pkt. 16 Zalecenia nr 143 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącego ochrony przedstawicieli pracowników w przedsiębiorstwach i przyznania im ulatwień.

12 Por.: <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/oto-luksusy-zwiazkowych-bonzow/h85ewj6>

związki zawodowe w Polsce wyposażone są w przywileje, których nie mają inne organizacje społeczne

(Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna)

związki zawodowe są dziś grupą nadmiernie uprzywilejowaną

(Michał Jaros, PO)

To są ogromne koszty, panie pośle, idące w miliardy złotych, które ponoszą pracodawcy. To są koszty również dla budżetu państwa, a te fundusze mogłyby zostać zdecydowanie lepiej wykorzystane.

(Miroslaw Suchoń, Nowoczesna)

Nam nie przeszkadzają silne związki zawodowe pod jednym warunkiem: że dbają o interes pracowników, a nie dbają o interes swoich liderów.

(Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna)

Negatywny wpływ związków zawodowych na stan równowagi pomiędzy popytem a podażą na pracę w modelu idealnej konkurencji jest kanonem neoliberalnej ortodoksji. Wpływ ten powoduje zwiększenie kosztów produkcji, a w konsekwencji cen oferowanych produktów i usług, za które płaci konsument. Pozarynkowy (albo antyrynkowy) wzrost kosztów pracy na skutek presji związkowej (układ zbiorowy, groźba strajku, itp.) powoduje z drugiej strony ograniczenie popytu na pracę (praca jest zbyt droga) i w konsekwencji wzrost bezrobocia. W taki to sposób zdaniem ekonomii neoklasycznej, związki zawodowe, reprezentując interesy pracowników, jednocześnie im szkodzą. Jak jednak zauważa Juliusz Gardawski (2009), teoria ta nie posiada odpowiedniego potwierdzenia w danych empirycznych. Gardawski wskazuje, że w obrębie ładu społeczno-gospodarczego opartego o rozwiązania modelu negocjowanej gospodarki rynkowej skutecznie funkcjonują innowacyjne i konkurencyjne przedsiębiorstwa,

przy zachowaniu wysokiego uzwiązkowienia i silnego uspołecznienia decyzji ekonomicznych na poziomie mikro.

Dla wnioskodawców projektu ustawy jednak, mimo uprzedniego wskazywania korzyści, w tym także zasług historycznych wynikających z funkcjonowania związków zawodowych, tracą one całkowicie na znaczeniu w kontekście dyskwalifikujących ich cech dysfunkcyjnych: egoizmu działaczy, zorientowania na partykularyzmach, eksternalizacji kosztów działalności na budżet państwa i rachunek ekonomiczny przedsiębiorców. Jest to stanowisko zbliżone do „ambivalentnie przychylnego” stosunku do związków zawodowych wyrażanego przez część dyrektorów ds. personalnych (Gardawski, 2001). Badani uznawali, że ogólnie „co do zasady” związki zawodowe spełniają funkcję pozytywną, ale nie te, które funkcjonują w polskich przedsiębiorstwach. Warto wspomnieć, że pozostali badani przedstawiciele świata kapitału deklarowali jednoznacznie negatywny stosunek do zbiorowych przedstawicielstw pracowników w Polsce, opisując je jako „lekarstwo gorsze od choroby”.

Wąsko rozumiany bilans „zysków i strat” w narracji parlamentarnej jest zatem niekorzystny dla związków zawodowych. Mamy zatem do czynienia z grą o sumie ujemnej. Logika dyskursu nabiera dynamiki. Jak jednak argumentują wnioskodawcy, zmiany legislacyjne mogą doprowadzić do odwrócenia rozkładu sił. Konstrukcja wywodu ma przekonywać, że funkcjonowanie związków zawodowych znów może być korzystne (w domyśle – tak jak przed 1989 rokiem). Na zmianach mają oczywiście skorzystać wszyscy z pracownikami na czele. Ukryta logika wnioskodawców idzie jednak dalej. Skorzysta mają także same związki zawodowe. W ich rozumieniu działacze związków zawodowych są na tyle zepsuci, działając przy tym w ramach niesprawnych, kierowanych przez siebie instytucji, że nie

dostrzegają zbawienne go wpływu przedstawianych propozycji.

Pracownicy potrzebują dziś realnych praw, dostosowanych do realiów XXI w.

(Michał Jaros, PO)

Ustawa będzie miała pozytywne skutki społeczne. Przyczyni się do wyrównania praw i obowiązków związków zawodowych i pozostałych organizacji społecznych. Likwidacja nadmiernych przywilejów złagodzi konflikty między pracodawcami a związkowcami oraz wymusi na działaczach związkowych większą dbałość o powiększanie liczby członków związku i realne dbanie o ich prawa. Związki będą musiały bardziej aktywnie zabiegać o poprawę sytuacji wszystkich pracowników, również tych niezrzeszonych, a pracownicy bardziej docenią pracę i zaangażowanie związkowców niż mało produktywnie wykorzystywanie pieniędzy pracodawcy na utrzymywanie związku.

(Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna)

Wnioskodawcy dość często odwołują się do porównań międzynarodowych, traktując je jednak w sposób bardzo wybiórczy i instrumentalny. Za właściwy punkt odniesienia uznają np. rozwiązania obecne w liberalnym modelu brytyjskim, legitymizując swój wybór odwołaniem się do „kolebki ruchu związkowego”. Za kluczowe w modelu niemieckim natomiast uznają, że *największe zrzeszenie związków zawodowych DGB zrzesza 3/4 wszystkich niemieckich związkowców, finansuje całokształt swojej działalności ze składek członkowskich i innych dochodów własnych z majątku lub działalności gospodarczej*¹³. Wybiórczość połączona jest z białymi plamami dyskursu. Nic nie mówi się o tym, że składki niemieckich związkowców są zwolnione z podatku dochodowego (*Werbungskosten*),

13 Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna

państwo powierza im wykonywanie niektórych zadań publicznych, za co otrzymują fundusze publiczne lub zwolnienia podatkowe. Poseł Jerzy Meysztowicz nawiązuje także do niemieckich rad pracowniczych (rady zakładowe – *Betriebsrat*), nie precyzując jednak ich roli i usytuowania względem niemieckich związków zawodowych, w znacząco różny od polskich rozwiązaniach w zbiorowych stosunkach pracy, negatywnie oceniając przy tym rozwiązania polskie: *oczywiście w Polsce też funkcjonują rady pracownicze i to też jest forma ochrony praw pracowniczych w zakładach*¹⁴. Brak jest odwołań nie tylko do krajów skandynawskich, ale choćby do innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Jest oczywiste, że dla obserwatorów nieznających problematyki zbiorowych stosunków pracy (a zatem dla zdecydowanej większości społeczeństwa) przytaczane dane brzmią wiarygodnie. Zwłaszcza, że są wypowiedziane przez polityków kreujących się na ekspertów w dziedzinie, a sami odbiorcy przekazu raczej nie mają możliwości (a także czasu) rzetelnej weryfikacji dostarczanych informacji. Wpływowi podlegają również przysłuchujący się debacie dziennikarze.

To co było wyjątkowo interesujące z punktu widzenia przywołanej tu debaty parlamentarnej, dotyczy sugerowania docelowych form działalności dla związków zawodowych przez posłanki i posłów Nowoczesnej oraz Platformy Obywatelskiej. Przybierało to formę eksperckiego mentorstwa, niewykraczającego jednak poza dyskurs właściwy dla obu ugrupowań politycznych. Co więcej mieliśmy do czynienia z odwróceniem argumentacji w zasadniczej z kwestii. Otóż w powszechnym dyskursie antyzwiązkowym dominuje krytyka wszelkich form wąsko rozumianej działalności pozastatutowej, ograniczanej właściwie wyłącznie do reprezentacji interesów pracowników. W tym

14 Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna

miejscu najczęściej pojawia się zarzut o czerpanie korzyści z prowadzenia działalności gospodarczej, jak w przypadku spółek działających przy kopalniach (Pietraszewski, 2014), czy domów wypoczynkowych. Dość często podaje się także do publicznej wiadomości wysokość wynagrodzeń działaczy związkowych, prezentując przy tym zdjęcia ich domów (Pietrzak & Fenrych, 2013). W przypadku analizowanej debaty parlamentarnej doszło do nieoczekiwanego odwrócenia dominującego dotychczas dyskursu. Działalność związków zawodowych nastawiona na zysk nie była tu piętnowana a wręcz przeciwnie – traktowana jako kluczowe źródło materialnego zaspokajania bieżącego funkcjonowania.

Chciałbym również tutaj wskazać, że w Polsce związki zawodowe bardzo często prowadzą działalność gospodarczą, co absolutnie nie jest naganne. One prowadzą tę działalność gospodarczą bardzo często w oparciu o przedsiębiorstwo, w którym funkcjonują. Myślę, że ta koabitacja związków zawodowych z pracodawcą jest dobra. Poza tym to przynosi pewne zyski i ewentualną możliwość opłacania pensji liderów związkowych.

Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna

Osią promocji dla związkowej przedsiębiorczości był ideał samoregulacji rynkowej w działaniu społecznym w myśl założenia, że racjonalnie działające jednostki (pracownicy) będą optymalizowali swoją użyteczność poprzez nagradzanie (płacenie składek) najsprawniejszych (w sensie utylitarnym) działaczy związkowych.

Redukcja finansowania związków wymusi bardziej racjonalną politykę wydatkową, w tym w zakresie zatrudnienia oraz stworzy bodźce do bardziej aktywnego poszukiwania nowych członków.

Jerzy Meysztowicz, Nowoczesna

Uważamy, że samodzielne finansowanie etatów przez związki przyczyni się do lepszego wykorzystania zasobów związków, do tego, że związkowcy położą nacisk na jakość pracy działaczy, a nie na ilość związków w zakładzie. Polacy są rozsądni: jeżeli ich składki będą miały wpływ na wynagrodzenia szefów związków, będą z tego dobrze korzystać. Sądzę, że dobrym związkowcom będą również więcej płacić.

Mirosław Suchoń, Nowoczesna

Podsumowanie

Współczesne debaty na temat kryzysu związków zawodowych (nie tylko polskich) i oddania pola kapitałowi skupiają się głównie na wyliczaniu czynników niezależnych (globalizacja, postfordyzm, uelastycznienie rynku pracy) czy wewnętrznych (brak wizji czy strategii, trudności strukturalne itp.). Wydaje się jednak, że we wszystkich nie dostrzega się istotnego czynnika, jakim jest dominacja specyficznego dyskursu w obrębie stosunków pracy. Można postawić hipotezę, że tym, co powoduje kryzys współczesnych ruchów pracowniczych, a zatem przesunięcia w sferze władzy w stosunkach pracy, nie muszą być wyłącznie przeobrażenia strukturalne, ale także pewne przekształcenia sfery dyskursywnej.

W sytuacji niskiego poziomu uzwiązkowienia, struktury przedsiębiorstw w znakomitej większości pozbawionej zbiorowej reprezentacji pracowniczej i braku nawet elementarnej edukacji w tym zakresie w Polsce, dominacja wiedzy potocznej na temat związków zawodowych staje się kluczowa, jeśli chodzi o stan wiedzy społeczeństwa. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera proces reprodukcji systemu idei, na przekór lub niezależnie od jakichkolwiek odniesień do rzeczywistych praktyk, poprzez wiązanie dyskursów z władzą (praktyką polityczną).

Oczywiście analiza dyskursu, w szczególności ta nastawiona na jej krytyczny aspekt, wiele

miejsca poświęca zagadnieniom dominacji, przemocy (w tym przemocy symbolicznej), ukrytych relacji władzy, hegemonii, utrwalania *status quo*, itp. Michel Foucault w swoich ostatnich tekstach zwracał jednak uwagę na inną ważną cechę władzy. Jak sam twierdził, władza nie może obejść się bez pewnej wolności podmiotu, wobec którego jest wymierzona i działań tego podmiotu, których władza nie jest w stanie w pełni przewidzieć i kontrolować. Zatem nieuchronność władzy i brak możliwości ucieczki przed nią nie jest bynajmniej oczywista, a z pewnością nie jest ustalona raz na zawsze. Model posiada swoją wewnętrzną dynamikę, zależną co istotne od podporządkowanego podmiotu. Zdaniem Foucault istnieje tym samym pewna przestrzeń konfrontacji pomiędzy władzą a podmiotem, możliwość zaistnienia konfliktu między nimi (Rasiński, 2010). Z pewnością jest to optymistyczna wiadomość dla związków zawodowych. Jednak na ile taki konflikt w ramach dyskursu będzie miał miejsce, w dużym stopniu zależy od nich samych. 🗨️

Piotr Ostrowski – adiunkt w Zakładzie Socjologii Pracy i Organizacji w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Do jego zainteresowań naukowych należy problematyka zbiorowych stosunków pracy, także w ujęciu dyskursywnym. Autor książki o powstawaniu związków zawodowych w sektorze prywatnym w Polsce. Członek władz OPZZ.

Afiliacja:

Zakład Socjologii Pracy i Organizacji
Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski
e-mail: ostrowskip@is.uw.edu.pl

Bibliografia

Burawoy, M. (2004). [Online]
Available at: <http://burawoy.berkeley.edu/PS/Translations/Poland/ASA.Polish.pdf>

- CBOS (2015). *Opinie o związkach zawodowych i protestach górników (66/2015)*, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej.
- CBOS (2016). *Społeczne oceny uczciwości i rzetelności zawodowej*, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej.
- Figiel, W. & Ostrowski, P. (2015). The Portrait of an Entrepreneur: Discursive Representation of Employers in the Polish Opinion-Making Weeklies. *Humanizacja Pracy*, 3(281), pp. 67–79.
- Frege, C. & Kelly, J. eds. (2004). *Varieties of Unionism: Strategies for Union Revitalisation in a Globalising Economy*. Oxford, New York: Oxford University Press.
- Frieske, K. W. (2012). *Socjologia demaskatorska*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Gardawski, J. (2001). *Związki zawodowe na rozdrożu*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Gardawski, J. (2003). *Konfliktowy pluralizm polskich związków zawodowych*. Warszawa: Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Gardawski, J. (2009). *Dialog społeczny w Polsce*. Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.
- Gardawski, J., ed. (2009). *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- GUS (2015). *Związki zawodowe w Polsce w 2014 r.*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Hall, P. A. & Soskice, D. (2001). An Introduction to Varieties of Capitalism. In: P. A. Hall & D. Soskice, eds. *Varieties of Capitalism*. Oxford: Oxford University Press, pp. 1–68.
- Jabłońska, B. (2006). Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne. *Qualitative Sociology Review*, 53–67, II(1).
- Kozek, W. (2003). Destruktorzy. Tendencyjny obraz związków zawodowych w tygodnikach politycznych w Polsce. In: *Instytucjonalizacja stosunków pracy w Polsce*. s.l.:Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, pp. 161–185.
- Kubisa, J. & Ostrowski, P. (2011). Mity o związkach zawodowych. *Przegląd*, 17 07.Issue 28 (602).

- Mrozowicki, A. (2014). Między remedium a pułapką: taktyki, doświadczenia i konsekwencje organizowania związków zawodowych w Europie Środkowo-Wschodniej. In: J. Czarzasty & A. Mrozowicki, eds. *Organizowanie związków zawodowych w Europie. Badania i praktyka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, pp. 153–171.
- Ost, D. (2007). *Kłęśka „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Ostrowski, P. (2014). Dialog społeczny w Polsce: Dylematy (nie)przystawalności. *Biuletyn jubileuszowy: 20 lat CPS „Dialog”*, Issue 3, pp. 25–25.
- Pietraszewski, M. (2014). *Na górniczych związkowców kopalnie płacą miliony*. [Online] Available at: http://wyborcza.pl/1,75398,16688297,Na_gornicznych_zwiazkowcow_kopalnie_placa_miliony.html?disableRedirects=true [Accessed 23 09 2014].
- Pietrzak, M. & Fenrych, M. (2013). *Oto luksusy związkowych bonzów*. [Online] Available at: <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/oto-luksusy-zwiazkowych-bonzow/h85ewj6> [Accessed 2013 08 12].
- Rasiński, L. (2010). *Dyskurs i władza. Zarys polityki agonistycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Silver, B. J. (2009). *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.* Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Wodak, R. (2011). Wstęp: Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy. In: *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf, pp. 11–48.

In Search of Reasons of Polish Trade Unions' Erosion and Marginalisation: a Contribution to the Discourse's Reproduction

Abstract

Over the last 27 years the socio-economic transformation has been conducted in Poland, which had a significant impact on labour relations. These changes undoubtedly have been reflected in the discourse on industrial relations. This issue, however, little has been recognized by sociologists. This failure is particularly important when we realize that the effective analytical tools exist. The article fills a kind of gap by showing that the Critical Discourse Analysis can be an important complementary tool in the context of the contemporary phenomena of industrial relations. To a large extent, it helps to understand the production and reproduction of asymmetry between labour and capital. The analysis is based on a bill's draft amending the legislation on trade unions by Nowoczesna and the content of the minutes of the 12th meeting of the Sejm on 24 February 2016., during which the proposal was discussed.

Keywords:

Critical Discourse Analysis, erosion, industrial relations, marginalisation, Poland, trade unions.

Racjonalność, refleksyjność, praca Łódzkie studium przypadku

KONRAD KUBALA
UNIwersytet Łódzki

Abstrakt

Artykuł podzielony jest na trzy części. W pierwszej podejmuję się próby nakreślenia znaczenia fenomenu racjonalności dla procesów instytucjonalizacji świata społecznego ze szczególnym uwzględnieniem obszarów refleksyjności w polu stosunków pracy i przedsiębiorczości. Zakładam, że w porządku „świata przeżywanego” o statusie człowieczeństwa coraz częściej decyduje już nie samo przeniesienie akcentów z aktywności swobodnej na aktywność wymuszoną, ale zwrot w kierunku indywidualnej, intencjonalnej i zaplanowanej organizacji samozatrudnienia, co musi mieć swoje konsekwencje etyczne. W części drugiej prezentuję fragmenty analizy zogniskowanych wywiadów grupowych poświęconych identyfikacji strategii argumentacyjnych, jakimi posługują się badani do opisu dynamiki sporu i konfliktu w społeczeństwie. Rekonstrukcja wspomnianych strategii dotyczyła przede wszystkim wymiaru ekonomiczno-socjalnego (reguły gospodarki rynkowej, relacje pracodawca – pracobiorca w świecie pracy, imperatyw zysku, zagadnienie odpowiedzialności pracodawcy i pracownika, etos pracy). Część trzecia artykułu poświęcona jest próbie podsumowania zaprezentowanych wyników z uwzględnieniem wspomnianej perspektywy aksjologicznej.

Słowa kluczowe:

[racjonalność](#), [refleksyjność](#), [praca](#), [przedsiębiorczość](#), [transformacja](#), [dyskurs](#).

Dlaczego i w jaki sposób zagadnienie „pracy” odwzorowuje dominujące dzisiaj formy racjonalności?

a. Racjonalność

Kluczowe dla niniejszego artykułu zagadnienie „racjonalności” obecnej zarówno na poziomie odtwarzania się i rekonstruowania systemów społecznych, jak i w świecie przeżywanym jednostek, nie będzie tutaj rozpatrywane wyłącznie jako główna zasada metod nauk społecznych związana z określonym poziomem teoretycznej obserwacji i interpretacji świata społecznego. Nie oznacza to, że będę posługiwać się terminem „działania racjonalnego” całkowicie dowolnie i synonimicznie używać pojęć rozważań, rozumności, przewidywalności czy po prostu zaplanowania. Wprowadziłoby to bezużyteczne poznawczo zamieszanie semantyczne. „Racjonalność” nie jest dla mnie po prostu terminem, o którym Alfred Schütz pisał, że pełniąc specyficzną rolę pojęcia kluczowego (...) *nie jest zależne od poziomu aktualnego badania, lecz odwrotnie – poziom, na którym może zostać przeprowadzone owo badanie, uzależniony jest od znaczenia przypisywanego do pojęć kluczowych* (Schütz, 2008, p. 114). Założenie to implikowałoby konieczność używania idealizacyjnego typu pojęcia „racjonalność”, co zdecydowanie nie pozwoliłoby mówić o „typach racjonalności”, a więc równocześnie o zmianach zakresu znaczeniowego oraz funkcji, jakie pojęcie to pełniło w różnym czasie.

Teza o tym, że zakres znaczeniowy pojęcia „racjonalność” posiada swoją historię i dynamikę nie wydaje się być szczególnie kontrowersyjna. Jednakże zbyt swobodne użytkowanie tego pojęcia pociągałoby za sobą konieczność typologizacji totalnej heterogeniczności form racjonalności. Założenie o racjonalności obecnej w solipsystycznej orientacji na świat, nie pozwoliłoby się nawet zbliżyć do odpowiedzi

na pytania towarzyszące pracy badawczej, nie możemy go zatem przyjąć. Z poziomu jednostki nie mielibyśmy wglądu w społeczne formuły „oswajania” rzeczywistości społecznej.

Jeśli zatem w przedstawionym kontekście zakładam, że istnieją różne „typy racjonalności”, zmusza mnie to do przyjęcia abdukcyjnej metody postępowania badawczego. Oznacza to, że zarówno na poziomie konceptualizacji, prowadzonych badań, jak i wyjaśniania teoretycznego, poruszać się należy pomiędzy poziomami Weberowskiej racjonalności idealizacyjnej, racjonalnością proponowaną w dyskursach o charakterze eksperckim i profesjonalnym a racjonalnością świata przeżywanego. Dodać należy, że ta ostatnia nie stanowi wyrazu indywidualnych wyobrażeń o otaczającym jednostkę świecie, a raczej zasady, reguły i nawyki, które sprawdzają się podczas realizacji celów w poszczególnych światach społecznych (Schütz, 2008, pp. 17–56). W związku z tym, że pojęcie racjonalności stało się jednym z terminów kluczowych dla samowiedzy współczesnych zachodnich społeczeństw, w tym społeczeństwa polskiego, należy zadać pytanie o „historię” tego pojęcia oraz jego rolę w kształtowaniu procesów definiowania rzeczywistości przez pojedynczych aktorów społecznych oraz organizacje współkonstituujące porządek społeczny. Jednym słowem racjonalność – bez wdawania się w tym miejscu w historyczne dywagacje na temat zakresu znaczeniowego tego pojęcia – stała się miarą jako norma, narzędzie i cel. Jednostki i instytucje, dążąc do racjonalnego funkcjonowania, sięgają po racjonalne rachunki efektywności przy uwzględnieniu racjonalnego pragmatyzmu – swojego aksjonormatywnego kręgosłupa. Dopiero wgląd w ten stan rzeczy pozwala stwierdzić, że jednym z centralnych problemów uniwersalnej historii kultury może stać się postępująca reifikacja tego pojęcia/ instytucji. Przez proces reifikacji rozumiem (...) *skrajny krok w procesie obiektywizacji, w którym*

zobiektywizowany świat traci swoją zrozumiałość jako przedsięwzięcie ludzkie i ustala się jako bezładna sfera zobiektywizowanych faktów, nie-ludzka i niepoddająca się humanizacji (Berger & Luckmann, 2010, p. 132). Jeśli pojęcie racjonalności staje się swego rodzaju „motorem dziejów” w znaczeniu nie mniej istotnym niż szereg dziejowych wynalazków, to obowiązkiem socjologów jest raczej dociekanie związków między dzisiejszą zachodnią racjonalnością a strukturalnymi problemami społecznymi, niżli parametryzacja „skoku modernizacyjnego” dokonanego w dowolnym okresie.

„Racjonalność” będzie w tym artykule terminem, który oznacza określony typ porządku, czy też porządkowania rzeczywistości. „Racjonalność” pozwala w uporządkowany sposób wiązać ze sobą czas i miejsce, przy czym porządek ten oparty jest na zakorzenieniu w wiedzy społecznej określonej treści pojęć używanych dla wyjaśniania rzeczywistości. Powszechna internalizacja tych pojęć jest warunkiem koniecznym funkcjonowania poszczególnych typów racjonalności. Choć katalog takich pojęć może być stale poszerzany, istnieją terminy niezwykle istotne dla porządkowania rzeczywistości społecznej, a należą do nich z całą pewnością bezpieczeństwo i zagrożenie, czy zaufanie i ryzyko (Giddens, 2008, pp. 1–39). To z ich pomocą w określone społeczne całości związane są komponenty czasu i miejsca. Zarówno na poziomie systemów społecznych, jak i świata przeżywanego. Nie oznacza to, że analiza reprodukcji systemów społecznych może i powinna odbywać się na poziomie języka. Oznacza to jednak, że określony porządek społeczny instytucjonalizuje się i odtwarza z pomocą systemów symboli językowych w dużo większym stopniu niżli w epokach poprzedzających nowoczesność. Innymi słowy, systemy symboliczne w późnej nowoczesności, funkcjonują w służbie legitymizacji określonego rodzaju władzy, która nie ma charakteru (...) *myśli zorganizowanej*

wokół figury racji stanu (...) Rozum ekonomiczny zaczyna może nie tyle zastępować rozum polityczny, ile nadawać nową treść zasadzie racji stanu, a w konsekwencji także przyczyniać się do powstawania nowych form racjonalności państwa (Foucault, 2010, p. 350).

b. Refleksyjność

Formuła reprodukcji rzeczywistości społecznej poprzez pojęcia (czytaj: dyskursy publiczne, prywatne, eksperckie i profesjonalne) związana jest ze zjawiskiem refleksyjności zinstytucjonalizowanej, które, choć pojawiło się we wczesnych stadiach nowoczesności, to wciąż nabiera na znaczeniu. Refleksyjność instytucjonalna pojawia się, kiedy dyskurs staje się konstytutywną częścią rzeczywistości społecznej. Wraz z pojawieniem się nowej terminologii, służącej lepszemu zrozumieniu zjawisk, wyrażone za jej pomocą idee, koncepcje i teorie zaczynają przenikać samo życie społeczne i przyczyniają się do jego przebudowy. Zjawisko to ma charakter instytucjonalny, bo jest podstawowym czynnikiem nadającym strukturę działaniom ludzkim w warunkach nowoczesności, i jest refleksyjne w tym sensie, że pojęcia stworzone do opisu życia społecznego są rutynowo włączane w jego sferę i przeobrażają je – nie mechanicznie ani też nie zawsze za czymś rozmyśleniem, ale dlatego, że tworzą ramy dla podejmowanych przez jednostki i grupy działań (Giddens, 2006, p. 42). *Kognitywna teoria modernizacji refleksyjnej jest z gruntu optymistyczna – więcej refleksji, więcej ekspertów, więcej nauki, więcej sfery publicznej, więcej samoświadomości i samokrytycyzmu – stworzy nowe i lepsze możliwości działania w świecie, który wypadł z dotychczasowych kolein* (Beck, 2009, pp. 225–226).

Modernizacja refleksyjna ma również odmienne od nakreślonego wyżej oblicza, w związku z czym, nie do przyjęcia jest taka konceptualizacja zjawiska refleksyjności instytucjonalnej dla opisu „typów racjonalności”

obecnych w dyskursach modernizacyjnych kraju przechodzącego transformację ustrojową. Niemniej możliwym jest, by nie wnikając się w paradoksy i sprzeczności, przyjąć założenie o potrzebie użycia figury „refleksyjności zinstytucjonalizowanej” w analizach dominujących typów racjonalności. Względna przewidywalność życia w późnej nowoczesności oraz, wyrażając się w tym miejscu najogólniej, legitymizacja demokratycznych form sprawowania władzy, możliwe są wyłącznie poprzez zjawisko upowszechnienia dyskursów eksperckich. Kategorialny porządek zaproponowany w dyskursach dominujących staje się programem rządzenia i administrowania państwem oraz podstawą ontologii świata przeżywanego. Jeśli w istocie rzeczy mają się tak, jak zakładam, to dzieje się tak wskutek użytkowania kluczowej dla tego artykułu kategorii „racjonalności”.

Podstawową cechą nowoczesności jest oczywista i bezdyskusyjna wiara w „racjonalność” jako typ idealny działania społecznego oparty na jasnej i wyraźnej wiedzy naukowej na temat wszystkich elementów istotnych z punktu widzenia dokonywanego wyboru. Eksperckie formuły „tego, co racjonalne” nie funkcjonują, rzecz jasna, w tej samej literalnie postaci na poziomie politycznych decyzji makroekonomicznych i w świecie przeżywanym. Decyzje polityczne dotyczące urządzania państwa są jednak nieustannie tłumaczone na język „oczywistości” w niezliczonych audycjach, programach i prasie przez niestrudzonych ekspertów dowodzących zdroworozsądkowych podstaw swojej narracji. Wszelako w systemach demokratycznych, tylko w ten sposób można uzyskać kulturową legitymizację dla określonych typów racjonalności będących podstawą funkcjonującego porządku. Tym samym w porządku świata przeżywanego „racjonalne” coraz częściej oznacza zdroworozsądkowe i odwrotnie. Takie pojęcie racjonalności nie ma nic wspólnego z typem idealnym tego pojęcia użytkowanego w naukach

społecznych. Czy jednak konsekwencje tego rodzaju metamorfozy pojęcia racjonalności mogą pozostać obojętne dla badacza świata społecznego? Parafrazując Williama I. Thomasa można by powiedzieć, że jeśli ludzie definiują swoje wybory jako racjonalne (a szczególnie w epoce nowoczesności pragną mieć takie o nich przekonanie), to są one realne w swoich konsekwencjach. W ten sposób systemy symboliczne stoją na straży porządku, który definiować powinniśmy również poprzez historyczny materializm. Podstawowe kierunki naszym życiowym wyborom nadają sposoby nazywania i kategoryzowania rzeczywistości. Poczucie kontroli nad swoim życiem możemy zyskać poprzez internalizację odpowiednich „słowników” wraz z towarzyszącymi im „gramatykami”. Nie jest to postępowanie bezalternatywne, ale na pewno statystycznie najbardziej popularne.

c. Praca

Odtworzenie dominujących w późnej nowoczesności „typów racjonalności” jest z pewnością imponującym wyzwaniem badawczym. Staje się ono szczególnie inspirujące, kiedy globalne trendy cywilizacyjne spotykają się z lokalnymi uwarunkowaniami kulturowo-gospodarczo-politycznymi. Wieloaspektowość zagadnienia „typów racjonalności” zmusza mnie do celowego doboru zagadnienia, które w sposób możliwie holistyczny reprezentowało będzie problem dominujących form racjonalności obecnych w procesie transformacji. Moja decyzja o wyborze pojęcia pracy związana jest z przekonaniem o tym, że jest ono maksymalnie inkluzywne, jeśli chodzi o całe spektrum problemów organizacji rzeczywistości społecznej w czasach zinstytucjonalizowanej refleksyjności późnego kapitalizmu. Ponadto, a może przede wszystkim, konsekwencje określonego konceptualizowania pojęcia pracy, zdają się mieć podstawowe znaczenie zarówno dla zjawiska sprawowania

władzy – odtwarzania się określonych form makrostrukturalnego ładu, jak i prywatnych trosk jednostek.

Pojęcie pracy, jak każde inne, uwikłane jest w przemianę języka oraz historię wydarzeń. Istotną częścią tej historii jest rozwój nowożytnych nauk społecznych, w ramach których instytucjonalizujące się dyscypliny akademickie obierały sobie pracę za przedmiot swoich analiz bądź też traktowały ją jako zmienną wyjaśniającą. Praca stała się kluczową kategorią antropologiczną, z pomocą której próbowano wyjaśniać istotę kondycji ludzkiej w ramach antropologii filozoficznej (Kant, 1999); (Marks, 1960); (Habermas, 1983, pp. 200–230). Była podstawową kategorią dla klasycznej i neoklasycznej teorii ekonomii (Blaug, 2000); (Nowak, 2011). Wtedy, kiedy sąsiaduje z pojęciami postępu i upadku, emancypacji czy kryzysu, jest nierzadko centralną kategorią analityczną w socjologii i teorii krytycznej (Offe, 1985); (Honneth, 1995, pp. 15–49) (Marcuse, 1991); (Giddens, 1982, pp. 149–161).

Niezależnie od wartości analitycznej tego pojęcia w naukach społecznych czy szerzej – humanistyce w ogóle, jest ono fascynujące z uwagi na konsekwencje posługiwania się nim w obszarze świata przeżywanego¹. *Nowożytne dowartościowanie pracy zniosło stan, w którym ludzie pracujący nie mogli być za ludzi uznani. Dziś sytuacja odwróciła się. Mieć pracę – to warunek wstępny właściwego człowieczeństwa. Bezrobotnemu grozi zepchnięcie do roli człowieka niższej kategorii* (Böhme, 1998, p. 142). Jednakże antropologiczne i socjologiczne znaczenie pracy należy widzieć nie tylko w kontekście epoki, w której do władzy doszły klasy pracujące, tj. nie tylko w ramach teorii mieszczańskiego społeczeństwa lub w jej

krytyce, choć jest to z całą pewnością zasadniczy zwrot w historii tego pojęcia oraz jego funkcjach aplikacyjnych.

Należy dodać, że wskutek szeregu zdarzeń historycznych w XX i XXI wieku wykształca się we współczesnym kapitalizmie obraz człowieka, którego ontologiczną autodefinicją możemy uczynić umiejętność bycia samodzielnym przedsiębiorcą (Beck, 2005). W porządku świata przeżywanego o statusie człowieczeństwa coraz częściej decyduje już nie samo przeniesienie akcentów z aktywności swobodnej na aktywność wymuszoną, ale zwrot w kierunku indywidualnej, intencjonalnej i zaplanowanej organizacji samozatrudnienia. Większość trosk życia prywatnego oraz problemów życia społecznego ma swoje źródło właśnie w takiej „operacjonalizacji” pojęcia pracy. Wiedza tego dotycząca, stając się częścią „bezsportnych oczywistości”, buduje „powszechne mniemania” dzisiejszych zindywidualizowanych społeczeństw. Spory wokół nieoczywistości takiego ujęcia nie umniejszają rangi pojęcia pracy w kształtowaniu się samowiedzy jednostek na temat otaczającej je rzeczywistości. Nie umniejsza go również ciągle powracająca debata o roli państwa w kształtowaniu gospodarki. Bez względu na to, czy optujemy za aktywną czy pasywną postawą administracji państwowej, praca pozostanie jednym z centralnych terminów, wokół których toczyć się będzie spór o pożądany kształt życia społecznego.

Egzemplifikacją społecznego znaczenia pojęcia pracy są zarówno jej osobiste konsekwencje, jak i wygasające spory o wykładnię życia publicznego. Wzrastająca liczba godzin spędzanych w pracy, jej niepewność oraz związana z nią systemowa konieczność ciągłego jej poszukiwania mają swoje implikacje tożsamościowe i społeczne (Sennett, 2006). Jako że katalogi aksjo-normatywne będące abecadłem odgrywania ról społecznych nie zmieniają się równie szybko jak sytuacja na rynku pracy,

¹ Kategorię świata przeżywanego posługuję się tutaj w znaczeniu (...) *tradycyjnych, codziennych wzorów zachowania zwykłych ludzi* – trzecim rodzaju socjologii codzienności wyróżnionym przez Sławomira Mandesa w książce „Świat przeżywany w socjologii”, s. 18.

jednostki poszukują możliwości zachowania twarzy w nowych strategiach adaptacyjnych, które niekoniecznie pozwalają na rozwiązywanie rzeczywistych problemów. Bezrefleksyjny tradycjonalizm czy kompulsywne afirmacje „bycia człowiekiem nowoczesnym” nie pozwalają na nie z całą pewnością a są najbardziej popularnymi postawami przyjmowanymi w obliczu zmian. Ponadto na pograniczu logiki systemu oraz świata przeżywanego rodzi się w świecie pracy nowe zjawisko jej prekaryzacji (Standing, 2011). Z racji jego zasięgu oraz rozkładu należy wnioskować, że będzie ono coraz bardziej dotkliwym problemem społecznym, którego demograficzne konsekwencje wyłącznie pogłębią, póki co, nierozwiązywalny problem polityczny „starzenia się” społeczeństw Zachodu.

Z drugiej strony metamorfozy kapitalizmu nie pozwalają sądzić, że w sferze ekonomicznej dokonuje się globalne przejście od neoliberalnej konfiguracji gospodarczej do jakiegoś nowego etapu, w ramach którego można by spodziewać się demokratycznego kapitalizmu oraz społecznego zakorzenienia przedsiębiorstwa (Morawski, 2010, pp. 195–276). Można odnieść wrażenie, że nawet poważne kryzysy gospodarcze nie ośmielają elit politycznych do projektowania ładu społecznego, w którym na poziomie kultury realizowałyby się obietnice równości szans i warunków a na poziomie społeczeństwa obietnica obywatelskiego uczestnictwa we współdecydowaniu o przestrzeni naszego życia. Złożone okoliczności powodują, że również głosy ekspertów proponujących rozwiązania alternatywne na gruncie zakumulowanej w procesie historycznym wiedzy ekonomicznej są marginalizowane bądź ignorowane (Skidelsky, 2012) (Krugman, 2013) (Rodrik, 2011) (Frydman & Goldberg, 2013). W poznawczym przełamaniu globalnego monopolu na ekonomiczną racjonalność nie pomaga na pewno półperyferyjna pozycja Polski w systemie

światowym². Jest ona pośrednią przyczyną nierzadko bezalternatywnych, mimetycznych tendencji modernizacyjnych podejmowanych na wzór zachodni, nieprzynoszących często oczekiwanych korzyści. Proces transformacji społeczno-polityczno-gospodarczej z pewnością warunkował podejmowanie strategii rozwojowych, których konsekwencje bywały nie do przewidzenia. Jako że proces ten nie dobiegł końca (jeśli rozumieć przez to najbardziej powszechne, co nie znaczy, że rozsądne, wyobrażenie o finansowej stabilizacji na wzór państw zachodnich), nałożył się na globalny kryzys gospodarczy ciągnący się od 2008 roku. Transformacyjne traumy generowane m.in. przez dekonstruowany politycznie rynek pracy dotyczące pokoleń pamiętających PRL, wzmocnione zostały przez doświadczenia politycznego reagowania na obecny kryzys.

Praca i stosunek do niej stał się kluczowy dla organizacji życia społecznego zarówno z punktu widzenia jednostek zanurzonych w emocjach, oczekiwaniach i wyobrażeniach obecnych w świecie przeżywanym, jak i w związku z koniecznością podejmowania określonych decyzji planistycznych o charakterze politycznym. Należy zauważyć, że takie określenie prób administrowania ładem makrostrukturalnym spotyka się niekiedy ze zdecydowanym sprzeciwem. Miałoby być znaczeniowym nadużyciem z uwagi na znikomą rolę państwa narodowego w kształtowaniu reguł świata pracy w przeciwieństwie do wzrastającej nieprzerwanie metawładzy

2 Kategorii „półperyferii” i wiążących się z nią konsekwencji w postaci „mapowania” świata, w którym historycznie ustalona hierarchia państw reprodukuje się wraz z dystansami poszczególnych krajów wobec siebie, używam za Immanuelem Wallersteinem (Wallerstein, 2007). W wypadku przedstawianych w tej pracy analiz ma to niebagatelne znaczenie, zakładam bowiem, że typ racjonalności i jego podatność na zmiany jest ściśle zależny od pozycji państwa w konfrontacji z głównymi aktorami gospodarki światowej.

kapitału. Zauważyć należy, że tzw. postpolityczne sposoby reagowania na otaczający jednostki świat są współbieżne z wspomnianymi wyżej tendencjami do odhumanizowanego indywidualizmu w obszarze stosunków pracy. Rozumiem przez to zarówno polityczno-prawne pozbawianie stosunków pracy przewidywalności, jak i zalgorytmizowany charakter oceny pracowniczych osiągnięć bez względu na rodzaj wykonywanej pracy. Obydwie tendencje skutkują podmywaniem wspólnotowego doświadczenia stosunków pracy, osłabiając pracownicze formy oporu czy samoorganizacji. Opisana tutaj pobieżnie sytuacja zachęca do zadania pytania o aksjo-normatywne oraz poznawcze podstawy samoodtworzenia się rzeczoności porządku. Co pozwala reprodukować się określonym regułom i zasobom pomimo często artykułowanego na poziomie świata przeżywanego braku satysfakcji z otaczającej nas rzeczywistości?

Racjonalność w dyskursach o pracy i przedsiębiorczości

Prezentowane poniżej łódzkie studium przypadku dyskursu o pracy i przedsiębiorczości dotyczy analizy 10 zogniskowanych wywiadów grupowych przeprowadzonych w maju i czerwcu 2016 roku. Wywiady te są częścią ciągle toczącego się postępowania badawczego, w ramach którego analizie poddawane są następujące elementy dyskursów o pracy i przedsiębiorczości: analiza prasy („Polityka”, „Wprost”, „W Sieci”, „Do Rzeczy”), analiza wszystkich exposé wygłoszonych przez Prezesów Rady Ministrów w okresie III RP, analiza audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka” emitowanej na antenie Radia Tok FM.

Celem prowadzonych badań jest odtworzenie dyskursywnej praktyki konstruowania dominujących typów racjonalności obecnych we współczesnym społeczeństwie polskim. Przedmiotem badania są przede wszystkim

wzory wytwarzania określonych typów racjonalności w publicznych dyskursach o pracy i przedsiębiorczości oraz ich recepcja przez odbiorców mediów. Zakładam, że badanie dyskursu to badanie wszelkiego rodzaju praktyk i rytuałów językowych i pozajęzykowych, za pośrednictwem których konstruowane jest i podtrzymywane poczucie rzeczywistości i określona wizja społeczeństwa (w tym gospodarki). Zakładam również, że istotną częścią analizy dyskursu są stosunki definiowania problemów uznanych za kluczowe dla poszczególnych systemów społecznych (U.Beck). Rozpatrując tak określone przedmioty badania chcę odpowiedzieć na następujące pytania badawcze:

1. Jakie cele są uznawane za racjonalne w polskim dyskursie publicznym o gospodarce?
2. Jakie uzasadnienia aksjologiczne leżą u podstaw przekonania o wartościowości tych celów?
3. Jakie są możliwe konsekwencje (materialne, społeczne i jednostkowe) funkcjonowania określonego sposobu definiowania celów?

Ponieważ jednym ze szczegółowych celów empirycznych prowadzonych badań jest odtworzenie związków pomiędzy medialnymi dyskursami eksperckimi a postawami odbiorców mediów, warto w tym miejscu przywołać publikowane już fragmenty analiz będących niezbędnym elementem zrealizowania innych celów badawczych, takich jak rekonstrukcja językowych i komunikacyjnych schematów stosowanych w dyskursie publicznym dotyczącym pracy i przedsiębiorczości, stworzenie klasyfikacji strategii dyskursywnych używanych przez wyróżnione podmioty dyskursu publicznego czy specyfikacja i klasyfikacja typów racjonalności obecnych w dyskursach o gospodarce w Polsce (po)transformacyjnej.

Analizy poszczególnych exposé, prasy, jak i wspomnianej audycji radiowej mają bardzo wyraźny „wspólny mianownik”. Racjonalność

wyłaniająca się z przeprowadzonych analiz ma jednoznacznie charakter instrumentalny związany z depolityzacją zagadnień praktycznych, dzięki redefiniowaniu ich jako problemów technicznych (Habermas). Daje się również zaklasyfikować jako forma racjonalności „rządomyślności”, poprzez co rozumieć należy zarządzanie poprzez wolność oraz plastyczne reguły „kierowania nieporządkiem” (Foucault). Charakterystyka najbardziej popularnej wśród elit symbolicznych w Polsce formy racjonalności uwzględniać musi fakt adaptacji (mimetycznego naśladownictwa) rozwiązań charakterystycznych dla konfiguracji neoliberalnej opartej o monetaryzm, wolny handel, kapitalizm finansowy, deregulację, poszukiwanie równowagi budżetowej, państwo rynkowe, państwo minimum oraz odtwarzanie i wzmacnianie postaw konsumenckich a nie obywatelskich. Symbolicznym, ale jednocześnie kluczowym elementem hegemonii kultury generującej taką racjonalność jest odwołanie od osiowości oparte na ekonomizacji podstawowych przesłanek swojego kulturowo-politycznego programu i delegitymizacja wizji innego świata (Eisenstadt)³.

Jednym ze szczegółowych celów projektu jest odtworzenie związków pomiędzy medialnymi dyskursami eksperckimi a postawami odbiorców mediów. Jest on ściśle związany z próbą badawczego zakorzenienia quasi-teorii refleksyjności zinstytucjonalizowanej, tj. znalezienia empirycznej podstawy dla przekonania o fundamentalnym znaczeniu dyskursów eksperckich w wytwarzaniu samowiedzy jednostek i społeczności. Innymi słowy, interesujące założenie teoretyczne o tym, że dzisiaj to dyskursy eksperckie stoją na straży wytwarzania „podmiotu” warto weryfikować, przyglądając się cyrkulacji treści obecnych

w dyskursie. Choć nie jesteśmy w stanie sfalsyfikować podstawowego dylematu obecnego we współczesnej kulturze – czy to elity uwodzą masę, czy też jest odwrotnie (Baudrillard) – na drodze takiego postępowania teoria refleksyjności zinstytucjonalizowanej zyskuje konkretną wartość bowiem przybliża nas do odpowiedzi na ważne pytanie, które sformułować można następująco: jak internalizacja określonych form racjonalności oraz posługiwanie się nimi w celu wyjaśniania otaczającej nas rzeczywistości wpływa na procesy zinstytucjonalizowanej refleksyjności w obszarach gospodarki i innych. Badając przepływy treści semantycznych wraz z ich potencjałem retorycznym, nie rekonstruujemy całości procesu determinacji, ale odkrywamy istotę każdej formacji kulturowej, tj. spektrum treści symbolicznych, niezbędnych dla wyłonienia się ładu dającego się charakteryzować z perspektywy materializmu historycznego.

W ramach prowadzonego projektu przeprowadzono dziesięć zogniskowanych wywiadów grupowych (FGI), w każdym z nich udział wzięło minimum ośmiu uczestników. Wywiady miały miejsce w maju i czerwcu 2016 roku. Ich analiza staje się podstawą do orzekania na ile treści i strategie językowe prezentowane w mediach wpływają i modyfikują język, za pomocą którego ich odbiorcy opisują rzeczywistość społeczną (w tym gospodarczą). Wybór Łodzi na miejsce przeprowadzenia wywiadów zwiększał prawdopodobieństwo odpowiedniego doboru wydzielonych kategorii respondentów oraz dostępu respondentów do wszystkich mediów, które wcześniej zostaną poddane analizie. Wywiady były przeprowadzone wśród: właścicieli bądź wyższej kadry menadżerskiej sektora małych i średnich przedsiębiorstw, pracowników fizycznych, pracowników umysłowych, samozatrudnionych oraz bezrobotnych. Założono, że respondenci należący do poszczególnych grup mają realnie odmienne interesy, co może wpływać

na definiowanie rzeczywistości gospodarczej, która dotyczy badanych. Dobór respondentów do każdej z grup dodatkowo zróżnicowany był kategorią wieku. Przyjąłem, że z uwagi na możliwość występowania różnic w definiowaniu „tego, co racjonalne” na rynku pracy uzależnionych od wieku (socjalizacja w odmiennych warunkach, zróżnicowane doświadczenia biograficzno-zawodowe) struktura badania powinna wyglądać następująco:

Liczba uczestników w każdym fokusie: 8 osób

Właściciele lub kadra menadżerska małych i średnich przedsiębiorstw (przedział wiekowy: 25–50 lat) – 2 FGI

Pracownicy umysłowi: 18–34 lata i 35–50 lat; wykształcenie średnie i wyższe – 2 FGI

Pracownicy fizyczni: 18–34 lata i 35–50 lat; wykształcenie zawodowe i podstawowe – 2 FGI

Samozatrudnieni: 18–34 lata i 35–50 lat; wykształcenie wyższe i średnie – 2 FGI

Bezrobotni: 18–34 lata i 35–50 lat; wszystkie typy wykształcenia – 2 FGI

Kryterium doboru respondentów obowiązującym we wszystkich grupach było: w miarę bieżące zainteresowanie dyskursem medialnym i politycznym przejawiające się poprzez w miarę regularne czytelnictwo prasy oraz oglądanie i słuchanie mediów tradycyjnych (tv i radio).

Warto byłoby pokusić się o przeprowadzenie badania porównawczego w innych ośrodkach miejskich i na terenach wiejskich z uwagi na fakt, że różnice w poziomie bezrobocia, struktury zatrudnienia, wynagrodzenia oraz wykształcenia mogą determinować recepcję treści dotyczących racjonalności w gospodarce. Tak zaplanowane badanie wymagałoby jednak posiadania środków finansowych znacznie przekraczających te, które stanowiły podstawę realizowanego projektu. Niejako w obronie przyjętych założeń dodać można, że kryterium pozycji na rynku pracy jest pierwotne

względem pozostałych, w związku z czym dobór respondentów z kolejnych miejscowości (np. mniejszych ośrodków miejskich) wniósłby, w stosunku do nakładów badawczych, proporcjonalnie niewiele korzyści poznawczych. Ponadto metodologia badań jakościowych nie przewiduje procedur poszukiwania reprezentatywności.

Scenariusz, według którego przebiegały wywiady, zbudowany był w oparciu o dwa cele badawcze: ogólny i uszczegóławiający. W perspektywie ogólnej celem była rekonstrukcja ocen przebiegu transformacji ustrojowej oraz społeczno-politycznych podziałów we współczesnej Polsce. W perspektywie uszczegóławiającej treści pytań doprowadzały uczestników do konieczności oceny „świata pracy” będącego wynikiem zachodzących od 27 lat zmian. Szczegółowy scenariusz wywiadu zamieszczam w aneksie do niniejszego artykułu.

By przedstawić elementy ważne z punktu widzenia poszukiwanych informacji oraz opatrzyć je niezbędnym komentarzem zdecydowałem o wyborze najczęściej powtarzających się i posiadających podobną strukturę argumentacyjną odpowiedzi na poszczególne pytania, które dotyczyły konkretnych problemów: bezrobocia, kosztów pracy oraz oceny kierunków prowadzenia polityki socjalnej. Między innymi odpowiedzi na pytania odnoszące się do wspomnianych zagadnień pozwalają w pewnym przybliżeniu określić wypadkową oceny warunków aktywności i relacji społecznych w polu pracy i przedsiębiorczości, by śledzić językowe rytuały nazywania „tego, co racjonalne” i wszelkich przeciwieństw racjonalności. By w sposób możliwie przejrzysty zaprezentować dominujący typ wypowiedzi, na potrzeby artykułu zdecydowałem o ich tabelarycznym układzie, gdzie lewa kolumna oznacza typ problemu i typ respondentów, w prawej zaś prezentuję pytanie i wyróżniające się odpowiedzi.

³ Analizy prowadzące do powyższych wniosków przedstawiłem w artykułach: (Kubala, 2012); (Kubala, 2013a); (Kubala, 2013b); (Kubala, 2014).

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
BEZROBOCIE	Kto według Państwa w największym stopniu odpowiada za takie problemy jak bezrobocie? Czy bezrobocie jest wynikiem jakiś cech indywidualnych typu lenistwo, brak inicjatywy ze strony jednostek, niekompetencji, braku zaradności czy też problem bezrobocia wynika właśnie z winy państwa czy może jakiś innych podmiotów, a może to jest tak, że bezrobocie jest wynikiem po prostu pewnych procesów ekonomicznych, wielu czynników i nie da się wskazać takiego konkretnego winnego za sytuację bezrobocia?
Bezrobotni młodzi	Respondent 5: Niektórzy mają też duże wymagania i nie chcą pracować za słabą płacę. Nie chcą też pracować byle gdzie więc to jest też kwestia jednostki, jakie ona ma wymagania w stosunku do tego co zamierza robić w życiu. Dla niektórych kelnerowanie już jest ok a niektórzy nie podejmują się tego.
Pracownicy fizyczni młodzi	Respondent 3: Ja nie wierzę w takie usprawiedliwianie bezrobocia, że nie ma gdzie pracować. Respondent 4: Jest praca, pracy jest bardzo dużo. Komu się chce to ma pracę. Respondent 6: Moim zdaniem jak ktoś chce pracować to będzie pracował. Respondent 5: Praca jest niedoceniana i to jest też główny problem.
Pracownicy umysłowi młodzi	Respondent 6: Znaczący duży grono bezrobotnych to są chyba ludzie, którzy (...) Respondent 5: Chcą być bezrobotni Respondent 6: Też Respondent 5: Nie chcą pracować Respondent 6: To są ludzie, którzy po prostu nie chcą podjąć pracy Respondent 2: Albo to jest takie ukryte bezrobocie, bo pracują na czarno
Samozatrudnieni młodzi	Respondent 5: (...) ma iść do Biedronki na kasę, bo ma wykształcenie podstawowe, więc generalnie do jakiejś pracy bardziej ambitnej nie ma predyspozycji i za 1200 zł to ona stwierdziła, że „kurczę, po co tak?” kupię sobie antenę satelitarną, powieszę na kamienicy, nie pracuję, więc czynszu nie będę musiała płacić. Dostanę 800zł, pieluchy mi dadzą, dadzą mi wszystko i po co ja za 300 zł mam chodzić gdzieś do pracy? To jest taka mentalność, ale też właśnie połączona z tym systemem, który nie potrafi zaktywizować tej osoby, bo tej osobie się po prostu gdzieś tam nie opłaca tak? Finansowo raz, plus predyspozycje jednostki do tego aby się objąć tak. Respondent 3: Ja bym na to postawił, bo i tak jak tu siedzimy wszyscy widzimy, że jak nie było pracy, to sobie sami ją stworzyliśmy prawda? Jesteśmy wszyscy samozatrudnieni
Właściciele przedsiębiorstw młodzi	Respondent 4: Mi się wydaje też zależy o jakich, że tak powiem warstwach społecznych mówimy, ponieważ jeśli mówimy o osobach z tych niższych warstw społecznych z osób, które wywodzą się z różnych rodzin, które mają różne historie, często są nauczone tego, że rodzice, dziadkowie żyli ze świadczeń i oni mają taki wzór, że ja nie pójdę do pracy, bo po co mam iść do pracy skoro moja mama ma teraz, może nawet dostać 3000 z programu 500+, nie wiem jeszcze kredyty, bo to się liczy jako dochód, jednocześnie komornik nie może, że tak powiem wejść na te pieniądze. Jest zmysł, jest ogromna liczba osób, która jest jakby tak jak mówisz, dziedziczenie biedy, która sobie myśli po co ja mam pracować, skoro mogę mieć te pieniądze za darmo tak? Respondent 2: Moje zdanie jest takie, że ogólnie z tym zjawiskiem bezrobocia to jest tak, że te osoby, które są często bezrobotne pracują i nawet to są osoby, które się wywodzą z tych niższych środowisk, no bo uzupełniająco traktują po prostu świadczenia, a gdzieś tam podejmują pracę. Natomiast kto jest winny za bezrobocie? No na pewno ludzie, też z lenistwa wynika chociażby, w tym momencie generalnie chodzi też o koszty pracy.

Jedną z kategorii analitycznych używanych w pracy nad rekonstrukcjami idiomów retorycznych legitymizujących sposoby definiowania określonych problemów jest przechodniość. Jest to zasób służący jednostkom do konstruowania naszego doświadczenia w kategoriach procesu, uczestników i okoliczności, do budowania względnie koherentnych narracji dotyczących m.in. „świata przeżywanego” (Schütz). **Przedstawiona wybiórczo rekonstrukcja doświadczenia zjawiska bezrobocia przynosi dwa podstawowe wnioski:** 1) bezrobotni są prawie zawsze indywidualnie odpowiedzialni za pozostawanie poza rynkiem pracy; 2) Jedyne różnice polegają na rozłożeniu akcentów – nie dopasowali wykształcenia do rynku pracy bądź są jednocześnie zbyt leniwi i pod wpływem socjalizacji „mają tak ukształtowane synapsy”, że pracować nie chcą.

Podstawowym **aktorem** jest zatem jednostka – bezrobotny. **Cechą istotową** problemu bezrobocia przez cały okres transformacji

pozostają złe nawyki jednostki. Jest ona nierzadko „naiwna”, bo poddaje się mitowi awansu poprzez wykształcenie, „leniwa” bo niepodejmująca wysiłku jej poszukiwania i „cwana” ponieważ „doskonale” zorientowana w możliwościach uzyskania pomocy społecznej. W tych przypadkach gdzie **aktorem** jest państwo (sprawstwo bezrobocia), wątkami towarzyszącymi są likwidacja szkolnictwa zawodowego i dewaluacja szkolnictwa wyższego, zła organizacja pracy Urzędów Pracy, brak sprofilowanego profesjonalnego doradztwa zawodowego, brak należytej kontroli nad świadczoną przez państwo pomocą społeczną oraz źle przeprowadzona prywatyzacja majątku narodowego. Okoliczności towarzyszące zjawisku bezrobocia to, zdaniem respondentów, „spuścizna” złych nawyków pochodząca z okresu PRL, ogromna szara strefa będąca wynikiem zbyt dużych kosztów pracy oraz skłonności do stygmatyzacji bezrobotnych ujawniające się wraz ze wzrostem statusu społecznego respondentów.

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
KOSZTY PRACY	„Największym problemem są koszty pracy. Przedsiębiorcy chcieliby zatrudniać pracowników. Problem polega tylko i wyłącznie na tym, że koszty pracy są idiotycznie wysokie.” Czy zgadzacie się z takim cytatem? Czy taka sytuacja jest przeszkodą w rozwoju gospodarki?
Bezrobotni młodzi	Respondent 8: Podatki, tak? Ja w Polsce miałem tylko raz w życiu umowę o pracę i to tylko na 2 tygodnie a pracowałem naprawdę dużo. Znaczący ja mogę powiedzieć, że mam 27 lat, do 24 roku życia ani jednego podatku w Polsce nie zapłaciłem to mogę nawet na forum publicznym powiedzieć. Respondent 2: Tak, oprócz tego co było w zdaniu, że tylko i wyłącznie. No to nie jest kwestia tylko i wyłącznie ale w pewnej części też.
Pracownicy fizyczni młodzi	Respondent 6: Tak, jak najbardziej bo pracodawca też za nas duże podatki płaci. Kiedyś takie obliczenia robiłem, sprawdzałem takie kalkulatory obliczeniowe w Internecie to są ogromne koszty. Respondent 3: Jeżeli nasze pensje są tak opodatkowane, że dostajemy jakieś marne grosze to tak samo to wygląda u osoby, która ma przedsiębiorstwo. Respondent 8: Moim zdaniem ludzie popełniają błąd jeśli chodzi o pracodawców bo nie potrafią się wczuć w ich rolę. Nie każdy myśli jak on by miał własną firmę. U pracodawcy nie jest tak, że nie dam ci i bądź biedniejszy ode mnie i umrzyj z głodu tylko on jest cały czas bombardowany podatkami więc warto się zastanowić jak ja byłbym w tej firmie, musiałbym zapłacić to, to, tamto.

Pracownicy umysłowi młodzi	<p>Respondent4: <i>Sq</i> Respondent5: <i>Sq</i> Respondent2: <i>Tak, tak</i> Respondent3: <i>Sq zdecydowanie</i> Respondent4: <i>No połowa brutto to idzie do państwa przecież</i></p>
Samozatrudnieni młodzi	<p>Respondent 5: <i>Tak, zdecydowanie</i> Respondent 4: <i>Jako potykacze</i> Respondent 2: <i>Ale też jeszcze jeden element, ja ze swoją firmą startuję w przetargu i chcę jak najbardziej, chcę pracownikowi zapewnić umowę o pracę, to minimum socjalne, to minimum zagwarantowane przez ustawę, startuję, taki był przykład w ZUS-ie szczebińskim, gdzie stanęła firma sprzątająca z umową o pracę i z pracownikami, którzy mieli zapewnione doświadczenia i umowami śmieciowymi i ZUS wybrał tą firmę z umowami śmieciowymi, bo zaproponowała najniższe stawki.</i> Respondent 5: <i>No tak wyglądają przetargi</i> Respondent 2: <i>Więc jeżeli tak, więc jeżeli państwo nam daje sygnał, że nie potrzebujemy, że chcemy ciąć koszty, no to co pracodawca ma robić? Będzie ciął koszty.</i></p>
Właściciele przedsiębiorstw młodzi	<p>Respondent 6: <i>Ja nawet chciałem zatrudnić kogoś, kto by mi w tym pomógł no bo to jest to o czym Pani mówiła. Koszty pracy, jeżeli ten człowiek, ja bym miał pewność, że on zarobi na siebie prawda, na te wszystkie koszty, które ja muszę ponieść jako przedsiębiorca i zatrudniający plus, umówmy się jakaś marża choć dla mnie, no bo coś z tego trzeba mieć, bo na zero nie mogę wyjść, no to ok, ale z drugiej strony..</i> Respondent 5: <i>Koszty pracy</i> Respondent 1: <i>(...) cała polityka fiskalna sprzyjająca, bądź niesprzyjająca zatrudnianiu nowych pracowników, dodatkowo zwiększająca opłacalność samej pracy wykonywanej przez tego pracownika i koszty pracy, koszty zatrudnienia tak naprawdę czyli wszelkie opłaty (...) przerzucono na pracodawcę. Tak czyli pracodawcy zwiększono poziom składki na ubezpieczenia społeczne, a pracownikom zmniejszono, to znaczy moim zdaniem jest droga donikąd, dlatego że co z tego, że ja sobie kupię bochenek chleba więcej, jeżeli mój pracodawca przez to padnie. Ja zaraz nie będę miał tej pracy i nie będę miał w ogóle chleba.</i></p>

Ponownie, czyniąc użytek z kategorii przechodniości, podkreślić należy, że koszty pracy doświadczane są w sposób następujący: 1) bez wyjątku definiowane są przez respondentów jako zbyt wysokie; 2) państwo jest instytucją wyłącznie wygaszającą „ducha przedsiębiorczości” poprzez „nieżyciowe” regulacje.

Podstawowymi aktorami są jednostka – przedsiębiorca i państwo. **Cechą istotową** problemu kosztów pracy jest mała dynamika powstawania nowych miejsc pracy pomimo deklarowanych przez przedsiębiorców chęci, **cechą akcydentalną** jest napięcie w obszarze interesów pracodawca – pracownik. Państwo zrekonstruować można wyłącznie jako instytucję faworyzującą bardzo duże podmioty gospodarcze i prowadzącą niesprawiedliwą

politykę fiskalną. Okoliczności towarzyszące procesowi powstawania kosztów pracy to ponadnarodowy trend „uelastyczniania” stosunków pracy.

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
OCENA POLITYKI SOCJALNEJ	<p>Chciałabym Państwa zapytać właśnie o wydatki socjalne państwa, np. program 500+. Czy one powinny trafiać do wszystkich, czyli do tych najlepiej zarabiających i do tych gorzej zarabiających, czy też powinny trafiać do wybranych grup społecznych, a jeśli do wybranych to do jakich?</p>
Bezrobotni młodzi	<p>Respondent 7: <i>Wydaje mi się, że do minimum, dla tych, którzy najbardziej potrzebują.</i> Respondent 5: <i>Dlaczego mamy pomagać wszystkim, powinniśmy pomagać tylko tym najbardziej potrzebującym osobom, które mają naprawdę bardzo duże problemy</i> Respondent 8: <i>Tym najbardziej potrzebującym, ale jednak bo każdy może się znaleźć w tej sytuacji właśnie.</i> Respondent 7: <i>A tych, którzy nie dostaną zasiłku to zmobilizuje, żeby pójść do pracy.</i></p>
Pracownicy fizyczni młodzi	<p>Respondent 8: <i>Jeżeli ja pracuję to płacę też podatek dochodowy czyli karę za to, że pracuję za co dostaje ktoś inny nagrodę, że nie pracuje i idzie do pośredniaka i dostaje zasiłek. Takie jest moje zdanie.</i> Respondent 3: <i>Ja bym chyba wolał więcej pieniędzy z pracy dostać</i> Respondent 7: <i>Ja też bym właśnie wolał więcej pieniędzy z pracy niż właśnie niż chodzić i starać się o jakieś dofinansowanie.</i></p>
Pracownicy umysłowi młodzi	<p>Respondent4: <i>Ja uważam, że równo</i> Respondent2: <i>Równo</i> Respondent8: <i>Równo</i> Respondent7: <i>Ja uważam, że jeśli chodzi o 500 plus to też mam zdanie takie, że może równo, ale niekoniecznie bezpośrednio gotówka do ręki.</i> Respondent4: <i>Oo, też dobre</i></p>
Samozatrudnieni młodzi	<p>Respondent 5: <i>Takie zapomogi publiczne to jest dla mnie w ogóle coś niesamowitego bo to jest taka darowizna dawania komuś ryby zamiast wędki [respondent 6: na łatwiznę] bo jeżeli byśmy założyli, że może powstać szeroki program prac publicznych które wymagane są. W całym mieście jest brudno, przepraszam. Miasto powinno mieć jakąś pulę, którą dysponuje i ci ludzie powinni dostać po odbębnienu swoich godzin pracy na rzecz publiczną a nie, że przyjdą i jak się mają zmotywować jak dostaną za nic. I mają w mózgach te synapsy poprzednie.</i> Respondent 6: <i>Ale nawet jak jest taka akcja sprzątania lasu czy świata to mnie tak denerwowało zawsze jak słyszałam, że te dzieci biedne z tych przedszkoli wyciągają, żeby te kupy zbierały, żeby w lesie nie powiem co zbierały zamiast właśnie do takich robót publicznych zatrudnić ludzi bezrobotnych.</i></p>
Właściciele przedsiębiorstw młodzi	<p>Respondent 5: <i>W tym kontekście 500+, ostatnio nawet dosyć szeroko w gronie moich znajomych poruszany temat. Ja nie potępiam ludzi, którzy mają bardzo dużo pieniędzy i braliby 500+, bo dlaczego mieliby..</i> Respondent 6: <i>Bo dlaczego nie?</i> Respondent 5: <i>Dlaczego mieliby nie brać, skoro ja z drugiej strony nie wiem, pewnie bym nie wzięła. Nie wiem w jaki sposób bym je spożytkowała, na pewno nie na kolejne buciki, czy więcej chleba w domu, być może starałabym się zrobić z nich jakiś użytek taki niekoniecznie tylko dla siebie.</i> Respondent 2: <i>Ja jestem całkowicie przeciwnikiem świadczeń socjalnych, a jeżeli są to oczywiście dlaczego miałbym z tego nie skorzystać, tak? No jest taki system, jest to system złożony przez kogoś, system prawny, więc warto z takich rzeczy korzystać. Natomiast to co jest dla mnie, z mojego punktu widzenia istotne to to, że bardziej na poziomie lokalnym to powinno działać, a nie na poziomie państwa, tak gminy, organizacje</i></p>

Problem oceny polityki socjalnej państwa ujawnia dwa podstawowe kierunki: 1) wśród bezrobotnych panuje względnie uzgodnione przekonanie, że pomoc socjalna należy się wyłącznie najbardziej potrzebującym (nierzadko warunkiem są tragiczne zdarzenia losowe); 2) wśród pracowników fizycznych, umysłowych, samozatrudnionych oraz właścicieli przedsiębiorstw dominuje przekonanie o zbędności tego typu polityki, przy czym jej obecność związana być powinna z adresowaniem jej do wszystkich.

Okolicznościami, w których określonego kształtu nabiera polska polityka socjalna jest asymetria budżetów państw Europy

Zachodniej i Polski (nie możemy sobie na to pozwolić) oraz fakt, że prowadzi się ją w konsekwencji polityki fiskalnej (opodatkowanie/ „danina”, „grabież”, „łożymy”, „kara”).

Analiza treści istotnych z punktu widzenia poszukiwanych przez mnie informacji obejmować powinna wypowiedzi, które charakteryzuje **modalność pewności**. Porównanie ich zakresu znaczeniowego z charakterystykami dyskursu eksperckiego pozwala na ostrożne wyciąganie wniosków dotyczących recepcji treści dyskursów o pracy i przedsiębiorczości przez odbiorców mediów masowych. Ponownie najbardziej przejrzystą formą prezentacji będą tutaj tabele.

	Modalność pewności BEZROBOCIE	Charakterystyka
Bezrobotni	<i>Są jednostki, które nigdy nie będą pracowały bo to jest ich wybór, ich życie, wolą alkohol, wolą inne sprawy ale są ludzie niedostosowani do tej nowej transformacji, nieposiadający jakiś tam cech, które pozwoliłyby im się sprzedać</i>	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.
Pracownicy fizyczni	<i>Właśnie zrobiło się tak, że człowiek jest nieszanowany bo na przykładzie tych agencji pracy [R6: właśnie te agencje pracy to jest zło] ktoś przyjdzie, popracuje 2 dni i wyjdzie i przyjdzie następny. To jest po prostu chore</i>	Dotyczy krytycznej oceny współczesnych, elastycznych form zatrudnienia odzierających jednostkę z jej podmiotowości
Pracownicy umysłowi	<i>Znaczący z jednej strony, na pewno nas oszukano, powiedziano, że zawodówki, że tam chodzi największy plebs, proszę się tam nie zbliżać i tak dalej, co nie jest oczywiście prawdą</i>	Wykorzystywana jest do zaakcentowania problemu strukturalnego, którego „świadomym” sprawcą była instytucja państwa profilującego charakter procesu edukacyjnego na skalę masową
Samozatrudnieni	<i>To jest pewna mentalność, ale też właśnie połączona z tym systemem, który nie potrafi zaktywizować tej osoby, bo tej osobie się po prostu gdzieś tam nie opłaca tak? Finansowo raz, plus predyspozycje jednostki do tego, aby się objąć</i>	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.
Właściciele przedsiębiorstw	<i>Jest zmysł, jest ogromna liczba osób, która jest jakby tak jak mówisz, dziedziczenie biedy, która sobie myśli po co ja mam pracować, skoro mogę mieć te pieniądze za darmo tak?</i>	Odnosi się do „charakteru / natury / mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.

	Modalność pewności KOSZTY PRACY	Charakterystyka
Bezrobotni	<i>Bo ludzie są karani za pracę. Na przykład podatek progresywny, to jest taki pomysł, to jest takie coś, że im więcej pracujesz tym więcej musisz robić. To jest wypaczanie jakiś podstawowych zasad współżycia międzyludzkiego</i>	Odnosi się do definicji „człowieczeństwa” na najbardziej elementarnym poziomie oraz znormalizowanego poczucia sprawiedliwości i niesprawiedliwości społecznej
Pracownicy fizyczni	<i>My łożymy całe życie chociaż korzystamy z tych służb zdrowia i tak rzadko więc czy nie lepiej byłoby chować te pieniądze do skarpety?</i>	Dotyczy pojmowania społeczeństwa jako syndykatu zbiorowych egoizmów
Pracownicy umysłowi	<i>(...) ciągle chcemy gonić ten Zachód taniością naszej pracy (...) a może trzeba pomyśleć o tym, żeby zbudować taki przemysł i mieć wartość dla nas dodaną. I wtedy byśmy zarabiali więcej a nie tylko ciągle narzekać. Oczywiście jest drogo i z tym się nic nie zrobi bo ZUS-u się nie skasuje. I to będzie cały czas</i>	Wykorzystywana jest do budowania okoliczności, pozwalających na przypisanie „winy” za strukturę zatrudnienia i zarobków wyłącznie instytucji państwa
Samozatrudnieni	<i>Więc jeżeli tak, więc jeżeli państwo nam daje sygnał, że nie potrzebujemy, że chcemy ciąć koszty, no to co pracodawca ma robić? Będzie ciął koszty</i>	Wskazuje na ponadlokalne uwarunkowania struktury zatrudnienia i zarobków oraz „nieuchronność” wszechobecnego modelu ekonomicznego
Właściciele przedsiębiorstw	<i>(...) pracodawcy zwiększono poziom składki na ubezpieczenia społeczne, a pracownikom zmniejszono, (...) jest droga donikąd, dlatego że co z tego, że ja sobie kupię bochenek chleba więcej, jeżeli mój pracodawca przez to padnie. Ja zaraz nie będę miał tej pracy i nie będę miał w ogóle chleba</i>	Dotyczy wyobrażenia o rynkowej symbiozie pracodawcy i pracownika oraz buduje wrażenie analogii między podstawami ekonomii gospodarstwa domowego oraz ekonomii społeczeństwa

	Modalność pewności POLITYKA SOCJALNA	Charakterystyka
Bezrobotni	<i>Nikt nie patrzy, gdzie ta pomoc powinna dotrzeć a powinna dotrzeć tam, gdzie ludzie jej potrzebują a nie do tych, którzy ją wyludniają</i>	Dotyczy systemowych problemów, za które odpowiedzialność ponosi państwo
Pracownicy fizyczni	<i>(...) ja pracuję, płacę też podatek dochodowy czyli karę za to, że pracuję za co dostaje ktoś inny nagrodę, że nie pracuje i idzie do pośredniaka i dostaje zasiłek</i>	Odnosi się do definicji „absurdów” zinstytucjonalizowanego życia społecznego i znormalizowanego poczucia sprawiedliwości i niesprawiedliwości społecznej
Pracownicy umysłowi	<i>(...) w Polsce jest niż krytycznie niski, tylko, że, moim zdaniem cały system jest błędny, bo ja znam bardzo wielu ludzi, którzy korzystają z usług tak zwanych MOPS-ów i to są ludzie bardzo majątni, ponieważ wszyscy pracują na czarno, bo ja się widzi</i>	Dotyczy systemowych problemów, za które odpowiedzialność ponosi państwo oraz jednostek świadomie wykorzystujących instytucjonalne zaufanie społeczne
Samozatrudnieni	Moderator: <i>dużo bardziej funkcjonalnie powinny zostać dostosowane do progów dochodowych?</i> Respondent 5: <i>Oczywiście. I generalnie przebadanie tych wszystkich rodzin. I ocenienie ich rzeczywistości realnie</i> Respondent 8: <i>Tak samo pieniądze z tytułu bezrobocia</i>	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na „nieuczciwe” wykorzystywanie regulacji systemowych
Właściciele przedsiębiorstw	<i>Ja pracuję w takiej firmie, że przychodziły osoby „mnie tu nie pasuje, niech pan tu napisze, że nie ma dla mnie pracy.” No on pójdzie z tym dokumentem do urzędu i jakiś tam bonus dostanie</i>	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę

Jeszcze jedną kategorią przydatną w prowadzonych przeze mnie analizach są presupozycje, które stanowią twierdzenia niewyartykułowane, przyjęte jako oczywiste i prawdziwe,

żeby wypowiedziane zdanie miało wartość logiczną. Śledząc przedzałożenia charakterystyczne dla analizowanych tutaj pól, kluczowe dla spójności argumentacyjnej **w każdej z badanych grup** okazały się następujące elementy:

- **Bezrobocie** – *Więc na pewno się bardziej opłaca to plus rodzinne, więc 500+ rodzinne daje jej pensje. Stąd też się bierze bezrobocie. Takich osób będzie mnóstwo i na pewno jest mnóstwo* – wśród najczęściej pojawiających się presupozycji wiążących wypowiedzi

dotyczące bezrobocia pojawiały się przedzałożenia o nieuczciwości bezrobotnych wykorzystujących uwarunkowania systemowe oraz marginalnym zakresie bezrobocia strukturalnego;

- **Koszty pracy** – *Obniżając koszty pracy powodujemy to, że klienci, którzy kupują mają więcej pieniędzy bo więcej rzeczy kupią, taniej kupują a jak więcej kupują to więcej trzeba wyprodukować a jak trzeba więcej wyprodukować to więcej osób ma pracę. Jak więcej osób ma pracę to też dostają więcej pieniędzy bo jest mniej osób do pracy dalej* – najważniejsze przedzałożenia dla podtrzymania wartości logicznej wypowiedzi o kosztach pracy to bezalternatywny, zdroworozsądkowy prymat neoklasycychnych

recept ekonomicznych związanych z merkantylistyczną polityką oszczędności i elastycznych form zatrudnienia oraz oparty na wierze w głębokie podobieństwo mikro – i makroekonomii;

- **Polityka socjalna – Respondent 6:** *Większości tych bezrobotnych się po prostu nie chce;* **Respondent 5:** *To przepraszam, to nie dostanie;* **Respondent 6:** *Zgodzę się;* **Respondent 2:** *To samo z więźniami, do cięższych robót wysyłać więźniów;* **Respondent 5:** *Wolałabym jednak ZK nie widzieć na ulicy na co dzień, tych bezrobotnych z większą radością;* **Respondent 2:** *Ale prace jakieś niebezpieczne;* **Respondent 5:** *W kamieniołomach bardzo proszę* – podstawowe przedzałożenie, które podtrzymuje sens wypowiedzi respondentów to dystynkcja „etyczna” między ludźmi przyzwoitymi (zabiegającymi o pracę i podejmującymi ją) i „cwaniakami”, którym opłaca się bezrobocie.

Jak człowiek dostaje pieniądze za nic to jest to nieludzkie. Transformacja ustrojowa a kształtowanie samowiedzy jednostek i grup społecznych

Za ramy komentarza do przedstawionych fragmentów analiz przyjmuję termin samowiedzy. Jest on związany z podtrzymywaniem określonej wizji świata oraz uznaniem tego, co realne. Zaangażowanie jednostek i grup w odtwarzanie podzielanej wizji świata ma swoje konsekwencje o charakterze politycznym i etycznym. Od poziomu tego zaangażowania zależy horyzont wyobraźni refleksyjnej, która pozwala nieustannie negocjować sensy znaczeń społecznych bądź też nie zauważa ich względności. Jak uzasadniałem w pierwszej części artykułu, sprawą kluczową z punktu widzenia organizacji społecznej jest problem reifikacji określonych treści kulturowych. Proces ten z jednej strony stanowi podstawę dla samorzutnego odtwarzania się określonej

struktury społecznej, z drugiej zaś jest emanacją określonego rodzaju stosunków władzy. Przydatna w tym miejscu terminologia Stevena Lucesa kazałaby nam określić je władzą trzeciego rodzaju, tj. władzą doskonałą. Termin ten rozumieć należy jako skuteczną dominację określonego projektu kulturowego, jego hegemonię w aspekcie tego, jak jednostki samodyscyplinują się w odniesieniu do własnych pragnień i oczekiwań oraz jak pozycjonują się w stosunku do innych uczestników życia społecznego (Lukes, 2004). Innymi słowy jest to perspektywa analizy, która za cel obiera sobie kulturowy proces „wytwarzania podmiotów” (Srnicek & Williams, 2015). Nie oznacza to jednak, że problem odtwarzania się określonych form ładu społecznego daje się zredukować do odpowiedzi na pytanie o strukturę dyskursywnych i pozadyskursywnych warunków odtwarzania codzienności. Cenna wydaje się w tym miejscu uwaga Michela Foucaulta, który podkreślał, że wyjaśnienia zorganizowane wokół figury retorycznej „w jaki sposób coś się staje” sugerują jakoby nie istniały ośrodki władzy posiadające pozycję dominującą z punktu widzenia materializmu historycznego (Dreyfus, Rabinow, & Foucault, 1983, p. 217). Za wszystkimi rozproszonymi procesami wytwarzania podmiotów i ustanawiania określonych relacji między nimi, piętrzą się kolejne warstwy decyzji politycznych przybierających kształt konkretnych instytucji popychających jednostki do adaptacji. W jakich okolicznościach jednostki podejmują mniej lub bardziej zorganizowaną polemikę z zastanymi okolicznościami, to fundamentalna kwestia dotycząca cienkiej granicy między procesami instytucjonalizacji i reifikacji.

Jak ocenić należy samowiedzę Polek i Polaków w aspekcie poruszanego w tym artykule zagadnienia. Nie różni się ona szczególnie od obrazów polskich stosunków pracy i przedsiębiorczości wyłaniających się z dyskursów elit symbolicznych. Różnice

używanych idiomów językowych stanowią raczej świadectwo „przekładu” technicznego języka ekspertów na życiowy żargon zwykłych ludzi. „Przekład” ten najlepiej charakteryzują poszczególne cytaty zamieszczone w tekście. Nietrudno znaleźć zwiazki między aseptycznymi dyskursami eksperckimi pozorującymi brak ideologicznych uwarunkowań (abstrahującymi od konieczności etycznej oceny konsekwencji wprowadzanych rozwiązań) a dosadnym językiem osób, których wprowadzane zmiany dotyczą.

Samowiedza jednostek i grup społecznych oparta jest na podobnych formułach racjonalności, jak te, które przypisywałem wyżej aktorom dyskursu elit symbolicznych. Przedstawiony materiał stanowi smutne świadectwo, a jednocześnie kliszę ocen najczęściej prezentowanych w analizach współczesnych społeczeństw. Neoliberalizm jako formuła naszej egzystencji w warunkach transformacji ustrojowej ustanawia, utrwała i wzmacnia konkurencyjny model stosunków społecznych. Czy to wprost, czy też pośrednio, z rywalizacji czyni pierwiastek definiujący wyobraźnię aktorów życia społecznego. Znaczące są tutaj rytualne już samooskarżenia bezrobotnych o swoją własną sytuację życiową. Fakt, że „wspólnego mianownika” dla wypowiedzi osób tak dalece różniących się swoją pozycją na rynku pracy poszukiwać musimy wśród tych, których klasyfikujemy jako pracodawców nie może pozostać bez naszej uwagi, a jednocześnie nie powinien nas dziwić. Emblematyczne stają się odruchowe wyjaśnienia rzeczywistości budowane na imperatywach neoliberalizmu popychającego jednostki do ciągłego samodoskonalenia się, a więc do przyjmowania potencjalnych niepowodzeń jako indywidualnych porażek w procesie „budowania swojego kapitału”. W konsekwencji drugim, etycznie jeszcze bardziej wątpliwym rytuałem stają się oskarżenia wszystkich, których nie dotyczy charakterystyka bycia przedsiębiorcą na poziomie

ontologicznym. Oskarżenia o cwaniactwo, leserstwo, nieudolność są o tyle ponure, że kiedy doprowadzić je do końca to zawierają niemałą dawkę wykluczającej biopolityki.

Ramy przedstawianego dyskursu zakładają warunki minimum dla funkcjonowania powszechnie przyjętej racjonalności. Stanowią je społeczne imperatywy „bycia pożytecznym” dla społeczeństwa i „adaptacji do tego, co realne”. Bycie pożytecznym oznacza w tym wypadku aktywność na rynku pracy. Nie powinna nas mylić powszedniość tego skojarzenia, jest ona wyłącznie świadectwem głębokiej internalizacji ciągu tez posiadającego swoje konsekwencje. Wyobrażenie pożyteczności oznaczającej efektywność dającą „realne” (w tym wypadku monetarne) efekty prowadzi do wyłączenia szeregu kulturowych aktywności społecznych ze zbioru aktywności sensownych, tj. takich, którym uczestnicy życia społecznego przydają istotne miejsce społeczne. Bycie pożytecznym oznacza zdolność jednostki dającą się opisać za pomocą kontinuum, którego wzorcowym krańcem jest wyobrażenie o generowaniu miejsc pracy oraz produkcji towarów i świadczenia usług, krańcem, tylko i aż, akceptowalnym jest zdolność do podtrzymywania podstawowych funkcji życiowych wskutek obecności w obowiązującym rytuale odtwarzania współczesnych form kapitalizmu. Gradacja racjonalności wynikająca z tego kontinuum prowadzi nas wprost do drugiego kryterium. Racjonalność w warunkach transformacji ustrojowej oznacza przeświadczenie o konieczności adaptacji do warunków zastanych. Choć z punktu widzenia historii poszczególnych formacji kulturowych może wydawać się to kontrproduktywne, bycie racjonalnym dzisiaj oznacza umiejętność abstrahowania od pytań o kształt ładu instytucjonalnego, w którym przychodzi nam spędzić swoje życie.

Na marginesie dodać można, że ramy polskiego dyskursu o pracy i przedsiębiorczości są tożsame z dyskursami o charakterze

ponadlokalnym. Nie powinniśmy się temu dziwić. Jeśli jedną z cech wyróżniających formacji neoliberalnej jest wykorzystywanie potencjału intelektualnego jednostki do akceptacji i afirmacji porządku strukturalnego, również w sytuacji, w której nietrudno o twarde dane dotyczące wciąż potęgujących się asymetrii. Stoję na stanowisku, że termin racjonalności, używany wprost, bądź dużo częściej pośrednio, jest kluczem pozwalającym najsukuteczniej naturalizować i uniwersalizować oceny i sposoby postępowania. A to między innymi dlatego, że formacja kultury, w której przychodzi nam mierzyć się z określonymi problemami bezprzykładnie skłania jednostki do lokowania „racjonalności” poza politycznymi uwikłaniami. To kolejne w historii ludzkości narzędzie mistyfikacji tych problemów. Co więcej jeśli „warunki racjonalności” przełożyć na język politycznych postulatów, a te poddać kolejnej translacji na język „świata przeżywanego”, to dyskursy o spontanicznej alokacji zasobów znajdują swoje drugie oblicze w dyskursach o „pasożytach”, co jest elementem de facto wykluczającym nie tylko ze wspólnoty losu, ale przede wszystkim ze wspólnoty gatunkowej.

W kontekście wspólnoty gatunkowej zauważyć powinniśmy daleko idącą zdolność. Stosunkowo niewielka, w porównaniu do innych ssaków, ilość zdefiniowanych połączeń neuronalnych teoretycznie predysponuje nas do nieustannego „testowania” okoliczności zastanych. Z kognitywistycznego punktu widzenia to właśnie ta sama cecha, która pozwala nam na daleko idące korekty środowiska, w którym żyjemy, może przyczyniać się do jego reifikacji. Współczesna agenda socjalizacji jednostki rozpoczyna się od rodzinnego kształtowania dyspozycji do konkurowania jako podstawowego środka kształtowania samooceny, wzmacniania jest przez instytucje edukacyjne promujące indywidualny system osiągnięć w środowisku zalgorytmizowanych celów by następnie, wskutek określonych

polityk państwa, umiejętność adaptacji do tak ukształtowanej rzeczywistości nazywać największym sukcesem jednostki, a od tej umiejętności uzależniać ocenę jej intelektualnej i etycznej kondycji. Jednym zdaniem horyzont doświadczenia społecznego jednostki, w którym kształtowana jest jej percepcja rzeczywistości, domyka się w procesach jej odtwarzania poprzez wyszukiwanie najbardziej skutecznych środków reprodukcji, bez intencji zadawania pytań o zasadność kształtu rzeczywistości. W okolicznościach polskiej transformacji ustrojowej staje się to o tyle paradoksalne, że doszło do niej w efekcie skutecznego zakwestionowania instytucjonalnych podstaw poprzedniego reżimu politycznego. Tym samym mogłoby się wydawać, że zdolność do zadawania pytań o kształt ładu społecznego nie pozostawała uśpionym arsenałem polskiego społeczeństwa. W jaki sposób została dezaktywizowana, zostało już wielokrotnie opisane, nie jest też celem tego artykułu szczegółowa rekonstrukcja tego procesu. Dla porządku wywodu, by nakreślić instytucjonalne tło, w którym możliwa a nawet konieczna była popularyzacja opisanej formy racjonalności, wspomnijmy tylko podstawowe elementy historii polskiej transformacji ustrojowej ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy i przedsiębiorczości.

Istotną część historii kształtowania się hegemonii kulturowych warunków neoliberalizmu stanowiły pozadyskursywne procesy pierwotnej akumulacji kapitału związane z aktywnością właścicieli środków definiowania w okresie schyłkowego socjalizmu realnego. Kluczowe były ustawy z okresu 1987–1989: o przedsiębiorstwach państwowych, o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych (Tittenbrun, 2007). Wszystkie pozwalały na to, by w majestacie prawa dyrektorzy, kierownicy, księgowi, prezesi państwowych przedsiębiorstw prywatnie dzierżawili

i prywatnie konsumowali zyski z przekazanej zakładanym przez nich spółkom części majątku państwowego. Nie mniej znaczący był proces powszechnej prywatyzacji, który przyniósł koncentrację własności w rękach dużych graczy, bez względu na intencje autorów wraz z niebagatelną strukturalnie redukcją zatrudnienia. Podobne efekty przyniosła prywatyzacja na rzecz kapitału zagranicznego czy rodzaj prywatyzacji leasingowej (Kowalik, 2009). Jak zauważa Rafał Woś, do powstawania wysoce niestabilnych miejsc pracy wraz redukcją gwarancji socjalnych przyczyniła się instytucja specjalnych stref ekonomicznych związana z chęcią pobudzenia inwestycji zagranicznych (Woś, 2015). Krajobraz niepewności buduje również przeprowadzona w 1999 roku reforma emerytalna, której metakomunikat doskonale oddaje ducha racjonalności obecnej w polskim dyskursie publicznym – twoja zdolność do akumulacji kapitału dzisiaj jest funkcją twoich roszczeń do przyzwoitego życia w przyszłości (Oręziak, 2014).

Instytucjonalne zaplecze dla rozkwitu określonego rodzaju predyspozycji do myślenia, oceniania i działania nie jest bez znaczenia, nie mniej kluczowe dla zrozumienia dominujących form definiowania tego, co racjonalne, wydają się przekonania przyjmujące postać mitów (por. Dorling, 2010). Pozwalają one do pewnego stopnia zrozumieć nieobecność klasowego napięcia w analizowanych wywiadach. W przedstawionych wyżej fragmentach wywiadu, we wszystkich grupach focusowych można doszukać się pięciu współczesnych odsłon mitów generujących społeczną niesprawiedliwość. Uczestnicy przedstawionych wywiadów raczej kwestionują założenie o uniwersalnej zdolności jednostek do edukacji, doskonalenia się i pełnienia istotnych funkcji publicznych. Wynika z tego przekonanie o „naturalnej”, z jednej strony samorzutnej, z drugiej usprawiedliwionej ekskluzji społecznej. O rzekomej naturalności tego typu procesów świadczą

może podzielane przez respondentów przekonanie o *poprzednio ukształtowanych w ten sposób synapsach*, co wzbudza wśród rozmówców entuzjazm. Dodatkowo, na poziomie metakomunikatu można założyć, że w oczach rozmówców polityka wykluczenia jest i powinna być usprawiedliwiona. Powodem jest powszechne najczęściej powtarzane i nie budzące sprzeciwu przekonanie o tym, że jednostki „na własne życzenie” lokują się poza społeczeństwem i tym, co chciałoby się nazwać „przyzwoitym życiem”. Nietrudno zauważyć, że takie przekonania ufundowane są na daleko idących uprzedzeniach, dla których określenia nie będzie nadużyciem „ludzkich śmieci”. Znajduje to wyraz m.in. w przedstawionych fragmentach dotyczących oceny polityki socjalnej. Oczywiście całości tego obrazu społecznych reprezentacji stosunków pracy i przedsiębiorczości nie da się obronić bez przedzałożenia o tym, że na poziomie mikroekonomicznym miarą życia wartościowego i szczęśliwego jest akumulacja dóbr materialnych.

Rekonstrukcja powszechnych przekonań dotyczących pracy i przedsiębiorczości przynosi kilka wniosków. Krajobraz dyskursywny stworzony przez polskie elity symboliczne skutkuje funkcjonowaniem jednej głównej ramy dla zupełnie inaczej spozycjonowanych uczestników „świata przeżywanego”. Gdyby poszukiwać ramy znaczeniowej w rozumieniu G. Lakoffa (Lakoff, 2014), podtrzymywanie wartości logicznej ich wypowiedzi możliwe było jedynie w oparciu o przekonanie – społeczna odpowiedzialność to samoodpowiedzialność. Jest to bezpośrednia przyczyna rozproszenia napięć między pozycjami pracodawców i pracobiorców. Brak „języka klasowego” pozwala na prezentację problemów strukturalnych jako indywidualnych trosk. Suma wszystkich podstawowych wyobrażeń dyskursywnych – społeczeństwa jako kolektywnego syndykatu egoizmów oraz polityki jako rozwiązań o charakterze technicznym – skutkuje zanikiem

solidarności społecznej i ustanawianiem warunków dla dehumanizacji innych, „oddzielaniem ziarna od plew”, „osób, których życie jest wartościowe i tych, których życie nie ma żadnej wartości” (jeśli zależą od pomocy społecznej, to nie są „pożyteczni” i można ich dać co najwyżej do kamieniołomów). Wszyscy uczestnicy wywiadów bez zastrzeżeń przyjmują popularne wyjaśnienie dotyczące zbędności/rozrzutności a w zasadzie niemożliwości prowadzenia polityki socjalnej. Cytując respondentów, „oni” na Zachodzie są bogaci, więc mogą sobie na to pozwolić, my jesteśmy biedni, więc nie możemy postępować podobnie. Nie możemy tym bardziej, im bardziej ktoś wymaga od nas płacenia podatków, bo każda forma podatków to „grabież w biały dzień”.

By scharakteryzować dominację tego idiomu w kategoriach etycznych można odnieść się np. do problemu społecznej odpowiedzialności – jednego z kluczy do rozumienia przedstawianych relacji. W naszej społecznej praktyce językowej jest miejsce raczej na używanie tego określenia w roli listka figowego dla wielu aktywności ekonomicznych generujących przyspieszenie powstawania istniejących nierówności w dochodach, niżli jako synonimu wzajemnej o siebie dbałości. W tak zwanym „późnym kapitalizmie” określenie społecznej odpowiedzialności wydaje się być jednym z narzędzi służących reprodukcji wielu strukturalnie zakorzenionych niesprawiedliwości dotkliwych dla naszych społeczeństw, na pewno nie jest zaś próbą podejmowania wysiłku instytucjonalizacji współpracy w zastępstwie konkurencji. Jeśli bowiem myślenie o społeczeństwie rozpoczynamy od popularnego wśród uczestników wywiadów przekonania o tym, że (...) *to takie nieludzkie, dawać człowiekowi pieniądze w zamian za nic*, to możemy być prawie pewni, że człowiek jest w takim świecie wyłącznie funkcją akumulacji kapitału, zaś społeczna odpowiedzialność oznacza tu wymierną, monetarną użyteczność.

Ten typ racjonalności jest z pewnością „mierzalny” i w związku z tym bliski charakterystyce dominujących typów racjonalności obecnych w dyskursie polskich elit symbolicznych. Przedstawiłem go pokrótce wyżej. Z całą pewnością nie ma natomiast nic wspólnego z racjonalnością, o którą apelował wiele lat temu Ch. W. Millsa, czy też próbą charakterystyki racjonalności, która wyszła spod pióra N. Luhmanna. U tego pierwszego znajdujemy ścisły związek pomiędzy ideami rozumu i wolności, co więcej, zdaniem Millsa, są to idee wzajemnie warunkujące się. Fakt, że nie możemy się już spodziewać, iż ze wzrostem racjonalności powiększać się będzie obszar naszej wolności, jest wyznacznikiem „Czwartej Epoki”, niemającej wiele wspólnego z Wiekami Nowoczesności (Mills, 2008, pp. 261–276). Zatem krytyka Millsa celuje w powiększające się funkcjonalne różnicowanie się systemów, które ogarnia coraz więcej sfer życia, pracy i wypoczynku oraz wypycha aktora społecznego w szereg pozornie racjonalnych działań. Działania te są racjonalne wyłącznie pozornie, bowiem jednostka nie jest w stanie rozpoznać ostatecznych celów poszczególnych działań oraz roli każdego czynu w obrębie całości. To z punktu widzenia jednostki. Przenosząc uwagę na uwarunkowania systemowe, możemy zacytować Luhmanna i podkreślić, że (...) *Racjonalność społeczeństwa wymagałaby tego, by problemy środowiskowe wywoływane przez społeczeństwo, o ile zwrótnie na to społeczeństwo oddziałują, były w nim odwzorowywane, czyli wprowadzane do społecznego procesu komunikacyjnego* (Luhmann, 2012, p. 442). Nie będzie dużym ryzykiem teza, że w dobie wszechobecności terminu racjonalności, wiele jej najistotniejszych warunków pozostaje niespełnionych. Wciąż pozostaje więc mnóstwo pracy przy konsekwencjach tak przewrotnego biegu rzeczy, wśród których najważniejszym być może jest etyczne pytanie o Innego. ☹

Aneks

Obserwatorium Polityczne Scenariusz FGI

WPROWADZENIE

- ▶ Przedstawienie się moderata – wyjaśnienie jego roli;
- ▶ Przedstawienie celu spotkania i badania: wyjaśnienie idei badania i roli wywiadu grupowego, dlaczego tutaj się spotkaliśmy i co będziemy robić.

Celem badania jest dokonanie oceny bieżącej sytuacji politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy. W dzisiejszym badaniu chcemy porozmawiać na temat stosunków pracy i przedsiębiorczości w Polsce oraz relacji pomiędzy polityką a rynkiem pracy.

Ustalenie zasad dyskusji – wyjaśnienie reguł dyskusji, w tym przekazanie informacji o nagrywaniu, kwestia wykorzystania danych; uczestnicy grupy reprezentują tylko siebie w swoich wypowiedziach – wypowiadają się z pozycji „ja”, a nie „my” czy w trybie bezosobowym.

OBSZARY BADAWCZE

1. Wstęp

Jakie wydarzenia polityczne przykuły Państwa uwagę w ostatnim czasie? Które z nich są dla Państwa najbardziej istotne? (wypisać na flipcharcie)

Czy w ostatnim czasie zwróciły Państwa uwagę jakieś wydarzenia dotyczące ekonomii/ z obszaru ekonomii? Jeśli tak, to jakie? (jeśli nie zostaną wymienione w odpowiedzi na poprzednie pytania)

Jak wspominać i oceniać Państwo okres PRL-u?

Kiedy patrzycie Państwo na czas transformacji ustrojowej w Polsce, jak oceniać Państwo

przemiany, jakie dokonały się w tym czasie? Jaki jest bilans tego okresu?

Czy według Państwa jest możliwe wskazanie grup „wygranych” i „przeigranych” procesu transformacji w Polsce?

2. Obszar pracy i przedsiębiorczości

Chcielibyśmy teraz skoncentrować się na obszarze pracy i przedsiębiorczości. Chcemy poznać Państwa stosunek do najważniejszych podmiotów oraz ocenę różnych rozwiązań i propozycji gospodarczych zgłaszanych przez przedstawicieli tego sektora.

- a) Czy według Was państwo jest raczej **przeszkodą** w owocnym funkcjonowaniu gospodarki i bogaceniu się jednostki, czy też **strażnikiem sprawiedliwej konkurencji** i sprawiedliwości społecznej?
- b) Kto lub co w największym stopniu odpowiada za problem bezrobocia? (Dopytać **jednostka, państwo, czy są one może wynikiem naturalnej dynamiki procesów gospodarczych** i nie można wskazać odpowiedzialności konkretnych podmiotów). Czy jest ono raczej wynikiem braku własnej inicjatywy, zaradności, niekompetencji i lenistwa czy okoliczności zewnętrznych, na które jednostka nie ma wpływu?

Teraz przeczytam Państwu kilka cytatów z wypowiedzi przedstawicieli sektora gospodarki. Chciałabym, żebyście Państwo ustosunkowali się do nich. Po każdym cytacie zadam Państwu pytanie odnoszące się do danego cytatu.

- c) *„Prawo pracy musi nadążać za wyzwaniem współczesnego świata i potrzebami rynku, inaczej staje się przeszkodą dla rozwoju i modernizacji gospodarki”* Grażyna Spytek-Bandurska (ekspertka Konfederacji Lewiatan).

Jaki jest Państwa stosunek do elastycznych form zatrudnienia? Czy przynoszą one więcej korzyści czy strat dla pracownika, pracodawcy?

Czy przepisy uniemożliwiające **elastyczne zwalnianie pracowników** oraz istnienie silnych związków zawodowych powodują bezrobocie i niską innowacyjność?

- d) *„Największym problemem są koszty pracy. Przedsiębiorcy chcieliby zatrudniać pracowników. Problem polega tylko i wyłącznie na tym, że koszty pracy są idiotycznie wysokie”* Robert Gwiazdowski (Prezes Centrum im. Adama Smitha).
- e) *„Uczmy dzieci, jak zostać prezesami i właścicielami, a nie pracownikami”* Krzysztof Rybiński (Rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula).

Czy przedsiębiorczość powinna być **koniecznością czy raczej wyborem**? Czy każdy z nas powinien być przedsiębiorcą i być dla siebie pracodawcą?

- f) Czy wydatki socjalne typu Program 500+ powinny trafiać do wszystkich (najlepiej i najgorzej zarabiających w równym stopniu), czy też powinny trafiać do wybranych grup społecznych? Jakich? Czy z kolei pomoc socjalna (renty, zasiłki dla bezrobotnych, aktywna polityka zatrudnienia i zasiłki socjalne) powinny być zwiększana czy minimalizowana, na tyle, na ile to możliwe?
- g) Czy związki zawodowe reprezentują w tych toczących się sporach istotną rolę i przyczyniają się do kształtowania świadomości politycznej. Jak należy ocenić ich działalność?
- h) Czy działalność podmiotów z kapitałem zagranicznym powinna być w jakikolwiek sposób faworyzowana?
- i) Jak zapatrujecie się Państwo na tworzenie i funkcjonowanie specjalnych stref ekonomicznych? Przypomnę, że SSE to przestrzeń wyodrębniona z całości obszaru państwa w celu utworzenia na jej terenie specjalnych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw, gdzie podmioty gospodarcze mogą

prowadzić działalność gospodarczą, na preferencyjnych warunkach. Czy uważacie, że zwolnienia podatkowe dla działających tam firm są uzasadnione? Czy powstające tam miejsca pracy są ważniejsze niż niższe wpływy do budżetu?

- j) Czy innowacyjność w gospodarce dokonuje się w dużej mierze dzięki inwestycjom państwowym, czy też jest skutkiem inicjatywy prywatnej?
- k) Czy uważacie Państwo, że każda organizacja/przedsiębiorstwo powinno przestrzegać zasady społecznej odpowiedzialności biznesu, a zatem ponosić odpowiedzialność za wpływ swoich decyzji i działań na społeczeństwo i środowisko, oraz postępować w sposób przejrzysty i etyczny?

3. Obszar polityki

Chciałabym teraz przejść do obszaru polityki. Chciałabym poznać Państwa stosunek do najważniejszych problemów polskiej polityki i polskiego społeczeństwa.

Ćwiczenie:

Prezentacja okładek tygodników opinii i próba ich interpretacji przez grupę. Jak odczytują symboliczną wymowę okładek, wybranych zdjęć/ infografik, memów?

- a) Jakże tygodniki znacie? (wypisać na flipcharcie)

Ćwiczenie:

Prośba o usytuowanie na linii prawica-lewica lub liberalizm-konserwatyzm poszczególnych tytułów tygodników opinii.

- a) Czy można traktować dziennikarzy jako osoby mające wpływ na dynamikę sporów w Polsce? Czy podziały na rynku politycznym znajdują swe odzwierciedlenie w sporach toczących się między dziennikarzami, nadawcami medialnymi, tytułami prasowymi?

- b) Dlaczego wybieracie dany tytuł prasowy? Czy media są dla Państwa źródłem informacji, czy też raczej miejscem, gdzie szukacie potwierdzenia swego światopoglądu?
- c) Jakie wartości uważacie Państwo za charakterystyczne dla polskiego społeczeństwa? (wypisać na flipcharcie)
- d) Czy uważacie Państwo, iż któreś z wymienionych wartości dzielą Polaków? Czy Polaków bardziej dzielą problemy o charakterze ekonomicznym, czy kulturowym, związane ze światopoglądem?
- e) Na jakie grupy? Jak moglibyście Państwo nazwać te grupy? Jakie etykiety można nadać tym podziałom?
- f) Czy w jakikolwiek sposób dzisiejsze podziały wiążą się z katastrofą smoleńską?
- g) Czy media odgrywają w tych sporach istotnych rolę – tonizują czy eskalują spór?

4. Zakończenie

- a) Czy postrzegacie obecną sytuację jako przejściową, czy trwałe „pęknięcie” społeczeństwa?
- b) Czy mamy do czynienia ze swoistą „wojną kulturową” między grupami zaangażowanymi w spór dotyczący wartości, norm, oceny dotychczasowej transformacji i jej przyszłych scenariuszy? Czy widzą w tym Państwo jakiś problem, czy traktujecie taki podział jako naturalny?

Konrad Kubala – adiunkt, pracownik Katedry Socjologii Polityki i Moralności IS UŁ. Interesuje się praktycznymi i teoretycznymi problemami funkcjonowania komunikacji politycznej w demokracjach liberalnych, wpływem dyskursu publicznego na powstawanie dominujących form „racjonalności” oraz ekonomizacją powszechnych postaci „refleksyjności zinstytucjonalizowanej”. Zdeklarowany zwolennik poszukiwania źródeł prywatnych trosk w społecznej strukturze oraz publicznych definicjach rzeczywistości.

Afiliacja:

Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytet Łódzki ul. Rewolucji 1905 r. 41/43 90-214 Łódź e-mail: suspenso@o2.pl

Bibliografia

- Beck, U. (2005). *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Beck, U. (2009). Ponowne odkrycie polityki: przyczynek do teorii modernizacji refleksywnej. In U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Berger, P. L., & Luckmann, T. (2010). *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Blaug, M. (2000). *Teoria ekonomii: ujęcie retrospektywne*. Warszawa: PWN.
- Böhme, G. (1998). *Antropologia filozoficzna*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Dorling, D. (2010). *Injustice: why social inequality persists*. Bristol; Portland, OR: Policy Press. Retrieved from <http://public.eblib.com/choice/publicfullrecord.aspx?p=665307>
- Dreyfus, H. L., Rabinow, P., & Foucault, M. (1983). *Michel Foucault, beyond structuralism and hermeneutics* (2nd ed). Chicago: University of Chicago Press.
- Foucault, M. (2010). *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Frydman, R., & Goldberg, M. D. (2013). *Mechaniczne rynki a świat realny. Wahania cen aktywów, ryzyko i rola państwa*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Giddens, A. (1982). Labour and Interaction. In J. B. Thomson & D. Held (Eds.), *Habermas: Critical Debates*. London: Mcmillan Press.
- Giddens, A. (2006). *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych*

społeczeństwach. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Giddens, A. (2008). *Konsekwencje nowoczesności*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Habermas, J. (1983). *Teoria i praktyka: wybór pism*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Honneth, A. (1995). Work and Instrumental Action: On the Normative Basis of Critical Theory. In A. Honneth, *The Fragmented World of the Social. Essays in Social and Political Philosophy*. Albany: State University of New York Press.
- Kant, I. (1999). *O pedagogice*. Łódź: Dajas.
- Kowalik, T. (2009). www.polskatransformacja.pl (Wyd. 1). Warszawa: Warszawskie Wydawn. Literackie Muza SA.
- Krugman, P. R., Witkowska, Magda. (2013). *Zakończcie ten kryzys!* Gliwice: Helion.
- Kubala, K. (2012). „Racjonalność” w dyskursie polityki polskiej na przykładzie exposé premiera Donalda Tuska w 2011 r. Dominująca odmiana refleksyjności zinstytucjonalizowanej. *Władza Sądzenia*, (1), 24–51.
- Kubala, K. (2013a). Definiowanie i problematyzowanie „racjonalności” świata pracy w refleksyjnej nowoczesności. Przypadek audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka”. *Acta Universitatis Lodzensis Folia Sociologica*, 46.
- Kubala, K. (2013b). Retoryka polityczna a rozumienie i uzasadnianie rzeczywistości demokratycznego kapitalizmu w wybranych polskich exposé III Rzeczypospolitej. *Politeja*, (3(25)).
- Kubala, K. (2014). Stosunki definiowania pracy w „nowym kapitalizmie”. Przypadek audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka”. *Humanizacja Pracy*, (2(276)).
- Lakoff, G. (2014). *The all-new don't think of an elephant!: know your values and frame the debate*. White River Junction, Vermont: Chelsea Green Publishing.
- Luhmann, N. (2012). *Systemy społeczne: zarys ogólnej teorii*. (M. Kaczmarczyk, Trans.). Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos.”

- Lukes, S. (2004). *Power: A radical View*. London: Palgrave Macmillan.
- Marcuse, H. (1991). *Człowiek jednowymiarowy*. Warszawa: PWN.
- Marks, K. (1960). Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 roku. In K. Marks, F. Engels, *Dzieła* (Vol. I). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mills, W. C. (2008). *Wyobraźnia socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morawski, W. (2010). *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nowak, K. (2011). *Status pojęcia pracy w teorii krytycznej i teorii ekonomii*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Offe, C. (1985). Work: The Key Sociological Category. In C. Offe, *Disorganized Capitalism: Contemporary Transformation of Work and Politics*. Cambridge: Polity Press.
- Oręziak, L. (2014). *OFE: katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Rodrik, D. (2011). *Jedna ekonomia, wiele recept. Globalizacja, instytucje i wzrost gospodarczy*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Schütz, A. (2008). *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Sennett, R. (2006). *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Skidelsky, R. (2012). *Keynes. Powrót mistrza*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Srnicek, N., & Williams, A. (2015). *Inventing the Future: Postcapitalism and a World Without Work*. London: Verso Books.
- Standing, G. (2011). *The Precariat: The New Dangerous Class*. London and New York: Bloomsbury Academic.
- Tittenbrun, J. (2007). *Z deszczu pod rynn :: meandry polskiej prywatyzacji. T. 1: [...]*. Poznań: Zysk i S-ka wyd.

Wallerstein, I. M., Gawlicz, Katarzyna. (2007). *Analiza systemów-światów: wprowadzenie*. (M. Starnawski & P. Wielgosz, Trans.). Warszawa: Dialog.

Woś, R. (2015). *Dziecięca choroba liberalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Studio Emka.

Rationality, Reflexivity, and Work: Łódź Case Study

Abstract

This article consists of three parts. Part one attempts to describe the significance of rationality for the processes of institutionalizing of the social world. A special emphasis is put on reflexivity in the fields of discourse on work and entrepreneurship. The assumption is that in the "Life-World" order humanity is no longer determined by a mere shift in emphasis from freedom to coercion, but a turn towards individual, intentional and planned self-employment, with all its ethical consequences. The second part presents the material based on ten focus group interviews. Their primary goal was to determine to what extent the content and discourse strategies presented in the media influence and modify the language used by the respondents to describe their social reality (including the economic one). The attempt is to reconstruct linguistic strategies used by the respondents to describe the dynamics of dispute and conflict within the society. The said reconstruction mainly concerns social and economic aspects: the rules of market economy, employer-employee relations, profit imperative, the responsibilities of employers and employees, work ethos, and others. The third part of the paper is a summary of the presented conclusions, also from the aforementioned axio-normative perspective.

Keywords:

rationality, reflexivity, work, entrepreneurship, transformation, discourse.



Migawki z życia w latach 90-tych

KRZYSZTOF SIDOREK

fotogaleria

Wykonane głównie w Warszawie.





























SANM







Kilka uwag o ironii demokracji i procesów demokratyzacyjnych

TOMASZ KRAKOWIAK

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W SKIERNIEWICACH

esej

Gorzka ironia demokracji polega na tym, że oferując ludziom wolność, skłania ich do tego, by z własnej woli i na własne życzenie wolności się wyrzekli. Ta paradoksalna zależność przywodzi na myśl koncept farmakonu, który Jacques Derrida (1993) zaczerpnął z pism Platona. Z mitologicznej powiastki podanej w dialogu *Fajdros* dowiedzieć się można, że wynalazek pisma miał być lekarstwem (*farmakon*) na pamięć i mądrość. Okazuje się jednak, że pismo zawiera w sobie destrukcyjną dwuznaczność: *nie jest więcej warte jako lekarstwo niż jako trucizna* bowiem *hipnotyzuje życie pamięci* i przenosi ją poza podmiot, utrwalając w tekstach, które stają się martwymi pomnikami pamięci i mądrości. Tak oto pismo oferuje jedynie *pozór mądrości (sofias), a nie mądrość prawdziwą (aletheian)*. Możliwa analogia pomiędzy pismem-farmakonem a demokracją polega na obietnicy spełniającej się *à rebours*. Tak jak pismo potrafi spopolitować mądrość, czyniąc z niej dostępny niemal każdemu sofizmat, tak demokratyczna obietnica wolności i równości w praktyce łatwo wyradza się w swoje przeciwieństwo, dążące do autonomii podmioty stają się przedmiotem polityki: wolność może zamienić się w tyranie większości, a powszechna równość przybierze postać społeczeństwa mas. Zapomnienie, które staje się możliwe wraz z pismem, nie przychodzi nagle. Atrofia

pamięci postępuje stopniowo. Podobnie rzecz ma się z odwrotem demokracji. Wszystko wydaje się znajome i intuicyjnie zrozumiałe, dopóki nagle nie zatrzymamy się niepewni i zdziwieni, że stała się demokracja pustą formą, której nawykowo używamy kiedy mowa o polityce, ale która nie zawiera już w sobie jasnego znaczenia, albo inaczej, którą wypełnić można znaczeniem niemal dowolnym, bezkarnie odwracając sens słów. Zadajemy sobie wtedy pytanie gdzie jesteśmy? Skojarzenia z polską terażniejszością polityczną są oczywiste. W eseju niniejszym w sposób ogólny i nieco patchworkowy staram się uchwycić autodestrukcyjny i ironiczny zarazem potencjał demokracji. Rozważaniom moim towarzyszy obecne w tle pesymistyczne przekonanie, że – być może – wbrew optymistycznym nadziejom kilku ostatnich pokoleń, demokracja nie jest ostatecznym kresem rozwoju społecznego, czymś w rodzaju świeckiej politycznej soteriologii, ale odwrotnie – jest dziejową efemerydą, chwilową przygodą naszego społecznego gatunku.

Demokracja określa porządek, według którego zorganizowana jest wspólnota polityczna zgodnie z kryterium władzy. Demokracja na rudymenarnym poziomie oznacza rządy wielu – a tą wielością sprawująca rządy jest *demos*, który staje się dysponentem całości politycznego porządku (por. Meier, 2012, rozdz. VII).

Przecież jednak demokracja oznacza nie tylko wzór dystrybucji władzy w tak czy inaczej zarysowanej wspólnocie politycznej. Demokracja, zwłaszcza demokracja rozumiana jako postępujący proces, jest również formą świadomości i uspołecznienia człowieka. W tym sensie demokratyzacji podlega nie tylko *arche* lub *kratos*, ale poprzez sferę kultury wszelkie ludzkie aktywności. Jako forma sprawowania władzy przez wielu idea demokracji pozostawała w letargu do czasów narodzin nowoczesności; można chyba porównać demokrację do genu recesywnego, który ujawnia się w „fenotypie” konkretnych historycznych społeczeństw jedynie w sprzyjających okolicznościach. Analogia ta jest oczywiście ryzykowna i nie należy jej traktować dosłownie, staram się jedynie powiedzieć, że w zasadniczo nieuprządkowanym ciągu historycznych zdarzeń dla zaistnienia demokracji muszą zajść szczególne okoliczności. Pojawienie się na historycznej scenie nowoczesnych demokracji Samuel Huntington wiązał z ukształtowaniem się państw narodowych. W klasycznym już tekście (1995) początek pierwszej fali demokratyzacji autor ten lokował w roku 1828. Ten historyczny moment można opisać mniej precyzyjnie jako wyznaczony przez konsekwencje rewolucji francuskiej i amerykańskiej, a w wymiarze kulturowym jako moment przełamywania się nurtów oświeceniowych i romantycznych. To zarazem czas w historii kultury europejskiej kiedy krystalizuje się myśl liberalna, kiedy „kwestia socjalna” będąca produktem ubocznym rewolucji przemysłowej staje się palącą kwestią debaty publicznej oraz kiedy rozwija się etyka użyteczna wraz z koncepcją merytokracji. Innymi słowy to czas kiedy do głosu dochodzą idee-substraty procesów demokratyzacyjnych.

Ciekawostką jest, że być może do inicjacji pierwszej fali demokratyzacji przyczyniło się też uchwalenie przez polski Sejm Konstytucji 3 Maja, która wywołała przychylnie komentarze

Edmunda Burke’a z jednej strony, a z drugiej strony niemal z entuzjazmem pisał o niej Karol Marks (por. Krakowiak, 2014). Reformy projektowane przez „stronnictwo fraka”, którego liderem był zafascynowany angielskim systemem politycznym i kulturą Stanisław August (Butterwick, 1998), można traktować nie tylko jako projekt modernizacyjny, ale również jako impuls demokratyzacyjny. W istocie nauki społeczne do czasu artykułu Rustowa (1970) traktowały związek pomiędzy stopniem demokratyzacji a poziomem zmodernizowania (ustalanego za pomocą mierzalnych wskaźników rozwoju społecznego i gospodarczego) jako nierozzerwalny. Utopijne – w znaczeniu kwestionującego status quo projektu zmian – reformy Sejmu Czteroletniego zostały martwe na skutek brutalnej *realpolitik* ery postwstawskiej, niemniej w tym momencie polskiej historii rozpoczął się ciąg, który zarysować można przywołując nazwiska reformatorów: Stanisław Staszic, Ksawery Drucki-Lubecki, Rajmund Rembliński, później Eugeniusz Kwiatkowski (plany inwestycyjne), Władysław Grabski (reformy finansowe), jeszcze później Hilary Minc i Edward Gierek (inwestycje) i Leszek Balcerowicz (inspirowane neoliberalną *doką* szokowe reformy przywracające „normalne” funkcjonowanie gospodarki rynkowej). Tak zarysowana linia jest oczywiście uproszczeniem ignorującym i przebiegającym na wskroś historycznych i politycznych kontekstów. Intencją moją jest jedynie pokazać, że związane z ideą demokratyczną plany modernizacyjno-reformatorskie i będąca wobec nich w opozycji idea konserwatywno-tradycjonalistyczna historycznie współwystępowały i wzajemnie się warunkowały. Konflikt „stronnictwa fraka” ze „stronnictwem kontusza”, konflikt „euroentuzjastów” z „eurosceptykami”, konflikt „Polski liberalnej” z „Polską solidarną” są w dużej mierze recytacjami dawnych tekstów, ramotami od lat odgrywanymi na narodowej scenie, tyle że w zmienionych obsadach. Przez

ostatnie trzysta lat jesteśmy jako zbiorowość wyposażona w społeczną i historyczną pamięć w stanie ciągłej transformacji. Do pewnego stopnia wpisuje się to w ogólny stan europejskiej kultury, która od trzystu lat znajduje się w poczuciu permanentnego kryzysu (por. Jedlicki, 1996). I tak na przemian: apoplematyczne formy świadomości problematyzowały się, ortodoksje przechodziły w heterodoksje, utopie przekształcały się w ideologie, a ideologie stawały się formami świadomości utopijnej. Jeżeli przyjąć, że przemiany w świecie idei nie mają charakteru autonomicznego, ale są warunkowane przez czynniki ekonomiczne i społeczne, to w przypadku Polski dochodzi jeszcze dodatkowa komplikacja, a mianowicie powiązanie problematyki demokratyzacji, modernizacji i transformacji z kwestią narodową. Historyczne przyczyny owego uwikłania polskich projektów modernizacyjnych w fundamentalne kwestie narodowe są oczywiste. Doświadczenie utraty niepodległości zmuszało do rozpatrywania wszelkich aspektów zmian związanych z modernizacją z punktu widzenia ich wpływu na kwestię narodu i niepodległości od czasów zaborów po dzień dzisiejszy. To w jaki sposób kolejne reżimy polityczne wprowadzały program modernizacyjny było, w każdej historycznej odsłonie, w dużym stopniu ukształtowane nie tylko poprzez, można metaforycznie rzec, grawitacyjne oddziaływanie zmieniającego swoje położenie politycznego i ekonomicznego centrum, ale także poprzez zagregowany w toku historii symboliczny kapitał, na który z jednej strony składają się między innymi tradycje, doświadczenia zbiorowej traumy, ontologiczne koncepcje, które dominowały w minionych historycznych formach społeczeństwa, koncepcje społecznego ładu i władzy, a także sprzeciwy wobec tych koncepcji, a z drugiej strony obietnice i nadzieje – ideologiczny potencjał zawarty w obietnicy demokratycznej równości i uczestnictwa w politycznym i gospodarczym centrum. Inny

wątek, o którym warto wspomnieć, dotyczy pomijania, czy też intencjonalnego lub nieintencjonalnego zapomnienia w procesie modernizacyjnej transformacji, idei wspólnotowości i społecznej sprawiedliwości rozumianej niekoniecznie w sposób techniczny, na przykład jako uznane wzory redystrybucji bogactwa, ale przede wszystkim jako namysł na możliwością urzędzenia świata sprawiedliwego. Tymczasem problem ten przez długi czas spychany na margines (współcześnie uznawany przez kierującą się instrumentalną racjonalnością ekonomię neoliberalną za infantylny jeśli nie wręcz bałamutny aksjologiczny fantazmat) staje się coraz wyraźniej słyszalny w głosach sprzeciwu wobec, jeśli można ironicznie przywołać określenie Milтона Friedmana, tyranii *status quo*.

Reinhart Koselleck zauważa, że *od czasu Rewolucji Amerykańskiej i od czasu Rewolucji Francuskiej wszystkie polityczne jednostki działania podlegają jak w szachach zasadzie „zugzwangu” – muszą się demokratyzować*. Oznacza to, że idee wolności, równości i braterstwa, które przed XVIII wiekiem zakrawały na perwersję, od tego czasu stawiają *każdą niezależną politycznie organizację (Selbstorganisation) wobec konieczności legitymizacji* (2012, s. 207). W połowie XVIII wieku Koselleck lokował moment, od którego dokonywał się zwrot pojęciowy, *przemiana znaczeniowa klasycznych toposów*; od tego momentu *pojęciowość i zdolność pojmowania (...) zaczynają się dla nas ze sobą pokrywać* (2001, s. 30). Przedmiotem studiów Kosellecka był zatem proces i dynamika zmiany znaczenia pojęć. Historyczny interwał w którym gwałtownie przyspieszył proces przeobrażania się, ustalania i utrwalania pojęć składających się na doświadczenie nowożytności nazwał Koselleck „czasem siodła”. Wśród kryteriów, które wskazują na zaistnienie „czasu siodła” (umiejscowionego dla historii niemieckiej w latach 1750–1850, a dla francuskiej wraz

z początkiem Wielkiej Rewolucji) wymienia Koselleck: (1) Demokratyzację, co oznacza rosnący udział niższych warstw społecznych w konsumpcji kultury, a także ich wejście w obszar debaty politycznej i udział w ruchach politycznych; (2) Uczasowienie kategorialnych treści znaczeniowych, co oznacza, że niektóre pojęcia takie jak „rewolucja”, „emancypacja” lub „demokracja” nabierają nowych treści i zwracając się ku przyszłości określają nowe oczekiwania; (3) Podatność wyrażen na ideologizację, co oznacza, że niektóre pojęcia poprzez swoją abstrakcyjność stają się „pustymi znaczącymi”; (4) polityzacja pojęć, co oznacza narastającą w związku z pluralizacją życia społecznego tendencję do ich propagandowego wykorzystywania w sporze politycznym, przez co stają się funkcją i ekspresją politycznej tożsamości (por. Koselleck, 2001, ss. 31–37; Widzicka, 2010). Koselleck charakteryzuje zatem demokratyzację z perspektywy współczesnej historiografii i rozwijanej w swoich badaniach semantyki historycznej jako zjawisko narastające w linearnej progresji, jako jeden z wymiarów „czasu siodła”, którego początek dla kultury europejskiej lokować można w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Alexis de Tocqueville jako jeden z pierwszych zauważył, że wzniosłe rewolucyjne hasło *Liberté, Égalité, Fraternité* ma autodestrukcyjny potencjał. Zajmowała go ironiczna paradoksalność demokratycznie legitymizowanej władzy, która konsekwentnie ciąży ku temu by przekształcić się w tyranję. Choć zasadniczo Tocqueville nie zgadza się z Heglem – odrzucając fatalizm jego wizji dziejów – to w istocie inspirowane go heglowska koncepcja *chytrkości rozumu*, który (...) *każe namiętnościom działać dla siebie, przy czym to, co dzięki temu dochodzi do istnienia, ponosi ofiary i straty* (Hegel, 1958, ss. 49–50; por. też Baszkiewicz, 1976). Celnie dialektyczną paradoksalność demokracji wyraził John Stuart Mill, pisząc w wydanym w 1859 roku eseju *O wolności*, że „Lud” *sprawujący*

władzę, to nie zawsze ten sam lud, nad którym władza jest sprawowana; a samorząd (...) nie oznacza, że każdy rządzi sobą, lecz że każdym rządzą wszyscy pozostali (2002, s. 284). Bez wątplenia społeczeństwo arystokratyczne nierzadko nadużywało praw indywidualnych, ale w społeczeństwie zdemokratyzowanym prawa te ustępują przed interesem większości przeradzając się w opresję wobec tych, którzy stanowią mniejszość. Równość, która staje się ideą unoszącą gmach nowoczesnego ładu społecznego sprawia, że tradycyjne więzi zostają zerwane. I znowu pojawia się paradoks: ludzie równi sobie w swojej słabości i bezsilności tracą zaufanie nie tylko do dawnych autorytetów, ale też do samych siebie, pokładając za to wielką ufność w opinii publicznej rozumianej jako poglądy mas. Jest też paradoksem demokratycznego społeczeństwa, że pragnie ono (przynajmniej w ideowych deklaracjach) zachowania wolności, nie godząc się zarazem na ciężary i odpowiedzialność jakie wolność ze sobą niesie. Innymi słowy demokracja wytwarza infantylne odruchy, stara się *uwięzić ludzi w stanie dzieciństwa* (Tocqueville, 1976, s. 455) i kształtuje wobec życia i jego problemów postawę *rozpuszczonego dziecka*, jak nazwał to później Ortega y Gasset.

Powiada Tocqueville, że w *czasach równości ludzie są osamotnieni* (1976, s. 460) ale zarazem rozbijając tradycyjne przed-demokratyczne więzi krzepnąca doktryna liberalna stara się wytworzyć w demokratyzującej się wspólnocie ludzi równych w swojej słabości i bezsilności system moralny odwołując się do egoistycznego interesu własnego traktowanego jako swoisty aksjomat etyczny. Demokratyzacja to nabierający znaczenia indywidualizm, ale na zasadzie ironicznej heterotelii oznacza on nie tyle samoświadomość i postępującą emancypację „liberalnego podmiotu”, co wyzbycie się odpowiedzialności za konkretnego człowieka wymagającego troski. Jasno wynika z wywodu Tocqueville’a, że najlepiej jest służyć innym,

służąc przede wszystkim sobie. Nasuwa się tu skojarzenie z klarowną, streszczającą protestancką etykę pracy formułą Maxa Webera *Bóg pomaga tym, którzy pomagają sobie sami*. Marvin Zetterbaum podsumowuje, że Tocqueville (...) *chciałby uczynić ludzi cnotliwymi, nauczając ich, że to, co sprawiedliwe, jest też użyteczne*¹ (2010, s. 789). Można zatem nazwać Tocqueville’a liberałem „krytycznym” albo liberałem „sceptycznym”, można też określić go *ironicznym przyjacielem demokracji* (Mansfield, Winthrop, 2000, s. 24). Sam Tocqueville tak podsumowuje swój stosunek do demokracji: *I accept the intellectual rationale for democratic institutions, but I am instinctively an aristocrat, in the sense that I condemn and fear the crowd. I dearly love liberty and respect for rights, but not democracy* (New York Daily Tribune, June 25th, 1853, as cited by Bensaid, 2011).

Karl Mannheim postrzegał demokratyzację w kategoriach losu, jako konieczną konsekwencję procesu rozwojowego społeczeństw: *A democratizing trend is our predestined fate, not only in politics, but also in intellectual and cultural life as a whole*. (Mannheim, 1956, s. 171) Słowa te brzmią jak zlaicyzowane powtórzenie wcześniejszych o stulecie słów de Tocqueville’a, który w postępującej równości i demokratyzacji dopatrywał się przejawu woli Bożej i akceptował nieuchronność tego procesu. Mannheim, poszukując źródeł procesów demokratyzacji w odległych epokach, pokazuje na przykład jak zmiana kanonu w architekturze i w sztuce zaświadcza o zmianie perspektywy postrzegania i uczestniczenia w świecie. Dochodzi w ten sposób do ważnego dla zrozumienia procesów demokratyzacji kultury pojęcia: *In this we see a radically new attitude, a revolutionary self-assertion of man who*

discovers the dignity of his normal, ordinary activity. The phenomenon can best be characterized as one of de-distantiation (Mannheim, 1956, s. 220). Refleksja Mannheima nie wpisuje się w pesymistyczną tradycję krytyki rodzącego się społeczeństwa masowego reprezentowaną przede wszystkim przez José Ortegę y Gasset’a czy – nieco później – Charlesa Wrighta Millsa lub autorów szkoły frankfurckiej. Przeciwnie, procesy umasowienia, o ile poddane zostaną kontroli, doprowadzić mogą, zdaniem Mannheima, do powstania demokracji innego rodzaju niż ta, którą dopuszczała leseferyzm *belle époque* kiedy to [p]ełna *demokratyzacja* zawsze pozostawała dla liberałów pewną *teoretyczną możliwością odległej przyszłości* (Müller, 2016, s. 20). Owa nowa demokracja miała być demokracją „efektywną” czyli możliwie inkluzywną, a zarazem miała polegać na procesie do pewnego stopnia przeciwstawnym wobec umasowienia eliminującego ludzką autonomię i przejawy indywidualności (Mannheim, 1956, ss. 194–196). Warunkiem procesu demokratyzacji kultury jest dedystancjacja, czyli zanikanie pionowych dystansów między wytworami kultury niższej i wyższej, co miałoby polegać raczej na stopniowej sublimacji kultury niższej niż na – jak to można określić, posilkując się terminologią Antoniny Kłoskowskiej – mechanicznej homogenizacji kultury. Procesowi temu powinna towarzyszyć redukcja, charakterystycznych dla społeczeństw przeddemokratycznych opartych na magicznej charyzmie (*magic charisma*), esencjonalnych różnic między elitami a masami. W mannheimowskiej wizji demokracji inkluzywnej społeczne dystanse dają się usprawiedliwić jedynie w duchu merytokratycznym kwantytatywnie wymierną wiedzą i stanowią motor perfekcjonistycznych dążeń autonomicznych jednostek. System demokratyczny, w chwili kiedy się ostatecznie wyłoni, ma otwierać przed jednostkami niedostępne dla nich do tej chwili horyzonty rozwoju. Dedystancjacja, czyli zanikanie albo

¹ Sądzę, że Tocqueville odwraca w swoim wywodzie zasadę użyteczną, zgodnie z którą *sprawiedliwe okazuje się to, co jest użyteczne*. W ten sposób chyba sytuuje się bliżej intelektualnego moralizmu Sokratesa.

raczej dokonywana przez uczestników życia społecznego negacja dystansów w stosunkach społecznych i w kulturze, jest obok zasady ontologicznej równości i autonomii istotnym, a właściwie najistotniejszym aspektem demokratyzacji kultury. Zgodnie z zaproponowanym przez Mannheima rozumieniem tego procesu: *Democratization means essentially a reduction of vertical distance, a de-distanciation* (Mannheim, 1956, s. 210). Odnosząc się do czasów sobie współczesnych, Mannheim diagnozuje: *Our contemporary culture is characterized by a radical negation of 'distance' both in social relationships and in the realm of culture. Our field of experience tends to become homogeneous, without the earlier hierarchical gradations between 'high' and 'low', 'sacred' and 'profane'. In all earlier ages, such divisions were all-pervasive (...)* (Mannheim, 1956, ss. 225–227; por. także uwagi dotyczące dedystancjacji, Czyżewski, 2012). Dedystancjacja nie jest zjawiskiem, które narasta w toku historii w sposób stały i ciągły. Raczej zjawisko to można obserwować w różnych epokach historycznych występujące z różnym nasileniem.

W książce *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy* Mannheim napisał: *Spółczesne nie może rozwijać się pomyślnie, jeśli całość zachodzących procesów nie jest poddany kontroli opartej na kryteriach racjonalnych i moralnych i jeśli czynniki te nie są równomiernie rozłożone w całym układzie społecznym. (...) nowoczesne społeczeństwo przemysłowe pobudza do działania te klasy, które poprzednio grały w życiu politycznym jedynie bierną rolę. Działalność mas o szerokim zasięgu nazwijmy fundamentalną demokratyzacją społeczeństwa* (Mannheim, 1974, ss. 63–64). Pierwotna niemiecka wersja tego tekstu powstała w roku 1935, a zmieniona wersja angielska w roku 1940 (Szacki, s. 165). Oznacza to, że słowa te zostały napisane kiedy – tu posłużę się sformułowaniem użytym przez Tadeusza Krońskiego (1960, s. 343) w nieukończonym

eseju pisanym w okupowanej Warszawie w latach 1942–1943 – [f]aszyzm rozwiesił cudzość nad całą historią i mający węgiersko-żydowskie korzenie Mannheim – powracam do frazy Krońskiego – (...) *zabłąkawszy się do historii utworzonej przez wrogi mu świat (...)* został zmuszony do emigracji z Niemiec po dojściu Hitlera do władzy. Te poetyckie nieco określenia dobrze oddają *janusowe oblicze* historycznego doświadczenia kształtowanego równocześnie przez retroaktywnie odczytywaną przeszłość wyznaczającą *przeźrenie doświadczenia* i będący wyrazem pragnień *horyzont oczekiwań*². Faszyzm, moszczący się w Europie jako nowy i zdawać się mogło trwały ład, ujmował w cudzość nie tylko historię rozumianą jako terażniejszość rzeczy przeszłych, ale i przyszłość, czy też raczej terażniejszość rzeczy przyszłych. Owa fundamentalna demokratyzacja, jeśli brać pod uwagę historyczny kontekst pojawienia się tej idei w refleksji Mannheima, jest przejawem myślenia utopijnego, takiego które stara się przekroczyć zawężony przez faszyzm *horyzont oczekiwań*. Fundamentalna demokratyzacja oznacza uzyskiwanie politycznej i społecznej podmiotowości przez duże grupy społeczne pozostające do tej chwili na dole społecznej hierarchii. Demokratyzacja w tym sensie nie oznacza jednak eliminacji elit, czy odrzucenia elitystycznego rozumienia kultury, ale poszerzenie społecznej bazy elit politycznych, intelektualnych i kulturalnych. Proces demokratyzacji oznacza zrównanie ludzi na poziomie ontologicznym; ludzie na skutek procesów demokratyzacji zaczynają postrzegać siebie jako istoty równe sobie w swoim człowieczeństwie. Można powiedzieć, że wraz z postępującą demokratyzacją dystanse społeczne nie tyle zanikają, ale przestają być traktowane przez uczestników życia społecznego jako istotowo związane z osobami albo

2 Określenia te zapożyczam od Kosellecka (2001).

inaczej – przywołując nie używany w tym kontekście przez Mannheima termin Marksa – relacje międzyludzkie przestają być fetyszizowane. Zatem zgodnie z logiką rozwijającego się, modernistycznego kapitalizmu, Mannheim wyraża przekonanie, co do zasadniczej, ontologicznej, równości wszystkich ludzi, uznając to przekonanie za fundament demokracji w ogóle. Zarazem jednak nie widzi konieczności ani – jak można sądzić – możliwości zaistnienia faktycznej równości w znaczeniu społecznym. Co prawda odfetyszizowanie relacji międzyludzkich powoduje, że coraz więcej jednostek odkrywa swoją autonomię i zdolność do interpretowania świata z indywidualnego punktu widzenia (rzecz jasna ten indywidualny punkt widzenia jest wyrazem systemu aksjonormatywnego grupy, z którą jednostka się identyfikuje), jednak z drugiej strony fetyszizm zachodzący między ludźmi zostaje zastąpiony fetyszizmem towarowym³. Jeśli przyjąć, że reguły wymiany towarowej lub po prostu koncepcja rynku stają się ogólną ramą rozumienia procesów społecznych, to dwie rudymentalne wartości i przesłanki demokratyzowanej kultury, „równość” i „wolność”, wpisane w logikę rozwiniętej, kapitalistycznej gospodarki rynkowej oddziałują w ograniczonym zakresie i tracą swój emancypacyjny impet. Mannheim nie pozostawał ślepy na zagrożenie związane z powstawaniem społeczeństwa masowego (Mannheim, 1956, s. 195), był też całkowicie świadom ambiwalencji związanych z procesem demokratyzacji: (...) *democratic society always lives under the shadow of possible disorder and chaos, since in principle all social units have a claim to assert themselves and there is no certainty that they will compromise their divergent interests and*

3 Por. K. Marks, *Kapitał*, t. 1, rozdział *Fetyszizm towarowy i jego tajemnica*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1956; a także S. Zizek, *Wzniosły obiekt ideologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, ss. 37–41.

aspirations before their conflict becomes acute and violent. The democratized individual, too, is constantly aware of chaos lurking in the depths of his own personality (...) *This is essential to democracy as a way of life*” (Mannheim, 1956, s. 197). (...) *Democracy, as we now see, is not necessarily a vehicle of rationalizing tendencies in the society – on the contrary, it may well act as an organ of the uninhibited expression of momentary emotional impulses* (Mannheim, 1956, s. 173). Mannheim, odwołując się do terminów używanych przez Maxa Schelera, wskazuje na możliwość wytworzenia się w opozycji do „demokracji rozumu” (*Vernunftdemokratie*), „demokracji emocji” (*Stimmungsdemokratie*), kiedy to elementy irracjonalne zatriumfują nad tym co racjonalne, choćby na poziomie skutecznej reprezentacji własnych interesów (Mannheim, 1956, s. 173). Scheler opisywał ten stan irracjonalnej nienawiści i negatywizmu, zwrócenia się przeciwko temu, co wydawać się mogło cywilizacyjnym osiągnięciem jako resentyment. Pisał: *Największy ładunek resentymentu tkwi więc nieuchronnie w takim społeczeństwie, w którym – jak u nas – względna równość politycznych i pozostałych praw lub oficjalnie uznana formalna równość społeczna idą w parze z ogromnym zróżnicowaniem w zakresie faktycznej władzy, faktycznego posiadania i faktycznego wykształcenia, w społeczeństwie, w którym każdy „ma prawo” równać się z każdym, a mimo to „faktycznie zrównać się nie może”. Tutaj – abstrahując całkiem od indywidualnych charakterów i indywidualnych przeżyć – dzięki samej strukturze społeczeństwa istnieje na pewno potężny ładunek społecznego resentymentu* (Scheler, 1997, s. 41). W tych pesymistycznych wizjach „demokracji emocji” odnaleźć można załączkowe formy kryzysu „kontrolowalności”, którą obok bezpieczeństwa i pewności uznac można za fundament „pierwszej modernizacji”. Spostrzeżenie to pozwala powiązać opisywaną przez Mannheima demokratyzację kultury z procesami modernizacji, które opisuje się

w kategoriach struktur długiego trwania. Odnosząc myśl Schelera do współczesności, łatwiej zrozumieć triumfalny pochód populizmu, który swoją moralizatorską siłę czerpie w znacznej części z potencjału resentymetu (częściowo polemicznie por. Müller, 2017).

Ironia, jeśli rozumieć ją przez analogię do Sloterdijkowskiej cyniczności, jest związanym z nastrojeniem sposobem „bycia-w-świecie”. Ten rodzaj nastrojenia ironicznego ogarniającego całe zbiorowości ludzkie dochodzi niekiedy do powszechnej świadomości i jeśli nie zostaje wprost wyartykułowane, to pozostaje – jeśli można tak to ująć – na końcu języka zbiorowego podmiotu, jak słowo którego potrzebujemy użyć, ale nie sposób go sobie przypomnieć. Kondensat takiego nastrojenia odnaleźć można w literaturze: fenomenalnie oddał je Tomasz Mann w alegorycznym obrazie *Czarodziejskiej góry* – ulokowanej w szwajcarskim kurorcie Davos luksusowej umieralni odchodzącego świata zamożnej, kosmopolitycznej burżuazji; nastrój nostalgicznej ironii wypełnia monumentalną powieść Marcela Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*, której narrator w zbiegających się liniach perspektywy obrazu życia odnajduje los określony przez czas w jakim przyszło mu żyć. Katastrofa jeszcze nie nadeszła, ale kultura „złotego wieku pewności i asekuracji” (określenie Stefana Zweiga) wytworzyła u swego schyłku świadomość ironiczną, która jest (...) *ruchem relatywizującym jednoznaczne prawdy, dogmaty i frazesy* (Mitosek, 2013, s. 189). Dopiero w chwilach gwałtownie następującej zmiany, w chwilach kryzysu lub katastrofy ironiczne nastrojenie wyczuwalne jest nie tylko dla artystycznej wrażliwości – staje się intensywnym doświadczeniem zbiorowym. O takim doświadczeniu i o takiej świadomości pisał Hugon von Hofmannsthal w wydanym trzy lata po zakończeniu I wojny światowej eseju *Ironia rzeczy*. Wojna w nagły i okrutny sposób ukazała umowność wydawać się

mogło nienaruszalnego ładu i (...) *nadeszła taka chwila, gdy owe symbolizujące jedność ogromne zbiorowości ludzkie ironicznym obrotem rzeczy stały się przedmiotem chwilowej wszechwładzy pojedynczych osób, co jakimś sposobem zdołały położyć rękę na kluczach i śrubach, którymi na razie można było kierować ową nieskładną całością. Z tą jednak chwilą owe osoby znalazły się wśród krzyżujących się prądów niezwykle silnej, wszystko rozkładającej ironii: ironii sprzeczności między ustawicznie przez nie powtarzanymi frazesami o imponowalności a chaosem upartych realiów, z którymi trzeba się było zmagać (...) ową ironiczną moc wydarzeń odczuwają na sobie pokonani, kto bowiem dotarł do gorzkiego kresu jakiejś sprawy, temu z oczu spadają łuski, ten odzyskuje jasność umysłu i niczym umarły widzi ukryte tło wszystkich spraw* (Hofmannsthal, 1997, ss. 181–184). Doświadczenie wojny sprawiło, że dosłownie wszystko, całość ludzkiego życia, stało się problemem politycznym. Polityzacja wszystkich aspektów ludzkiej egzystencji to według Jacob L. Talmona (2015) cecha „demokracji totalitarnej”, której siłą nie jest wiara w „wolność” i „egalitaryzm”, ale entuzjazm zinfantylizowanych mas. Upolitycznione w wyniku wstrząsu I wojny światowej masy nie stały się autonomicznym politycznym podmiotem; odwrotnie, stały się łatwym łupem masowej faszystowskiej polityki. Hofmannsthal przypuszczał, że potrzeba będzie dwu dziesięcioleci aby otrząsnąć się z wojennej traumy. Ironią – ironią losu właśnie – jest to, że po tym czasie przyszła kolejna wojenna hekatomba.

Niewątpliwie liberalna demokracja późnego kapitalizmu wymaga obrony – zwłaszcza jeśli jest to liberalna demokracja w kraju takim jak Polska mozolnie rozliczającym się ze swoich transformacyjnych doświadczeń. Można powiedzieć, przywołując Hofmannsthal, że wszystko stało się tu polityczne i zarazem ironiczne. Jeżeli o mnie chodzi uważam, że przeprowadzanie bezpośrednich

analogii pomiędzy współczesną Polską a późną Republiką Weimarską jest nieuprawnione. Oczywiście jest to uwaga ironiczna w tym przynajmniej sensie, że odrzucając prawomocność pewnych skojarzeń jednocześnie wskazuje na niejako trop możliwych porównań i asocjacji. Dla przykładu: Carl Schmitt i Giovanni Gentile deklarowali, że *faszizm może wierniej wypełnić i wcielić w życie demokratyczne ideały niż sama demokracja* (Müller, 2017, s. 51). Faszizm znakomicie posługiwał się demokratyczną retoryką: Gentile pisał, że *prawdziwa demokracja [to taka], gdzie wola kilku osób, a nawet jednej, przejawia się w woli mas*, Carl Schmitt tłumaczył, że demokracja opiera się na tożsamości rządzących i rządzonych, a Hitler stwierdził, że *narodowy socjalizm jest prawdziwym urzeczywistnieniem demokracji, która zdegenerowała się w warunkach parlamentaryzmu* (Müller, 2016, s. 162). Zatraciło się też we współczesnym publicznym dyskursie coś, co można nazwać hierarchiczną strukturą ważności. Trudno odróżnić sprawy błahe od mniej ważnych, a te od spraw o pierwszorzędym znaczeniu. Kiedy defekt taki przytrafia się pojedynczej osobie, wtedy mowa jest o paranoi. Jak odnaleźć się w zbiorowości, którą kieruje papá – voüć? Jak zaangażować się w debatę, w demokratyczny dialog w momencie kryzysu demokracji, która stała się *genus proximum* rozmaitych populizmów? Jak „obstawać przy rozumie”, co zaleca Jürgen Habermas, odwołując się w swojej wizji w pełni demokratycznego społeczeństwa do przesłanek takich jak „rozum komunikacyjny” czy „racjonalność komunikacyjna”? Być może jedynym możliwym sposobem zaangażowania jest to, co proponuje Richard Rorty, uznając, że pryncypiów demokracji nie sposób ostatecznie uzasadnić odwołując się do jakiejś transcendentnie umocowanej koncepcji prawdy o demokracji, czyli uporczywie „obstawanie przy wolności”. ☹

Tomasz Krakowiak – specjalizuje się w socjologii kultury. W obszarze jego zainteresowań naukowych mieszczą się procesy komunikowania, analiza dyskursu, semiotyka kultury, procesy cywilizacyjne. Członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz członek Zarządu Stowarzyszenia Oświatowego „Twoja Szkoła” prowadzącego Szkołę Podstawową i Gimnazjum im. Marii Montessori w Łodzi.

Afiliacja:

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Skierniewicach
e-mail: krakowiak.tomasz@gmail.com

Bibliografia

- Bensaid, D. (2011). *Permanent Scandal. In Democracies in What State?* (16–43). New York: Columbia University Press.
- Butterwick, R. (1998). *Poland's Last King and English Culture: Stanisław August Poniatowski, 1732–1798. (Oxford Historical Monographs.)* New York: Clarendon Press Oxford University.
- Czyżewski, M. (2012). Socjologia wobec kultury. Uwagi na marginesie koncepcji Antoniny Kłoskowskiej, *Przegląd Socjologiczny, LXI/3*, ss. 67–89.
- Derrida, J. (1992). *Farmakon*. W: Tegoż, *Pismo filozofii*, Kraków.
- Hegel, G. W. F. (1958). *Wykłady z filozofii dziejów*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hofmannsthal, H. (1997). *Ironia rzeczy*. W: Tegoż, *Księga przyjaciół i szkice wybrane*, Kraków.
- Huntington, S. (1995). *Trzecia fala demokratyzacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jedlicki, J. (1996). Trzy wieki desperacji. Rodowód kryzysu cywilizacji europejskiej, *Znak nr 1*, ss. 4–25.
- Koselleck, R. (2001). *Semantyka historyczna*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Koselleck, R. (2012). *Warstwy czasu. Studia z meta historii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krakowiak, T. (2014). Kilka uwag na temat kształtowania się współczesnej kultury politycznej, *Władza Sądzenia, nr 4*, ss. 65–101, [dostęp 28.07.2017], dostępny na www.wladzasadzenia.pl.

- Kroński, T. (1960). Faszyzm a tradycja europejska. W: *Rozważania wokół Hegla*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mannheim, K. (1956). *The Democratization of Culture*. W: Tegoż, *Essays on the Sociology of Culture*, London: Routledge and Kegan Paul.
- Mannheim, K. (1974). *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mansfield, H. C., Winthrop, D. (2000). Editors' Introduction. W: Alexis de Tocqueville, *Democracy in America*. University of Chicago Press.
- Meier, Ch. (2012). Powstanie polityczności u Greków, *Teologia Polityczna*. Warszawa.
- Mill, J. S. *O wolności*. Warszawa: Wydawnictwo Akme.
- Mitosek, Z. (2013). *Co z tą ironią?* Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Müller, J-W. (2016). *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Müller, J-W. (2017). *Co to jest populizm?* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Rustow, D. (1970). Transitions to Democracy. Toward a Dynamic Model, *Comparative Politics*, vol 2, nr 3, ss. 337–363.
- Scheler, M. (1997). *Resentiment a moralność*. Warszawa: Wydawnictwo „Czytelnik”.
- Sloterdijk, P. (2008). *Krytyka cynicznego rozumu*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Szacki, J. (1999). Mannheim, hasło. W: *Encyklopedia Socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo „Oficyna Naukowa”.
- Talmon, J. L. (2015). *Źródła demokracji totalitarnej*. Kraków: Universitas.
- Tocqueville, A. (1976). *O demokracji w Ameryce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Widzicka, M. (2010). Semantyka historyczna w ujęciu Reinharta Kosellecka. Zarys problematyki, *Historyka*, T. XL.
- Zetterbaum, M. (2010). Alexis de Tocqueville. W: Strauss, L., Cropse, J., *Historia filozofii politycznej*. Warszawa.



Neoliberalne dyskursy o pracy jako przemoc ideologiczna

MATEUSZ PIETRYKA
UNIwersytet Warszawski

esej

Jako jedną z cech rozpoznawczych momentu założycielskiego transformacji ustrojowej od socjalizmu do gospodarki rynkowej w Polsce wyróżnić można przesunięcie ideologicznego punktu ciężkości z klasy robotniczej na klasę średnią. Podobnie jak w okresie Polskiej Republiki Ludowej system oparty był na autentycznym lub projektowanym kulcie figury robotnika, tak postacią kluczową dla dominującej narracji III Rzeczypospolitej staje się samodzielny przedsiębiorca (*self-made man*), który pokonuje kolejne bariery i dzięki swojej pomysłowości i zaradności rozwija biznes. W swoim tekście przeanalizuję neoliberalne dyskursy na temat pracy i towarzyszące im praktyki, starając się ukazać, że mają one charakter ideologiczny i oparte są na zawołanej formie przemocy.

Jak zauważa Małgorzata Szcześniak (2015), (...) *zanim w ogóle klasa średnia zostaje zdefiniowana, już jest afirmowana*, zostaje wyniesiona na piedestał jako ideał dla całości społeczeństwa. Dzieje się to mimo faktu, że aż do dzisiaj naukom społecznym problem sprawia zdefiniowanie, czym właściwie jest klasa średnia w przypadku Europy Wschodniej i kto do niej należy (Szcześniak, 2016). Forma ideału pociąga za sobą odgórne założenie o istnieniu mobilności klasowej, a czy

jednostka z niej korzysta czy nie, zależy od jej indywidualnej woli, nie od wrodzonych lub nabytych predyspozycji czy usytuowania na drabinie społecznej. W związku z tym niepewna sytuacja materialna jest postrzegana jako wynik niewystarczająco ciężkiej pracy, braku kreatywności, elastyczności, zdyscyplinowania. Przeniesienie odpowiedzialności za własny los na jednostki wiąże się nieuchronnie z dezawuowaniem grupowych, społecznych struktur organizacyjnych, przykładowo przez konsekwentne ukazywanie związków zawodowych jako destrukcyjnych (Kowalik, 2009, ss. 210–211). Walka o wyższe zarobki lub lepsze warunki pracy staje się tożsamą z indywidualną walką (przede wszystkim ze samym sobą i swoimi niedoskonałościami) o przemieszczenie w strukturze społecznej. Towarzyszy temu konkretna przemoc strukturalna i symboliczna, jak zamykanie zakładów pracy, ograniczanie zasiłków, dyskryminacja klasowa i inne formy naznaczania ze względu na pochodzenie i status materialny. Nierówności przestają być ukazywane jako niepożądany skutek uboczny transformacji (opinia popularna w początkowym okresie transformacji), a stają się jej niezbędnym i pożądanym warunkiem, traktowanym pozytywnie z moralnego oraz ekonomicznego punktu widzenia, co jest otwarciem

artykułowane w publicznych wypowiedziach znanych polityków i ekonomistów¹.

Określony tok myślenia o pracy oraz stratyfikacji społecznej, narzuca również sposób opisywania takich zjawisk jak ubóstwo, brak wykształcenia, sposób życia. Uruchomione tu procesy dobrze opisuje Ewa Charkiewicz, badając kobiety zamieszkujące obszar wysokiego bezrobocia w Wałbrzychu. Jak wskazuje autorka badań, w polskich opracowaniach problemu, (...) *Bieda jest lokalizowana w badaniach jako problem marginesu (...) oraz jest biologizowana w interpretacyjnej ramie dziedziczenia biedy* (Charkiewicz, 2010, s. 8). Stereotypy są powielane również przez pracowników opieki socjalnej, którzy stwierdzają, że w ich kompetencjach leży (...) *umiejętność rozpoznania „wyłudzeń” i „roszczeń”* (Maciejewska, Marszałek, 2010, s.121).

Punktem wyjściowym do zrozumienia tego modelu logiki będzie filozofia Michela Foucaulta, który próbuje zdekonstruować neoliberalną ideologię za pomocą genealogii modeli władzy na przestrzeni dziejów. Momentem przełomowym w tej genealogii jest powstanie fundamentów biopolitycznego modelu zarządzania w drugiej połowie XVIII wieku (Foucault, 1998, ss.239–241), który pojawia się, gdy ze względu na wysoki przyrost naturalny władza nie jest w stanie kontrolować każdej jednostki z osobna i w pełni rozwija się w wieku XX. Odtąd stary czyli dyscyplinarny model władzy jest stopniowo wypierany przez władzę skupioną na populacji (*Ibid.*, ss. 240–245). Odgórne i oddolne praktyki, kody kulturowe, proces socjalizacji, zostają

podporządkowane utrzymaniu dobrostanu całości, czyli wspólnoty, która przybiera postać populacji. W erze państw narodowych możemy ją interpretować jako naród, którego szeroko pojętemu rozwojowi i jakości życia zostaje podporządkowana polityka.

Populacja-naród podlega więc kultowi życia. Władza nie skazuje już na śmierć jak w pierwotnym modelu historycznym, ma natomiast miejsce coś dokładnie odwrotnego – odtąd skazuje na życie i zezwala na śmierć. O ile w modelu suwerennym wyrok śmierć oznaczał najwyższą manifestację panowania, tak zarządzanie biopolityczne w momencie śmierci się kończy. Władza, która jest skoncentrowana na ustalaniu norm, przestrzeganiu zasad higieny, definiowaniu zdrowej seksualności, osiąganiu najwyższej produktywności, jest całkowicie bezradna w momencie śmierci i stara się jej zapobiegać, konstruując najlepszej jakości życie. W tym momencie Foucault trafia na mur, staje bowiem w obliczu paradoksu. Mianowicie zadaje sobie pytanie, jak to się dzieje, że neoliberalny, biopolityczny świat zachodu, który umiłował życie, jednocześnie angażuje się w krwawe wojny, pozwala na takie zjawiska jak głód i bezdomność, a wręcz posuwa się do rozwoju broni masowej zagłady (*Ibid.*, 1998, ss. 251–253).

Odpowiedzią na ten pozorny brak logiki jest rasizm. Rasa, która kiedyś służyła do uzasadnienia podbojów kolonialnych i ekspansji terytorialnej Europy na terytoria zamorskie, dziś funkcjonuje w obszarze bardziej hermetycznym, to znaczy, została sprowadzona do narodu. Rasą XX wieku jest naród jako populacja, której należy zapewnić za wszelką cenę przetrwanie i rozwój. Ewentualna śmierć lub krzywda innych narodów jest kosztem, jaki czasem musi być poniesiony. Co więcej praktyki wynikające z ujmowania populacji jako rasy, zwracają się też przeciwko własnym obywatelom, ponieważ nie wszyscy w równie produktywny sposób przykładają się do

dobra ogółu, a niektórzy wręcz mu szkodzą. Dlatego jednostki odstające lub znajdujące się na dnie drabiny społecznej mogą zostać, zgodnie z logiką kultu życia, w dosłowny lub symboliczny sposób uśmiercone. Zamieszkują gorsze terytoria, spożywają słabszej jakości pokarmy, mają mniejszy dostęp do dóbr kultury itd. Jednocześnie ich pewna odmienność, wynikająca z procesów czysto ekonomicznych, podlega kulturalizacji, to znaczy ich pozycja społeczna, ich zatrudnienie lub brak zatrudnienia, są ukazywane jako wynik pewnych cech osobowości, a nie systemu ekonomicznego².

Scharakteryzowaną powyżej logiką – poświęcenia pewnych grup społecznych w imię nadchodzącego dobra ogółu populacji – posługiwano się w trakcie gwałtownych procesów społeczno-ekonomicznych, uzasadniając je pojęciem „niewidzialnej ręki rynku”³. Stanowiło ono jedno z narzędzi naturalizacji zachodzących przemian. Bezpośrednie skutki decyzji podejmowanych przez określone osoby oraz działań wdrażanych przez aparat państwowy były ukazywane jako spontaniczny żywioł gospodarki rynkowej – nieuchronnej i naturalnej – a tym samym grupy obywateli pokrzywdzonych przez te działania ewoluowały w ofiary własnej niezaradności. Jak podaje Tadeusz Kowalik (2009, s. 6), w ciągu 15 lat po transformacji, państwo dokonało likwidacji 5 milionów miejsc pracy. Część z nich to

stanowiska w PGR-ach, które zostały zlikwidowane dosłownie z dnia na dzień. Zarówno na terenach popegeerowskich, jak i okolicach zamykanych kopalń rozwinęły się alkoholizm, przemoc domowa, pogorszył się stan zdrowia społeczności (Tarkowska, 2002). 2,5 miliona osób pozbawiono bezpłatnej opieki zdrowotnej (Komuda, 2016), wiążąc posiadanie ubezpieczenia z zatrudnieniem. Dziś 86% spośród bezrobotnych nie ma prawa do zasiłku (Kowalski, 2014). Przykładając do tej sytuacji analizę Foucaulta, jednostki słabsze, niespełniające standardów populacji rozumianej jako biologiczny gatunek, zostały zepchnięte na margines, a w niektórych wypadkach dosłownie uśmiercone.

Jednak mimo tych faktów, w odpowiedzi na nie, bardzo długo nie rozwinęła się żadna krytyczna, kompleksowa analiza. Oskarżenia wobec konkretnych elit politycznych w debacie głównego nurtu nigdy nie wiązały się z refleksją nad naturą samego systemu, innymi słowy, nawet w narracjach krytycznych wobec sposobu przeprowadzenia transformacji brakuje syntezy, że negatywne efekty wprowadzanego systemu ekonomicznego nie wynikają z nieudolności/złej woli środowisk sprawujących władzę, lecz jego samej natury. Po prawej stronie sceny politycznej, pod hasłami „przeorośniętego socjału”, pojawiały się regularnie partie doszukujące się niepowodzeń raczej w niewystarczająco konsekwentnych reformach niż zbyt radykalnych.

Monika Bobako stara się wyjaśnić te zjawiska za pomocą pojęcia rasy, którym posługuje się w odmienny sposób niż przytoczony powyżej Foucault, kładąc nacisk na stygmatyzujący charakter rasowej „odmienności”. Bobako używa terminu „urasowienia” oznaczającego wyodrębnienie pewnej grupy społecznej, której sytuacja materialna, kondycja życiowa jest opisywana jako skutek osobistych wyborów, (...) *najpierw wytwarza się i esencjalizuje pewne charakterystyki upośledzonych ekonomicznie*

1 (...) *poprawa efektywności wymaga zwiększenia dysproporcji dochodowych* – Dariusz Rosati (...) nierówności są OK. – Andrzej Rzońca (...) Polska potrzebuje bezrobocia, by stworzyć silne rynki pracy. – Stanisław Gomułka (...) Nie dogonimy Europy, jeśli zbudujemy silny związek zawodowy – Lech Wałęsa (Kowalik, 2009, s.71, s.198, s.64, s.28)

2 Duże znaczenie rasizmu przypisuje gospodarce kapitalistycznej Immanuel Wallerstein (1991, ss. 32–33), stwierdzając, iż pozwala on na minimalizację kosztów produkcji oraz kosztów niezadowolonego społecznego. Kumulacja robotniczych protestów zostaje zatrzymana przez wprowadzenie podziałów rasowych w obrębie klasy pracującej, a protesty obywatelskie przekierowane z właścicieli kapitału na imigrantów.
3 Analizując pojęcie „niewidzialnej ręki rynku” Adama Smitha, Foucault zwraca uwagę na jego religijny charakter, który przyjmuje postać postulatu absolutnie przejrzystego świata ekonomicznego. W jego imię władza suwerena zostaje zastąpiona rzekomo naturalnymi procesami gospodarczymi (2011, ss.279–284).

grup społecznych, a następnie wskazuje się je jako przyczynę, a także uzasadnienie tych nierówności (Bobako, 2015, ss. 6–8). W Polsce dobrze udokumentowała to Ewa Charkiewicz (2010), prowadząc badania z matkami zamieszkującymi obszary wysokiego bezrobocia, głównie w Wałbrzychu. Zarówno w dyskursie publicznym, jak i podejściu instytucjonalnym, na porządku dziennym były oskarżenia o alkoholizm, brak zaradności, nieumiejętność dysponowania pieniędzmi, brak higieny, roszczeniowość i inne cechy, które mają legitymizować naturalne predyspozycje tych kobiet do zajmowania najniższych pozycji w drabinie społecznej. W wyniku tego urasowienia, siła robocza pewnych grup społecznych zostaje scharakteryzowana jako naturalnie mniej wartościowa, natomiast ich prawa jako naturalnie mniej zasługujące na ochronę.

Debata publiczna aktywnie wspiera ruszanie nadbudowy ideologicznej, nieustannie produkując pary pojęć aktywny – bierny, mobilny – sztywny, indywidualistyczny – kolektywistyczny, nowoczesny – zacofany, zaradny – roszczeniowy (Bobako, 2011, s. 7), które utrwalają narrację o neutralności zachodzących przemian, usuwając z pola widzenia ich ideologiczność. W swoich badaniach polskiego kapitalizmu Jane Hardy nazywa podobne sposoby konstruowania rzeczywistości „mitami uruchamiającymi”. Ich naczelnym zadaniem jest (...) stworzenie złudnej jasności sytuacji, czyli przekonanie samych siebie, że taki tryb organizacji życia społecznego i ekonomicznego jest czymś oczywistym (...). Pracownikom zapowiedziano, że wysokie wydatki na opiekę społeczną i brak elastyczności na rynkach pracy uniemożliwiają wygraną w grze o udziały w mobilnych inwestycjach państwowych (Hardy, 2010, s. 175). Od każdej jednostki oczekuje się, że będzie zachowywała się tak, jak autonomiczne przedsiębiorstwo – czyli zarządzała kapitałem w postaci własnej osoby, która przyjmuje określoną wartość rynkową. Jeśli

zarządzanie jest odpowiednie, kapitał będzie ulegał pomnożeniu – (...) Innymi słowy, we wszystkich wymiarach swojej egzystencji każda jednostka powinna się uważać za potencjalne autonomiczne centrum akumulacji pieniędzy i tak też się zachowywać (Bihl, 2008, s. 30).

W rozbudowę siatki pojęć, w jakiej porusza się neoliberalizm, są uwikłane również nauki społeczne. Polska socjologia, głównie lat 90., aktywnie posługuje się pojęciem *homo sovieticus*, później określanym przez krytycznie oceniających je badaczy jako element narodowej samoorientacji (Buchowski, 2006, ss. 469–470). Polega ona na bezkrytycznym deprecjonowaniu własnej kultury i modelu polityczno-gospodarczego, na rzecz dążenia do przyjęcia rozwiązań przychodzących z innych krajów, stereotypowo uznawanych za bardziej rozwojowe i sprzyjające modernizacji. W tym kontekście *homo sovieticus* miał oznaczać osobę zakorzenioną mentalnie w poprzednim ustroju, życiowo niezaradną, niezdolną do poświęcenia, wiecznie oczekującą czegoś od państwa, niepotrafiącą brać na siebie odpowiedzialności za własne życie. Rosnąca armia bezrobotnych, ubóstwo, fala strajków, miały być skutkiem nie przemian transformacyjnych, lecz specyficznej osobowości potrzebujących pomocy i/lub protestujących osób, które nie są wystarczająco zaradne, by podjąć wyzwanie powrotu do normalności, czyli życia w kapitalistycznej gospodarce. Takie podejście święciło triumfy w latach 90., ale oczywiście jest obecne również dziś. W celu jego lepszego zrozumienia, przytaczam serię najwyżej ocenianych przez użytkowników/użytkowniczki komentarzy internetowych, zamieszczanych pod artykułami dotyczącymi kwestii socjalno-pracowniczych na popularnych portalach informacyjnych. Cytowane poniżej przykłady nie mają wykazywać reprezentatywności, ale odślonić pewien model myślenia, jaki jest obecny w różnych obszarach życia społecznego i jest głęboko naznaczony zmechanizowaną

dyskryminacją i opowiedzeniem się po dominującej stronie konfliktu, zamiast słabszej (i pokrzywdzonej)⁴ (zachowano pisownię oryginalną):

– O zwolnieniu pracowników z restauracji Krowarzywa: (...) *Ja pierniczę, co za idiotyzm, pracodawca może zatrudniać i zwalniać kiedy chce. A związki zawodowe są rakiem rynku pracy. Jeśli pracodawca nie przeszczerzał prawa pracy to do sądu a jak nie to zamknąć mordy i pracować.*

– O greckim długu: (...) *Grecy to największe nygusy i lenie w Europie.*

– O próbie odcięcia wody dla skłotu: (...) *od kiedy to było nielegalnie zajmujące lokal ma prawo do wody??*

– O eksmisji zadłużonej lokatorki: (...) *kobieta okrada (nie placąc) uczciwych warszawiaków. Niech kościół jej da a nie my..narobiła bachorów a teraz chce wszystko za darmo. My warszawiacy nie bedziemy jej utrzymywać.*

– O strajku górników: (...) *sami górnicy powinni tych obiboków wyrzucić. TRZYMAM kciuki za zarząd, może to pobudzi innych i wyrzucą z zakładów darmozjadów!! wicherzycieli.*

– O proteście rolników w Warszawie: (...) *rolnicy to najbardziej zachłanna grupa społeczna, im zawsze mało. (...) Wynocha lenie ze stolicy.*

Jak już zaznaczyłem, celem niniejszego tekstu nie jest zdiagnozowanie stopnia reprezentatywności w/w wypowiedzi, choć zostały one wybrane na podstawie popularności (największa ilość głosów lub „lajków”). Jednak obserwując dominujący dyskurs w wypowiedziach czytelników/czek pod informacjami dotyczącymi kwestii pracowniczych, socjalnych

lub lokatorskich, możemy wyróżnić zjawisko, które roboczo definiuję jako „roszczeniowość negatywną”. Jej nadrzędnym mechanizmem jest wyuczona reakcja na informacje na temat przywilejów/praw lub walki o przywileje/prawa pewnej grupy społecznej, polegająca na dokonaniu równania w dół i zestawieniu tych przywilejów/praw z ich brakiem wśród innych grup zawodowych lub społecznych, zazwyczaj tych, do których samemu się przynależy. Innymi słowy, potencjalna solidarność społeczna, jaka mogłaby się przejawiać we wsparciu walk socjalnych w różnych obszarach życia codziennego, zostaje zastąpiona równaniem w dół, czyli zestawieniem grupy społecznej toczącej tę walkę z innymi grupami (nieposiadającymi określonych przywilejów/praw) lub własną osobą, celem dyskredytacji tej pierwszej grupy. Wszystko to w imię wolnorynkowego przeświadczenia o wypracowywaniu wartości pracy (a ostatecznie również życia) przez rynek.

Podobne narracje można spotkać wśród osób o różnych poglądach politycznych, od lewicowych do prawicowych. W tekście opublikowanym na stronie „Krytyki Politycznej”, Wojciech Pitala stwierdza, że: (...) *lewica nie może popierać górników, ponieważ to oznacza dyskryminację innych grup, jak kasjerki czy pielęgniarki. Skoro one nie posiadają dodatkowych przywilejów, nie ma powodu, by wspierać walczących o nie górników. Na stronie największego nacjonalistycznego sklepu „Red Is Bad”, możemy przeczytać cytaty klasyków neoliberalizmu jak Milton Friedman i Friedrich Hayek, a na fanpage Młodzieży Wszechpolskiej w serwisie Facebook pojawiają się memy wyśmiewające „roszczeniowe lewactwo”.*

Zmiany sztandarowego dla poprzedniej władzy neoliberalnego paradygmatu, nie należy dopatrywać się również w strategii gospodarczej Prawa i Sprawiedliwości. Choć dokonuje ona zmiany jakościowej w postaci ograniczonych transferów socjalnych na

4 Wszystkie komentarze pozyskane z serwisów Gazeta.pl i Onet.pl oraz profili tych serwisów na portalu Facebook. Dokładne źródła nie zostają podane z przyczyn technicznych – niemożliwości namierzenia konkretnego adresu komentarza, ich wysokiej rotacyjności, zmian wprowadzanych przez użytkowników w edycji, moderowania komentarzy i innych.

poziomie ogólnokrajowym, wciąż porusza się w obrębie dogmatycznie wolnorynkowego schematu. Jego zasadniczą ilustracją jest programowy dokument Założenia do Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, wydany przez Ministerstwo Rozwoju (2016), gdzie słowa „przedsiębiorczość” i „przedsiębiorcy” są odmieniane przez wszystkie przypadki, ani razu nie pada natomiast pojęcie „związków zawodowych”. Pracownicy są potraktowani jako dodatek do gospodarki, w której cała aktywność pozostaje domeną firm i korporacji mających uzyskiwać coraz większą autonomię i uprawnienia (Sutowski, 2016). Polityka socjalna partii sprawującej władzę wykonuje gesty redystrybucji podważające neoliberalny dogmat oszczędności, jednocześnie nie przedstawiając całościowej alternatywy, którą byłoby zmienienie układu sił pomiędzy pracodawcami i pracownikami, np. na model skandynawski (zamiast samego zmieniania układu sił między pracodawcami polskimi a zagranicznymi przez faworyzowanie tych pierwszych). Innym przykładem ideologicznego continuum pomiędzy obecnym a poprzednim rządem są działania w sferze systemu szkolnictwa wyższego, dążące do komercjalizacji uniwersytetu i tworzenia flagowych placówek badawczych z marginalną rolą dydaktyczną (Posłajko, 2017).

Francuski socjolog Loïc Wacquant wskazuje, iż wbrew teoriom ekonomii klasycznej, neoliberalne (...) państwo nie staje się „wycofane” lub „wydrążone”, lecz w istocie odbudowane i przemieszczone (Wacquant, 2012, s. 142). Posługując się koncepcją pola biurokratycznego Pierre’a Bourdieu, Wacquant rysuje wizję państwa, które nie jest hierarchicznym monolitem, ale podwójną grą sił: pomiędzy dominującymi a zdominowanymi oraz pomiędzy kapitałem ekonomicznym a kulturowym. Podczas gdy jedna ręka państwa skupia się na zapewnieniu płynności procesów rynkowych, druga zajmuje się zaostrzaniem prawa karnego, ograniczaniem swobód obywatelskich,

rozbudową systemu więziennictwa, sterowaniem konfliktami etnicznymi oraz innymi działaniami odwołującymi się do (...) przywrócenia prawa i porządku (Wacquant, 2012, s. 148), podważonego przez proces prekaryzacji i globalizację. Liberalne państwo prawa przeradza się w Schmitteańskie (2012) państwo stanu wyjątkowego, w którym fundamentem prawa jest wyjątek, a konfrontacja z wrogiem zagrażającym jedności narodowej stanowi sedno polityczności. Wraz z tą transformacją stopniowo ulega zmianie rodzaj narracji na temat pracy. Ton urasawiający klasę niższą ewoluuje w kierunku paternalistycznym, deklarującym dążenie do godnych warunków pracy w obrębie hermetycznej, narodowej wspólnoty (Koczanowicz, 2016, ss. 88–92). Najbliższe lata pokażą, na ile sfera deklaratywna przerodzi się w rzeczywistość. Modyfikacja starego dyskursu nadal nie jest w stanie pomyśleć pracownika inaczej niż niesamodzielnej jednostki w obrębie dominującej struktury, w jakiej spontaniczne procesy rynkowe ustępują jedynie fragment przestrzeni karno-opiekuńczej ręce państwa – perspektywa upodmiotowienia pracownika nadal pozostaje daleka. ☹

Mateusz Pietryka – doktorant Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim. Pracuje nad rozprawą doktorską „Śmierć skalkulowana. Wykorzystywanie dronów militarnych i jego społeczne konsekwencje dla demokracji liberalnych.”

Afiliacja:

Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski
e-mail: p.mateusz1990@gmail.com

Bibliografia

Bihl, A. (2008). *Nowomowa neoliberalna*. Warszawa: Książka i Prasa.
Bobako, M. (2011). Konstruowanie odmienności klasowej jako urasawianie. Przypadek polski po 1989 roku, *Biblioteka Online Think Tanku*

Feministycznego. Pobrane z: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0108Bobako2011.pdf>

Bobako, M. (2015). Europejska nowoczesność i rasizm, *Le Monde Diplomatique – edycja polska*, 09/2015, ss. 6–8.
Buchowski, M. (2006). The Specter of Orientalism in Europę: From Exotic Other to Stigmatized Brother, *Anthropological Quarterly*, Tom 79, ss. 463–482.
Charkiewicz, E., 2010. Kobiety i ubóstwo – widzialna ręka neoliberalnego państwa, *Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego*, ss. 9–13. Pobrane z: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0102charkiewicz2010.pdf>
Foucault, M. (2011). *Narodziny Biopolityki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Foucault, M. (1998). *Trzeba bronić społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
Hardy, J. (2010). *Nowy polski kapitalizm*. Warszawa: Książka i Prasa.
Koczanowicz, L. (2016), THE POLISH CASE. Community and Democracy under the PiS, *New Left Review*, 11–12/2016, ss. 77–96.
Komuda, Ł. (2016). Fakturka za uratowanie życia. 2,5 miliona Polek i Polaków nie ma ubezpieczenia NFZ, *OKO.Press*. Pobrane z <https://oko.press/fakturka-uratowanie-zycia-25-miliona-polek-polakow-ubezpieczenia-nfz/>
Kowalik, T. (2009). *Polska transformacja*. Warszawa: MUZA SA.
Kowalski, J.K. (2014). Na bezrobotnych da się oszczędzić. Zasilek otrzymuje tylko co siódmy Polak bez pracy, *Gazeta Prawna*. Pobrano z: <http://serwisy.gazetaprawna.pl/praca-i-kariera/artykuly/773886.bezrobocie-tylko-co-siodmy-polak-bez-pracy-otrzymuje-zasilek-dla-bezrobotnych.html>
Maciejewska, M. i Marszałek, M. (2010). Obywatelstwo i płeć w neoliberalnym mieście. Warunki życia młodych kobiet w Wałbrzychu. W: *Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2010*. „Gender i ekonomia opieki”
Ministerstwo Rozwoju (2016). Założenia do Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Pobrane z: [http://docplayer](http://docplayer.pl/18225940-Zalozenia-strategii-na-rzecz-odpowiedzialnego-rozwoju.html)

[http://docplayer](http://docplayer.pl/18225940-Zalozenia-strategii-na-rzecz-odpowiedzialnego-rozwoju.html)

Posłajko, K. (2017). Posłajko: Nauki nie da się wrzucić do Excela. Jagielloński24.pl (wywiad prowadzi: Piotr Kaszczyszyn). Pobrane z: <http://jagiellonski24.pl/2017/03/20/poslajko-nauki-nie-da-sie-wrzucic-do-excela/>
Schmitt, C. (2012). *Teologia Polityczna i inne pisma*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
Sutowski, M. (2016). Morawiecki stworzy społeczeństwo przedsiębiorców i drobnych rentierów? *Krytyka Polityczna*. Pobrane z: <http://krytykapolityczna.pl/gospodarka/morawiecki-stworzy-spoleczenstwo-przedsiębiorców-i-drobnych-rentierow/>
Szczęśniak, M. (2016). Wizualność i klasa średnia. *Notes-na-6-tygodni*. Pobrane z: www.notesna-6tygodni.pl/?q=magda-szczesniak-wizualność-i-klasa-średnia
Szczęśniak, M. (w rozmowie z Jakubem Majmurem). (2015). Od białych skarpetek do koszulek z żółnierzami wyklętymi. *Dziennik Opinii*. Pobrane z: www.krytykapolityczna.pl/artykuly/kultura/20150715/szczesniak
Tarkowska, E. (2002). Koniec pegeerowskiego świata w wypowiedziach byłych pracowników PGR-u Owczary. W: K. Korzeniewska, E. Tarkowska (red.), *Lata tłuste, lata chude... Spojrzenie na biedę w społecznościach lokalnych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
Wacquant, L. (2012). Trzy kroki w stronę historycznej antropologii faktycznie istniejącego neoliberalizmu, *Praktyka Teoretyczna*, 5/2012, ss. 129–151.
Wallerstein, I. (1991). The Ideological Tensions of Capitalism: Universalism versus Racism and Sexism. W: E. Balibar, I. Wallerstein, *Race, Nation, Class: Ambiguous Identities* (ss. 29–36). Londyn: Verso.

Kobiety w agencjach towarzyskich

ANNA ŁĄGWA
UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Izabela Ślęzak

Praca kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016

Książka pt. *Praca kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich* jest efektem wieloletnich badań środowiska agencji towarzyskich w Polsce realizowanych przez Izabelę Ślęzak z Uniwersytetu Łódzkiego. We wprowadzeniu dowiadujemy się, że wskazana praca jest (...) *studium z zakresu mikrosocjologii, skoncentrowanym na interakcjach i procesach zachodzących w małych grupach społecznych, w tym przypadku w agencjach towarzyskich* (Ibidem, s. 9). Autorka uznała przy tym, że owe agencje towarzyskie potraktować można jako swego rodzaju organizacje ukierunkowane na świadczenie pracy. To zupełnie nowe spojrzenie, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że dotychczas zjawisko prostytucji rozpatrywano w kategoriach dewiacji bądź też koncentrowano się na procesach konstruowania tożsamości przez osoby świadczące tego rodzaju usługi. Z kolei podejście przyjęte przez Autorkę, pod wieloma względami bliskie socjologii pracy czy też socjologii organizacji, zaowocowało nieco odmiennym, być może nawet pełniejszym obrazem agencji, w którym nacisk został położony na relacje istniejące

między samymi prostytutkami, a także na interakcje zachodzące między nimi a ich przełożonymi czy klientami. Należy tutaj podkreślić, że omawiana praca stanowi kontynuację kwestii już poruszanych przez Izabelę Ślęzak. W jej dorobku naukowym zainteresowanie wskazaną tematyką można dostrzec od co najmniej dziesięciu lat. Izabela Ślęzak jest bowiem autorką m.in. takich publikacji jak: *Życie na uboczu – problem (samo)wykluczenia prostitutek w dyskursie publicznym* (W: S. Partycki [red.], *Nowoczesność. Ponowoczesność. Społeczeństwo obywatelskie w Europie Środkowej i Wschodniej* [ss. 420–435]. Lublin: KUL), *Agencje towarzyskie jako przestrzeń realizowania płatnych usług seksualnych (Komunikat z badań)* (W: J. Leoński, M. Fiternicka-Gorzko [red.], *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych* [ss. 117–135]. Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego), *The Influence of Significant Others on the Course of the Process of Leaving Sex Work* (W: *Przegląd Socjologii Jakościowej* 11/3, ss. 132–153).

Projekt badawczy, którego wynikiem jest recenzowana książka był realizowany w latach

2007–2013 głównie na terenie Łodzi. Jak pisze Autorka, samo dotarcie do środowiska agencji towarzyskich nie było łatwe, przede wszystkim ze względu na obecną w nim nieufność wobec świata zewnętrznego. Jeśli chodzi o metodologiczną stronę omawianego przedsięwzięcia, to Izabela Ślęzak zdecydowała się zastosować w nim metodologię jakościową, opierając przy tym procedurę samego badania na teorii ugruntowanej. Aby uzyskać interesujący ją materiał badawczy, Autorka użyła rozbudowanego podejścia, w którym zastosowanie znalazły takie techniki jak: wywiad (w tym: etnograficzny, swobodny, konwersacyjny) czy obserwacja.

Na początku swej książki Izabela Ślęzak wprowadza Czytelnika w problematykę prostytucji w Polsce. W rozdziale pierwszym Autorka nakreśliła rys historyczny oraz kulturowy tej profesji, a także przedstawiła odnoszące się do niej regulacje prawne. Ze względu na to, że interesujące ją zagadnienie ma obszerny charakter, skupiła swą uwagę przede wszystkim na głównych kierunkach przeobrażeń, jakich doświadczały organizacje świadczące usługi seksualne w wybranych epokach i krajach. Przedmiotem swojej refleksji objęła starożytną Grecję oraz Rzym, średniowieczną Francję oraz nowożytną Polskę. Zauważyła, że na przestrzeni wieków wszelkie przeobrażenia ekonomiczne i kulturowe miały swe odbicie w sposobie prawnej regulacji prostytucji. Oprócz zagadnień *stricte* historycznych Autorka skupiła się także na współcześnie zachodzących zmianach w podejściu do tego zjawiska. Opisała podstawowe procesy, jakie zachodzą w tym obszarze, w tym: dekryminalizację, kryminalizację, depenalizację oraz legalizację. Zwróciła też uwagę na to, że już sama debata na temat prostytucji podnosi świadomość społeczną odnośnie tego zjawiska i działa często stymulująco na wypracowywanie bardziej humanitarnych rozwiązań, gwarantujących większy poziom bezpieczeństwa kobietom świadczącym usługi seksualne.

Autorka wyraziła też nadzieję, że podobne dyskusje będą mieć miejsce w krajach, w których tego rodzaju tematyka nie była dotychczas poruszana. Takim krajem jest m.in. Polska.

Przedmiotem uwagi Izabeli Ślęzak stały się także same regulacje prawne. W podrozdziale pt. *Świadczenie usług seksualnych a regulacje prawne* Autorka opisała i przeanalizowała obowiązujące przepisy w tym względzie. Mimo że swymi rozważaniami objęła różne kraje europejskie, to jednak najwięcej miejsca poświęciła tym regulacjom, które obowiązują w Polsce. Izabela Ślęzak, rozważając te przepisy, przyjęła postawę krytyczną, wskazując m.in. na to, że niektóre z nich mogą pozostać w sprzeczności z ratyfikowanymi przez państwo umowami międzynarodowymi (m.in. z konwencją dotyczącą zwalczania handlu ludźmi). Autorka zwróciła także uwagę na to, że duża część kobiet, które świadczą w Polsce usługi seksualne, to cudzoziemki pochodzące głównie z Bułgarii, Rumunii czy z Ukrainy (choć, jak podkreśliła w swej pracy, zdarzają się też kobiety z bardziej egzotycznych części świata, tj. Bangladesz czy Wietnam). Nie mogą liczyć na pomoc prawną państwa ani na jego ochronę, stają się w rzeczywistości współczesnymi niewolnicami. Działania polskiego rządu ograniczają się jedynie do utrudniania pracy agencjom towarzyskim i nie uwzględniają one osób, które w tej sferze funkcjonują (czasami wbrew swojej woli).

W rozdziale drugim Autorka przedmiotem swego zainteresowania uczyniła definicje istniejące w literaturze przedmiotu. Jak to zazwyczaj bywa w nauce, trwają gorące spory o to, czym jest sama prostytucja oraz jaki jest zakres tego zjawiska. Konsensus panuje jedynie co do tego, że pod pojęciem tym należy rozumieć świadczenie usług seksualnych za wynagrodzeniem. Problem pojawia się wtedy, kiedy uwaga badaczy skupi się na kwestii i charakterze tego „wynagrodzenia”. Autorka zauważyła, że niektórzy uczeni są skłonni

ograniczyć to zjawisko jedynie do tych sytuacji, kiedy usługom seksualnym towarzyszy opłata w pieniądzu. Takie stanowisko przyjmował m.in. Alfred Kinsey. Z kolei inni, z których podejściem koresponduje podejście przyjęte przez samą Izabelę Ślęzak, twierdzą, że w rozważaniach należałoby wziąć pod uwagę wszelkie formy gratyfikacji, nie tylko te materialne czy *stricte* pieniężne. Pogląd ten zyskał obecnie na znaczeniu wraz z pojawieniem się takich zjawisk jak sponsoring czy też ekskluzywna prostytucja. Okazało się, że coraz częściej formą gratyfikacji stają się prezenty czy swego rodzaju protekcja. Jeśli chodzi o samą Autorkę, to na potrzeby badania przyjęła ona raczej szerszą definicję, zaproponowaną przez Andrzeja Marka oraz Michała Antoniszyna. Zgodnie z nią, prostytutka to (...) osoba, która stale lub dorywczo świadczy usługi seksualne w dowolnej formie w zamian za korzyści materialne, które stanowią decydujący motyw jej działania (Ślęzak, 2016, s. 56). Definicja ta nie określa wprost, czym są „korzyści materialne”, nie wspomina też o więzi emocjonalnej między osobąprostituującą się a jej klientem. Według Autorki, ze względu na swój szeroki zakres, pozwala ona objąć *zróżnicowany świat prostytucji*.

W dalszej części swych teoretycznych rozważań Izabela Ślęzak zaprezentowała funkcjonujące w literaturze przedmiotu interpretacje omawianego przez nią zjawiska, przyjmujące najczęściej skrajną postać i traktujące prostytucję bądź jako patologię społeczną, bądź jako formę pracy (*sex work*). W swym podejściu Autorka zdecydowała się odejść od tej dychotomii i nie uwzględniać na wstępie żadnego wyobrażenia co do prostytucji. Mimo że Izabela Ślęzak przyjęła określoną ramę stanowiącą przyczynek dla jej analizy, traktującą agencje towarzyskie jako organizacje pracy, a same prostytutki jako pracownice, to jednak zostawiła zarazem badanym przez siebie kobietom szerokie pole do tego, aby same

zdefiniowały interesujące ją tutaj zjawisko. Z powodów metodologicznych zdystansowała się od teorii feministycznych, także dostrzegających w prostytucji pracę, lecz zarazem narzucających ściśle określoną interpretację omawianego fenomenu. Kończąc te teoretyczne refleksje Autorka stwierdziła, że prostytucję postrzega jako (...) jedną z ról wypełnianych przez badane kobiety, która nie determinuje ich tożsamości, a jedynie wskazuje na wykonywane działania (Ibidem, s. 76).

Metodologiczne rozważania Izabela Ślęzak zawarła w rozdziale trzecim. Na wstępie możemy w nim przeczytać o dotychczasowych sposobach badania prostytucji. Dla przykładu w latach 50. XX wieku dominowała metodologia ilościowa w tym względzie, a dobór próby powstawał przy pomocy Milicji Obywatelskiej (sic!). To bowiem jej funkcjonariusze dysponowali odpowiednią wiedzą co do tego, które kobiety świadczą usługi seksualne. W tym czasie prostytucję postrzegano jako dewiację, a same prostytutki umieszczano w placówkach resocjalizacyjnych, w tym także w więzieniach. W ciągu ostatnich kilku dekad nastąpił zwrot w badaniu omawianego zjawiska. Coraz częściej zastosowanie znajdują tutaj metody jakościowe. Dobrym tego przykładem jest przedsięwzięcie badawcze zainicjowane i zrealizowane przez Izabelę Ślęzak. Autorka sięga w nim do podejścia etnograficznego, co wydaje się zrozumiałe w sytuacji, kiedy chcę się zgłębić funkcjonowanie jakiejś grupy społecznej, a także do metodologii teorii ugruntowanej, a dokładnie rzecz ujmując – do jej klasycznej wersji, rozwiniętej przez Anselma L. Straussa oraz Juliet Corbin. Zdaniem Izabeli Ślęzak zastosowanie tej metodologii wydaje się o tyle uzasadnione, że interesująca ją zbiorowość jest trudnodostępna, a sam obszar badania nie został dotąd dobrze zbadany. Przyświecający Autorce cel eksploracyjny wymagał zatem użycia podejścia, które nie definiowałoby z góry zjawiska, nie zamykałoby

go w wąskich ramach teoretycznych i pojęciowych. Izabela Ślęzak dodała zarazem, że opierała się na nurcie konstruktywistycznym, istniejącym w obrębie teorii ugruntowanej, którego przedstawicielem jest Kathy Charmaz. Zachęca się w nim do większego zaangażowania badacza w proces badawczy. Wreszcie w metodologicznej części rozważań Autorka zdecydowała się przedstawić swoje przedsięwzięcie nieco „od kuchni”. Wskazała, że dane empiryczne były gromadzone dzięki wywiadom i obserwacjom. Pochodzące z nich transkrypcje i notatki stały się materiałem badawczym poddawanym następnie analizie. Autorka zdecydowała się w pierw kodować uzyskane przez siebie informacje w sposób otwarty, tzn. tworząc kategorie i przypisując im konkretne kody, a następnie także w sposób selektywny. Z pomocą przyszedł jej w tym program komputerowy Atlas. Podczas samej analizy Izabela Ślęzak skorzystała z kodowania zogniskowanego określającego warunki przyczynowe występowania danej kategorii, warunki interweniujące, interakcje, strategie i taktyki działania składające się na tę kategorię, a także kontekst, w jakim ona występuje oraz skutki działań, które ta kategoria opisuje. Oprócz zastosowania tego rodzaju analizy Autorka korzystała także z diagramów teoretycznych czy też z prostych tablic czteropolo- wych, których niestety nie załączyła do książki.

W ostatniej części pracy zostały zawarte wyniki analiz przeprowadzonych przez Izabelę Ślęzak. Na wstępie Autorka skupiła się na interakcjach zachodzących między samymi kobietami pracującymi w agencjach towarzyskich. Fragmenty dotyczące tego zagadnienia należą do najciekawszych w całej książce. Pojawiają się w nich cytaty z wypowiedzi rozmówczyń Izabeli Ślęzak. Jak można było się spodziewać, te interakcje przyjmują postać bądź rywalizacji, bądź współpracy. Autorka wiele miejsca poświęciła też socjalizacji wtórnej, a więc socjalizacji do ról pełnionych


w obrębie instytucji, w ramach społecznego podziału pracy. Tego rodzaju socjalizacja ma wpływ na ciągłość angażowania się kobiet w pracę w agencji.

Interesujące okazały się m.in. interakcje na linii pracownica agencji – klient. Autorka wyróżniła dwa rodzaje doboru klientów: selektywny oraz nieselektywny. Dla przykładu pierwsza ze wskazanych strategii może przejawiać się odmową wyjścia na *salon* (czyli miejsce, w którym znajdują się wszystkie pracownice, gdzie klienci mogą do nich podejść, porozmawiać i zaprosić do stolika). Zastosowanie znajduje także technika zniechęcania klienta, często niewidoczna dla szefa agencji czy współpracowników kobiety. W swych rozważaniach Izabela Ślęzak skupiła się także na interakcji, jaka zachodzi między osobą świadczącą usługi seksualne a ich odbiorcą. Co ciekawe same bohaterki konstruują przy tym własną typologię klientów pojawiających się w agencjach towarzyskich. Autorka skoncentrowała się też na tym, jak przebiega proces negocjowania ceny za usługę, jaki charakter mają spotkania odbywające się *na pokojach* (a więc w miejscach, gdzie klient spotyka się z prostytutką sam na sam). Nie zawsze bowiem chodzi w nich tylko o seks. Jak zauważyła Izabela Ślęzak, tym negocjaczom towarzyszy często racjonalna, a nawet instrumentalna strategia, zgodnie z którą kobieta chce uzyskać jak największe zarobki przy jak najmniejszym wysiłku, z kolei jej klient zainteresowany jest jak największymi korzyściami dla siebie przy możliwie najniższej cenie. Interesujące są przy tym same taktyki przyjmowane przez kobiety świadczące usługi seksualne. Przybierają one inną formę, kiedy klient pojawia się w danej agencji po raz pierwszy i inną, gdy bywa tam regularnie.

Bardzo ciekawe wydają się te fragmenty recenzowanej pracy, w której Autorka poruszyła i w zasadzie zrekonstruowała proces socjalizacji do roli prostytutki. W przeciwieństwie do

modelu zaproponowanego przez Kazimierza Matysiaka, kariera prostytutki okazała się mieć mniej jednostajny i liniowy charakter. Często zdarzały się bowiem przerwy w wykonywaniu zawodu. Przebieg kariery miał raczej sinusoidalny, przerywany bądź cykliczny charakter. W procesie przyjmowania wskazanej roli dało się z kolei wyodrębnić kilka procesów, w tym: *przełamywania się, przekraczania pewnych granic, wrastania w rolę*. Z czasem następowało racjonalizowanie niedopuszczalnych dotąd czynów i ich akceptacja. Wszystko to dzieje się – jak twierdzą rozmówczynie Izabeli Ślęzak – w wyniku obserwacji starszych koleżanek i często nieuświadomianej identyfikacji z nimi.

W pracy Autorka podjęła się analizy także wielu innych wątków związanych m.in. z rolą szefa agencji, relacjami istniejącymi między pracownikami ochrony a kobietami, a także z normami, które obowiązują wśród samych pracownic. Ze względu na bogaty materiał, jaki został zebrany przez Izabelę Ślęzak, a także dokonaną przez nią szczegółową analizę, recenzowaną książkę można uznać za imponującą, godną podziwu, umożliwiającą Czytelnikowi wyobrażenie sobie życia osób pracujących w agencjach. Recenzowana praca zachęca do dalszej analizy omawianego środowiska. Szkoda jedynie, że Autorka ograniczyła swe poszukiwania badawcze do kobiet, do osób funkcjonujących w pewnych zorganizowanych na rynku strukturach. Refleksją pominięto zatem mężczyzn świadczących usługi seksualne, a także osoby robiące to poza agencjami towarzyskimi. Mimo szerokiej definicji przyjętej przez Autorkę, przedmiotem analizy nie stały się także nowe formy prostytucji, w tym np. sponsoring. Na obronę podejścia przyjętego przez Izabelę Ślęzak można stwierdzić, że zebrany przez nią materiał był już wystarczająco bogaty i trudno sobie wyobrazić, aby w jednej pracy można było uwzględnić tak wiele różnych przejawów omawianego

zjawiska. Poza osobami zainteresowanymi tą problematyką recenzowaną książkę warto polecić także wszystkim tym, którzy chcą udoskonalić swój warsztat badawczy bądź pragną dowiedzieć się więcej o praktycznym zastosowaniu teorii ugruntowanej. 

Anna Łągwa – magister socjologii na Uniwersytecie Łódzkim, obecnie doktorantka socjologii przy Katedrze Socjologii Polityki i Moralności IS UŁ. Zainteresowania: etyka zawodowa, nierówności społeczne, problematyka zawodu pielęgniarki.

Afiliacja:

Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. 41/43

90-214 Łódź

email: anna.lagwa86@gmail.com